LENIN

O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

BIBLJOTEKA MARKSIZMU-LENINIZMU

BIBLJOTEKA
MARKSIZMU-LENINIZMU

W. LENIN

O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE
ROBOTNIKÓW ZAGRANICZNYCH W ZSRR
MOSKWA 1936

OD WYDAWNICTWA

Przekład niniejszego zbioru został dokonany z wydania rosyjskiego, opracowanego przez Instytut Marksa—Engelsa—Lenina (W. I. Lenin «O profsojuzach» Wydawnictwo Partyjne. Moskwa, 1933). Wydanie polskie zostało uzupełnione artykułami «Jeszcze o związkach zawodowych, o chwili bieżącej i o błędach t.t. Trockiego i Bucharina» i «Kryzys partji», które nie weszły do zbioru rosyjskiego.

PRZEDMOWA

PRZEDMOWA

Lenin nadawał wielkie znaczenie związkom zawodowym, jako historycznie zupełnie niezbędnym organizacjom klasy robotniczej, bez których proletarjat nie mógł skupić się i zorganizować jako klasa, prowadzić walki przeciw burżuazji, obalić jej panowania, a następnie, po wzięciu władzy — urzeczywistnić swej dyktatury, budować społeczeństwa socjalistycznego.

W tym duchu Lenin wypowiadał się niejednokrotnie w swych licznych artykułach i mowach na temat związków zawodowych. «Inaczej niż poprzez związki zawodowe — mówił Lenin — przez wzajemne oddziaływanie partji klasy robotniczej i związków, nigdzie na świecie rozwój proletarjatu nie odbywał się i nie mógł się odbywać».

Zagadnienie związków zawodowych jest jednem z podstawowych zagadnień leninizmu.

Zagadnienie związków zawodowych — to zagadnienie stosunku awangardy proletarjatu do masy, partji do klasy, zagadnienie kierowania przez partję szerokiemi masami proletarjatu, a następnie i chłopstwa.

W kwestji związków zawodowych, jak i we wszystkich innych kwestjach teorji i praktyki rewolucyjnej, Lenin opierał się na założycielach komunizmu naukowego — Marksie i Engelsie. Pogłębił on i rozwinął ich naukę o związkach zawodowych w społeczeństwie kapitalistycznem, określił rolę i zadania związków w okresie dyktatury proletarjatu.

To nowe, co w porównaniu z Marksem, Lenin wniósł

do nauki o związkach zawodowych, dotyczy przedewszystkiem dziedziny stosunków między partją klasy robotniczej a związkami zawodowemi. Kierowanie przez partję masami za pośrednictwem związków zawodowych, przeistoczenie związków pod kierownictwem konsekwentnie rewolucyjnej partji proletarjatu w «szkołę komunizmu» — na tem polega istota leninowskiej nauki o związkach zawodowych.

Walka ekonomiczna robotników z kapitalistami o poprawę swego położenia — o podwyższenie płacy roboczej, o skrócenie dnia roboczego, o warunki bytu — jest pierwotną formą walki klasowej proletarjatu. Jest ona niezbędna i nieunikniona w warunkach społeczeństwa kapitalistycznego. W walce tej robotnicy łączą się, zespalają się, uczą się bronić swych interesów, zadawać ciosy swemu wrogowi klasowemu. Nie przeszedłszy tej szkoły, proletarjat nie mógłby ukształtować się jako klasa, jako bojownik o interesy swoje i interesy całej masy uciemiężonych. Ta walka ekonomiczna robotników z kapitalistami, gdy nabiera ona charakteru systematycznego i planowego — prowadzona jest poprzez związki zawodowe.

«Walka ekonomiczna, — mówi Lenin w broszurze «Co robić?» — jest zbiorową walką robotników przeciw przedsiębiorcom o korzystne warunki sprzedaży siły roboczej, o polepszenie warunków pracy i bytu robotników. Walka ta z konieczności jest walką zawodową dlatego, że warunki pracy w różnych zawodach są nader rozmaite i wskutek tego walka o poprawę tych warunków nie może nie być prowadzona według zawodów (przez związki zawodowe na Zachodzie, przez czasowe zjednoczenia zawodowe i odezwy w Rosji itd.)».

Jednakże walka ekonomiczna klasy robotniczej, to zn. walka o podwyższenie płacy roboczej, o skrócenie dnia roboczego itd., o ile nie jest związana z walką polityczną i nie zmierza ku obaleniu władzy kapitału — nigdy nie może doprowadzić do gruntownego polepszenia sytuacji

klasy robotniczej. W ramach społeczeństwa kapitalistycznego, które na mocy całego swego rozwoju zdąża ku zagładzie i wtrąca miljony ludu pracującego w nędzę, ruinę, głód i śmierć, proletarjat może osiągnąć jedynie częściowe i chwilowe zdobycze. Tylko rozwinięta walka klasowa, t. zn. walka polityczna, walka proletarjatu o władzę, o obalenie panowania kapitalistów, o dyktaturę proletarjatu może wyzwolić z ujarzmienia uciśnione masy. A walkę polityczną klasy robotniczej może prowadzić jedynie konsekwentnie rewolucyjna partja proletarjatu. Tylko partja, która wchłania w siebie wszystko, co jest najlepszego w klasie robotniczej, partja uzbrojona w teorję naukowego komunizmu zdolna jest doprowadzić proletarjat do ostatecznego zwycięstwa, do wyzwolenia całej uciemiężonej ludzkości z więzów wyzysku kapitalistycznego. Taką partją jest partja komunistyczna.

Do żywiołowej walki ekonomicznej, którą prowadzi klasa robotnicza, partja wnosi czynnik świadomości, przeistacza rozproszone i lokalne wystąpienia robotników, poszczególne strajki, demonstracje itd., w ogólnoklasową walkę proletarjatu, w walkę przeciw kapitalizmowi jako całości. Partja uczy proletarjat kroczyć na czele całego ruchu rewolucyjnego (być hegemonem, wodzem rewolucji), przeciągać na swoją stronę, skupiać, jednoczyć wszystkie siły rewolucyjne, a przedewszystkiem pracujące chłopstwo i uciemiężone masy w kolonjach.

Bez kierownictwa ze strony takiej rewolucyjnej partji proletarjackiej związki zawodowe opanowane zostają nieuchronnie przez polityków burżuazyjnych i przeobrażają się z narzędzia proletarjatu w hamulec rewolucyjnego ruchu robotniczego.

Zagadnienie związków zawodowych, stosunku ich do partji, ich roli i zadań niejednokrotnie było przedmiotem najzaciętszych sporów między Leninem a oportunistami zarówno z prawej, jak z «lewej» strony.

Spory te powstawały w chwilach ostrych zwrotów w

dziejach naszej partji. Nie ograniczały się one do kwestyj ciasno-związkowych, lecz związane były z ogólnoklasowemi zadaniami proletarjatu, z zagadnieniami dyktatury proletarjatu, z zagadnieniami roli partji w ruchu robotniczym, z oceną chwili bieżącej, z zasadniczą linją naszej partji.

Lenin musiał walczyć zarówno z tymi oportunistami (ekonomiści, mieńszewicy, likwidatorzy), którzy negowali partję i jej kierowniczą rolę w stosunku do związków zawodowych, jak i z tymi (trockiści, «lewi» komuniści), którzy niedoceniali związków jako masowych organizacyj proletarjatu, pełniących funkcję transmisji od partji do mas, grających rolę «szkoły komunizmu».

Zarówno w jednym, jak w drugim wypadku osią sporu była kwestja stosunku partji do związków, powiązania partji z masą, z klasą poprzez związki zawodowe.

Kwestja związków zawodowych, stosunku ich do partji, walki ekonomicznej i politycznej stanęła przed Leninem w samem zaraniu jego działalności politycznej — w okresie walki z tak zwanymi ekonomistami. Ekonomiści dążyli do sprowadzenia walki proletarjatu do walki jedynie o częściowe żądania ekonomiczne, wlekli się w ogonie żywiołowego ruchu strajkowego. Mieszając do kupy partję i związki zawodowe, ekonomiści wyrzekali się organizowania samodzielnej partji proletarjatu i tem samem pchali robotnika do wleczenia się w kwestjach politycznych w ogonie burżuazji. Lenin wystąpił zdecydowanie przeciw ekonomistom. Bronił niezbędności samodzielnej partji politycznej proletarjatu; wystąpił przeciwko plątaniu organizacyj zawodowych z organizacją «rewolucjonistów», t. zn. partją.

«Żywiołowy ruch zawodowy — mówił Lenin — sam przez się zdolny jest stworzyć (i nieuchronnie stwarza) jedynie trade-unionizm, a trade-unionistyczna polityka klasy robotniczej jest właśnie polityką burżuazyjną».

W walce z oportunistami wszelkich odcieni Lenin stworzył prawdziwie rewolucyjną partję bolszewicką, partję nowego typu, partję zdolną do poprowadzenia klasy robotniczej do szturmu na kapitalizm, zdolną do obalenia go, do zorganizowania dyktatury proletarjatu i zbudowania socjalizmu. Stworzenie partji bolszewickiej zdecydowało o wzroście i zdobyczach ruchu zawodowego w Rosji, o jego kierunku.

W odróżnieniu od Europy Zachodniej «najbardziej charakterystyczne w dziejach rozwoju naszych związków zawodowych jest to, że powstały one, rozwijały się i okrzepły później niż partja, wokół partji i w przyjaźni z partją» (Stalin) [1].

Po rozgromieniu ekonomistów mieńszewicy — ideowi spadkobiercy ekonomistów — wystąpili z obroną nawskroś oportunistycznych idej «neutralności» związków zawodowych, czyli ich niezależności od rewolucyjnej partji proletarjackiej. Teorja «neutralności» związków zawodowych jest korzystna tylko dla burżuazji, albowiem teorja ta odrywa związki zawodowe od partji, od kierownictwa politycznego i doprowadza do faktycznego panowania w związkach zawodowych polityków burżuazyjnych i drobnomieszczańskich.

«Interesy klasowe burżuazji — mówił Lenin — nieuchronnie rodzą tendencję do ograniczenia związków do drobnej i ciasnej działalności na gruncie istniejącego ustroju, do oddalenia ich od wszelkiej łączności z socjalizmem... teorja neutralności jest szatą ideową tych burżuazyjnych tendencyj».

Lenin walczył o jaknajściślejszą łączność związków z partją. W r. 1906 w platformie taktycznej na Sztokholmski Zjazd Zjednoczeniowy pisał on:

«Partja powinna zewszechmiar dążyć do tego, żeby wychowywać należących do związków zawodowych ro-

[1] Stalin «Woprosy Leninizma». Wyd. w jęz. ros., 1933, str. 116.

botników w duchu szerokiego zrozumienia walki klasowej i socjalistycznych zadań proletarjatu, żeby działalnością swą zdobywać faktycznie kierowniczą rolę w takich związkach...»

W walce z mieńszewikami, z ich teorją neutralności związków zawodowych, Lenin bronił i obronił ścisłe zbliżenie związków zawodowych z partją bolszewicką, bezpośrednie kierownictwo ideowe ze strony partji organizacjami zawodowemi, a poprzez nie — szerokiemi masami robotników. Dzięki właściwemu zastosowaniu tej leninowskiej zasady partja bolszewicka szybko zdobyła najszersze masy robotnicze i z powodzeniem poprowadziła je do szturmu najpierw na carat, a następnie na cały ustrój kapitalistyczny.

Nie tak stały sprawy na Zachodzie. Trade-unionistyczna polityka, stosowana przez oportunistów z II Międzynarodówki, doprowadziła do panowania w reformistycznych związkach zawodowych ciasno-cechowych, egoistycznych, antyrewolucyjnych nastrojów. Reformistyczni przywódcy związkowi, na gębę stroniący od polityki, a w rzeczywistości przeprowadzający politykę burżuazyjną, zaprzedawali interesy klasy robotniczej «hurtem» i «detalicznie».

Okres imperjalizmu szczególnie wzmocnił proces gnicia gór związkowych i jawne ich przejście do obozu burżuazji.

W swych artykułach i przemówieniach Lenin demaskował i piętnował przywódców związkowych tego typu, nazywając ich agentami burżuazji w ruchu robotniczym, «robotniczymi agentami klasy kapitalistów».

Ale wyraźnym błędem byłoby mieszanie przywódców związków reformistycznych z masą, znajdującą się w szeregach tych związków i wysnuwanie stąd wniosku, że reformistyczne związki zawodowe — to «szkoła kapitalizmu». Partja dała stanowczy odpór takiemu ujęciu sprawy reformistycznych związków zawodowych i tym «lewym»

odchyleńcom w bratnich partjach komunistycznych, którzy stawiali znak równości między masą a górą związków i na tej podstawie wnioskowali, że komuniści nie mają co robić w takich związkach, że komuniści muszą wystąpić ze związków.

Już w r. 1920 Lenin, prowadząc nieprzejednaną walkę z «lewicową» dziecinadą, wskazywał, że komuniści powinni być wszędzie, gdzie są masy: powinni starannie i uporczywie wyjaśniać masom rzeczywiste stanowisko reformistycznych, socjaldemokratycznych przywódców, zdzierać z nich maskę, odrywać od nich masy, przeciągać masy na swoją stronę.

W broszurze: «Dziecięca choroba «lewicowości» w komunizmie» Lenin mówił: «Nie ulega wątpliwości, że panowie «wodzowie» oportunizmu uciekną się do wszelakich kruczków burżuazyjnej dyplomacji, do pomocy rządów burżuazyjnych, klechów, policji, sądów, żeby nie dopuścić komunistów do związków zawodowych, wyprzeć ich stamtąd wszelkiemi sposobami, uczynić ich pracę wewnątrz związków możliwie najprzykrzejszą, znieważać ich, szczuć, prześladować. Trzeba umieć oprzeć się temu wszystkiemu, iść na wszystkie i wszelkie ofiary nawet w razie potrzeby — na wszelkie wybiegi, fortele, nielegalne chwyty, zamilczania, ukrycie prawdy, byle przedostać się do związków zawodowych, pozostać w nich, prowadzić w nich za wszelką cenę pracę komunistyczną».

Ta wskazówka Lenina jest ogromnej wagi dyrektywą dla naszych bratnich partyj komunistycznych w krajach kapitalistycznych, partyj, które dotychczas muszą prowadzić walkę zarówno z prawicowym oportunizmem, jak z «lewackiem» odchyleniem niedoceniania pracy w reformistycznych związkach zawodowych, z traktowaniem szeregowych członków związków reformistycznych jako masy reakcyjnej.

To, co Lenin powiedział o pracy komunistów w reformistycznych związkach zawodowych, tyczy się również

związków zawodowych, opanowanych przez faszystów (Niemcy, Włochy), o tyle, o ile znajdują się w nich jeszcze pewne masy robotników i pracowników. Jak bolszewicy rosyjscy w swoim czasie wykorzystywali wszelkie organizacje legalne, nie wyłączając związków zubatowowskich, dla propagandy swych poglądów i zdobywania mas, podobnie teraz partje komunistyczne w krajach faszyzmu powinny wykorzystywać wszelkie możliwości dla rozszerzania wpływów komunistycznych wśród mas, znajdujących się w faszystowskich związkach zawodowych.

Praca komunistów wewnątrz reformistycznych związków zawodowych jest jaknajściślej związana z przeprowadzaniem taktyki jednolitego frontu, jak wiadomo, nakreślonej jeszcze przez Lenina. Rozłam wśród organizacyj robotniczych naskutek zdradzieckiej polityki wodzów socjaldemokratycznych osłabia proletarjat, pomniejsza jego siły bojowe. Taktyka jednolitego frontu i walka o jedność ruchu zawodowego na podstawie walki klasowej z kapitałem, z imperjalizmem, z niebezpieczeństwem wojny i z reakcją faszystowską cieszy się coraz większą sympatją i aktywnem poparciem szerokich mas robotniczych. Wspaniałe potwierdzenie słuszności taktyki jednolitego frontu i walki o jedność ruchu związkowego widzimy we Francji. Giętka i konsekwentna taktyka francuskiej partji komunistycznej, która świetnie wykorzystała rewolucjonizowanie się mas w związku z ogólnym kryzysem kapitalizmu, z ofensywą faszyzmu i rosnącą groźbą wojny, zmusiła przywódców reformistycznych pod naciskiem dołów pójść na zjednoczenie reformistycznych i rewolucyjnych związków zawodowych początkowo w skali lokalnej i w skali poszczególnych związków, a następnie w skali krajowej.

Walka o jedność związków zawodowych rozwija się również z powodzeniem w Czechosłowacji i innych krajach.

Uchwały więc VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej głoszące, że partje komunistyczne powinny «urzeczywistnić wspólną walkę związków zawodowych wszystkich kierunków i osiągnąć jedność ruchu zawodowego w skali narodowej i międzynarodowej na podstawie walki klasowej i demokracji związkowej» są skutecznie realizowane. Szybkie zbliżanie się nowej tury rewolucyj i wojen coraz ostrzej stawia przed partjami komunistycznemi wszystkich krajów kapitalistycznych zadanie jaknajszybszego zdobycia na swą stronę większości klasy robotniczej drogą taktyki jednolitego frontu, drogą walki o jedność ruchu związkowego. Opanowanie nauki Lenina—Stalina o związkach zawodowych jest nieodzownym warunkiem skuteczności tej walki, jako najniezbędniejszej przesłanki obalenia władzy kapitalistów i ustanowienia dyktatury proletarjatu.

**
*

Rewolucja Październikowa gruntownie zmieniła rolę i zadania związków zawodowych, stosunek ich do państwa.

Mieńszewicy i eserzy, jakoteż ludzie, którzy chwiali się między mieńszewizmem a bolszewizmem, jak np. Rjazanow, bronili niezależności związków zawodowych od państwa proletarjackiego. Stanowisko mieńszewików i eserów, którzy po Październiku przeszli całkowicie do obozu kontrrewolucji, było najzupełniej jasne. Maskowali oni swą białogwardzistowską, kontrrewolucyjną działalność obłudnemi frazesami na temat niezbędności zachowania samodzielności klasowej proletarjatu, niezbędności walki ekonomicznej przeciw kapitałowi itd. Tej eserowsko-mieńszewickiej prowokacji ulegali również niektórzy bolszewicy.

W kwietniu 1918 r. w pierwotnym szkicu artykułu: «Aktualne zadania władzy radzieckiej» Lenin pisał:

«W rzeczywistości zaś pogląd ten (wypowiadanie się za niezależnością związków zawodowych od państwa proletarjackiego — M. J.) był i pozostaje bądź burżuazyjną prowokacją najordynarniejszego pokroju, bądź krańcową tępotą, niewolniczem powtarzaniem haseł dnia wczorajszego, co wykazuje analiza zmienionych warunków dzisiejszej doby dziejowej».

Lenin wystąpił ostro przeciw takim mieńszewickim, kontrrewolucyjnym poglądom, zmierzającym do rozkładu i podważania władzy radzieckiej.

Lenin wprost mówił mieńszewikom: jesteście burżuazyjnymi prowokatorami, chcecie obalić władzę radziecką, chcecie pozbawić ją tak potężnego poparcia, jak związki zawodowe, wy zaś — dodawał już pod adresem tych członków partji, którzy w tej kwestji szli w ogonie mieńszewików — wy powtarzacie niewolniczo hasła dnia wczorajszego.

«Wczoraj głównem zadaniem związków zawodowych była walka z kapitałem i obrona samodzielności klasowej proletarjatu. Wczoraj hasłem dnia była nieufność do państwa, albowiem było to państwo burżuazyjne. Dziś państwo staje się i stało się proletarjackiem. Klasa robotnicza staje się i stała się klasą panującą w państwie. Związki zawodowe stają się i powinny stać się organizacjami państwowemi, na które przedewszystkiem spada odpowiedzialność za reorganizację całego życia gospodarczego na zasadach socjalizmu. Dlatego stosować do okresu dzisiejszego hasła dawnego ruchu zawodowego — znaczyłoby wyrzekać się socjalistycznych zadań klasy robotniczej.

Po Październiku związki zawodowe stały się trwałą podporą, kręgosłupem władzy radzieckiej.

Kwestja stosunku wzajemnego między związkami zawodowemi a państwem proletarjackiem omawiana była na I Zjeździe związków zawodowych, który odbył się wkrótce po przewrocie październikowym, w styczniu 1918 roku.

Na frakcji zjazdu Lenin prowadził walkę na dwa

fronty, zarówno przeciw prawicowym oportunistom, którzy wlekli się w ogonie mieńszewików i klepali mieńszewickie mądrości, jak i przeciw «lewym» (Zinowjew, Szmidt), którzy proponowali, aby natychmiast zlać związki zawodowe z organami władzy państwowej.

Uchwała I Zjazdu związków zawodowych w sprawie zadań związków zwrócona była zarówno przeciw mieńszewickiej teorji niezależności związków od państwa proletarjackiego, jak i przeciw «lewemu» odchyleniu, proponującemu natychmiastowe zlanie związków zawodowych z organami władzy radzieckiej.

Przy opracowywaniu programu partyjnego w r. 1919 Lenin określił ściśle miejsce i rolę związków zawodowych w systemie dyktatury proletarjatu. Wiązał on jaknajściślej działalność związków zawodowych w warunkach radzieckich z wychowywaniem mas, z utrwaleniem dyscypliny pracy, z przezwyciężeniem pozostałości kapitalizmu i przyzwyczajeń, wytworzonych przez panowanie własności prywatnej na środki produkcji. Uczyć masy sztuki rządzenia — oto główne zadanie związków zawodowych.

Na II Zjeździe związków zawodowych w r. 1919 Lenin wygłasza wielkie przemówienie, jako główny referent w kwestji zadań związków zawodowych. W przemówieniu tem po raz pierwszy rozwinął on szeroko teorję radzieckiego ruchu zawodowego.

«Wraz z największym przewrotem, który dokonał się w dziejach, gdy proletarjat ujął w swe ręce władzę państwową, związki zawodowe doznają największego przełomu w całej swej działalności. Stają się one głównym budowniczym nowego społeczeństwa, ponieważ budowniczymi tego społeczeństwa mogą być tylko wielomiljonowe masy. Jak setki były tymi budowniczymi za czasów poddaństwa, jak tysiące i dziesiątki tysięcy budowały państwo w okresie kapitalizmu, tak teraz przewrót socjalistyczny może być dokonany jedynie przy czynnym, bezpo-

średnim, praktycznym udziale dziesiątków miljonów w rządzeniu państwem».

W tych niewielu słowach Lenin wyraził całą istotę zadań związków zawodowych w okresie dyktatury proletarjatu.

Setki ludzi rządziły w epoce poddaństwa, dziesiątki tysięcy — w epoce kapitalizmu, dziesiątki miljonów muszą brać udział w rządzeniu państwem w epoce socjalizmu.

W r. 1918, w okresie kontroli robotniczej i zapoczątkowanej nacjonalizacji przemysłu, związki zawodowe odegrały olbrzymią rolę w tworzeniu organów gospodarczych. Jednakże już i wtedy ujawniły się w związkach zawodowych również tendencje cechowe, drobnowłasnościowe, będące echem dawnego społeczeństwa kapitalistycznego. W walce związków o nowy ustrój, o socjalizm jest wiele bohaterskiego, ale wiele jest jeszcze w działalności związków również cechowych, «separatystycznych, dawnych drobnowłasnościowych przyzwyczajeń i nałogów». Oto dlaczego — mówił Lenin — póki masy pracujące nie wyzwolą się z pęt przesądów cechowych i drobnowłasnościowych, póki nie nauczą się rządzić, dopóty «zlewać związków zawodowych z organami władzy państwowej nie możemy, będzie to błędem».

Zadanie nauczenia mas sztuki rządzenia, wychowanie ich w duchu komunistycznym, przezwyciężenie przesądów cechowych i drobnowłasnościowych — oto główne zadanie związków zawodowych. Zadanie to jest zarazem jednem z kardynalnych zadań rewolucji socjalistycznej.

W końcu roku 1920 i na początku 1921 w partji powstały zacięte spory o rolę i zadania związków zawodowych. Rozpoczął je Trocki, który wówczas znajdował się w szeregach partji komunistycznej, a obecnie przeszedł całkowicie do obozu kontrrewolucyjnej burżuazji.

Były to czasy, gdy klasa robotnicza pod kierownictwem partji zwycięsko zakończyła zażartą wojnę domową, gdy przed partją stanęło zadanie wytknięcia dro-

gi ku utrwaleniu spójni gospodarczej z wielomiljonowem chłopstwem pod kierownictwem proletarjatu, były to czasy, kiedy Lenin opracowywał swój genjalny plan przejścia do nowej polityki ekonomicznej. W owej właśnie chwili wystąpił Trocki, popierany wówczas przez Bucharina i in. Trocki zalecał «przetrząśnięcie» i «przetarcie piaskiem» związków zawodowych, zlanie ich z organami gospodarczemi, mocniejsze przykręcenie śruby komunizmu wojennego. Droga Trockiego byłaby śmiercią dla władzy radzieckiej. Lenin wystąpił zdecydowanie przeciw tej teorji, u podstawy której leżało negowanie dyktatury proletarjatu, niezrozumienie niezbędności sojuszu z chłopstwem, niezrozumienie roli związków zawodowych w systemie dyktatury proletarjatu. «Trocki, według mego przeświadczenia — mówił Lenin na posiedzeniu frakcji VII Zjazdu Rad — wpadł w szereg błędów, związanych z samą istotą zagadnienia dyktatury proletarjatu».

Trocki nie rozumiał podstawowej i najważniejszej roli związków zawodowych w warunkach dyktatury proletarjatu, ich znaczenia jako transmisji od partji do mas. Jak typowy biurokrata, patrzał on na związki zawodowe jedynie jako na aparat, nie widział, że za niemi stoi masa proletarjuszy, za którymi skolei stoi masa chłopska.

Lenin troszczył się o to, by utrwalić łączność, spójnię z chłopstwem w warunkach przejścia od wojny domowej do pokoju na nowej podstawie, na podstawie NEP'u. Zagadnienie związków zawodowych stanęło tak ostro dlatego, że za niem kryło się zagadnienie chłopstwa. «Istnieją ciemne, nierozwinięte masy — mówił Lenin w przemówieniu na zjeździe górników — istnieją związki zawodowe, które są tak silne, że prowadzą za sobą całe chłopstwo, a same idą pod kierownictwem partji, która przeszła dwudziestoletnią szkołę walki z caratem... Oto cała mechanika, dlaczego się trzymamy».

Wskazując na rolę związków zawodowych w państwie

proletarjackiem, Lenin jednocześnie podkreślał nadzwyczajną swoistość ich zadań i roli.

«Z jednej strony związki zawodowe, ogarniając, włączając wszystkich bez wyjątku robotników przemysłowych w szeregi organizacji, są organizacją klasy rządzącej, panującej, sprawującej władzę, tej klasy, która realizuje dyktaturę, tej klasy, która wprowadza w życie przymus państwowy. Ale to nie jest organizacja państwowa, to nie jest organizacja przymusu, to — organizacja wychowawcza, organizacja wciągania, nauczania, to szkoła, szkoła rządzenia, szkoła gospodarowania, s z k o ł a k o m u n i z m u».

Z w i ą z k i z a w o d o w e — t o s z k o ł a k o m u n i z m u. To wyrażenie Lenina, nieraz przezeń używane, określa samą istotę związków zawodowych.

Walcząc z trockistami i ich zwolennikami, Lenin jednocześnie druzgocąco odparł «opozycję robotniczą» ze Szlapnikowem na czele. Jeśli Trocki zalecał, aby «przetrząsnąć związki», doprowadzić do ich zrośnięcia z organami gospodarczemi, faktycznie zlikwidować je, to Szlapnikow, «wódz» tak zwanej «opozycji robotniczej», wystąpił podczas dyskusji z anarcho-syndykalistyczną teorją — przekazania całego rządzenia gospodarstwem narodowem związkom zawodowym, lub — jak się wyrażał — «zjazdom wytwórców».

Platforma Szlapnikowa oznaczała co do istoty rzeczy likwidację dyktatury proletarjatu, likwidację kierowniczej roli partji i roztopienie partji w bezpartyjnych organizacjach zawodowych.

Pod kierownictwem Lenina partja na X Zjeździe druzgocąco odparła zgubne dla dyktatury proletarjatu teorje Trockiego i Szlapnikowa.

Przejście do nowej polityki ekonomicznej, jak również cały dalszy przebieg walki partji o socjalizm, wykazały, jak dalece słuszność miał Lenin w dyskusji o związkach zawodowych. Związki zawodowe, jako «szkoła ko-

munizmu», jako transmisje od partji do mas, były i są nieodzownem narzędziem w rękach partji.

Zezwolenie na określonych warunkach i w określonej mierze na wolny handel i kapitalizm, regulowany przez państwo, wymagało gruntownej zmiany metod i form budownictwa socjalistycznego. W r. 1921 Lenin pisze swe tezy o roli i zadaniach związków zawodowych w warunkach nowej polityki ekonomicznej, uchwalone przez CK WKP(b), a następnie przez XI Zjazd partji. W tezach tych Lenin z wyjątkową wyrazistością opracował zadania związków zawodowych w nowej sytuacji.

«Nowa polityka ekonomiczna wprowadza szereg istotnych zmian do położenia proletarjatu, a więc i związków zawodowych» — mówił Lenin na samym początku tych tez.

Na czem polegają te zmiany?

«Nowa polityka ekonomiczna nie zmienia istoty państwa robotniczego — mówił w dalszym ciągu Lenin — zmieniając jednak istotnie metody i formy budownictwa socjalistycznego, zezwala bowiem na współzawodnictwo ekonomiczne między budującym się socjalizmem a dążącym do odrodzenia się kapitalizmem na grucie zaspakajania za pośrednictwem rynku potrzeb wielomiljonowego chłopstwa».

Tezy Lenina stawiały zagadnienie gruntownej zmiany działalności związków zawodowych ZSRR. Przejście do członkostwa indywidualnego, stworzenie funduszów wzajemnej pomocy, przejście do regulowania płacy roboczej na drodze systemu umów zbiorowych, rozwój pracy kulturalno-oświatowej, organizowanie klubów — wszystko to stworzyło nowy kurs w ruchu zawodowym.

Na podstawie wskazań Lenina ruch zawodowy w okresie odbudowy poczynił olbrzymie postępy. Liczba członków związków zawodowych wzrosła od 4 i pół mln. w r. 1922 do 10½ mln. w r. 1927. Przejście do dobrowolnego członkostwa indywidualnego wzmocniło łącz-

ność związków zawodowych z szerokiemi masami robotników. Związki zawodowe zrobiły poważne kroki na drodze rozwijania demokracji proletarjackiej.

Wielką rolę odegrały związki zawodowe w odbudowie gospodarczej. Organizowanie narad wytwórczych i tymczasowych komisyj kontrolujących stało się potężną dźwignią wciągania mas do zarządzania produkcją, do budownictwa socjalistycznego.

Jednakże, obok tego, jak zaznaczył XVI Zjazd partji, «elementy trade-unionistyczne, oportunistyczne» zaczęły «wić sobie gniazdko w związkach zawodowych». Te oportunistyczne elementy w związkach zawodowych z byłym kierownikiem WCSPS [1] i jednym z byłych przywódców oportunistów prawicowych, tow. Tomskim na czele, wkroczyły na drogę antyleninowską, antypartyjną, wypaczając uchwały XI i XIV Zjazdu partyjnego i wskazania leninowskie w dziedzinie ruchu zawodowego.

Przeprowadzenie przedsiębiorstw państwowych na samoopłacalność (chozraszczot) i dopuszczenie kapitalizmu prywatno-gospodarczego komentowali oni jako nawrót związków zawodowych do metod pracy, stosowanych w społeczeństwie kapitalistycznem. Nie rozumieli oni tej olbrzymiej roli, którą związki powinny odgrywać w państwie proletarjackiem, w całem budownictwie socjalistycznem, a przedewszystkiem w gospodarczem życiu kraju Rad. Wydawało im się, że wraz z przejściem do nowej polityki ekonomicznej funkcje związków zawodowych w dziedzinie ich udziału w budownictwie gospodarczem odpadły, że związkom zawodowym pozostało jedynie zadanie bezpośredniej obrony interesów zorganizowanych w nich robotników.

Tak np. Tomski oświadczył:

«Sam fakt konieczności skupienia całej uwagi związ-

[1] Ogólnozwiązkowa Centralna Rada Zw. Zaw. — Red. wyd. pol.

ków zawodowych na obronie ekonomicznych interesów robotników znajduje się w ostrej sprzeczności z udziałem związków w zarządzaniu przemysłem, albowiem niepodobna jednocześnie zarządzać przedsiębiorstwem na zasadach kalkulacji handlowej i być wyrazicielem i obrońcą interesów ekonomicznych robotników najemnych» [1].

W ten sposób przez usta Tomskiego oportuniści oświadczyli: niech państwo zarządza przedsiębiorstwami, jak mu się podoba. To związków zawodowych nie dotyczy. Związki będą domagać się od państwa robotniczego jedynie poprawy warunków ekonomicznych.

W oświadczeniu tem sterczą wyraźnie mieńszewickie «uszy», mieńszewickie stanowisko niezależności związków od państwa proletarjackiego.

Kiedy partja przeszła do rozwiniętej ofensywy socjalistycznej na całym froncie, wówczas te prawicowo-oportunistyczne, trade-unionistyczne elementy w ruchu zawodowym, będące wyrazem nacisku wrogich proletarjatowi umierających klas, jeszcze wyraźniej obnażyły swe oportunistyczne oblicze. We wszystkich zasadniczych, podstawowych zagadnieniach polityki partyjnej, w szczególności w dziedzinie ruchu zawodowego, zajęły one jawnie antyleninowskie, antypartyjne pozycje, przeszkadzały ofensywie socjalistycznej i weszły na drogę przeciwstawiania związków zawodowych partji. Na frakcji VIII Zjazdu związków zawodowych Tomski podjął próbę przeciwstawienia związków partji, stając tem samem w rzeczywistości na mieńszewickiem stanowisku neutralności związków zawodowych. Wkrótce po VIII Zjeździe związków zawodowych partja, poparta całkowicie i jednomyślnie przez cały ruch zawodowy, usunęła ze stanowisk w związkach zawodowych zbankrutowanych przywódców prawicowego oportunizmu z t. Tomskim na czele. Aparat WCSPS i CK związków oczyszczony został z elementów

[1] Tomskij: Izbrannyje statji i rieczi. .

prawicowo - oportunistycznych, ze szczątków dawnych opozycyj, wszelkiego rodzaju «byłych» mieńszewików, bundowców i innych obcych naszej partji ludzi. Do aparatu weszli zahartowani komuniści, a także «wydwiżeńcy»-szturmowcy.

Odnowione w taki sposób kierownictwo ruchu zawodowego stało się rzeczywiście w rękach partji potężną dźwignią ofensywy socjalistycznej. Uczyniwszy podstawową metodą swej pracy współzawodnictwo socjalistyczne i szturmowość, związki zawodowe, pod kierownictwem leninowskiego CK partji, okazały partji olbrzymią pomoc w sprawie zrealizowania pierwszej pięciolatki w cztery lata.

Jak w październiku 1917 r. niepodobna było zwyciężyć, zdobyć władzy, nie zdobywszy uprzednio związków zawodowych, jak podczas wojny domowej związki zawodowe ZSRR były jedną z najważniejszych ostoi dyktatury proletarjackiej w jej walce z interwencją i kontrrewolucją wewnętrzną, tak w chwili rozwiniętej ofensywy socjalistycznej związki zawodowe okazały się najwierniejszym pomocnikiem partji w sprawie mobilizacji najszerszych mas robotników, a następnie wszystkich ludzi pracy do szturmu na ostatnie resztki kapitalizmu w naszym kraju.

Naukę Lenina o związkach zawodowych rozwija dalej jego najlepszy uczeń i kontynuator jego dzieła, wódz proletarjatu międzynarodowego, tow. Stalin. Właśnie tow. Stalin dał hasło: «Związki zawodowe obliczem do wytwórczości», na którego podstawie związki osiągnęły tak wielkie zdobycze.

Tow. Stalin wysunął ideę odolbrzymienia (razukrupnienja) związków zawodowych, co było rzeczą absolutnie niezbędną w warunkach kolosalnego rozwoju gospodarki socjalistycznej. W swych słynnych sześciu warunkach

tow. Stalin dał zarówno związkom zawodowym, jak całej partji program pracy w najważniejszych kwestjach ich działalności: w dziedzinie płacy zarobkowej (walka z drobnomieszczańską równościówką), w dziedzinie pracy wytwórczej (walka z bezosobówką), w dziedzinie polepszenia materjalnych warunków bytu robotników, w stosunku do specjalistów itd.

Tow. Stalin dał pierwszorzędnej wagi wskazówki partjom komunistycznym krajów kapitalistycznych co do pracy w związkach zawodowych. Słowem — jak we wszystkich pozostałych dziedzinach budownictwa socjalistycznego i walki partyj komunistycznych krajów kapitalistycznych o dyktaturę proletarjatu, tak również w dziedzinie ruchu zawodowego tow. Stalin kontynuuje dzieło wielkiego Lenina.

Dlatego studjowanie nauki Lenina o związkach zawodowych powinno być nierozerwalnie związane ze studjowaniem prac tow. Stalina.

W drugiej pięciolatce przed związkami zawodowemi stoją zadania olbrzymie. Likwidacja wszystkich pozostałości kapitalizmu w ekonomice i świadomości ludzi — to podstawowe hasło polityczne drugiej pięciolatki — wymaga olbrzymiej pracy masowej nad przerobieniem, wychowaniem ludzi nanowo, utrwaleniem dyscypliny proletarjackiej, wykuciem świadomości komunistycznej, opanowaniem najnowszej techniki i na tej podstawie — nieustannego i szybkiego wzrostu wydajności pracy. Tej olbrzymiej pracy bez związków zawodowych wykonać niepodobna. Związki zawodowe — mówił Lenin — «nadługo jeszcze pozostaną niezbędną «szkołą komunizmu».

Zadanie ich to — p o d k i e r o w n i c t w e m p a r t j i — wychowywać, uczyć komunizmu miljony proletarjuszy, zwłaszcza tych, którzy wraz ze wzrostem naszej gospodarki socjalistycznej wlewają się znowu szerokim potokiem we wrota naszych fabryk, kopalń, sowchozów.

Jeśli na początku pierwszej pięciolatki w r. 1928 licz-

ba członków związków zawodowych wynosiła 11 miljonów, to w r. 1935 liczba ta urosła do 19 i pół miljona.

Przetopić w kotle proletarjackim, wychować w szkole komunizmu tą olbrzymią masę ludzi — to zadanie niełatwe, tembardziej, że wróg klasowy, złamany i rozbity w otwartym boju, rozproszywszy się po całym kraju i przedostawszy się podstępnie do kołchozów i do przedsiębiorstw państwowych, w dalszym ciągu toczy z nami walkę.

Wzrost radzieckich związków zawodowych, w związku z ogólnym wzrostem klasy robotniczej, industrjalizacją kraju i kolektywizacją rolnictwa, jako też potrzeba bardziej zróżniczkowanego i pełnego obsługiwania potrzeb materjalno-bytowych i kulturalnych robotników i pracowników, zorganizowanych w związkach zawodowych, nakazał odolbrzymienie radzieckich związków zawodowych.

Na wniosek tow. Stalina związki zawodowe ZSRR zostały dwukrotnie odolbrzymione. Początkowo w r. 1932 z 23 związków utworzono 47 związków, a następnie w r. 1934 liczba związków zawodowych zwiększona została do 163.

W warunkach społeczeństwa kapitalistycznego partje komunistyczne były — i są obecnie — za wielkiemi, skoncentrowanemi, zbudowanemi na zasadzie przemysłowej związkami zawodowemi. Tylko taka budowa organizacyjna związków zapewnia skuteczność walki ekonomicznej i politycznej przeciwko kapitalizmowi.

W pierwszych latach dyktatury proletarjatu w ZSRR proces powiększania związków zawodowych trwał nadal, ponieważ niezbędną rzeczą było utrwalić panowanie polityczne i wpływ partji komunistycznej na klasę robotniczą i przeciwstawić interesom lokalnym i cechowym — ogólnoklasowe interesy proletarjatu.

Natomiast po zwycięstwie socjalizmu w naszym kraju zadania związków zawodowych uległy istotnej zmianie.

Tylko konkretne podejście do poszczególnych grup wytwórczych, do poszczególnych zawodów i warstw robotniczych umożliwia obecnie związkom zawodowym ZSRR lepsze i pełniejsze urzeczywistnianie swych zadań podstawowych — jako szkoły komunizmu. Zasada budowania związków zawodowych ZSRR wedle przemysłów pozostaje nadal w mocy. Wszyscy robotnicy tego samego przedsiębiorstwa wchodzą w skład jednego związku, niezależnie od zawodu, do którego należą.

W procesie dokonywującej się rewolucji socjalistycznej zadania związków zawodowych, ich rola, ich stosunki wzajemne z państwem proletarjackiem nie pozostają bez zmiany. Zmieniają się one w miarę posuwania się naprzód rewolucji socjalistycznej. Wraz ze wzrostem gospodarstwa socjalistycznego, wzrostem świadomości szerokich mas, zorganizowanych w związkach zawodowych, rozrastają się i komplikują ich funkcje.

Związki zawodowe w coraz większym stopniu biorą na siebie szereg obowiązków państwowych, o czem właśnie swego czasu mówił Lenin.

Zgodnie z postanowieniem WCSPS i CIK [1] ZSRR, Ludowy Komisarjat Pracy i jego organy lokalne zostały zlikwidowane, a funkcje ich, jakoteż funkcje organów ubezpieczenia społecznego — kas ubezpieczeń — całkowicie przekazane związkom zawodowym. Tak więc, związki zawodowe wchłonęły, roztopiły w sobie jeden z ważnych organów władzy radzieckiej. Tem samem wzięły one na siebie nader odpowiedzialne obowiązki państwowe: ubezpieczenie społeczne, ochronę pracy, opracowanie ustawodawstwa pracy.

Związki zawodowe otrzymały do swego rozporządzenia olbrzymie środki — powyżej 6 miljardów rubli rocznie. Środki te obracają one na poprawę materjalnych warunków bytu zorganizowanych w nich mas. Znaczenie

[1] CIK — Centralny Komitet Wykonawczy. — Red. wyd. pol.

i rola związków zawodowych w państwie radzieckiem wzrasta jeszcze bardziej. Wstąpienie ZSRR w okres socjalizmu z gruntu zmienia zadania związków zawodowych. Jeśli w pierwszym okresie NEPu jednem z najważniejszych zadań związków zawodowych była obrona interesów klasowych proletarjatu przed «wyłamującemi się spod kontroli państwa robotniczego apetytami kapitalistów», to obecnie w związku z likwidacją prywatno-gospodarczego odcinka gospodarstwa — zadanie to odpada. Z drugiej strony, zmieniają się zadania związków zawodowych i w stosunku do przedsiębiorstw państwowych. Regulowanie płacy roboczej stało się nieodłączną częścią planowego państwowego zarządzania przemysłem, potężną dźwignią w rękach kierownictwa gospodarczego dla ulepszenia jakości produkcji i podniesienia całego gospodarstwa narodowego.

Wzrost płacy roboczej, zniżka cen, ogólne podniesienie poziomu życiowego mas pracujących zagwarantowane są w społeczeństwie socjalistycznem przez szybki rozwój sił wytwórczych, likwidację klas pasorzytniczych i przez całą politykę państwa proletarjackiego.

Środek ciężkości działalności związków zawodowych przenosi się na inną dziedzinę: na wszechstronne materjalne i kulturalno-bytowe obsługiwanie robotników, na rozwijanie budownictwa i doskonalenie mieszkań, żłobków, przedszkoli, domów odpoczynku, odżywiania społecznego, klubów, różnych instytucyj mających za zadanie polepszenie bytu, wszelkich rodzajów ubezpieczenia społecznego.

Właśnie w tej dziedzinie związki zawodowe mają przed sobą olbrzymie pole działania. Właśnie tu związki zawodowe mogą osiągnąć wielkie rezultaty na polu polepszenia materjalnych warunków bytu swych członków i otworzyć nową pełną chwały stronicę swych dziejów w warunkach społeczeństwa socjalistycznego.

Gdy w krajach kapitalistycznych panuje bezrobocie

i z roku na rok pogarsza się położenie robotników, likwiduje się ubezpieczenia społeczne, w Związku Radzieckim związki zawodowe, stanowiąc nieodłączną część państwa proletarjackiego, rosną i wzmacniają się, prowadzą pod kierownictwem partji komunistycznej masy do boju o drugą pięciolatkę, o zbudowanie bezklasowego społeczeństwa socjalistycznego.

* * *

Przy doborze artykułów i przemówień Lenina, zamieszczonych w zbiorku niniejszym, Redakcja kierowała się dwoma względami. Pierwszy — to włączenie do zbiorku wszystkiego tego, co podstawowego, najważniejszego, decydującego powiedział Lenin o związkach zawodowych. Drugi — to danie materjału, dostępnego dla czytelnika mało przygotowanego i nieprzeciążanie zbiorku.

W zbiorku dane są krótkie uwagi wyjaśniające, żeby nie przeciążać zbiorku i nie zwiększać zbytnio jego rozmiarów.

M. Jewreinow

Październik 1935 r.

Wszystkie powołania się na dzieła Lenina odnoszą się do rosyjskiego wydania «Dzieł». **Red. wyd. pol.**

I. ZWIĄZKI ZAWODOWE ZA CZASÓW ABSOLUTYZMU

DO ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC FABRYKI TORNTONA! [1]

Robotnicy i robotnice fabryki Torntona!

6 i 7 listopada powinny być dla nas wszystkich dniami pamiętnemi. Swem solidarnem wystąpieniem przeciw naciskowi fabrykanckiemu tkacze dowiedli, że w naszem środowisku można jeszcze w trudnej chwili znaleźć ludzi, którzy umieją stanąć w obronie naszych wspólnych interesów robotniczych, że nie udało się jeszcze naszym zacnym fabrykantom zmienić nas ostatecznie w nędznych niewolników ich bezdennej kabzy. Prowadźmy więc, towarzysze, swą linję do końca twardo i nieugięcie, pamiętajmy, że polepszyć swe położenie możemy tylko wspólnemi solidarnemi wysiłkami. Przedewszystkiem, to-

[1] Odezwa «Do robotników i robotnic fabryki Torntona» napisana została przez Lenina spowodu strajku 5—8 listopada 1895 r. w fabryce Torntona w Petersburgu. Odezwę wydał Petersburski «Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej» już po ukończeniu strajku. W r. 1896 odezwa ta została przedrukowana zagranicą. Petersburski «Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej» zorganizowany został zimą 1894—1895 r. Głównymi działaczami «Związku walki» w latach 1895—1896 byli: W. I. Lenin, G. M. Krzyżanowski, W. W. Starkow i inni.

W owych czasach związków zawodowych w Rosji jeszcze nie było, socjaldemokratyczną propagandę wśród robotników prowadzono na drodze organizowania kółek z robotników najbardziej rozwiniętych. «Związek walki» stawiał sobie za główne zadanie masową agitację polityczną wśród robotników na gruncie ich codziennych potrzeb i bolączek. Jedną z form takiej agitacji, uprawianej przez «Związek walki» było rozpowszechnianie w fabrykach odezw, w których formułowano zadania polityczne i ekonomiczne żądania klasy robotniczej. Pierwszym strajkiem w latach 90-tych, podczas którego zastosowana została taktyka agitacji politycznej, był strajk w fabryce Torntona.

warzysze, nie wpadajmy w pułapkę, którą nam zgotowali panowie Torntonowie. Rozumują oni w taki sposób: «teraz mamy okres trudności w zbycie towarów, to też przy dotychczasowych warunkach pracy w fabryce nie uda nam się wydusić dotychczasowego zysku... A na mniejszy nie godzimy się... Trzeba więc będzie przycisnąć robociarzy, niech oni swoją krwawicą płacą za marne ceny na rynku. Tylko, że trzeba ten interesik obrobić nie byle jak, lecz sprytnie, żeby robotnik w swej prostocie nie połapał się, jaki poczęstunek mu szykujemy... Jeśli zaczepić wszystkich odrazu, to wszyscy odrazu się podniosą i rady sobie z nimi nie damy; spocżątku więc nabijmy w butelkę biedaków-tkaczy, a wówczas już i inni się nie wykręcą... Patyczkować się z tą mizerotą nie mamy zwyczaju, a zresztą — poco? Nowe miotły lepiej nam miotą...» Tak więc, dbali o dobro robotników fabrykanci pocichutku i pomalutku chcą zgotować robotnikom wszystkich oddziałów fabryki taką samą przyszłość, jaką już zgotowali tkaczom... Dlatego też, jeśli my wszyscy będziemy obojętni na los naszego oddziału tkackiego, to własnemi rękoma wykopiemy dół, do którego wkrótce i nas wrzucą. Tkacze zarabiali w ostatnich czasach średnio po 3,50 kop. za pół miesiąca, przez ten sam czas potrafili jakoś wyżyć wraz z rodzinami z 7 osób za 5 rb., a rodzina z męża, żony i dziecka, — wszystkiego za 2 rb. Spuścili ostatnie łachy, przejedli ostatnie grosze, zdobyte piekielną pracą w owych czasach, gdy dobroczynni Torntonowie zbijali miljony za miljonami. Ale wszystkiego tego było jeszcze niedość, i w ich oczach wyrzucono na bruk coraz to nowe ofiary chciwości fabrykanckiej, a wyzysk wzmagał się swoją drogą z najbardziej bezdusznem okrucieństwem... W wełnę zaczęto walić bez ogródek lumpy, co okropnie wstrzymywało wyrabianie towaru, czas tracony na otrzymanie osnowy jakby niechcący zwiększył się, wreszcie zaczęto poprostu urywać godziny pracy, teraz zaś wprowadza się

kawałki z 5 szpic zamiast 9, żeby tkacz częściej zawracał sobie głowę z otrzymywaniem i zakładaniem osnowy za co, jak wiadomo, nie dostaje ani grosza. Chcą głodem wziąć tkaczy i zarobek po 1 rb. 62 kop. za pół miesiąca, który zaczął zjawiać się w książeczkach obrachunkowych niektórych tkaczy, może rychło stać się ogólnym zarobkiem oddziału tkackiego. Towarzysze, czy i wy chcecie doczekać się takiej łaski pańskiej? A skoro nie, skoro wreszcie nie całkiem jeszcze skamieniały wasze serca takich samych jak my, nędzarzy, to skupmy się jak jeden wokół naszych tkaczy, wysuńmy wspólne swe żądania, i zabierzmy się do zdobywania przy każdej dogodnej okazji lepszego losu od naszych gnębicieli. Robotnicy oddziału przędzalnianego, nie łudźcie samych siebie stałością i pewną podwyżką swej płacy... Przecież już prawie $^2/_3$ spomiędzy was wypędzono z kwitkiem i wasza lepsza płaca okupiona została głodem wyrzuconych za bramę takich jak wy, przędzalników. To znowu jest chytry wybieg fabrykantów i zrozumieć go nietrudno, jeśli się tylko obliczy, ile wyrabiał cały oddział przędzenia lnu przedtem i ile wyrabia teraz. — Robotnicy nowej farbiarni! Kosztem $14^1/_4$ godzin pracy codziennej, przesiąknięci od stóp do głów zabójczemi wyziewami farb, wyrabiacie już dziś 12 rubli miesięcznie! Zwróćcie uwagę na nasze żądania: my chcemy położyć kres i tym bezprawnym potrąceniom, które ściągają z was spowodu nieudolności waszego majstra. — Robotnicy niewykwalifikowani i wogóle wszyscy niefachowi robotnicy fabryki, czy wy liczycie na to, że utrzymacie swoje 60—80 kop. dniówki, kiedy fachowiec-tkacz będzie musiał zadowolić się 20 kop. na dobę? — Towarzysze, nie bądźcie ślepi, nie dajcie się wciągnąć w pułapkę fabrykancką, mocniej brońcie jedni drugich, bo inaczej wszystkich nas ciężki los czeka tej zimy. Jaknajbaczniej wszyscy śledzić musimy manewry naszych fabrykantów w kierunku zniżenia naszych stawek i opierać się ze wszystkich sił temu

zgubnemu dla nas dążeniu... Bądźcie głusi na wszystkie ich tłumaczenia, że interesy idą kiepsko: dla nich to tylko mniejszy zysk od ich kapitału, dla nas — to męki głodowe naszych rodzin, pozbawienie ostatniego kęska suchego chleba, a czyż można jedno i drugie kłaść na tę samą wagę? Teraz przyciskają przedewszystkiem tkaczy, musimy więc domagać się:

1) podwyżki stawek tkackich do ich wysokości wiosennej, t. zn. mniejwięcej o 6 kop. na sztuce;

2) żeby przestrzegana była i dla tkaczy ustawa, nakazująca, żeby każdemu robotnikowi przed rozpoczęciem roboty ogłaszana była wielkość tego zarobku, na który on idzie. Niech tabela, podpisana przez inspektora fabrycznego, istnieje nietylko na papierze, ale i w rzeczywistości, jak tego wymaga ustawa. Dla roboty tkackiej np., muszą być do istniejących stawek dodane wskazówki o jakości wełny, ilości w niej lumpu, musi być obliczony czas, niezbędny na pracę przygotowawczą;

3) czas roboczy powinien być podzielony tak, żebyśmy nie mieli przymusowych przerw w pracy; teraz np., urządzone jest tak, że tkacz na każdej sztuce traci dzień na otrzymanie osnowy, a ponieważ sztuka będzie prawie dwa razy mniejsza, to i na tem tkacz będzie ponosił podwójną stratę, niezależnie od taryfy. Jeśli fabrykant chce nam rabować zarobek, to niech to robi bez cygaństwa, tak, byśmy dokładnie wiedzieli, że chce z nas wyżyłować;

4) inspektor fabryczny powinien pilnować, żeby w taryfach nie było oszukaństwa, żeby nie były one dwojakie. To znaczy np., że w taryfach nie powinno być za ten sam gatunek towaru, tylko pod różnemi nazwami, dwu różnych cen. Naprzykład, biber tkaliśmy po 4 ruble 32 kop., a ural tylko po 4 rb. 14 k., a czy wedle roboty to nie to samo? Jeszcze bezczelniejszem oszustwem jest dwojaka cena pracy na towarze tej samej nazwy. W ten sposób panowie Torntonowie obchodzili ustawy o karach, w których powiedziane jest, że karę można na-

łożyć tylko za takie popsucie roboty, które zależało od niedbalstwa robotnika, w takim razie potrącenie powinno być zapisywane w książce roboczej w rubryce kary nie później niż w trzy dni po jej nałożeniu. Ze wszystkich zaś kar razem musi być ścisłe wyliczenie i suma, z nich złożona, nie może iść do kieszeni fabrykanta, powinna natomiast być obrócona na potrzeby robotników tej fabryki. A u nas — zajrzyjcie do naszych książek — czysto, możnaby pomyśleć, że nasi fabrykanci z wszystkich fabrykantów najzacniejsi. A naprawdę, to oni wskutek naszej nieświadomości obchodzą ustawę i sprytnie obrabiają swoje geszefty... Na nas, uważacie, nikt kary nie nakłada, nam się tylko potrąca, płacąc według niższej taryfy, a póki istniały dwie taryfy — niższa i wyższa — przyczepić się do nich nijak nie można, a oni sobie potrącają i potrącają do swej kieszeni;

5) wraz z wprowadzeniem nowej taryfy, niech każde potrącenie zapisywane będzie w rubryce kar z zanotowaniem, dlaczego zostało zrobione.

Wówczas będzie widoczna dla nas niesłuszna kara, mniej się będzie marnować naszej pracy i zmniejszy się liczba takich bezeceństw, które dzieją się w dzisiejszych czasach, np. w farbiarni, gdzie robotnicy wyrabiali mniej z winy nieudolnego majstra, co według prawa nie może być przyczyną nieopłacenia pracy, bo tu niedbalstwo robotnika nie ma nic do rzeczy. A czy mało u nas wszystkich takich potrąceń, za które my żadnej winy nie ponosimy?

6) żądamy, żeby komornego brano od nas tyle, ile brano przed rokiem 1891, t. zn., po 1 rublu od osoby miesięcznie, bo płacić 2 ruble przy naszych zarobkach wprost niema z czego, a i za co?... Za tę brudną, śmierdzącą, ciasną i niebezpieczną w razie pożaru norę? Nie zapominajcie, towarzysze, że w całym Pitrze komorne po rublu miesięcznie uważane jest za wystarczające, tylko jedni nasi troskliwi gospodarze nie kontentują się niem

i musimy ich zmusić, żeby i tu ukrócili swą chciwość. Broniąc swych żądań, towarzysze, wcale nie robimy buntu, tylko domagamy się, żeby nam dano to, z czego korzystają już wszyscy robotnicy innych fabryk według ustaw, co odebrano nam, licząc tylko na naszą nieumiejętność obrony swych własnych praw. Dowiedźmy więc tym razem, że nasi «dobroczyńcy» omylili się.

Napisane i wydane na mimeografie w listopadzie 1895 r.

Dzieła, tom I, str. 449 — 452.

«ŚWIĘTO ROBOTNICZE 1-go MAJA»

(Po naszemu 19 kwietnia)[1]

Towarzysze, przyjrzyjmy się uważnie naszemu położeniu, spójrzmy na te warunki, w których spędzamy życie. Co zobaczymy? Pracujemy wiele, stwarzamy niezliczone bogactwa, złoto i tkaniny, złotogłów i aksamity, wydobywamy z łona ziemi żelazo i węgiel, budujemy maszyny, okręty i pałace, przeprowadzamy koleje żelazne. Całe bogactwo świata stworzone jest naszemi rękoma, wydobyte naszym potem i krwią. Jakąż zapłatę otrzymujemy za tę swoją pracę katorżną? Po sprawiedliwości powinnibyśmy mieszkać w porządnych mieszkaniach, nosić porządne ubrania, a już w każdym razie nie odczuwać braku chleba powszedniego. Ale wszystkim nam doskonale wiadomo, że naszej płacy ledwie starczy na to, żeby ledwo wyżyć. Nasi fabrykanci obniżają stawki, zmuszają nas do pracy po fajerancie, niesprawiedliwie nakładają kary, słowem, uciskają nas wszelkiemi sposobami, a w razie niezadowolenia z naszej strony bez gadania wyrzucają nas za bramę. Wiele razy przekonywaliśmy się, że wszyscy ci, do których zwracaliśmy się o obronę, okazują się sługusami i przyjaciółmi fabrykantów. Nas, robotników, trzyma się w ciemnocie, nam nie daje się wiedzy, żebyśmy nie nauczyli się walczyć o poprawę swego bytu. Nas trzyma się w niewoli, wyrzuca z pracy, wysyła się i aresztuje każdego, kto stawia opór

[1] Odezwa «Święto robotnicze 1-go maja» napisana została przez Lenina w więzieniu petersburskiem w r. 1896. Odezwa została rozpowszechniona w ogromnej, jak na owe czasy, liczbie — przeszło 2000 egzemplarzy. Letnie strajki tkaczy i przędzalników 1896 r. wybuchały w szeregu miejscowości bezpośrednio pod wpływem tej odezwy pierwszomajowej.

uciskowi, nam zabrania się walczyć. Ciemnota i niewola— oto te środki, zapomocą których trzymają nas w uciskusu kapitaliści i wysługujący im się wszelkiemi sposobami rząd. Jakiż środek mamy my, by polepszyć swe położenie, podwyższyć swą płacę roboczą, skrócić dzień roboczy, obronić się przed zniewagami, czytać mądre i pożyteczne książki? Przeciw nam jest wszystko — i fabrykanci (bo im dzieje się tem lepiej, im nam jest gorzej) i wszystkie ich sługusy, wszyscy ci, którzy żyją z datków z rąk kapitalistów i dla dogodzenia im trzymają nas w ciemnocie i niewoli. Nie mamy skąd wyglądać pomocy, możemy liczyć tylko na samych siebie. Nasza siła w jedności, nasz środek—to s o l i d a r n y, j e d n o m y ś l n y i z a c i ę t y o p ó r wobec fabrykantów. Oni sami dawno już zrozumieli, w czem kryje się nasza siła, i wszelkiemi środkami usiłują rozbić nas, nie pozwolić nam zrozumieć, że my, robotnicy, mamy wspólne interesy. Obniżają nam taryfy, ale nie wszystkim naraz, lecz w pojedynkę, zaprowadzają dozorców; wprowadzają płacę akordową, a sami, śmieją się pod wąsem na widok, jak każdy z nas haruje nad siły, dowolnie obniżają nam stawki. No, ale przyjdzie kryska na Matyska. Wszelka cierpliwość ma granice. W roku ubiegłym robotnicy rosyjscy pokazali swym fabrykantom, że niewolnicza pokora ustępuje w nich miejsca twardemu męstwu ludzi, nie chcących korzyć się przed bezczelnością chciwych na darmową pracę kapitalistów. W różnych miastach wybuchło mnóstwo strajków: w Jarosławlu, Tejkowie, Iwanowo-Wozniesieńsku, Białymstoku, Wilnie, Mińsku, Kijowie, Moskwie i innych miastach. Większość strajków skończyła się pomyślnie dla robotników; ale i niepomyślne strajki są niepomyślne tylko napozór. W rzeczywistości zaś okropnie przerażają one fabrykantów, przyprawiają ich o ogromne straty i zmuszają do robienia ustępstw ze strachu przed nowemi strajkami. Inspektorowie fabryczni również zaczynają się krzątać i spostrzegać belki w oku farbykantów. Są oni

ślepi dopóty, dopóki strajkiem robotnicy nie otworzą im oczu. Jakże w samej rzeczy inspektorowie fabryczni mają dostrzec bezeceństwa w fabrykach takich wpływowych osobistości, jak pan Tornton albo akcjonarjusze Zakładów Putiłowskich? Aleśmy narobili kłopotów fabrykantom i u nas w Petersburgu. Strajk tkaczy u Torntona, robotnic fabryki tytoniu Laferme, u Lebiediewa, w fabryce obuwia mechanicznego, rozruchy robotnicze u Keniga, Woronina, w Porcie i wreszcie niedawne rozruchy w Siestrorecku wykazały, że przestaliśmy być pokornymi męczennikami i wzięliśmy się do walki. Jak wiadomo, robotnicy wielu fabryk utworzyli już u nas Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej celem demaskowania wszystkich nadużyć, tępienia bezeceństw, walki z bezczelnemi szykanami i prześladowaniami naszych wyzutych z sumienia wyzyskiwaczy-fabrykantów poto, by osiągnąć całkowite wyzwolenie spod ich władzy. Związek rozpowszechnia odezwy, na których widok truchleją serca fabrykantów i ich wiernych sługusów — władz rządowych. Nie odezwy ich przerażają, lecz możliwość naszego solidarnego oporu, zjawienia się naszej potężnej siły, którąśmy nieraz im pokazali. My, robotnicy petersburscy, członkowie «Związku», wzywamy pozostałych naszych towarzyszy, by przyłączyli się do naszego «Związku» i pracowali na rzecz wielkiej sprawy zjednoczenia robotników do walki o swe interesy. Czas i nam, robotnikom rosyjskim, zerwać kajdany, w które zakuli nas kapitaliści i rząd, aby nas trzymać w ucisku, czas nam przyłączyć się do walki naszych braci, robotników innych państw, stanąć wraz z nimi pod wspólnym sztandarem, na którym widnieje napis: Robotnicy wszystkich krajów, łączcie się...

We Francji, Anglji, Niemczech i w innych krajach, w których robotnicy zjednoczyli się już w silne związki i wywalczyli sobie wiele praw, urządzają oni 19 kwietnia (po zagranicznemu 1-go maja) powszechne święto pracy.

Porzuciwszy duszne fabryki, z muzyką i sztandarami, zwartemi tłumami kroczą oni po głównych ulicach miast; pokazując fabrykantom swą rosnącą coraz bardziej siłę, schodzą się na liczne i ludne zgromadzenia, gdzie wygłaszają mowy, wyliczając zwycięstwa nad fabrykantami w roku ubiegłym i nakreślają plany walki w przyszłym. Pod grozą strajku żaden fabrykant nie nakłada na robotników kary za niestawienie się w owym dniu do pracy. Tego dnia robotnicy przypominają także fabrykantom swe główne żądanie: ograniczenie dnia pracy do 8 godzin — 8 godzin pracy, 8 godzin snu i 8 godzin odpoczynku, oto co oświadczają teraz robotnicy innych państw.—Były czasy i to nie tak dawne, kiedy i oni, tak jak my dzisiaj, nie mieli prawa mówić o swych potrzebach, byli taksamo przytłoczeni nędzą i rozbici, jak my teraz. Ale uporczywą walką i wielkiemi ofiarami wywalczyli sobie prawo wspólnego omawiania swej sprawy robotniczej.

Złóżmy więc życzenie naszym braciom w innych krajach, żeby walka jaknajrychlej doprowadziła ich do upragnionego zwycięstwa, do owych czasów, kiedy nie będzie ani panów, ani niewolników, ani robotników, ani kapitalistów, i wszyscy będą jednako pracować i jednako rozumnie używać życia.

T o w a r z y s z e, jeśli będziemy solidarnie i jednomyślnie łączyć się, niedaleki jest czas, kiedy i my, stanąwszy w zwartych szeregach, będziemy mogli otwarcie przyłączyć się do tej ogólnej walki robotników wszystkich krajów, bez różnicy wyznania i plemienia, przeciw kapitalistom całego świata. I wzniesie się nasza muskularna dłoń i prysną haniebne pęta niewoli, podniesie się w całej Rosji lud roboczy i zadrżą serca kapitalistów i rządu, który zawsze gorliwie służy im i pomaga.

19 kwietnia 1896 r.

Z w i ą z e k w a l k i o w y z w o l e n i e
k l a s y r o b o t n i c z e j.

Dzieła, tom I, str. 452—454.

STRAJK EKONOMICZNY I POLITYCZNY

Od r. 1905 w urzędowej statystyce strajków, które prowadzi ministerstwo handlu i przemysłu, wprowadzony został stały podział strajków na ekonomiczne i polityczne. Do wprowadzenia tego podziału zmusiło życie, które zrodziło swoiste formy ruchu strajkowego. Połączenie strajku ekonomicznego i politycznego — oto jedna z głównych cech tej swoistości. I w obecnych czasach, wobec ożywienia ruchu strajkowego, interesy nauki, interesy świadomego stosunku do wydarzeń wymagają, żeby robotnicy przyjrzeli się temu swoistemu rysowi rosyjskiego ruchu strajkowego.

Przedewszystkiem przytoczmy kilka podstawowych cyfr, zaczerpniętych z rządowej statystyki strajków. W ciągu trzech lat, 1905—1907, rosyjski ruch strajkowy stał na takiej wyżynie, jakiej dotychczas nie widział świat. Statystyka rządowa uwzględnia tylko fabryki tak, że i przedsiębiorstwa górnicze, i koleje żelazne, i roboty budowlane, i różne inne gałęzie pracy najemnej pozostają nieuwzględnione. Ale nawet w samych tylko fabrykach strajkowało w r. 1905 — 2.863 tys. osób, tj. bezmała 3 miljony; w r. 1906 — 1.108 tys., w r. 1907 — 740 tys. W ciągu całego piętnastolecia od r. 1894 do 1908, kiedy w Europie zaczęto systematycznie opracowywać statystykę strajków, największa liczba strajkujących w ciągu roku była w Ameryce — 660 tys.

Tak więc, robotnicy rosyjscy po raz pierwszy w świecie rozwinęli taką masową walkę strajkową, której świadkami byliśmy w latach 1905—1907. Teraz robotnicy angielscy w dziedzinie strajku ekonomicznego

dali nowy wielki impuls ruchowi.[1] Przodująca rola robotników rosyjskich tłumaczy się nie tem, że są oni silniejsi, bardziej zorganizowani, bardziej rozwinięci niż zachodnio-europejscy, lecz tem, że w Europie nie było jeszcze wielkich kryzysów ogólnopaństwowych z samodzielnym udziałem mas proletarjackich. Kiedy kryzysy te nastąpią, strajki masowe w Europie będą jeszcze potężniejsze, niż w Rosji w r. 1905. Jakież było ustosunkowanie strajku ekonomicznego w tym okresie? Statystyka rządowa daje na to odpowiedź następującą:

Liczba strajkujących w tysiącach

	1905	1906	1907
w strajkach ekonomicznych .	1.439	458	200
w strajkach politycznych . .	1.424	650	540
Ogółem	2.863	1.108	740

Widać stąd ścisły i nierozerwalny związek obu rodzajów strajków. Najwyższe wzniesienie ruchu (1905) odznacza się najbardziej szeroką ekonomiczną podstawą walki: strajk polityczny w tym roku opiera się na trwałej i solidnej bazie strajku ekonomicznego. Liczba uczestników strajków ekonomicznych jest wyższa niż politycznych.

W miarę upadku ruchu, w latach 1906 i 1907 widzimy osłabienie bazy ekonomicznej: liczba uczestników strajków ekonomicznych spada do $^4/_{10}$ ogółu strajkujących w r. 1906 i do $^3/_{10}$ w r. 1907. Tak więc strajk polityczny i ekonomiczny podtrzymują się nawzajem, stanowiąc źródło siły jeden dla drugiego. Bez ścisłego związku tych rodzajów strajku, ruch, rzeczywiście szeroki, masowy, — a przytem nabierający znaczenia ogólnoludowego — jest niemożliwy. Na początku ruchu strajk ekonomiczny częstokroć posiada tę właściwość, że budzi i

[1] Chodzi o strajk miljona górników angielskich, który toczył się na początku r. 1912.

porusza zacofanych, uogólnia ruch, podnosi go na wyższy poziom.

Tak naprzykład, w pierwszym kwartale r. 1905 strajk ekonomiczny wyraźnie przeważał nad politycznym: na strajk ekonomiczny przypadało 604 tys. strajkujących, na polityczny — tylko 206. A w ostatnim kwartale r. 1905 stosunek stał się odwrotnym: na strajki ekonomiczne przypada 430 tys., a na polityczne — 847 tys. Oznacza to, że na początku ruchu wielu robotników na pierwszy plan wysuwało walkę ekonomiczną, a w okresie największego wzniesienia — naodwrót. Ale związek między strajkiem ekonomicznym a politycznym istniał przez cały czas. Bez tego związku, powtarzamy, niemożliwy jest ruch rzeczywiście wielki i realizujący wielkie cele.

Klasa robotnicza w strajku politycznym występuje jako przodująca klasa całego ludu. Proletarjat gra w takich wypadkach rolę nie poprostu jednej z klas społeczeństwa, lecz rolę hegemona, t. zn. kierownika, przodownika, wodza. Te idee polityczne, które uzewnętrzniają się w ruchu, mają charakter ogólnoludowy, t. zn. poruszają podstawowe, najgłębsze warunki życia politycznego całego kraju. Taki charakter strajku politycznego — jak to zaznaczają wszyscy badacze naukowi okresu lat 1905—1907 — pociągał ku ruchowi wszystkie klasy i zwłaszcza, rzecz oczywista, najbardziej szerokie, liczne i demokratyczne warstwy, chłopstwo i tak dalej.

Z drugiej strony, bez żądań ekonomicznych, bez bezpośredniej i natychmiastowej poprawy swej sytuacji, masa pracująca nigdy nie zgodzi się wyobrażać sobie ogólnego «postępu» kraju. Masa wciąga się do ruchu, bierze w nim energiczny udział, wielce go ceni, wykazuje bohaterstwo, poświęcenie, wytrwałość i oddanie wielkiej sprawie nie inaczej niż pod warunkiem poprawy bytu ekonomicznego człowieka pracy. Inaczej być nie może, bowiem w czasach «zwykłych» warunki życia robotników są niesłychanie ciężkie. Walcząc o polepszenie warunków ży-

cia, klasa robotnicza podnosi się wraz z tem i moralnie, i umysłowo, i politycznie, staje się bardziej zdolną do urzeczywistnienia swych wielkich celów wyzwoleńczych.

Statystyka strajków, wydana przez ministerstwo handlu i przemysłu, całkowicie potwierdza to olbrzymie znaczenie ekonomicznej walki robotników w okresie ożywienia powszechnego. Im silniejszy jest nacisk robotników, tem większą osiągają oni poprawę bytu. I «sympatja społeczeństwa» i poprawa bytu jest wynikiem wysokiego rozwoju walki. Jeśli liberałowie (i likwidatorzy) [1] mówią robotnikom: jesteście silni, kiedy z wami sympatyzuje «społeczeństwo», to marksista mówi robotnikom coś innego: «społeczeństwo» sympatyzuje z wami, kiedy jesteście silni. Przez społeczeństwo rozumieć należy w danym wypadku najrozmaitsze demokratyczne warstwy ludności, drobnomieszczaństwo, chłopów, inteligencję, stykającą się blisko z życiem robotniczem, urzędników itd.

Najsilniejszy był ruch strajkowy w r. 1905. I cóż? Widzimy, że właśnie w owym roku robotnicy zdobyli najwięcej w dziedzinie poprawy bytu. Statystyka rządowa wykazuje, że na 100 strajkujących w r. 1905 tylko 29 kończyło walkę bez żadnych zdobyczy, t. zn. ponosiło zupełną klęskę. W ciągu 10 lat (1895—1904) 52 strajkujących na 100 kończyło walkę bez żadnych zdobyczy! Oznacza to, że masowy charakter ruchu podniósł sku-

[1] Likwidatorzy - mieńszewicy, którzy po przejściowej klęsce rewolucji lat 1905—1907 wyrzekli się walki o nową rewolucję, wyrzekli się haseł rewolucyjnych (republika, 8-godzinny dzień pracy, konfiskata ziemi). Likwidatorzy domagali się likwidacji partji nielegalnej i stworzenia «jawnej» «szerokiej» partji w ramach reakcyjnego reżymu (stołypinowskiego). W ruchu zawodowym likwidatorzy propagowali niezależność związków zawodowych od partji, wstępowali na drogę stworzenia związków równoległych, występowali przeciw rewolucyjnym strajkom masowym i demonstracjom ulicznym, obniżając zadania i rozmach ruchu robotniczego do poziomu wysługiwania się burżuazji.

t e c z n o ś ć walki w olbrzymich rozmiarach, omal nie wdwójnasób.

A kiedy ruch zaczął słabnąć, — wówczas zaczęła zmniejszać się i skuteczność walki: w r. 1906 na 100 strajkujących 33 kończyło walkę bez żadnych zdobyczy, czyli mówiąc ściśle, ponosiło klęskę, a w r. 1907 — 58, w r. 1908 nawet 66 na 100!!

Tak więc, naukowe dane statystyczne z całego szeregu lat całkowicie potwierdzają doświadczenie własne i spostrzeżenia każdego uświadomionego robotnika co do potrzeby łączenia strajku ekonomicznego i politycznego i nieuniknioności takiego połączenia w ruchu rzeczywiście szerokim i ogólnoludowym.

Obecna fala ruchu strajkowego podobnież potwierdza całkowicie ten wniosek. W r. 1911 liczba strajkujących wzrosła wdwójnasób w stosunku do r. 1910 (100 tys. wobec 50), ale bądźcobądź liczba ta była nader nieznaczna; strajki czysto ekonomiczne pozostawały jeszcze czemś stosunkowo «ciasnem», nie zyskiwały jeszcze znaczenia ogólnoludowego. Przeciwnie, wszyscy razem i każdy zosobna widzą teraz, że w ł a ś n i e t a k i e g o znaczenia nabrał ruch strajkowy roku bieżącego po znanych wypadkach kwietniowych. [1]

To też rzeczą nader ważną jest dać od samego początku odpór temu w y p a c z e n i u charakteru ruchu, które starają się wnieść weń liberałowie i liberalni politycy robotniczy (likwidatorzy). Liberał, p. Siewierianin,

[1] Chodzi tu o krwawe wypadki na kopalniach złota na Lenie (Syberja) 17(4) kwietnia 1912 r. Około 30 tys. robotników na kopalniach, na gruncie niebywale ciężkich warunków pracy, ogłosiło strajk, wystawiając szereg żądań ekonomicznych. Kiedy strajkujący robotnicy skierowali się do kantoru kopalni dla rokowań z administracją w sprawie uwolnienia zaaresztowanych członków komitetu strajkowego, przyjęto ich salwami oddziału żandarmów. 270 robotników zabito i 250 raniono. Na masakrę robotników leńskich proletarjat Rosji odpowiedział falą politycznych strajków protestacyjnych.

w piśmie «Russkije Wiedomosti»[1] zamieścił artykuł przeciw «przyplątywaniu» do strajku 1-szo majowego «żądań» ekonomicznych albo «jakichkolwiek» (no, no, aż tak!), a kadecka «Riecz»[2] z uznaniem przedrukowała główne ustępy tego artykułu.

«Wiązanie takich strajków — pisze pan liberał — z momentem właśnie 1-go maja najczęściej jest nieuzasadnione... I dziwnie to jakoś: świętujemy dzień światowego święta robotniczego i z tej okazji żądamy podwyżki o 10% na metkal takiego a takiego gatunku». («Riecz», Nr. 132).

Dla liberała «dziwne» jest to, co dla robotnika jest zupełnie zrozumiałe. Tylko obrońcy burżuazji i jej niepomiernych zysków mogą wydrwiwać żądanie «podwyżki». Robotnicy zaś wiedzą, że właśnie szeroki charakter żądania podwyżki, właśnie wszechstronny charakter strajków najbardziej pociąga masę nowych uczestników, w najwyższym stopniu zapewnia siłę natarcia i sympatję społeczeństwa, najbardziej gwarantuje zarówno powodzenie samych robotników, jak ogólnoludowe znaczenie ich ruchu. Dlatego też przeciw liberalnemu wypaczeniu, propagowanemu przez p. Siewierianina, przez «Russkije Wiedomosti» i przez «Riecz» należy prowadzić zdecydowaną walkę i ze wszystkich sił ostrzegać robotników przed tego rodzaju doradcami od siedmiu boleści.

Likwidator p. W. Jeżow, w pierwszym zaraz numerze likwidatorskiego pisma «Newskij Gołos» występuje z takiem samem, czysto liberalnem wypaczeniem, chociaż ujmuje sprawę od nieco innej strony. Pan W. Jeżow w szczególności zatrzymuje się na strajkach, wywołanych

[1] «Russkije Wiedomosti» — gazeta liberalno-burżuazyjna, która wychodziła w Moskwie od początku lat 80-tych.

[2] «Riecz» — Centralny organ partji kadeckiej. Kadeci (k-d) — skrócona nazwa partji «konstytucjonalistów-demokratów». Była to partja kontrrewolucyjnej burżuazji liberalnej, stworzona w r. 1905.

przez nałożenie kary za pierwszy maja. Słusznie wskazując na niedostateczne zorganizowanie robotników, autor z tego słusznego wskazania wyprowadza nawskroś błędne i nawskroś szkodliwe dla robotników wnioski. Niezorganizowanie widzi p. Jeżow w tem, że w jednej fabryce strajkowano dla samego tylko protestu, w innej — dołączano żądania ekonomiczne itd. W rzeczywistości zaś w tej różnorodności form strajków niema jeszcze absolutnie żadnego niezorganizowania: głupio jest wyobrażać sobie zorganizowanie koniecznie w postaci jednostajności! Niezorganizowanie kryje się całkiem nie tam, gdzie go szuka p. Jeżow.

Ale o wiele gorszy jeszcze jest jego w n i o s e k:

> ««Dzięki temu» (t. zn. dzięki różnorodności strajków i rozmaitym formom łączenia ekonomiki z polityką) «w znacznej liczbie wypadków z a s a d n i c z y charakter protestu (przecież nie dla paru groszy strajkowano) został zatarty; skomplikowano go przez żądania e k o n o m i c z n e»...

Jest to rzeczywiście oburzające, nawskroś kłamliwe i nawskroś liberalne rozumowanie! Sądzić, że żądanie «paru groszy» z d o l n e j e s t «zatrzeć» zasadniczy charakter protestu, znaczy zniżać się do poziomu kadeta. Przeciwnie, p. Jeżow, żądanie «paru groszy» zasługuje nie na drwinki, lecz na całkowite uznanie! Przeciwnie, panie Jeżow, żądanie to n i e «zaciera», lecz w z m a c n i a «zasadniczy charakter protestu»! Po pierwsze, kwestja poprawy bytu jest t a k ż e kwestją zasadniczą i to pierwszorzędną kwestją zasadniczą, a po drugie, nie osłabiam, lecz wzmacniam swój protest, kiedy protestuję nie przeciw jednemu, lecz przeciw dwum, trzem itd. objawom ucisku.

Każdy robotnik z oburzeniem odrzuci obrzydliwe liberalne wypaczenie sprawy przez p. Jeżowa.

A u p. Jeżowa to bynajmniej nie przypadkowy lapsus. Pisze on dalej rzeczy jeszcze bardziej oburzające:

«Doświadczenie własne powinno było podpowiedzieć robotnikom, że niecelowe jest komplikowanie swego protestu żądaniami ekonomicznemi, podobnie jak komplikowanie zwykłego strajku żądaniem zasadniczem».

Nieprawda, po tysiąckroć nieprawda! Hańba «Newskiemu Głosowi», że drukuje takie wynurzenia. Najzupełniej celowe jest to, co p. Jeżowowi wydaje się niecelowe. I doświadczenie własne każdego robotnika i doświadczenie bardzo wielu robotników rosyjskich w niedawnej przeszłości mówi rzeczy odwrotne w stosunku do tego, czego uczy p. Jeżow.

Tylko liberałowie mogą protestować przeciw «komplikowaniu» choćby «najzwyklejszego» strajku «żądaniami zasadniczemi»; to po pierwsze. A po drugie, srodze myli się nasz likwidator, mierząc ruch obecny miarą «zwykłych» strajków.

I próżno usiłuje p. Jeżow osłonić swą liberalną kontrabandę cudzą flagą. Próżno plącze kwestję łączenia strajku ekonomicznego z politycznym z kwestją przygotowania jednego i drugiego! Naturalnie, przygotowywanie i przygotowywanie się, i to w sposób możliwie jaknajbardziej gruntowny, solidarny, zwarty, przemyślany, twardy, wszystko to jest nader pożądane. Co do tego sporu być nie może. Ale przygotowywać należy, wbrew p. Jeżowowi, łączenie obu rodzajów strajków.

«Mamy przed sobą okres strajków ekonomicznych — pisze p. Jeżow. — Byłoby błędem niepowetowanym, gdyby przeplatały się one z politycznemi wystąpieniami robotników. Takie pomieszanie odbiłoby się szkodliwie zarówno na ekonomicznej walce robotników, jak na politycznej».

Dalej, zdaje się, zabrnąć niepodobna! Upadek likwidatora do poziomu tuzinkowego liberała bije z tych słów w sposób najoczywistszy. Każde zdanie kryje w sobie błąd! Każde zdanie trzeba przerobić na wprost odwrotne, żeby otrzymać prawdę!

Niesłuszne jest, że mamy przed sobą okres strajków

ekonomicznych. Akurat naodwrót. Mamy przed sobą okres strajków nietylko ekonomicznych. Mamy przed sobą okres strajków politycznych. Fakty, panie Jeżow, silniejsze są niż wasze liberalne wypaczenia i gdybyście wy mogli dostać kartki statystyczne strajków, gromadzone w ministerstwie handlu i przemysłu, to n a w e t ta rządowa statystyka całkowicie obaliłaby wasze twierdzenia.

Niesłuszne jest, że «przeplatanie» byłoby błędem. Akurat naodwrót. Byłoby niepowetowanym błędem, gdyby robotnicy nie zrozumieli całej swoistości, całego znaczenia, całej niezbędności, całej zasadniczej doniosłości właśnie takiego «przeplatania». Ale robotnicy, na szczęście, rozumieją to doskonale i odtrącają od siebie z pogardą kazania liberalnych polityków robotniczych.

Niesłuszne jest wreszcie, że takie pomieszanie «odbiłoby się szkodliwie» na obu formach. Akurat naodwrót. Odbija się ono k o r z y s t n i e na obu. Wzmacnia ono obie.

P. Jeżow poucza jakieś odkryte przez siebie «gorące głowy». Posłuchajcie:

«Niezbędne jest organizacyjne utrwalenie nastrojów mas robotniczych»... — Święta prawda!... «Niezbędne jest wzmocnienie agitacji za związkami zawodowemi, zdobywanie dla nich nowych członków»...

Zupełnie słuszne, a l e... ale, panie Jeżow, niedopuszczalną jest rzeczą s p r o w a d z a ć «utrwalanie organizacyjne» wyłącznie do związków zawodowych! Zapamiętajcie to sobie, panie likwidatorze!

> ...«Jest to tem niezbędniejsze, że wśród robotników jest teraz niemało gorących głów, porwanych przez ruch masowy i występujących na mityngach p r z e c i w z w i ą z k o m, jakoby bezużytecznym i niepotrzebnym».

To liberalne oszczerstwo na robotników. Nie «przeciw związkom» występowali ci robotnicy, którzy nieźle zaleli sadła za skórę i jeszcze zaleją likwidatorom. Nie, robotnicy występowali przeciw temu s p r o w a d z a n i u

utrwalenia organizacyjnego do samych tylko «związków zawodowych», które z taką oczywistością ujawnia się w powyższem wyrażeniu p. Jeżowa.

Robotnicy występowali nie «przeciw związkom», lecz przeciw temu liberalnemu wypaczeniu charakteru ich walki, którem przesiąknięty jest cały artykuł p. Jeżowa.

Robotnik rosyjski dostatecznie dojrzał politycznie, żeby rozumieć wielkie ogólnoludowe znaczenie swego ruchu. Dostatecznie dojrzał, żeby rozumieć cały fałsz, całe ubóstwo liberalnej polityki robotniczej i zawsze z pogardą będzie ją odtrącał od siebie.

Po raz pierwszy wydrukowano
w piśmie «Newskaja Zwiezda», Nr. 10,
13 czerwca (31 maja) 1912 r.

Dzieła, t. XV, str. 518 — 523.

Z BROSZURY: «CO ROBIĆ?»

Bolączki naszego ruchu

Jeśli pojęcie walki politycznej pokrywa się dla socjaldemokraty z pojęciem «walki ekonomicznej z przedsiębiorcami i rządem», to naturalną jest rzeczą przypuszczać, że pojęcie «organizacja rewolucjonistów» będzie się dlań mniej lub więcej pokrywało z pojęciem: «organizacja robotników». I bywa tak rzeczywiście, to też, rozmawiając o organizacji, mówimy, jak się okazuje, dosłownie różnemi językami. Jak dziś pamiętam, np. rozmowę z pewnym dość konsekwentnym ekonomistą, [1] którego wcześniej nie znałem. Zaczęliśmy mówić o broszurze: «Kto dokona rewolucji politycznej?», i rychło zgodziliśmy się, że jej podstawowym brakiem jest ignorowanie zagadnienia organizacji. Jużeśmy sobie wyobrazili, że solidaryzujemy się z sobą, ale... rozmowa toczy się dalej i okazuje się, że mówimy o rzeczach różnych. Rozmówca mój oskarża autora o ignorowanie kas strajkowych, stowarzyszeń pomocy wzajemnej itp., ja zaś miałem na myśli organizację rewolucjonistów, niezbędną dla «dokonania» rewolucji politycznej, i kiedy tylko ujawniła się ta rozbieżność poglądów, — nie przypominam sobie już, by

---

[1] Ekonomiści — przedstawiciele prądu oportunistycznego w socjaldemokracji rosyjskiej w latach 1894—1903.

Istota ekonomizmu sprowadzała się do programu: «dla robotników — walka ekonomiczna, dla liberałów — polityczna». Będąc przeciwnikami dyktatury proletarjatu i partji politycznej proletarjatu, ekonomiści «ograniczali zadania i rozmach ruchu robotniczego do walki ekonomicznej i politycznego popierania liberalizmu, nie stawiając sobie samodzielnych politycznych i żadnych rewolucyjnych zadań». (Lenin).

wogóle zdarzyło mi się w jakiejkolwiek zasadniczej kwestji zgadzać się z tym ekonomistą!

Na czem więc polegało źródło naszych rozbieżności? A właśnie na tem, że ekonomiści ciągle staczają się z socjaldemokratyzmu do trade-unionizmu [1] zarówno w zadaniach organizacyjnych jak politycznych. Walka polityczna socjaldemokracji jest o wiele szersza i bardziej złożona, niż ekonomiczna walka robotników z przedsiębiorcami i rządem. Tak samo (i wskutek tego) organizacja rewolucyjnej partji socjaldemokratycznej siłą rzeczy musi być innego rodzaju, niż organizacja robotników dla takiej walki. Organizacja robotników powinna być, po pierwsze, zawodową; po drugie, powinna być możliwie najszerszą; po trzecie, powinna być możliwie najmniej konspiracyjną; (mówię tu i poniżej, rozumie się, tylko o absolutystycznej Rosji). Naodwrót, organizacja rewolucjonistów powinna obejmować przedewszystkiem i głównie ludzi, których zawód polega na działalności rewolucyjnej (dlatego też mówię o organizacji rewolucjonistów, mając na myśli rewolucjonistów socjaldemokratów). Wobec tej wspólnej cechy członków takiej organizacji, powinna zanikać całkowicie wszelka różnica między ro-

[1] Trade-unionizm — kierunek w ruchu zawodowym, który po raz pierwszy ukształtował się w Anglji pod koniec lat 40-tych i na początku 50-tych. Trade-uniony (związki zawodowe) — to ciasne organizacje cechowe, skupiające głównie arystokrację robotniczą — wysoko opłacanych robotników wykwalifikowanych. Przedstawiciele zawodów nisko opłacanych, mało wykwalifikowanych pozostawali poza związkami.

Trade-unioniści, będąc przeciwnikami walki strajkowej, propagowali pokojowe rozstrzyganie zatargów na drodze porozumienia z przedsiębiorcami. Charakteryzując trade-unionizm jako burżuazyjną politykę w ruchu zawodowym, Lenin podkreślał, że «trade-unionizm bynajmniej nie wyłącza wszelkiej «polityki», jak to się nieraz mniema», wyłącza jedynie rewolucyjną politykę klasy robotniczej.

Trade-unionizm jest bezpośrednim przewodnikiem burżuazyjnego wpływu na klasę robotniczą.

botnikami a inteligentami, nie mówiąc już o różnicy poszczególnych zawodów tych i tamtych. Organizacja ta z konieczności winna być niezbyt szeroka i możliwie najbardziej konspiracyjna. Zatrzymajmy się na tej trojakiej różnicy.

W krajach wolności politycznej różnica między organizacją zawodową a polityczną jest zupełnie wyraźna, tak samo, jak wyraźna jest różnica między trade-unionami a socjaldemokracją. Stosunki między tą ostatnią a pierwszemi nieuniknienie zmieniają się, oczywiście, w różnych krajach zależnie od warunków historycznych, prawnych i innych, — mogą one być bardziej lub mniej ścisłe, skomplikowane itp. (z naszego punktu widzenia, powinny one być możliwie najbardziej ścisłe i możliwie najmniej skomplikowane), ale o pokrywaniu się organizacji związków zawodowych z organizacją partji socjaldemokratycznej w krajach wolnych niema nawet mowy. W Rosji zaś ucisk absolutyzmu zaciera, na pierwszy rzut oka, wszelką różnicę między organizacją socjaldemokratyczną a związkiem robotniczym, albowiem wszelkie związki robotnicze i wszelkie kółka są zakazane, albowiem główny przejaw i narzędzie walki ekonomicznej robotników — strajk — jest wogóle kryminalnem (a nieraz nawet politycznem!) przestępstwem. Tak więc, nasze warunki, z jednej strony mocno «pchają» robotników, prowadzących walkę ekonomiczną, na zagadnienia polityczne, a z drugiej strony, «pchają» socjaldemokratów na plątanie trade-unionizmu z socjaldemokratyzmem (i nasi Kriczewscy, Martynowowie i S-ka [1], rozwodząc się szeroko na temat «pchania» pierwszego rodzaju, nie spostrzegają «pchania» drugiego rodzaju). W samej rzeczy, wyobraźcie sobie ludzi, którzy na 99 setnych pochłonięci są «ekonomiczną walką z przedsiębiorcami i rządem». Jedni z nich w ciągu całego okresu swej

[1] Kriczewscy, Martynowowie i S-ka — wybitni przedstawiciele «ekonomizmu».

działalności (4—6 miesięcy) ani razu nie natkną się na zagadnienie niezbędności bardziej złożonej organizacji rewolucjonistów; inni może «natkną się» na stosunkowo rozpowszechnioną literaturę bernsteinowską, [1] z której zaczerpną przeświadczenie o ogromnej wadze «postępowego biegu szarej aktualnej walki». Jeszcze inni wreszcie zapalą się może do ponętnej idei objawienia światu nowego wzoru «ścisłej i organicznej łączności z walką proletarjacką», łączności ruchu zawodowego i socjaldemokratycznego. Im później występuje jaki kraj na arenę kapitalizmu, a tem samem i ruchu robotniczego, — mogą rozumować tacy ludzie, — tem większy udział mogą brać socjaliści w ruchu zawodowym i nieść mu pomoc, tem mniej może i powinno być niesocjaldemokratycznych zw. zawodowych. Aż do tego punktu rozumowanie takie jest zupełnie słuszne, ale sęk w tem, że ludzie ci idą jeszcze dalej i marzą o zupełnem zlaniu się socjaldemokratyzmu i trade-unionizmu. Zobaczymy zaraz na przykładzie statutu petersburskiego Związku Walki, jak szkodliwie odbijają się te marzenia na naszych planach organizacyjnych.

Organizacje robotników do walki ekonomicznej powinny być organizacjami zawodowemi. Każdy socjaldemokrata-robotnik powinien w miarę możności udzielać im poparcia i czynnie pracować w tych organizacjach. To słuszne. Ale bynajmniej nie leży w naszych interesach żądać, żeby członkami «cechowych» związków mogli być tylko socjaldemokraci: zwęziłoby to rozmiary na-

[1] Literatura bernsteinowska — dzieła, w których krytykowano i poddawano rewizji podstawy marksizmu. Nazwę otrzymały od nazwiska wybitnego rewizjonisty E. Bernsteina — socjaldemokraty niemieckiego, który w latach 90-tych poddał rewizji ekonomiczne, polityczne i filozoficzne podstawy marksizmu; Bernstein propagował wyrzeczenie się walki klasowej, pojednanie przeciwieństw klasowych, był przeciw rewolucji socjalistycznej i dyktaturze proletarjatu. Idei obalenia przemocą ustroju kapitalistycznego Bernstein przeciwstawił teorję pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm.

szego wpływu na masy. Niech w związku cechowym bierze udział każdy robotnik, który rozumie potrzebę jednoczenia się do walki z kapitalistami i rządem. Sam cel związków cechowych byłby nie do osiągnięcia, gdyby nie jednoczyły one wszystkich, którym dostępny jest choćby sam tylko ten elementarny stopień zrozumienia, gdyby te związki cechowe nie były bardzo szerokiemi organizacjami. I im szersze są te organizacje, tem szerszy będzie i nasz wpływ na nie, wpływ, wywierany nietylko przez «żywiołowy» rozwój walki ekonomicznej, ale i przez bezpośrednie świadome oddziaływanie socjalistycznych członków związku na towarzyszy. Ale przy szerokim składzie organizacji niemożliwa jest ścisła konspiracja (wymagająca o wiele większego przygotowania, niż to jest niezbędne dla udziału w walce ekonomicznej). Jakże pogodzić to przeciwieństwo między niezbędnością szerokiego składu i ścisłej konspiracji? Jak osiągnąć to, by organizacje cechowe były możliwie najmniej konspiracyjne? Do tego prowadzić mogą, mówiąc ogólnie, tylko dwie drogi: albo legalizacja związków cechowych (która w pewnych krajach poprzedzała legalizację związków socjalistycznych i politycznych), albo zachowanie organizacji tajnej, ale o tyle «wolnej», luźnej, lose, jak mówią niemcy, by konspiracja dla masy członków sprowadzała się niemal do zera.

Legalizacja niesocjalistycznych i niepolitycznych związków robotniczych w Rosji już się zaczęła, i nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że każdy krok naszego szybko rosnącego socjaldemokratycznego ruchu robotniczego będzie mnożył próby tej legalizacji i zachęcał do nich, — próby, wychodzące głównie od zwolenników ustroju istniejącego, ale poczęści i od samych robotników i od liberalnej inteligencji. Sztandar legalizacji został już zatknięty przez Wasiljewów i Zubatowów [1], poparcie jej

[1] Wasiljew i Zubatow — przedstawiciele ochranki carskiej, którzy zorganizowali w latach 1901—1903 jawne związki

przyrzekli już i dali panowie Ozierowowie i Wormsowie,[1] wśród robotników są już zwolennicy nowego prądu. I my od dzisiaj nie możemy nie liczyć się z tym prądem. Jak należy liczyć się, — co do tego wśród socjaldemokratów chyba nie może być dwóch zdań. Obowiązani jesteśmy nieugięcie demaskować wszelki udział Zubatowów i Wasiljewów, żandarmów i popów w tym prądzie i wyjaśniać robotnikom rzeczywiste zamiary tych uczestników. Obowiązani jesteśmy demaskować także wszelkie pojednawcze, «harmonijne» nutki, które będą prześlizgiwać się w przemówieniach liberalnych działaczy na otwartych zebraniach robotniczych, — niezależnie od tego, czy nutki te są wynikiem ich szczerego przeświadczenia, że pokojowa współpraca klas jest pożądana, czy też chęci przysłużenia się władzy, czy też wreszcie poprostu niezręczności. Obowiązani jesteśmy wreszcie ostrzegać robotników przed tą pułapką, którą zastawia na nich częstokroć policja, wypatrując na tych otwartych zebraniach i w zalegalizowanych stwarzyszeniach «ludzi z ogniem», usiłując za pośrednictwem organizacyj legalnych wprowadzać prowokatorów i do nielegalnych.

Ale czynić to wszystko — to bynajmniej nie znaczy zapominać, że k o n i e c k o ń c e m legalizacja ruchu robotniczego przyniesie korzyść właśnie nam, a zgoła nie Zubatowom. Przeciwnie, właśnie swą demaskującą kampanją oddzielamy kąkol od pszenicy. Na kąkol wskazywaliśmy już. Pszenica — to skierowanie uwagi jeszcze szerszych i najbardziej zacofanych warstw robotników na zagadnienia społeczne i polityczne, to uwolnienie nas, re-

robotnicze w szeregu miast Rosji, celem odciągnięcia uwagi robotników od walki rewolucyjnej zapomocą popich kazań i wykładów burżuazyjnych profesorów. Najbardziej rewolucyjnych robotników Wasiljew i Zubatow oddawali w ręce policji. Ta próba policji carskiej poddania związków zawodowych swojemu wpływowi, uzyskała nazwę «zubatowszczyzny».

[1] O z i e r o w i W o r m s — burżuazyjni profesorowie uniwersytetu moskiewskiego, którzy wygłaszali odczyty w stowarzyszeniach zubatowskich w latach 1901—1903.

wolucjonistów, od takich funkcyj, które z natury rzeczy są legalne (rozpowszechnianie legalnych książek, wzajemna pomoc itp.) i których rozwój nieuchronnie będzie nam dawał coraz więcej i więcej materjału do agitacji. W tym sensie możemy i powinniśmy powiedzieć Zubatowom i Ozierowom: pracujcie panowie, pracujcie! Skoro zastawiacie pułapkę na robotników (czy to w sensie bezpośredniej prowokacji, czy też w sensie «uczciwego» demoralizowania robotników «struwizmem» [1]), to już my postaramy się o zdemaskowanie was. Skoro czynicie rzeczywisty krok naprzód, — choćby tylko w postaci najbardziej «nieśmiałego zygzaku», ale jednak krok naprzód — powiemy: prosimy bardzo! Rzeczywistym krokiem naprzód może być tylko rzeczywiste, bodajby miniaturowe rozszerzenie pola działania robotników. A wszelkie takie rozszerzenie przyniesie korzyść nam i przyśpieszy zjawienie się takich stowarzyszeń legalnych, w których nie prowokatorzy będą wyławiać socjalistów, lecz socjaliści będą wyławiać sobie adeptów. Słowem — naszą rzeczą obecnie jest walczyć z chwastami. Nie naszą rzeczą jest hodowanie w pokojowych doniczkach pszenicy. Wyrywając chwasty, oczyszczamy tem samem grunt pod ewentualne wyrastanie nasion pszenicy. I dopóki Afanasje Iwanowicze i Pulcherje Iwanowny [2] zajmują się hodowlą roślin w mieszkaniu, my musimy przygotowywać żniwiarzy, którzyby potrafili zarówno wyrywać dzisiejsze chwasty, jak żąć jutrzejszą pszenicę [3].

---

[1] Struwizm — od nazwiska Struwego, który w latach 90-ch bliski był socjaldemokratów, a następnie stał się zaciekłym monarchistą i białogwardzistą. Struwizm — to dążenie do podsunięcia na miejsce rewolucyjnych idej marksizmu burżuazyjnej idei współpracy klasy robotniczej i burżuazji.

[2] Afanasij Iwanowicz i Pulcherja Iwanowna — bohaterowie powieści Gogola «Staroświeccy ziemianie». Przedstawiciele cichego i beztroskiego filisterskiego istnienia.

[3] Walka «Iskry» z kąkolem wywołała ze strony pisma «Raboczeje Dieło» taką gniewną tyradę: «Dla «Iskry» zaś znamieniem czasu są nietylko te wielkie wydarzenia (wiosenne), ile nędzne

Tak więc, zapomocą legalizacji r o z s t r z y g a ć kwestji stworzenia możliwie najmniej konspiracyjnej i możliwie najbardziej szerokiej organizacji zawodowej m y nie możemy (ale bylibyśmy bardzo radzi, gdyby Zubatowowie i Ozierowowie dali nam choćby częściową możliwość takiego rozstrzygnięcia, — w którym to celu powinniśmy jaknajenergiczniej walczyć z nimi!). Pozostaje droga tajnych organizacyj zawodowych i p o w i n n i ś m y udzielić wszelkiego poparcia robotnikom, którzy już wchodzą (jak to nam jest dokładnie wiadome) na tę drogę. Organizacje zawodowe nietylko mogą przynieść olbrzymią korzyść w rozwijaniu i utrwalaniu walki ekonomicznej, ale i stać się nader ważnym czynnikiem pomocniczym dla agitacji politycznej i organizacji rewolucyjnej. Aby osiągnąć ten rezultat, aby skierować rozpoczynający się ruch zawodowy na pożądane dla socjaldemokracji tory, — trzeba przedewszystkiem jasno uprzytomnić sobie niedorzeczność tego planu organizacji, z którym oto już niemal pięć lat obnoszą się petersburscy ekonomiści. Plan ten wyłuszczony został i w «statucie kasy robotniczej» z lipca 1897 r. («List. Rab.» Nr. 9—10, str. 46 — z Nr. 1 pisma «Raboczaja Myśl») i w «Statucie związkowej organizacji robotniczej» z października 1900 r. (specjalna ulotka, wydana w Petersburgu i wspomniana w Nr. 1 «Iskry»). Podstawowym brakiem obu statutów jest wyznaczanie szczegółowych form szerokiej organizacji robotniczej i pomieszanie z tą ostatnią organizacji rewolucjonistów. Weźmy statut drugi, jako bardziej opracowany. Składa się on z p i ę ć d z i e s i ę -

próby zubatowskich agentów «zalegalizowania» ruchu robotniczego. Nie widzi ona, że fakty te mówią właśnie przeciw niej; one to właśnie świadczą, że ruch robotniczy przybrał nader groźne rozmiary w oczach rządu» («Dwa zjazdy», str. 27). Winowajcą wszystkiego jest «dogmatyzm» tych ortodoksów «głuchych na rozkazujące wymogi życia». Uparcie nie chcą oni widzieć łokciowej pszenicy i wojują z calowemi kąkolami. Czyż to nie «wypaczony zmysł perspektywy w stosunku do rosyjskiego ruchu robotniczego» (Tamże, str. 27)? U w a g a L e n i n a.

ciu dwóch paragrafów: 23 paragrafy omawiają urządzenie, porządek prowadzenia spraw i zakres kompetencji «kółek robotniczych», urządzanych w każdej fabryce («nie więcej niż 10 osób») i obierających «grupy centralne» (fabryczne). «Grupa centralna — głosi par. 2 śledzi wszystko, co dzieje się w jej fabryce i prowadzi kronikę wydarzeń fabrycznych». «Grupa centralna zdaje co miesiąc sprawę wszystkim płacącym składki o stanie kasy» (par. 17) itp. 10 paragrafów poświęcono «organizacji dzielnicowej» i 19 — nader skomplikowanemu splotowi «komitetu organizacji robotniczej» i «Komitetu Petersburskiego Związku Walki» (delegaci od każdej dzielnicy i od «grup wykonawczych» — «grup propagandystów, dla komunikowania się z prowincją, dla stosunków z zagranicą, dla zarządzania składami, dla działalności wydawniczej, kasowej»).

Socjaldemokracja = «grupy wykonawcze» w stosunku do walki ekonomicznej robotników! Trudno byłoby zademonstrować plastyczniej, jak stacza się myśl ekonomisty z socjaldemokratyzmu do trade-unionizmu, jak obce mu jest wszelkie pojęcie o tem, że socjaldemokrata powinien przedewszystkiem myśleć o organizacji rewolucjonistów, zdolnych kierować całą walką wyzwoleńczą proletarjatu. Mówić o «politycznem wyzwoleniu klasy robotniczej», o walce z «samowolą carską» — i pisać takie statuty organizacji, znaczy nie mieć absolutnie żadnego pojęcia o rzeczywistych zadaniach politycznych socjaldemokracji. Ani jeden z półsetki paragrafów nie wykazuje nawet przebłysku zrozumienia, że niezbędna jest jaknajszersza agitacja polityczna w masach, oświetlająca wszystkie strony absolutyzmu rosyjskiego, całe oblicze różnych klas społecznych w Rosji. Zresztą nietylko polityczne, lecz nawet trade-unionistyczne cele nie dadzą się urzeczywistnić przy takim statucie, albowiem wymagają one organizacji «według zawodów», o której tu niema żadnej wzmianki.

Ale bodaj czy nie najbardziej charakterystyczna jest uderzająca ociężałość całego tego «systemu», usiłującego powiązać każdą poszczególną fabrykę z «komitetem» stałą nicią jednostajnych i do śmieszności drobnostkowych prawideł, przy trzystopniowym systemie wyborczym. Myśl zdławiona ciasnym horyzontem ekonomizmu gubi się tu w szczegółach, od których zieje biurokratyzmem i formalistyką. W rzeczywistości, rzecz jasna, trzech ćwierci tych pagrafów nigdy się nie stosuje, ale zato żandarmom taka «konspiracyjna» organizacja z centralną grupą w każdej fabryce ułatwia urządzanie niesłychanie rozległych wsyp. Towarzysze polscy przeżyli już taki okres ruchu, kiedy wszyscy zapalali się do szerokiego zakładania kas robotniczych, ale bardzo szybko wyrzekli się tej myśli, przekonawszy się, że dostarczają tylko obfitego żniwa żandarmom. Jeżeli chcemy szerokich organizacyj robotniczych i nie chcemy szerokich wsyp, nie chcemy robić przyjemności żandarmom, to powinniśmy dążyć do tego, by te organizacje były zupełnie luźne. — Czy możliwe wówczas będzie ich funkcjonowanie? — Ano, popatrzcie na te funkcje: «... Śledzić wszystko, co dzieje się w fabryce i prowadzić kronikę wypadków fabrycznych» (§ 2 statutu). Czy to koniecznie trzeba ujmować w określone formy? Czy tego nie można jeszcze lepiej osiągnąć przez korespondencje do pism nielegalnych bez wszelkiego tworzenia w tym celu odrębnych grup? «... Kierować walką robotników o polepszenie ich położenia w fabryce» (§ 3 statutu). Znowu niema poco ujmować w określone formy. Jakie żądania chcą wysunąć robotnicy, to jako tako rozgarnięty agitator wymaca dokumentnie z prostej rozmowy, a wymacawszy, potrafi przekazać ciasnej już a nie szerokiej organizacji rewolucjonistów dla dostarczenia odpowiedniej odezwy. «... Zorganizować kasę... ze składkami po 2 kopiejki od rubla» (§ 9) — a następnie co miesiąc zdawać wszystkim sprawę o stanie kasy (§ 17) — wykluczać członków nieopłacających skła-

dek (§ 10) itp. Oto prawdziwy raj dla policji, ponieważ niema nic łatwiejszego, niż przedostać się do całej tej konspiracji «centralnej kasy fabrycznej», pieniądze skonfiskować i najlepszych ludzi wyłowić. Czy nie prostszą jest rzeczą wydawać kopiejkowe lub dwukopiejkowe marki z pieczęcią znanej (bardzo ścisłej i bardzo konspiracyjnej) organizacji, albo też bez wszelkich marek robić zbiórki, z których sprawozdania zamieszcza, pod pewnem umówionem hasłem, pismo nielegalne? Cel będzie osiągnięty ten sam, a żandarmom będzie sto razy trudniej dotrzeć po nitce do kłębka.

Mógłbym dalej robić swój rozbiór statutu, ale myślę, że wystarczy tego, co powiedziałem. Małe, mocno zwarte jądro najpewniejszych, najbardziej doświadczonych i zahartowanych robotników, posiadające zaufanych ludzi w głównych dzielnicach i powiązane według wszelkich zasad najsurowszej konspiracji z organizacją rewolucjonistów zdoła najzupełniej sprostać, przy najszerszem współdziałaniu masy i bez wszelkiego nadawania form, wszystkim funkcjom, które spoczywają na organizacji zawodowej i prócz tego wykonać je właśnie tak, jak to jest pożądane dla socjaldemokracji. Tylko taką drogą właśnie można osiągnąć utrwalenie i rozwinięcie, wbrew wszystkim żandarmom, ruchu socjaldemokratycznego i zawodowego.

Dzieła, t. IV, str. 446—452

Z PLATFORMY TAKTYCZNEJ NA IV ZJAZD ZJEDNOCZENIOWY[1]

Związki zawodowe

Zważywszy:

1) że socjaldemokracja zawsze uznawała walkę ekonomiczną za jedną ze składowych części walki klasowej proletarjatu;

2) że najbardziej celową organizacją klasy robotniczej do walki ekonomicznej są, jak wykazuje doświadczenie wszystkich krajów kapitalistycznych, szerokie związki zawodowe;

3) że w chwili obecnej daje się zaobserwować szerokie dążenie mas robotniczych w Rosji do organizowania się w związki zawodowe;

4) że walka ekonomiczna może doprowadzić do trwałej poprawy położenia mas robotniczych i do wzmocnie-

---

[1] Napisana przez Lenina «Platforma taktyczna na IV zjazd Zjednoczeniowy SDPRR» stanowiła szereg projektów uchwał zjazdu (o chwili bieżącej, o powstaniu zbrojeniem, a radach delegatów robotniczych, o tymczasowym rządzie rewolucyjnym, o związkach zawodowych itd.). IV zjazd zjednoczeniowy SDPRR odbył się w Sztokholmie w r. 1906. Przewaga mieńszewików na zjeździe odbiła się na wszystkich ważniejszych jego uchwałach.

W szczególności w sprawie związków zawodowych zjazd odrzucił bolszewicką ideę kierowania związkami zawodowemi przez partję i wypowiedział się za «neutralnością», niezależnością związków zawodowych od partji.

«Sztokholmski zjazd SDPRR wypowiedział się za związkami bezpartyjnemi i stanął w ten sposób na stanowisku neutralności» (Lenin). V zjazd SDPRR, który odbył się w maju r. 1907, uchwalił bolszewicką rezolucję o związkach zawodowych, w której została podkreślona niezbędność uznania ideowego kierowania związkami przez partję socjaldemokratyczną, a także ustalenia organizacyjnej łączności między niemi.

nia ich prawdziwie klasowej organizacji, jedynie pod warunkiem należytego powiązania jej z walką polityczną proletarjatu;

uznajemy i proponujemy zjazdowi uznać:

1) że wszystkie organizacje partyjne powinny przyczyniać się do tworzenia bezpartyjnych związków zawodowych i skłaniać do wstępowania do nich wszystkich, wchodzących w skład partji przedstawicieli danego zawodu;

2) że partja powinna zewszechmiar dążyć do tego, żeby wychowywać należących do związków zawodowych robotników w duchu szerokiego zrozumienia walki klasowej i socjalistycznych zadań proletarjatu, żeby działalnością swoją zdobywać faktycznie kierowniczą rolę w takich związkach i wreszcie, żeby związki te mogły w pewnych warunkach wprost związać się z partją, bynajmniej jednak nie wykluczając ze swego składu członków bezpartyjnych.

Marzec, 1906 r.

Dzieła, t. IX, str. 48.

NEUTRALNOŚĆ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W poprzednim numerze pisma «Proletarij»[1] zamieściliśmy uchwałę CK naszej partji o związkach zawodowych[2]. «Nasz Wiek»[3], komunikując czytelnikom o tej uchwale, dodał, że była ona przyjęta w CK jednogłośnie, albowiem mieńszewicy głosowali za nią wobec poczynionych w niej ustępstw w porównaniu z poprzednim projektem bolszewickim. Jeśli komunikat odpowiada prawdzie (nieboszczka gazeta «Nasz Wiek», oznaczała się zwykle szczególnie dobrem poinformowaniem co do wszystkiego, co dotyczy mieńszewizmu), to pozostaje nam tylko z całej duszy powitać poważny krok ku zjednoczeniu pracy socjaldemokratycznej w tak doniosłej dziedzinie, jak związki zawodowe. Te ustępstwa, o których mówił «Nasz Wiek», są zupełnie nieznaczne i bynajmniej nie zmieniają podstawowych zasad bolszewickiego projektu (zamieszczonego, powiedzmy przy sposobności, w Nr. 17 pisma «Proletarij» z dn. 20 paździer-

---

[1] «Proletarij» — gazeta bolszewicka, wydawana w Finlandji, a następnie w Paryżu i Genewie. W latach 1906—1907 redagowali ją: Lenin, A. Bogdanow i W. Dubrowiński. Wychodziła do grudnia r. 1909.

[2] Uchwała ta (październik r. 1907), napisana przez bolszewicką część CK była rzeczywiście jednogłośnie przyjęta i przez mieńszewicką część CK SDPRR. Prócz wymienionych niżej przez Lenina punktów uchwały, podkreślano w niej potrzebę stworzenia zwartych komórek organizacyjnych w poszczególnych przedsiębiorstwach, które to komórki powinny stać się dołowemi organizacjami zawodowemi. Mimo jednogłośne przyjęcie tej uchwały w CK, przewódcy mieńszewików, — Martow i inni, którzy wówczas znajdowali się zagranicą — rozpoczęli walkę przeciw tej uchwale.

[3] Gazeta «Nasz Wiek» (1905—1908) popierała mieńszewików i burżuazyjnych liberałów przeciw bolszewikom.

nika r. 1907 wraz z obszernym artykułem motywującym: «Związki zawodowe a partja socjaldemokratyczna»).

Cała nasza partja uznała więc teraz, że pracę w związkach zawodowych należy prowadzić nie w duchu neutralności związków, lecz w duchu możliwie najściślejszego zbliżenia ich z partją socjaldemokratyczną. Uznano i to, że partyjność związków należy osiągnąć wyłącznie na drodze pracy socjaldemokratów wewnątrz związków, że socjaldemokraci powinni tworzyć zwarte komórki w związkach, że należy tworzyć związki nielegalne, skoro niemożliwe są legalne.

Jest rzeczą niewątpliwą, że na to zbliżenie obu frakcyj naszej partji w sprawie charakteru pracy w związkach zawodowych w wielkiej mierze wpłynął Sztutgart[1]. Uchwała kongresu sztutgarckiego, jak zaznaczył Kautsky[2] w swym referacie wobec robotników lipskich, kładzie kres zasadniczemu uznawaniu neutralności. Wysoki stopień rozwoju przeciwieństw klasowych, zaostrzenie ich

[1] Kongres sztutgarcki — (VII kongres II Międzynarodówki) odbył się w sierpniu r. 1907. Uchwała zjazdu sztutgarckiego o związkach zawodowych wskazywała, że powodzenie walki klasowej proletarjatu zależeć będzie od «jednomyślnych, uzgodnionych działań organizacyj partyjnych i zawodowych» — i jedynie pod warunkiem ścisłej łączności między związkami zawodowemi a partją.

[2] Karol Kautsky — wybitny wódz i teoretyk socjaldemokracji Niemiec i II Międzynarodówki. Przed wojną autor szeregu broszur i książek, w których propagował marksizm. Ale nawet w najlepszych czasach swej działalności Kautsky czynił ustępstwa oportunistom w tem, co jest podstawowe i główne w teorji Marksa, omijając naukę o rewolucji proletarjackiej i dyktaturze proletarjatu. W socjaldemokracji Niemiec, w której istniało skrzydło prawe i lewe, Kautsky był wodzem centryzmu, którego ideologja polegała na podporządkowaniu interesów proletarjatu interesom drobnomieszczaństwa, na próbach podporządkowania lewego skrzydła prawemu, oportunistycznemu. Jako wódz centryzmu podczas wojny, Kautsky osłaniał jawnych zdrajców socjalszowinistów, którzy wzywali do obrony burżuazyjnej ojczyzny. W czasie wojny Lenin pisał, że kautskizm jest najszkodliwszy i najniebezpieczniejszy, albowiem przeszkadza robotnikom zdemaskować socjalszowinistów. Kautsky jest zażartym wrogiem dyktatury proletarjatu i zwolennikiem napaści wojennej na Związek Radziecki.

w ostatnich czasach we wszystkich krajach, wieloletnie doświadczenie Niemiec, — gdzie polityka neutralności wzmocniła oportunizm w związkach zawodowych, bynajmniej nie przeszkodziwszy powstaniu odrębnych związków chrześcijańskich i liberalnych, — rozszerzenie tej odrębnej dziedziny walki proletarjackiej, która wymaga wspólnego i jednomyślnego działania i związków i partji politycznej (strajk masowy i powstanie zbrojne w rewolucji rosyjskiej, jako pierwowzór przypuszczalnych form rewolucji proletarjackiej na Zachodzie), — wszystko to usunęło ostatecznie grunt spod teorji neutralności.

Wśród partyj proletarjackich zagadnienie neutralności nie zapowiada obecnie szczególnie wielkich sporów. Inna sprawa — nieproletarjackie quasi-socjalistyczne[1] partje w rodzaju naszych socjalistów-rewolucjonistów, którzy w rzeczywistości stanowią skrajne lewe skrzydło rewolucyjno-burżuazyjnej partji inteligentów i postępowych chłopów.

W najwyższym stopniu charakterystyczne jest, że z obroną idei neutralności po Sztutgarcie wystąpili u nas tylko socjaliści-rewolucjoniści i Plechanow[2]. I wystąpili bardzo niefortunnie.

---

[1] Quasi-socjalistyczne — niby socjalistyczne.

[2] Plechanow (1856—1918) — jeden z wybitnych teoretyków II Międzynarodówki, założyciel pierwszej rosyjskiej organizacji socjaldemokratycznej — grupy «Wyzwolenie Pracy». W latach 1900-ch był jednym z redaktorów pism «Iskra» i «Zarja». Aż do r. 1903 Plechanow prowadził walkę z oportunizmem, jednakże już i w tym okresie ujawniał wahania oportunistyczne, które były zarodkiem przyszłego mieńszewizmu. Lenin walczył przeciw oportunistycznym błędom Plechanowa, w szczególności zaś poddał ostrej krytyce napisany przez Plechanowa projekt programu partyjnego, który to projekt po wprowadzeniu odpowiednich poprawek stał się podstawą zasadniczej części iskrowskiego programu, przyjętego z niewielkiemi zmianami na II zjeździe partji. Po II zjeździe SDPRR w r. 1903 Plechanow przyłączył się do mieńszewików. Podczas wojny imperjalistycznej Plechanow był przedstawicielem socjalszowinizmu — obrońcą ojczyzny podczas wojny. Podczas rewolucji lutowej był zwolennikiem czynnego poparcia burżuazyjnego Rządu Tymczasowego i zajmował stanowisko kontrrewolucyjne, ustosunkowując się wrogo wobec rewolucji Październikowej.

W ostatnim numerze centralnego organu partji eserów, «Znamja Truda» (Nr. 8, grudzień 1907) znajdujemy dwa artykuły, poświęcone zagadnieniu ruchu zawodowego. Eserzy próbują tam przedewszystkiem zadrwić sobie z oświadczenia socjaldemokratycznego pisma «Wpierjod»[1], że uchwała sztutgarcka zdecydowała kwestję stosunku partji do związków zawodowych właśnie w tym sensie, w jakim to zrobiła i londyńska, w duchu bolszewizmu. My zaś powiemy na to, że sami eserzy w tym samym numerze pisma «Znamja Truda» przytoczyli f a k t y, dowodzące niezbicie słuszności takiej właśnie oceny.

«Na ten sam okres czasu — pisze «Znamja Truda» o jesieni r. 1905 — i jest to fakt charakterystyczny — przypada pierwsze spotkanie oko w oko trzech rosyjskich frakcyj socjalistycznych: s-d mieńszewików, s-d bolszewików i eserów, które wyłożyły swoje poglądy na ruch zawodowy. Biuro moskiewskie, któremu polecono wyłonić ze siebie również biuro centralne dla zwołania zjazdu (związków zawodowych), zorganizowało wielki wiec robotników, należących do związków zawodowych, w teatrze Olimpja. [2] Mieńszewicy wystąpili z klasycznie-marksistowskiem, ściśle ortodoksyjnem rozgraniczeniem celów partji i związku zawodowego. «Zadanie partji s-d — to wprowadzenie ustroju socjalistycznego ze zniesieniem stosunków kapitalistycznych; zadanie związków zawodowych — to polepszenie warunków pracy w ramach ustroju kapitalistycznego, żeby wywalczyć korzystne dla interesów pracy warunki sprzedaży rąk roboczych»: stąd wyciągany był wniosek o niepartyjności związków zawo-

[1] «W p i e r j o d» — popularne pismo bolszewickie, wydawane w latach 1906—1908 przez redakcję pisma «Proletarij».

[2] Na wiecu było około półtora tysiąca osób. Sprawozdanie p. w wydawnictwie «Biuleteń Muzieja Sodiejstwia Truda», Nr. 2, z dn. 26 listopada 1905 r. (Cytata pisma «Znamja Truda»). U w a g a L e n i n a.

dowych i ogarnięcie przez nie «wszystkich robotników danego zawodu» [1].

Bolszewicy dowodzili, że w czasach obecnych oddzielanie polityki od zawodu nie może być przeprowadzone ściśle. I stąd wnioskowali, że «powinna istnieć bardzo ścisła łączność między partją socjaldemokratyczną a związkami zawodowemi, któremi ona powinna kierować». Wreszcie eserzy domagali się ścisłej bezpartyjności związków dla uniknięcia rozłamu wśród proletarjatu, ale odrzucili wszelkie rozgraniczenie zadania działalności związków zawodowych jakąś ciasną sferą, formułując to zadanie, jako walkę z kapitałem w całym jej zakresie, a więc walkę zarówno ekonomiczną, jak i polityczną».

Tak opisuje f a k t y samo «Znamja Truda»! I tylko ślepy albo całkiem nie umiejący myśleć człowiek może negować, że w tych trzech stanowiskach właśnie to, które mówi o ścisłej łączności między s-d partją a związkami, «potwierdzone jest przez uchwałę sztutgarcką, zalecającą ścisły związek między partją a związkami zawodowemi» [2].

Żeby zaplątać tę jasną jak słońce kwestję, eserzy pomieszali w najzabawniejszy sposób samodzielność związków zawodowych w walce ekonomicznej z ich bezpartyjnością. «Zjazd sztutgarcki, — piszą oni, — wyraźnie wypowiedział się również za samodzielnością (bezpartyjnością) związków, tj. odrzucił stanowisko zarówno bolszewików jak mieńszewików». Wysnuwają to eserzy z następujących słów uchwały sztutgarckiej: «Każda z tych dwóch organizacyj (partja i związek zawodowy) ma od-

[1] Rzec trzeba jednakże, że tę «niepartyjność» panowie mieńszewicy pojmowali dość swoiście: tak np., ich referent ilustrował swe twierdzenia w sposób następujący: «Słusznego rozstrzygnięcia zagadnienia partyjności dokonano w moskiewskim związku drukarskim, który proponuje towarzyszom, aby indywidualnie wstępowali w szeregi partji s-d». (Uwaga pisma «Znamja Truda»).

[2] Mieńszewicy wypowiadali w listopadzie 1905 r. nie ortodoksyjne, lecz w u l g a r n e poglądy na neutralność, niechaj to sobie zapamiętają panowie eserzy! (U w a g a L e n i n a).

powiadającą swej naturze dziedzinę, w której powinna ona działać zupełnie samodzielnie. Ale równorzędnie z tem istnieje rozszerzająca się coraz bardziej dziedzina» itd., jak cytowano wyżej. I znaleźli się też tacy dowcipnisie, którzy to żądanie «samodzielności» związków zawodowych w «odpowiadającej ich naturze dziedzinie» p o m i e s z a l i z zagadnieniem bezpartyjności związków lub ścisłego zbliżenia ich z partją w dziedzinie polityki i zadań rewolucji socjalistycznej!

W taki to sposób nasi eserzy zupełnie zatarli podstawową zasadniczą kwestję oceny teorji «neutralności», która w rzeczywistości służy utrwaleniu wpływów burżuazji na proletarjat. Zamiast tej zasadniczej kwestji woleli oni mówić tylko o specjalnie rosyjskich stosunkach, kiedy mamy przed sobą kilka partyj socjalistycznych, a w dodatku dawać f a ł s z y w e oświetlenie tego, co było w Sztutgarcie. «Niema co powoływać się tu na mglistość uchwały sztutgarckiej — pisze «Znamja Truda», — albowiem wszelką mglistość i wszelkie wątpliwości zburzył pan Plechanow, wystąpiwszy na zjeździe w charakterze oficjalnego przedstawiciela partji, a narazie nie posiadamy jeszcze odnośnego oświadczenia Centralnego Komitetu s-d, że — «takie wystąpienie tow. Plechanowa dezorganizuje szeregi jednolitej partji»...

Panowie eserzy! Macie naturalnie prawo ironizować spowodu tego, że nasz CK przywołał do porządku Plechanowa. Macie prawo myśleć, że można szanować, powiedzmy naprzykład, partję, która n i e p o t ę p i a oficjalnie kadetofilstwa p. Gerszuniego[1]. Ale poco mówić wprost nieprawdę? Plechanow n i e b y ł na kongresie sztutgarckim przedstawicielem partji s-d, był jedynie je-

[1] G e r s z u n i — eser — jeden z założycieli terorystycznej organizacji eserów. W r. 1907 na zjeździe partji eserów w Tamerforsie (Finlandja) wypowiedział się za sojuszem z kadetami i za wyrzeczeniem się walki z burżuazyjnemi partjami w II Dumie Państwowej

dnym z 33 jej delegatów. I reprezentował on poglądy nie partji s-d, lecz teraźniejszej opozycji mieńszewickiej w stosunku do partji s-d i do jej londyńskich uchwał. Eserzy nie mogą nie wiedzieć o tem, ś w i a d o m i e więc mówią nieprawdę.

...«W komisji, która rozpatrywała kwestję wzajemnych stosunków między związkami zawodowemi a partją polityczną, powiedział on (Plechanow) dosłownie, co następuje: «W Rosji jest 11 organizacyj rewolucyjnych, z którą więc z nich powinny utrzymywać łączność związki zawodowe?... Wniesienie do związków zawodowych rozbieżności politycznych byłoby w Rosji szkodliwe». Na to w s z y s c y członkowie komisji j e d n o g ł o ś n i e oświadczyli, że tak właśnie nie należy rozumieć uchwały kongresu, że oni «bynajmniej nie wkładają na związki zawodowe i ich członków obowiązku być członkami partji s-d», tj. żądają oni, jak to jest wskazane w uchwale, «zupełnej ich samodzielności». (Podkreślenie pisma «Znamja Truda»).

Plączecie, panowie ze «Znamja Truda»! W komisji jeden towarzysz b e l g i j s k i zapytał, czy można zobowiązywać członków związków zawodowych do wstępowania do partji s-d i w s z y s c y odpowiedzieli mu, że nie można... A z drugiej strony Plechanow wniósł do uchwały poprawkę: «przyczem nie należy tracić z oczu jedności organizacji zawodowej» i ta poprawka została przyjęta, ale nie jednogłośnie (tow. Woinow[1], który reprezentował poglądy SDPRR, głosował za poprawką i głosował według naszego zdania słusznie). Oto jak miały się rzeczy.

Socjaldemokraci nigdy nie powinni tracić z oczu jedności organizacji zawodowej. Jest to zupełnie słuszne. Ale to się stosuje i do eserów, których wzywamy, by pomyśleli o tej «jedności organizacji zawodowej», kiedy ogłosi ona swą ścisłą łączność z s-d! O tem, żeby «wkładać obowiązek» na członków związków zawodowych, żeby wstępowali do s-d, nikt nigdy nawet nie myślał: to się eserom przywidziało ze strachu. Ale żeby kongres sztutgarcki zakazał związkom zawodowym deklarowania swej

[1] W o i n o w — pseudonim partyjny A. Łunaczarskiego.

ścisłej łączności z partją s-d, albo realizowania faktycznie, w życiu, t a k i e j łączności, to bajki.

«S-d rosyjscy, — pisze «Znamja Truda», prowadzą jaknajbardziej nieugiętą i energiczną kampanję celem zdobycia związków zawodowych i podporządkowania ich swemu kierownictwu partyjnemu. Bolszewicy robią to wprost i otwarcie... mieńszewicy obrali drogę bardziej okólną»... Słusznie, panowie eserzy! W imię autorytetu Międzynarodówki robotniczej macie prawo żądać od nas, byśmy kampanję tę prowadzili taktownie, w sposób zasadniczy «nie tracąc z oczu jedności organizacji zawodowej». Z całą ochotą uznajemy to i żądamy od was uznania tego samego, ale kampanji się nie wyrzekniemy!

Ale przecież Plechanow powiedział, że szkodliwą jest rzeczą wnosić do związków zawodowych rozbieżności polityczne... Tak, Plechanow powiedział to głupstwo, i panowie eserzy, rzecz naturalna, musieli uczepić się go, jak zawsze czepiają się wszystkiego, co najmniej zasługuje na naśladowanie. Ale kierować się trzeba nie słowami Plechanowa, lecz uchwałą Kongresu, której zastosowanie jest n i e m o ż l i w e bez «wniesienia rozbieżności politycznych». Oto macie drobny przykład. Uchwała Kongresu mówi, że związki zawodowe nie powinny kierować się «teorją harmonji interesów między pracą a kapitałem». My, s-d, twierdzimy, że program agrarny, żądający w społeczeństwie burżuazyjnem wyrównawczości podziału ziemi, oparty jest na teorji harmonji interesów pracy i kapitału [1]. My zawsze wypowiemy się przeciw temu, żeby spowodu takiej rozbieżności (albo spowodu rozbieżności z robotnikami-monarchistami) rozbijać jedność strajku itp., ale zawsze będziemy wnosić tę «rozbieżność»

[1] Teraz nawet niektórzy eserzy przyznali to i w ten sposób zrobili zdecydowany krok ku marksizmowi. Patrz bardzo ciekawą nową książkę pp. Firsowa i Jakobia, o której wkrótce pomówimy szczegółowo z czytelnikami «Proletarja». (U w a g a L e n i n a).

w środowisko robotnicze wogóle i we wszystkie związki robotnicze w szczególności.

Równie niemądre jest powołanie się Plechanowa na 11 partyj. Po 1-sze nietylko w Rosji są różne partje socjalistyczne. Po 2-e w Rosji istnieją tylko dwie jako tako poważnie konkurujące partje socjalistyczne, s-d i s-r, albowiem zwalać partje narodowościowe na jedną kupę — to zupełny nonsens. Po 3-e kwestja zjednoczenia partyj rzeczywiście socjalistycznych — to kwestja zupełnie odrębna; przyplątując ją, Plechanow gmatwa sprawę. Powinniśmy zawsze i wszędzie bronić zbliżenia związków z socjalistyczną partją klasy robotniczej, a jaka partja w tym czy innym kraju, wśród tej czy innej narodowości jest rzeczywiście socjalistyczną i rzeczywiście partją klasy robotniczej — to kwestja odrębna i decydują ją nie uchwały zjazdów międzynarodowych, lecz bieg walki między partjami narodowościowemi.

Jak dalece błędne w tej kwestji są rozumowania tow. Plechanowa, dowodzi szczególnie jaskrawie jego artykuł w Nr. 12 pisma «Sowremiennyj Mir» z r. 1907. Na str. 55 Plechanow przytacza wzmiankę Łunaczarskiego, że neutralności związków zawodowych bronią rewizjoniści niemieccy. Plechanow odpowiada na tę wzmiankę: «rewizjoniści mówią: związki powinny być neutralne, a rozumieją przez to: związki należy wykorzystać do walki z ortodoksyjnym marksizmem». I Plechanow konkluduje: «Usunięcie neutralności związków zawodowych w niczem tu nie pomoże. Jeśli nawet uzależnimy związki ściśle formalnie od partji, a w partji zatryumfuje «ideologja» rewizjonistów, to usunięcie neutralności związków będzie jedynie nowem zwycięstwem «krytyków Marksa».

Rozumowanie to jest wzorem tak pospolitej u Plechanowa metody wykręcania się od zagadnienia i tuszowania istoty sporu. Jeśli w partji rzeczywiście zatryumfuje ideologja rewizjonistów, to nie będzie to socjalistyczna partja klasy robotniczej. Chodzi wcale nie o to, jak

tworzy się taka partja, jaka walka i jakie rozłamy przy tem się zdarzają. Chodzi o to, że w każdym kraju kapitalistycznym istnieje partja socjalistyczna i związki i naszą jest rzeczą określenie podstawowych stosunków między niemi. Interesy klasowe burżuazji nieuchronnie rodzą tendencję do ograniczenia związków do drobnej i ciasnej działalności na gruncie istniejącego ustroju, do oddalenia ich od wszelkiej łączności z socjalizmem i teorja neutralności jest ideową szatą tych burżuazyjnych tendencyj. Rewizjoniści wewnątrz partji s-d zawsze tak czy inaczej utorują sobie drogę w społeczeństwie kapitalistycznem.

Naturalnie, w zaraniu politycznego i zawodowego ruchu robotniczego w Europie można było bronić neutralności związków zawodowych, jako środka rozszerzenia pierwotnej bazy walki proletarjackiej w okresie jej stosunkowo słabego rozwoju i braku systematycznego burżuazyjnego oddziaływania na związki zawodowe. W czasach obecnych bronić neutralności związków z punktu widzenia międzynarodowej socjaldemokracji jest całkiem już nie na miejscu. Można się tylko uśmiechnąć, gdy się czyta zapewnienia Plechanowa, że «Marks i teraz wypowiadałby się w Niemczech za neutralnością związków zawodowych», zwłaszcza kiedy taki argument opiera się na jednostronnej interpretacji jednej «cytaty» z Marksa przy ignorowaniu całokształtu wypowiedzeń Marksa i całego ducha jego nauki.

«Jestem za neutralnością, rozumianą w duchu beblowskim [1], a nie rewizjonistycznym», — pisze Plechanow.

[1] Bebel August (1840—1913) — jeden z założycieli i wodzów socjaldemokratycznej partji Niemiec i II Międzynarodówki. Walcząc przeciw oportunizmowi, Bebel cenił nadewszystko formalną jedność partji i częstokroć decydował się na ustępstwa, na kompromisy z prawem, oportunistycznem skrzydłem. Na zjeździe partji w Manheimie w r. 1906 na wniosek Bebla została przyjęta uchwała, w której partja i związki zawodowe uznane zostały za równorzędne organizacje, które powinny uprzednio uzgadniać te czy

Mówiąc tak, to znaczy żegnać się w imię Bebla, a mimo to leźć w błoto. Niema dwóch zdań, Bebel jest tak wielkim autorytetem w międzynarodowym ruchu proletarjatu, tak doświadczonym wodzem praktycznym, takim wrażliwym na wymagania walki rewolucyjnej socjalistą, że w 99 wypadkach na 100 sam wyłaził z błota, gdy mu się zdarzyło potknąć się i wyciągał tych, kto chciał iść za nim. Bebel mylił się i wtedy, gdy we Wrocławiu (w r. 1895) bronił razem z Vollmarem [1] programu agrarnego rewizjonistów, i wtedy, kiedy obstawał (w Essen) przy zasadniczem odróżnianiu wojny obronnej i zaczepnej, i wtedy kiedy gotów był podnieść do godności zasady «neutralność» związków. Chętnie wierzymy, że jeżeli Plechanow będzie lazł w błoto tylko razem z Beblem, to będzie mu się to zdarzało nie często i nie na długo. Ale mimo to sądzimy, że naśladować Bebla należy nie wtedy, kiedy Bebel błądzi.

Powiadają — i Plechanow szczególny kładzie na to nacisk, — że neutralność potrzebna jest dla zjednoczenia wszystkich robotników, którzy dochodzą do przekonania, że niezbędna jest poprawa ich sytuacji materjalnej. Ale ci, co to mówią, zapominają, że dzisiejszy szczebel rozwoju przeciwieństw klasowych nieuchronnie i niechybnie wnosi «rozbieżności polityczne» nawet i do kwestji, w jaki sposób należy walczyć o tę poprawę w ramach społeczeństwa dzisiejszego. Teorja neutralności związków w odróżnieniu od teorji niezbędności ścisłej ich łączności z rewolucyjną socjaldemokracją prowadzi nieuchronnie do przekładania takich środków tej poprawy, które oznaczają przytępienie walki klasowej proletarjatu. Poglądowy tego przykład (związany — mówiąc

inne działania (np. strajk powszechny). Uznając równorzędność partji i związków zawodowych, Bebel negował w ten sposób kierowniczą rolę partji w związkach zawodowych i grał tem samem na rękę oportunistom.

[1] Vollmar Georg (1850—1922) — jeden z przywódców oportunizmu w socjaldemokracji Niemiec.

nawiasem — z oceną jednego z najciekawszych epizodów najnowszego ruchu robotniczego) daje nam t e n s a m zeszyt pisma «Sowremiennyj Mir», w którym Plechanow bronił neutralności. Obok Plechanowa widzimy tutaj p. E. P., wychwalającego znanego przywódcę kolejarzy angielskich Richarda Bella, który zakończył kompromisem zatarg robotników z dyrektorami towarzystw kolejowych. Bella reklamuje się jako «duszę całego kolejowego ruchu robotniczego». «Nie ulega żadnej wątpliwości, — piszę p. E. P., — że dzięki swej spokojnej, przemyślanej i konsekwentnej taktyce Bell pozyskał bezwzględne zaufanie zrzeszenia pracowników kolejowych, którego członkowie gotowi są bez wahań wszędzie iść za nim» (str. 75, Nr. 12 «Sowremiennyj Mir»). Takie stanowisko nie jest przypadkowe, lecz jest z istoty rzeczy związane z neutralizmem, który wysuwa na pierwszy plan zjednoczenie robotników dla poprawy ich bytu, a nie zjednoczenie dla walki, zdolnej przynieść korzyść sprawie wyzwolenia proletarjatu.

Ale to stanowisko bynajmniej nie odpowiada poglądom socjalistów angielskich, którzy napewno zdziwiliby się bardzo, gdyby się dowiedzieli, że chwalcy Bella piszą, nie spotykając się ze sprzeciwem, w tem samem piśmie, co i wybitni mieńszewicy w rodzaju Plechanowa, Jordańskiego i S-ki.

Angielska gazeta socjaldemokratyczna «J u s t i c e» w artykule wstępnym z dn. 16 listopada pisała spowodu ugody Bella z towarzystwami kolejowemi: «Zgadzamy się całkowicie z niemal powszechnem potępieniem przez trade-uniony t. zw. traktatu pokojowego»... «burzy on zupełnie sam sens istnienia trade-unionu»... «Ta niedorzeczna ugoda... nie może wiązać robotników i słusznie postąpią, jeśli ją odrzucą». A w numerze następnym, z 23 listopada, Bernet[1] pisał o tej ugodzie w artykule,

[1] B e r n e t — angielski działacz zawodowy, w r. 1875 był sekretarzem związku mechaników.

zatytułowanym «Znowu zaprzedali!»: «Trzy tygodnie temu zjednoczone stowarzyszenie pracowników kolejowych było jednym z najpotężniejszych trade-unionów w Anglji; teraz sprowadzone zostało do poziomu stowarzyszenia pomocy wzajemnej». «I zmiana ta zaszła nie dlatego, że kolejarze walczyli i ponieśli porażkę, lecz dlatego, że ich przewódcy świadomie albo przez tępotę zaprzedali ich kapitalistom przed walką». I redakcja pisma dodaje, że analogiczny list przysłał jej pewien «niewolnik najemny towarzystwa kolejowego Midland».

Ale może jest to «zapędzenie się» «zbyt rewolucyjnych» esdeków? Nie. Organ partji umiarkowanej, «Niezależnej Partji Pracy» (I. L. P.) [1], która nie chce nawet nazwać się socjalistyczną «Labour Leader» [2] z dn. 15 listopada zamieścił list kolejarza trade-unionisty, który oświadczył w odpowiedzi na pochwały, któremi obsypywała Bella cała prasa kapitalistyczna (zaczynając od radykalnej «Reynolds Newspaper» i kończąc na konserwatywnym «Times»), że przeprowadzona przezeń ugoda jest «najhaniebniejszą» jaką tylko znają dzieje trade-unionizmu», i nazywa Richarda Bella «marszałkiem Bazaine'em [3] ruchu trade-unionistycznego». Inny jeszcze kolejarz domaga się, by «pociągnąć do odpowiedzialności Bella» za tę nieszczęsną ugodę, «która skazała robotników na siedmioletnią katorgę». I redakcja umiarkowanego organu w artykule wstępnym tego samego numeru

[1] Angielska Niezależna Partja Pracy — stworzona w r. 1893. Drobnomieszczańska ze swego składu, partja ta uznawała możliwość pokojowego przejścia do socjalizmu bez walki rewolucyjnej: bez rewolucji, bez dyktatury proletarjatu. Cała działalność partji z ówczesnym jej przewódcą R. Macdonaldem na czele wykazuje całkowitą jej zależność od burżuazji.

[2] «Labour Leader» — tygodnik angielskiej Niezależnej Partji Pracy. Obecnie pismo to nosi nazwę «New Leader».

[3] Bazaine — marszałek francuski, który dowodził jedną z armij podczas wojny francusko-pruskiej 1870 r. Otoczony przez wojska niemieckie, dał przykład najpodlejszej zdrady, rozpocząwszy rokowania z Niemcami o przejście swej armji do ofensywy przeciw republice francuskiej.

nazywa ugodę «Sedanem brytyjskiego ruchu trade-unionistycznego». «Nigdy jeszcze nie było tak dogodnej okazji, żeby wykazać w skali całego kraju siłę zorganizowanej pracy», — wśród robotników panował «niebywały entuzjazm» i chęć walki. Artykuł kończy się zjadliwem zestawieniem nędzy robotniczej i tryumfu «p. Lloyda-George'a (minister, który odegrał rolę lokaja kapitalistów) i p. Bella, którzy szykują bankiety».

Tylko najkrańcowsi oportuniści, fabjanie[1], organizacja czysto inteligencka, z a a p r o b o w a l i tę ugodę, co wywołało rumieniec wstydu nawet w sympatyzującem z fabjanami piśmie «The News Age», które zmuszone było przyznać, że jeśli burżuazyjno-konserwatywny «Times» przedrukował w pełnym brzmieniu odnośne oświadczenie Komitetu Centralnego fabjańczyków, to zato, prócz tych panów «żadna socjalistyczna organizacja, żaden trade-union, żaden wybitny przewódca robotników» (str. 101, Nr. z dn. 17 grudnia) nie wypowiedział się ugodą.

Oto macie wzorek zastosowania neutralności przez współpracownika Plechanowa, p. E. P. Kwestja dotyczyła nie «rozbieżności politycznych», lecz poprawy bytu robotników w obecnem społeczeństwie. Po stronie «poprawy» za cenę wyrzeczenia się walki i zdania się na łaskę kapitału wypowiedziała się cała burżuazja Anglji, fabjanie, p. E. P., za zbiorową walką robotników — wszyscy socjaliści i trade-unioniści robotnicy. I Plechanow będzie jeszcze teraz w dalszym ciągu propagować «neutralność», a nie ścisłe zbliżenie się związków z partją socjalistyczną?

«Proletarij», Nr. 22,
4 marca (19 lutego) 1908.
Dzieła, t. XII, str. 138—148.

[1] F a b j a n i e — stowarzyszenie burżuazyjnych inteligentów w Anglji, założone w r. 1884. «Strach przed rewolucją» — to ich zasada podstawowa, — charakteryzował to stowarzyszenie Engels. Będąc przeciwnikami walki klasowej, fabjanie byli nosicielami mieszczańsko-burżuazyjnego wpływu na klasę robotniczą Anglji.

NARODNICY I LIKWIDATORZY W RUCHU ZAWODOWYM [1])

Cenne wyznania

W ostatnich numerach lewonarodnickiego pisma obok skarg na naszą (prawdzistów) «frakcyjność», znajdujemy cenne wyznania kilku narodników co do tego, że w ważnej sprawie ruchu zawodowego poglądy ich pokrywają się z poglądami likwidatorów. Twierdziliśmy to zawsze. Ale szczególnie przyjemnie jest słyszeć wyznania z ust przeciwników.

— «Między nami i bolszewikami istnieje w tej kwestji bardzo poważna rozbieżność poglądów, albowiem patrzą oni na związek jak na swoją domenę (!)... Pogląd zaś «mieńszewików» (narodnicy z jakichś względów mówią «mieńszewicy» zamiast «likwidatorzy») na związek jako na organizację pozafrakcyjną, identyczny jest z naszym (narodnickim). Tem może tłumaczą się nasze dobre stosunki z mieńszewikami w poprzedniej pracy». Tak pisała «Wiernaja Mysl» Nr. 6.

— «Linja postępowania zarządów tych związków, które były przez cały czas w rękach lewonarodników, niczem nie odróżniała się od linji postępowania t. zw.

---

[1] Niniejszy artykuł Lenina był po raz pierwszy zamieszczony w bolszewickiej gazecie «Put' prawdy» (Petersburg) w r. 1914. Ze względu na cenzurę carską Lenin nie nazywał w tym artykule rewolucyjnych partyj politycznych owych czasów ich właściwemi nazwami. Lewonarodnikami i narodnikami Lenin nazywał w tym wypadku socjalistów-rewolucjonistów (eserów). «Prawdzistami» (od nazwy legalnej gazety bolszewickiej «Prawda») nazywali się bolszewicy. W konsekwentnem przeprowadzeniu linji partji bolszewickiej w związkach zawodowych eserzy dopatrywali się frakcyjności i walki grupowej ze strony bolszewików.

związków likwidatorskich» — dodawało to samo lewonarodnickie pismo.

Wyjątkowo szczere i cenne wyznania! Nasi «okropnie lewi» narodnicy, jak się z własnego ich wyznania okazuje, zachowują się w ruchu zawodowym zupełnie tak samo, jak likwidatorzy.

Stąd — i owe bloki (sojusze, porozumienia) likwidatorów z narodnikami przeciw marksistom, o których już nieraz wzmiankowała nasza prasa.

Narodnicka «Stojkaja Mysl» nawet otwarcie broni tych bloków lewonarodników z likwidatorami przeciw marksistom.

— Obecnie w okresie przewagi prawdzistowskiej w organizacjach zawodowych... niema nic ani strasznego, ani dziwnego w tymczasowych porozumieniach narodników i łuczystów[1] — tak pisze «Stojkaja Mysl» Nr. 2.[2]

Likwidatorzy nie są tak otwarci. Oni wiedzą, że «to» się robi, ale o «tem» się nie mówi. Nazywać się socjaldemokratami, a zarazem zawierać sojusz z partją obcą przeciw socjaldemokracji — taką «taktykę» uprawiać można tylko cichaczem.

Ale to sprawy nie zmienia. Sojusz likwidatorów z narodnikami w ruchu zawodowym (i w stowarzyszeniach oświatowych) jest f a k t e m. I w obecnym stanie rzeczy jest to nieuniknione. Likwidatorów i narodników łączy wrogi stosunek do konsekwentnego marksizmu we wszystkich dziedzinach pracy. A w pracy związkowej łączy ich to, że i jedni i drudzy są reprezentantami «neu-

[1] «Ł u c z y s t a m i» — nazywa się tu mieńszewików i likwidatorów, których organem prasowym była gazeta «Łucz».

[2] Autor artykułu p. Borys Woronow, robiąc wielkie oczy, opowiada jak o niesłychanej «frakcyjności», że na posiedzeniach zarządu pewnego związku «omawia się kwestję pomocy prasie prawdzistowskiej, techniczne zagadnienia redakcyjne (jak lepiej zorganizować dział korespondencyj i td.)». O zgrozo! co za zbrodnia pomagać korespondencjami i tp. gazecie, która skupia wokół siebie 9/10 czołowych robotników!.. No, i jakże narodnicy nie mają wobec tego rzucić się w objęcia likwidatorów... (U w a g a L e n i n a).

tralizmu słabości», «neutralizmu z musu». Ani likwidatorzy, ani narodnicy nie posiadają poważnych wpływów w ruchu zawodowym. Jako słaba mniejszość, domagają się oni «równości» z marksistami. Obrona «teoretyczna» takiego żądania możliwa jest tylko ze stanowiska neutralistycznego. Stąd też wypływa «neutralizm» wszystkich grup mających słabe wpływy w ruchu robotniczym.

Narodnicy mówią, że łączą się z likwidatorami «wyłącznie na gruncie obrony pozafrakcyjności organizacyj robotniczych przed nieumiarkowanemi uroszczeniami prawdzistów». («Stojkaja Mysl», Nr.Nr. 2—4).

Na czemże to polegają owe «uroszczenia» prawdzistów? Czy zamknęli oni drzwi jakiegokolwiek związku albo stowarzyszenia przed robotnikami, którzy mieli inne poglądy polityczne? Czy nakleili «etykietkę» na jakimkolwiek ze związków? Czy rozbili jakąkolwiek organizację? Bynajmniej! Ani jednego faktu przeciwnicy nasi nie przytoczyli i przytoczyć nie zdołają. «Nieumiarkowanemi uroszczeniami» prawdzistów nazywają oni to, że prawdziści nie chcą przyłączyć się do drobnomieszczańskiej polityki narodników i likwidatorów, wewnątrz zaś jednolitego związku podporządkowują się lojalnie większości robotników, walczą o wpływy dla swoich marksistowskich poglądów.

Tych grzechów, które nam przypisują, nigdyśmy winni nie byli. Winni ich są akurat narodnicy i likwidatorzy. Oto fakty. Kilka lat temu narodnicy zyskali przewagę w związku kolejarzy. Stało się to dlatego, że oparli się oni nie na robotnikach, lecz na pracownikach kolejowych, i wskutek niektórych innych przypadkowych przyczyn. Cóż zrobili narodnicy? Niezwłocznie «nakleili etykietkę» na tym związku, zmusili go do przyjęcia swej odrębnej «platformy», wyparli socjaldemokratów i bezpartyjnych, zmuszając ich do stworzenia swego równoległego związku.

To było rzeczywiście «nieumiarkowanem uroszczeniem». Pierwsze przypadkowe zwycięstwo pokwapili się oni utrwalić naklejeniem etykietki. Jeśli narodnicy nie robią tego w innych związkach, to nie dlatego, że są bardzo cnotliwi, lecz dlatego, że ich wpływy wśród robotników są wszędzie n a d e r s ł a b e.

I to samo stosuje się do likwidatorów. Kiedy związek metalowców był w ich rękach, zrobili oni zeń filję likwidatorów. W organie związku zamieszczali prowokujące artykuły przeciwko «nielegalności» (podpolje) (p. «Nasz Put'» Nr. 20, str. 2, «Metalowiec» Nr. 3 i in.),[1] aczkolwiek ani jedno ogólne zebranie członków zgoła nie aprobowało linji likwidatorskiej.

Takie są rzeczywiste fakty. «Nieumiarkowanem uroszczeniem» prawdzistów nazywane jest to, że prawdziści domagają się rozstrzygania spraw przez samych robotników większością głosów. Jeśli na ogólnem zebraniu metalowców opowiada się za prawdzistami 3.000, a za likwidatorami wraz z narodnikami setka—dwie, to w imię rzekomej «niefrakcyjności» powinniśmy uznać równość między 3000 i 200! Taki jest sens likwidatorsko-narodnickiej «niefrakcyjności».

My nie bronimy neutralizmu, jesteśmy jego przeciwnikami. Ale my też nie postępujemy tak, jak postępowali narodnicy i likwidatorzy, uzyskawszy przypadkowo większość w jakimś związku. To tylko grupy słabe, pozbawione zasad, trącą głowy przy pierwszem «zwycięstwie» i chcą corychlej większością jakiegoś tuzina głosów «utrwalić» swe zwycięstwo. «Denerwując się i śpiesząc», żeby nie przepuścić pomyślnej okazji, pośpiesznie rewidują swe «zasady», zapominają o swym neutralizmie

[1] Pisma związku metalowców «Nasz Put'» i «Metalowiec», w okresie lat 1911—1913 znajdowały się pod kierownictwem likwidatorów. Od września 1913 r., kiedy bolszewicy odnieśli zrazu częściowe, a następnie całkowite zwycięstwo w wyborach do zarządu związków, dokonano całkowitej zmiany w kierunku tych pism.

i naklejają etykietkę. Tak nie postępują marksiści. Nie są oni przypadkowymi gośćmi w ruchu robotniczym. Wiedzą oni, że wcześniej czy później wszystkie związki stać będą na gruncie marksistowskim. Są oni pewni, że przyszłość należy do ich poglądów i nie forsują wypadków, nie popędzają związków, nie naklejają etykietek, nie rozbijają związków.

Spokojnie i pewnie prowadzą oni swą marksistowską propagandę. Cierpliwie, na doświadczeniach życia, uczą oni robotników marksizmu. I do odchylenia się od tej drogi nie doprowadzą ich żadne konszachty wzajemne grup bezideowych.

Były czasy, kiedy obecni likwidatorzy żądali partyjności związków zawodowych i ich organizacyjnej reprezentacji w partji. Były czasy, kiedy narodnicy zmuszali związek kolejowy do oficjalnego przysięgania na ich program. Teraz i jedni i drudzy przerzucili się na przeciwną stronę i bronią neutralizmu. Zmusiła ich do tego słabość polityczna ich stanowiska.

My idziemy swą dawną drogą, którą dawno proklamowała i której dawno broni marksistowska całość. Likwidatorzy mają zupełne prawo zawierać sojusz z narodnikami. Ale sojusz ten — to sojusz bezideowości i słabości. Droga, którą proponuje związkom zawodowym blok likwidatorsko-narodnicki, nie jest drogą czołowych robotników.

«Put' Prawdy», Nr. 30,
20(7) marca 1914 r.

Dzieła, t. XVII, str. 236—238.

II. ZWIĄZKI ZAWODOWE W PRZEDEDNIU PAŹDZIERNIKA I PO PAŹDZIERNIKU 1917 r.

Z REFERATU NA II OGÓLNOROSYJSKIM ZJEŹDZIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

20 stycznia 1919 r. [1]

W ruchu zawodowym szczególnie szeroko stosowane były przez ideologów burżuazji próby łowienia ryb w mętnej wodzie. Starali się oni walkę ekonomiczną, która jest podstawą ruchu zawodowego, uniezależnić od walki politycznej. Tymczasem związki zawodowe, jako najszersza organizacja proletarjatu w skali klasowej, właśnie teraz, szczególnie po przewrocie politycznym, który dał władzę proletarjatowi, właśnie w takiej chwili grać muszą szczególnie wielką rolę, zajmować muszą jaknajbar-

[1] II Ogólnorosyjski zjazd związków zawodowych — odbył się w Moskwie 16—25 stycznia 1919 r. Na zjeździe tym bolszewicy przeprowadzali swe uchwały w zażartej walce przeciw mieńszewikom, lewym eserom i innym zwolennikom niezależności związków zawodowych, a także przeciw zwolennikom natychmiastowego zrastania się związków zawodowych z organami gospodarczemi. Po referacie Lenina przyjęta została uchwała bolszewicka, która uzyskała większość 430 głosów. Mieńszewicy uzyskali tylko 30 głosów. Uchwała bolszewików podkreślała, że: «próba przeciwstawienia, pod płaszczykiem «jedności» i «niezależności» ruchu zawodowego, ekonomicznie zorganizowanego proletarjatu organom jego dyktatury klasowej doprowadziła grupy, które hasło to popierały, do otwartej walki przeciw władzy radzieckiej i postawiła je poza szeregami klasy robotniczej». II zjazd ściśle określił stosunki wzajemne związków zawodowych i organów państwowych, uznając, że zlanie się związków z organami państwowemi powinno stać się rezultatem ich długotrwałej i uzgodnionej współpracy i że błędem byłoby «niezwłoczne przekształcenie związków zawodowych w organy władzy państwowej».

II Zjazd po raz pierwszy wprowadził zasadę jednoczenia robotników i pracowników w związki zawodowe według zasady wytwórczej. Z referatu Lenina przytaczamy część drugą, która porusza kwestję zadań związków zawodowych za dyktatury proletarjatu.

dziej centralne miejsce w polityce, stawać się muszą w pewnym sensie słowa, głównym organem politycznym, albowiem wszystkie dawne pojęcia, dawne kategorje tej polityki są obalone i postawione na głowie przez przewrót polityczny, który oddał władzę w ręce proletarjatu. Dawne państwo, jak budowały je choćby najlepsze i najdemokratyczniejsze z republik burżuazyjnych, powtarzam, nigdy nie było i nie może być niczem innem, jak dyktaturą burżuazji, t. zn. tych, którzy mają w rękach fabryki, narzędzia produkcji, ziemie, koleje żelazne, słowem wszystkie środki materjalne, wszystkie narzędzia pracy, bez których posiadania praca pozostaje w niewoli.

Właśnie dlatego, kiedy władza polityczna przeszła w ręce proletarjatu, związkom zawodowym wypadło występować coraz bardziej w roli budowniczych polityki klasy robotniczej, w roli ludzi, których organizacja klasy powinna zastąpić dawną klasę wyzyskiwaczy, obalić wszystkie dawne tradycje i przesądy starej nauki, która przez usta jednego z uczonych mówiła proletarjatowi: «zajmujcie się swoją ekonomiką, a polityką będzie się zajmować partja elementów burżuazyjnych». Cała ta propaganda okazała się bezpośredniem narzędziem w rękach klasy wyzyskiwaczy i ich katów, celem duszenia proletarjatu, przechodzącego wszędzie do powstań i walki.

I tutaj, towarzysze, związki zawodowe w swej pracy nad budownictwem państwowem muszą stawiać zupełnie nowe zagadnienie — zagadnienie upaństwowienia związków zawodowych, jak nazwano to zagadnienie w uchwale przedłożonej przez frakcję komunistów. Tutaj związki zawodowe muszą przedewszystkiem przemyśleć jedno z najgłębszych i najznakomitszych wypowiedzeń twórców komunizmu współczesnego: «Im szerszy i głębszy jest dokonywujący się w społeczeństwie przewrót, tem większa musi być liczba ludzi, którzy przewrotu tego dokonują, którzy są twórcami tego przewrotu w prawdziwem zna-

czeniu tego wyrazu». Weźcie dawne pańszczyźnianie społeczeństwo szlacheckie. Tam przewroty były aż śmiesznie łatwe, dopóki chodziło o to, żeby jednej garstce szlachty albo feodałom odebrać władzę i oddać ją innej. Weźcie społeczeństwo burżuazyjne, które chełpi się swem głosowaniem powszechnem. A w rzeczywistości, jak wiemy, to głosowanie powszechne, cały ten aparat zamienia się w oszustwo, albowiem olbrzymia większość mas pracujących jest przytłoczona i uciśniona — nawet w najbardziej przodujących, kulturalnych i demokratycznych krajach — uciśniona przez katorgę kapitalistyczną, tak że faktycznie w polityce udziału nie bierze i brać nie może. I teraz po raz pierwszy zachodzi w dziejach ludzkości przewrót, który może doprowadzić do zupełnego zwycięstwa socjalizmu, — i to jedynie pod warunkiem, że nowe olbrzymie masy zabiorą się do zarządzania państwem samodzielnie. Przewrót socjalistyczny oznacza nie zmianę form państwa, nie postawienie republiki na miejsce monarchji, nie nowe głosowanie ludzi, które przypuszcza istnienie ludzi zupełnie «równych» i które w rzeczywistości jest sztucznem uwieńczeniem i zamaskowaniem tego, że jeden jest posiadaczem, a drugi — nic nie ma. Z punktu widzenia ludzi społeczeństwa burżuazyjnego, skoro istnieje «demokracja» i skoro kapitalista i proletarjusz biorą udział w tem głosowaniu, to to jest «wola ludu» to jest «równość», to wyraz jego życzeń. My wiemy, jakiem podłem oszustwem są te frazesy, osłaniające tylko katów i morderców w rodzaju Eberta i Szajdemana. W burżuazyjnem społeczeństwie masami pracującemi rządziła burżuazja, zapomocą tych czy innych form, bardziej lub mniej demokratycznych, rządziła mniejszość, posiadacze, mający udział we własności kapitalistycznej, którzy zamienili wykształcenie i naukę, najwyższą ostoję i najwyższy wykwit cywilizacji kapitalistycznej, w narzędzia wyzysku, w monopol, poto, by olbrzymią większość ludzi utrzymywać w niewoli. Przewrót, który rozpocz-

liśmy, który przeprowadzamy już od dwóch lat i który stanowczo zdecydowaliśmy doprowadzić do końca, możliwy jest i ziszczalny jedynie pod warunkiem, że osiągniemy przejście władzy do nowej klasy, że na miejsce burżauzji, kapitalistycznych właścicieli niewolników, burżuazyjnych inteligentów, przedstawicieli wszystkich posiadaczy, wszystkich właścicieli, — całą dziedzinę zarządzania, całe dzieło budownictwa państwowego, całe dzieło kierowania nowem życiem — od dołu do góry obejmuje nowa klasa.

Otò zadanie, które stoi teraz przed nami. Jedynie wtedy, kiedy tę nową klasę wychowują nie książki, nie wiece, nie przemówienia, lecz praktyka własnego rządzenia, jedynie wtedy, kiedy pociągnie ona do tego najszersze masy pracujące, jedynie wtedy, kiedy wytworzy ona takie formy, które wszystkim ludziom pracy umożliwią łatwe przystosowanie się do sprawy rządzenia państwem i tworzenia porządku państwowego, przewrót socjalistyczny może być trwały, i jedynie pod tym warunkiem nie może nie być trwały. Pod tym warunkiem będzie on stanowił taką potęgę, która odrzuci od siebie kapitalizm i wszystkie jego przeżytki, jak słomkę, jak pyłek.

Oto zadanie, które z klasowego punktu widzenia, mówiąc ogólnie, stoi przed nami, jako warunek zwycięskiego przewrotu socjalistycznego, zadanie, które tak blisko i bezpośrednio wiąże się z zadaniem tych organizacyj, które nawet w ramach społeczeństwa kapitalistycznego dążyły do najszerszej walki masowej o jego obalenie. Ale z ówczesnych organizacyj związki zawodowe były organizacjami najszerszemi, które dzisiaj, pozostając formalnie organizacjami samodzielnemi, mogą i powinny, jak głosi jedna z tez przedłożonej wam uchwały[1], «brać energiczny

[1] Chodzi to o uchwałę «O zadaniach związków zawodowych» zgłoszoną przez komunistów i przyjętą przez II Zjazd związków zawodowych.

udział w pracy władzy radzieckiej drogą bezpośredniej działalności we wszystkich organach państwowych, organizacji masowej kontroli nad ich czynnościami itp., stworzenia nowych organów ewidencji, kontroli i regulowania całej produkcji i podziału, które opierają się na zorganizowanej samoaktywności samych zainteresowanych szerokich mas pracujących».

W społeczeństwie kapitalistycznem w najlepszych nawet wypadkach, w najbardziej przodujących krajach po dziesięcioleciach, a niekiedy nawet stuleciach rozwoju cywilizacji i kultury, w demokracji burżuazyjnej nigdy się nie zdarzało, by związki zawodowe ogarniały ponad piątą część robotników najemnych. Uczestniczył w nich niewielki wierzchołek, a zaledwie znikoma część tego wierzchołka była zwabiana, przekupywana przez kapitalistów, żeby w charakterze wodzów robotniczych zajmować stanowiska w społeczeństwie kapitalistycznem. Socjaliści amerykańscy nazywali tych ludzi «robotniczymi agentami» klasy kapitalistów. W kraju najbardziej wolnej kultury burżuazyjnej, najbardziej demokratycznej republiki burżuazyjnej, najlepiej widzieli oni tę rolę znikomych wierzchołków proletarjatu, które faktycznie szły na służbę burżuazji, zastępowały burżuazję, były przez nią przekupywane i kupowane i stworzyły te kadry socjalpatrjotów i «oborońców», których bohaterami pozostaną nazawsze Ebert i Szajdemann.

My, towarzysze, mamy teraz inną sytuację. Związki zawodowe mogą rozpocząć budownictwo państwowo-ekonomiczne no nową modłę, opierając się na wszystkiem, co zostało stworzone przez kulturę kapitalistyczną, opierając się na tem, co stworzyła produkcja kapitalistyczna, budując socjalizm właśnie na tej bazie materjalnej, na tej wielkiej produkcji, której jarzmo spadało na nas, która stworzona była przeciw nam, którą stwarzano dla bezgranicznego uciskania mas robotniczych, ale która je łączyła, zespalała i tem samem stworzyła awangardę nowego spo-

łeczeństwa. I awangarda ta po rewolucji Październikowej, po przejściu władzy w ręce proletarjatu, poczęła zabierać się do swego właściwego dzieła, — do wychowania pracującej, wyzyskiwanej masy, wciągania jej do rządzenia państwem, do zarządzania produkcją bez urzędników, bez burżuazji, bez kapitalistów. Oto dlaczego uchwała, którą wam proponujemy, odrzuca wszelki plan burżuazyjny i wszystkie te zdradzieckie frazesy. Oto dlaczego głosi ona, że nieuniknione jest upaństwowienie związków zawodowych. Wraz z tem, czyni ona krok naprzód. Już nietylko teoretycznie stawiamy teraz zagadnienie tego upaństwowienia związków zawodowych. Dzięki bogu, wyszliśmy już z tego stadjum, kiedyśmy się zajmowali tylko stawianiem tych kwestyj na dyskusję teoretyczną i na tem koniec. Może nawet niekiedy zdążyliśmy już zapomnieć o tych czasach, kiedy to zajmowaliśmy się takiemi luźnemi dyskusjami na tematy czysto-teoretyczne. Czasy te są dawno pogrzebane i zagadnienia te stawiamy teraz, na podstawie rocznego doświadczenia związków zawodowych, które w swej roli organizatorów produkcji stworzyły takie organizacje, jak najwyższą Radę Gospodarstwa Ludowego, które w tej niesłychanie trudnej sprawie narobiły mnóstwo błędów i robią je, rozumie się, ciągle, nie zwracając uwagi na złośliwe kpinki burżuazji, która powiada: no, macie, wzięli się proletarjusze do budowania, no, i narobili błędów.

Burżuazja wyobraża sobie, że kiedy ona przejmowała sprawy z rąk cara i szlachetków, błędów nie robiła. Wyobraża sobie, że reforma r. 1861[1], która reparowała gmach pańszczyźniany, pozostawiając masę dochodów i władzę w rękach obszarników, że reforma ta przeszła gładko, że nie mieli oni w ciągu dziesięciolecia w Rosji chaosu. Niema ani jednego kraju, gdzieby panowie szlachta nie po-

[1] Reforma 1861 r. 19 lutego 1861 r. wydany został przez rząd carski manifest o «uwolnieniu chłopów od poddaństwa», które w rzeczywistości było, według słów Lenina «uwolnieniem chłopów od ziemi».

drwiwali sobie z dorobkiewiczów burżuazji i «raznoczyńców»[1], którzy zabierali się do zadania rządzenia państwem.

Rozumie się samo przez się, że teraz cały kwiat albo raczej jałowy kwiat burżuazyjnej inteligencji także szydzi z każdego błędu, który robi nowa władza, zwłaszcza kiedy nowej klasie wypadło, naskutek zaciekłego oporu wyzyskiwaczy, naskutek wyprawy światowego sojuszu wyzyskiwaczy przeciw jednemu z najsłabszych i najmniej przygotowanych krajów, jak Rosja, — kiedy związkowi ludu pracującego wypadło dokonywać swego przewrotu z szaloną szybkością, w warunkach, kiedy trzeba było myśleć nietyle o gładkim przebiegu tego przewrotu, ile o tem, żeby udało się przetrzymać do chwili, kiedy nie zacznie budzić się proletarjat zachodnio-europejski. To zadanie rozwiązaliśmy. Pod tym względem, towarzysze, możemy powiedzieć już dzisiaj, że jesteśmy wielokroć szczęśliwsi, niż działacze rewolucji francuskiej[2], która została pobita przez związek krajów monarchicznych i zacofanych, która w postaci władzy niższych warstw ówczesnej burżuazji przetrzymała się przez rok, która nie wywołała odrazu takiego samego ruchu i w innych

[1] «Raznoczyńcami» nazywano w 40—80-tych latach ludzi, pochodzących z mieszczaństwa, drobnego kleru, drobnomieszczańskich grup, głównie przedstawicieli pracy umysłowej (nauczyciele, lekarze, pracownicy). Raznoczyńcy w większości swej występowali jako radykałowie i bojownicy demokracji.

[2] Lenin ma tu na myśli Wielką Rewolucję Francuską lat 1789—1794. Szczytowy swój rozwój rewolucja osiągnęła w r. 1793, kiedy władza przeszła w ręce rewolucyjnego drobnomieszczaństwa (jakobinów), popieranego przez szerokie masy ludu. Dyktatura jakobinów stosowała teror, zburzyła władzę królewską, panowanie szlachty obszarniczej, rozprawiła się z kontrrewolucją wewnętrzną i z powodzeniem prowadziła rewolucyjną wojnę przeciw koalicji monarchij europejskich (Austrja, Prusy, Anglja, Rosja), które usiłowały zdusić rewolucję. Przetrzymawszy się rok, dyktatura jakobinów upadła. Po jej upadku 24 lipca 1794 r., toczyła się w dalszym ciągu wojna Francji przeciw monarchicznej Europie, wojna, która zakończyła się w r. 1815 klęską Francji, wkroczeniem kontrrewolucyjnych armij do Paryża i przywróceniem dawnej monarchicznej dynastji Burbonów (1815—1830).

krajach i która mimo to dla burżuazji, dla burżuazyjnej biurokracji zrobiła tyle, że cały rozwój całej ucywilizowanej ludzkości w całym XIX wieku — wszystko pochodzi od Wielkiej Rewolucji Francuskiej, wszystko jest jej do zawdzięczenia.

My jesteśmy o wiele szczęśliwsi. To, co zrobili ówcześni działacze w ciągu roku dla rozwoju biurokracji burżuazyjnej, to myśmy w takim samym okresie czasu, w ciągu tego ubiegłego roku, zrobili w o wiele szerszych rozmiarach dla nowego reżymu proletarjackiego. Zrobiliśmy tak, że już dzisiaj ruch w Rosji, który rozpoczął się nie wskutek naszych zasług, lecz wskutek szczególnego splotu okoliczności i szczególnych warunków, co postawiły Rosję między dwoma imperjalistycznemi olbrzymami[1] współczesnego świata kulturalnego, — ruch ten i zwycięstwo władzy radzieckiej w ciągu roku obecnego osiągnęły to, że sam ruch stał się międzynarodowym, że założona została Międzynarodówka Komunistyczna, osiągnęły to, że hasła i ideały starej demokracji burżauzyjnej są zdruzgotane i niema teraz ani jednego świadomego polityka na całym świecie, bez względu na partję, do której należy, któryby mógł nie widzieć, że międzynarodowa rewolucja socjalistyczna rozpoczęła się, że się odbywa.

Towarzysze, odbiegłem nieco od tematu, dotknąwszy tego, jak odszedłszy daleko od teoretycznego stawiania kwestji, przystąpiliśmy do praktycznego jej rozwiązania. Mamy doświadczenie całoroczne, które dało nam już teraz bez porównania więcej sukcesów w dziele zwycięstwa proletarjatu i jego rewolucji, niż pod koniec zaprzeszłego stulecia rok dyktatury burżuazyjnej demokracji dał dla zwycięstwa jej burżuazyjnej demokracji na całym świecie. Ale w ciągu tego roku, prócz tego, zdobyliśmy olbrzymie

[1] Mówiąc o dwóch olbrzymach imperjalistycznych, Lenin ma na myśli z jednej strony, Niemcy i ich sojuszników, a z drugiej — koalicję antyniemiecką — Anglję, Francję, Stany Zjednoczone i Japonję — których walka wzajemna «chwilowo osłoniła nas przed imperjalizmem. Nie miał do nas czasu». (Lenin).

doświadczenie praktyczne, które nam pozwala, jeśli nie obliczać dokładnie każdy nasz krok, to przynajmniej wytknąć tempo rozwoju, jego szybkość, widzieć trudności praktyczne, i widzieć kroki praktyczne, które od jednego zwycięstwa częściowego w dziedzinie obalenia burżuazji poprowadzą do drugiego.

Patrząc wstecz, widzimy, jakie błędy musimy naprawić, widzimy jasno, co mamy budować i jak należy budować dalej. Oto dlaczego uchwała nasza nie ogranicza się do proklamowania upaństwowienia związków zawodowych, do zasadniczego proklamowania dyktatury proletarjatu, do konieczności tego, że idziemy, jak głosi jeden z ustępów uchwały: «nieuniknienie ku zlaniu organizacyj zawodowych z organami władzy państwowej» — to wiemy i teoretycznie, tośmy wytknęli i przed Październikiem, to należało wytknąć i wcześniej. Ale to nie wystarcza. Dla partji, która stanęła bezpośrednio przed praktycznem budowaniem socjalizmu, dla związków zawodowych, które już wyłoniły organy zarządzania przemysłem w skali ogólnorosyjskiej i ogólnopaństwowej, które już stworzyły Najwyższą Radę Gospodarstwa Ludowego (WSNCh), które poprzez tysiące błędów zdobyły tysiące elementów swego własnego doświadczenia organizacyjnego, sedno kwestji kryje się już nie w tem, w czem kryło się dawniej

Teraz niedość już nam ograniczać się do proklamowania dyktatury proletarjatu. Nieuniknione jest upaństwowienie związków zawodowych, nieuniknione jest zlanie ich z organami władzy państwowej, nieuniknione jest całkowite przejście w ich ręce sprawy budownictwa wielkiej produkcji. Ale wszystko to jeszcze nie wystarcza.

Musimy także uwzględnić nasze doświadczenie praktyczne, żeby uwzględnić najbliższy, bieżący moment. Na tem dziś dla nas polega sedno zadania. I oto do tego momentu rezolucja przystępuje, gdy mówi, że gdyby związki zawodowe natychmiast spróbowały z własnej woli wziąć na siebie funkcje władzy państwowej, to wy-

nikłby stąd tylko bigos. Dość już szkody wyrządził nam ten bigos. Niemało walczyliśmy z temi pozostałościami przeklętego ustroju burżuazyjnego, z drobnowłasnościowemi, czy to jakiemiś anarchicznemi, czy egoistycznemi tendencjami, które zagnieździły się głęboko również w robotnikach.

Robotnik nigdy nie był oddzielony od starego społeczeństwa murem chińskim. I w nim zachowało się wiele tradycyjnej psychologji społeczeństwa kapitalistycznego. Robotnicy budują nowe społeczeństwo, nie zmieniwszy się w nowych ludzi, którzy czyści są od brudu starego świata, lecz jeszcze po kolana stoją w tym brudzie. Pozostaje jedynie marzyć o tem, by oczyścić się z tego brudu. Byłoby najgłębszą utopją myśleć, że można to zrobić niezwłocznie. Byłoby to utopją, która w praktyce jedynie odsunęłaby państwo socjalizmu do nieba.

Nie, my nie tak zabieramy się do tworzenia socjalizmu. Zabieramy się do tego, stojąc na gruncie społeczeństwa kapitalistycznego, walcząc ze wszystkiemi temi słabościami, brakami, któremi obciążeni są i ludzie pracy, które ciągną proletarjat wdół. W walce tej istnieje wiele separatystycznych dawnych drobnowłasnościowych przyzwyczajeń i nawyknień i jeszcze działa dawne hasło: «każdy dla samego siebie, jeden bóg za wszystkich». Było tego aż nadto w każdym związku zawodowym, w każdej fabryce, która myślała wciąż tylko o sobie, a o resztę — niech się troszczy pan bóg i władza. Doświadczyliśmy tego, odczuliśmy to na własnym grzbiecie, przyprawiło nas to o tyle błędów, tyle ciężkich błędów, że doświadczenie to bierzemy teraz pod uwagę i mówimy towarzyszom: ostrzegamy was przed wszystkiemi samowolnemi działaniami w tej dziedzinie w jaknajbardziej kategoryczny sposób. I powiadamy: będzie to nie budowanie socjalizmu, będzie to to, że wszyscy ulegniemy słabościom kapitalizmu.

Nauczyliśmy się teraz uwzględniać całą trudność sto-

jącego przed nami zadania. W centrum pracy nad budowaniem socjalizmu i z punktu widzenia tego rdzenia pracy wypowiadamy się przeciw wszelkim samowolnym działaniom w tej dziedzinie. Przed temi samowolnemi działaniami należy ostrzegać uświadomionych robotników. Trzeba rzec: natychmiast, za jednym zamachem związków zawodowych zlewać z organami władzy państwowej nie możemy. Będzie to błędem. Zadanie nie tak stoi.

Wiemy teraz, że proletarjat wysunął kilka tysięcy, może kilkadziesiąt tysięcy proletarjuszy do pracy na polu rządzenia państwem. Wiemy, że nowa klasa — proletarjat — ma teraz swych przedstawicieli w każdej dziedzinie rządzenia państwem, i w każdym kawałku zsocjalizowanego albo socjalizującego się przedsiębiorstwa albo w dziedzinie gospodarstwa. O tem proletarjat wie. Wziął się on do rzeczy praktycznie i widzi teraz, że trzeba iść dalej po tej drodze, trzeba zrobić jeszcze niemało kroków, nim można będzie powiedzieć: zrzeszenia zawodowe mas pracujących zlały się ostatecznie z całym aparatem państwowym. Będzie to wtedy, kiedy organy przemocy jednej klasy nad drugą robotnicy ostatecznie ujmą w swe ręce. I tak będzie, wiemy o tem.

Chcemy teraz skupić całą waszą uwagę na najbliższej sprawie praktycznej. Niezbędne jest jeszcze i jeszcze rozszerzać udział samych mas pracujących w zarządzaniu gospodarstwem i budowaniu nowej produkcji. Jeśli zadania tego nie rozwiążemy, jeśli nie przeobrazimy związków zawodowych w organy wychowania dziesięciokroć szerszych mas, niż teraz dla bezpośredniego udziału w rządzeniu państwem, — to sprawy budownictwa komunistycznego nie doprowadzimy do końca. To widzimy jasno. Jest to powiedziane w naszej rezolucji i na ten ostatni moment chciałbym najbardziej zwrócić waszą uwagę

Związki zawodowe wraz z największym przewrotem, który dokonał się w dziejach, kiedy proletarjat ujął w swe ręce władzę państwową, doznają największego prze-

łomu w całej swej działalności. Stają się one głównym budowniczym nowego społeczeństwa, ponieważ budowniczymi tego społeczeństwa mogą być tylko wielomiljonowe masy. Jak setki były budowniczymi za czasów poddaństwa, jak tysiące i dziesiątki tysięcy budowało państwo w okresie kapitalizmu, tak teraz przewrót socjalistyczny może być dokonany jedynie przy czynnym bezpośrednim praktycznym udziale w rządzeniu państwem dziesiątków miljonów. Poszliśmy w tym kierunku, aleśmy jeszcze do tego nie doszli.

Związki zawodowe powinny wiedzieć, że obok tych zadań, które częściowo są stawiane, a częściowo odpadły, które w każdym razie, gdyby nawet zostały, nie mogą nie zostać dla nas drobnemi, obok tych zadań ewidencji, normowania, jednoczenia organizacyj, stawiane jest zadanie wyższe i ważniejsze: nauczyć masy sztuki rządzenia, nie książkowego, nie zapomocą odczytów, nie zapomocą wieców, nauczyć przez doświadczenie, zrobić tak, żeby na miejsce tej czołowej warstwy, którą proletarjat wydał ze swego środowiska, którą wysunął, by kierowała, organizowała, wchodziły coraz to bardziej w te resorty coraz to nowe warstwy robotników, żeby na miejsce tej nowej warstwy przyszło dziesięć takich samych. Zadanie to wydaje się nieogarnionem i trudnem. Ale jeżeli pomyślimy, jak szybko doświadczenie rewolucji dało możność wykonania najbardziej nieogarnionych zadań, postawionych od czasu Października, jak rwą się do wiedzy te warstwy mas pracujących, dla których wiedza ta była niedostępna i niepotrzebna, jeśli pomyślimy o tem, — to zadanie to przestanie nam wydawać się nieogarnionem.

Zobaczymy, że możemy zadanie to wykonać, nauczyć nieporównanie większe masy pracujące takiej sztuki, jak sztuka rządzenia państwem i zarządzania przemysłem, rozwinąć pracę praktyczną, zburzyć to, co w ciągu wieków i dziesięcioleci wszczepiano w masy robotnicze, —

ów szkodliwy przesąd, że rządzenie państwem — to rzecz warstw uprzywilejowanych, że to szczególna sztuka. To nieprawda. Będziemy nieuchronnie robić błędy, ale na każdym błędzie będą się teraz uczyć nie grupy studentów, teoretycznie studjujących jakiś kurs administracji państwowej, lecz miljonowe masy pracujące, które na samych sobie odczuwać będą następstwa każdego błędu, same będą widziały, że stoją przed niemi palące zadania ewidencji i podziału produktów, podniesienia wydajności pracy i które doświadczalnie widzą, że władza jest w ich rękach, że nikt im nie pomoże, jeśli nie pomogą sobie same — oto ta nowa psychologja, która powstaje w klasie robotniczej, oto to nowe zadanie olbrzymiej doniosłości historycznej, które stoi przed proletarjatem, które nadewszystko powinno zostać wszczepione w świadomość związków zawodowych i działaczy ruchu zawodowego. Są one nietylko zawodowe. Teraz są one związkami zawodowemi o tyle, o ile są zjednoczone w jedynie możliwych ramach, związanych ze starym kapitalizmem i jednoczą największą liczbę ludzi pracy. A zadaniem ich jest popchnąć te miljony i dziesiątki miljonów pracujących od działalności prostszej do wyższej, nigdy nie zaprzestając czerpania nowych warstw z rezerw mas pracujących i nigdy nie zaprzestając popychania ich do najtrudniejszych zadań, wychowywać w ten sposób coraz to szerszą masę do rządzenia państwem; zlewać się z tą walką proletarjatu, który ujął w ręce dyktaturę i w obliczu całego świata dzierży ją teraz, co dnia pociągając we wszystkich krajach oddział za oddziałem robotników przemysłowych i socjalistów, którzy wczoraj jeszcze tolerowali wskazówki socjalzdrajców i socjaloborońców, a dziś zbliżają się coraz bardziej do sztandaru komunizmu i Międzynarodówki Komunistycznej.

Dzierżyć ten sztandar, a jednocześnie niezmordowanie rozszerzać szeregi budowniczych socjalizmu, pamię-

tać, że zadaniem związków zawodowych jest być budowniczymi nowego życia, być wychowawcami nowych miljonów i dziesiątków miljonów, które na własnem doświadczeniu uczyły się nie robić błędów, odrzucać stare przesądy, uczyć się na własnem doświadczeniu rządzenia państwem i zarządzania produkcją, — tylko w tem jest niezawodna rękojmia, że sprawa socjalizmu zwycięży ostatecznie, wykluczając wszelkie możliwości powrotu wstecz.

Dzieła, t. XXIII, str. 478—493.

O POTRZEBIE ZAŁOŻENIA ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW ROLNYCH ROSJI

Artykuł pierwszy

Przed odbywającą się obecnie w Pitrze ogólnorosyjską konferencją związków zawodowych[1] winna być postawiona pewna olbrzymiej wagi kwestja. To kwestja założenia ogólnorosyjskiego związku robotników rolnych.

Wszystkie klasy Rosji organizują się. Najbardziej wyzyskiwana, najnędzniej żyjąca, najbardziej rozproszona i przybita klasa najemnych robotników rolnych Rosji jest jakby zapomniana. Na niektórych kresach nierosyjskich, naprz. w kraju łotewskim istnieją organizacje najemnych robotników rolnych. W olbrzymiej większości gubernij wielkorosyjskich i ukraińskich organizacyj klasowych proletarjatu rolnego niema.

Największym i bezwarunkowym obowiązkiem czołowego oddziału proletarjuszy Rosji, związków zawodowych robotników przemysłowych jest przyjść z pomocą swym braciom, robotnikom rolnym. Trudności zorganizowania robotników rolnych są olbrzymie — jest to oczywiste, i doświadczenie wszystkich krajów kapitalistycznych to potwierdza.

Tem niezbędniejszą jest rzeczą jaknajrychlej i jaknajenergiczniej zabrać się do wykorzystania wolności politycznej w Rosji i niezwłocznie założyć ogólnorosyjski związek robotników rolnych. Właśnie konferencja związków zawodowych może i powinna to zrobić. Właśnie bardziej doświadczeni, bardziej rozwinięci, bardziej uświa-

---

[1] III Ogólnorosyjska konferencja związków zawodowych odbyła się w Pietrogrodzie w lipcu 1917 r.

domieni przedstawiciele proletarjatu, którzy zebrali się obecnie na konferencji, mogą i powinni rzucić hasło robotnikom rolnym, wezwać ich do siebie, do szeregów organizujących się samodzielnie proletarjuszy, do szeregów swych związków zawodowych. Właśnie najemni robotnicy fabryk powinni wziąć na siebie inicjatywę wykorzystania rozproszonych po całej Rosji komórek, grup, oddziałów związków zawodowych, aby zbudzić robotnika rolnego do samodzielnego życia, do czynnego udziału w walce o poprawę swego położenia, do obrony swych interesów klasowych.

Niejednemu wyda się zapewne i takie może będzie nawet zdanie większości w danej chwili, że właśnie teraz, kiedy chłopstwo organizuje się w całej Rosji, proklamując zniesienie własności prywatnej na ziemię i «wyrównawcze» jej użytkowanie, utworzenie związku zawodowego robotników rolnych jest nie na czasie.

Akurat naodwrót. Właśnie w takim okresie jest ono szczególnie na czasie i jest niezwłocznie niezbędne. Dla tych, kórzy stoją na klasowym stanowisku proletarjackiem, nie może być wątpliwości co do słuszności twierdzenia, przyjętego na zjeździe sztokholmskim SDPRR w r. 1906 przez mieńszewików z inicjatywy bolszewików, twierdzenia, które weszło od owych czasów do programu SDPRR. Twierdzenie to głosi:

> «Partja we wszystkich wypadkach i we wszelkim stanie demokratycznych przeobrażeń agrarnych, stawia sobie za zadanie niezachwianie dążyć do samodzielnej organizacji klasowej proletarjatu rolnego, wyjaśniać mu nieprzejednane przeciwieństwo jego interesów i interesów burżuazji chłopskiej, ostrzegać go przed złudzeniami wobec systemu gospodarki rolnej, która nigdy przy istnieniu produkcji towarowej nie jest w stanie znieść nędzy mas, i wreszcie wskazywać niezbędność całkowitego przewrotu socjalistycznego, jako jedynego środka zniesienia wszelkiej nędzy i wszelkiego wyzysku».

Niema ani jednego uświadomionego robotnika, ani jednego członka związków zawodowych, któryby nie

uznał słuszności tych twierdzeń. Realizować je, o ile sprawa dotyczy samodzielnej organizacji klasowej proletarjatu rolnego, — to rzecz właśnie związków zawodowych.

Mamy nadzieję, że właśnie w czasach rewolucyjnych, kiedy wśród mas pracujących wogóle, wśród robotników w szczególności żywe jest dążenie do ujawnienia się, do utorowania sobie drogi do tego, by nie pozwolić urządzać życia na nową modłę bez samodzielnego rostrzygania zagadnień pracy przez samych robotników, — właśnie w takich czasach związki zawodowe nie zasklepią się w ciasnych interesach cechowych, nie zapomną o swych słabszych braciach, robotnikach rolnych, lecz z całą energją przyjdą im z pomocą przez założenie związku robotników rolnych Rosji.

W artykule następnym spróbujemy nakreślić pewne kroki praktyczne w tym kierunku.

Artykuł drugi

W artykule poprzednim zatrzymaliśmy się na zasadniczem znaczeniu zagadnienia związku robotników rolnych Rosji. Teraz poruszymy pewne praktyczne strony tego zagadnienia.

Do związku robotników rolnych Rosji powinniby należeć wszyscy ci, co zatrudnieni są głównie lub przeważnie albo chociażby poczęści pracą najemną w przedsiębiorstwach rolnych.

Czy zajdzie potrzeba, by takie związki podzieliły się na związki czystych robotników rolnych i na związki robotników, którzy jedynie poczęści są robotnikami najemnymi, to pokaże doświadczenie. W każdym razie to nie jest istotne. Istotne jest to, że podstawowe interesy klasowe wszystkich tych, którzy sprzedają swą siłę roboczą, są jednorodne i że skupienie wszystkich tych, którzy czerpią choć część środków do życia z pracy najemnej «u obcych», jest bezwarunkowo niezbędne.

Najemni robotnicy miast, fabryk związani są tysiącami i miljonami nici z najemnymi robotnikami wsi. Wezwanie pierwszych pod adresem drugich nie może przebrzmieć bez śladu. Ale rzecz nie powinna sprowadzić się do samego tylko wezwania. Robotnicy miast posiadają o wiele więcej doświadczenia, wiedzy, środków i sił. Należy wprost oddać część tych sił na to, żeby pomóc podnieść się robotnikom rolnym.

Należy wyznaczyć jeden dzień, z którego zarobek wszyscy zorganizowani robotnicy powinni oddać na rozwinięcie, utrwalenie całej sprawy zjednoczenia robotników najemnych miasta i wsi. Niech określona część tej sumy całkowicie obrócona będzie na pomoc robotników miejskich na rzecz zjednoczenia klasowego robotników rolnych. Niechaj z funduszu tego pokryte zostaną wydatki na wydanie szeregu najpopularniejszych odezw, na wydawanie choćby tygodniowego na początek pisma robotników rolnych, na wysłanie bodaj niewielkiej liczby agitatorów i organizatorów na wieś, celem niezwłocznego założenia w różnych miejscowościach związków najemnych robotników rolnych.

Tylko własne doświadczenie takich związków pomoże znaleźć właściwą drogę dla dalszego rozwoju tej sprawy. Pierwszem zadaniem każdego takiego związku powinno być polepszenie sytuacji tych, co sprzedają swą siłę roboczą przedsiębiorstwom rolnym, zdobycie wyższej płacy, lepszych warunków mieszkaniowych, lepszej strawy itd.

Należy wypowiedzieć najbardziej zdecydowaną walkę temu przesądowi, jakoby nadchodzące zniesienie prywatnej własności na ziemię mogło «dać ziemię» każdemu parobkowi i wyrobnikowi, podważyć same korzenie pracy najemnej w rolnictwie. Jest to przesąd i przesąd nader szkodliwy. Zniesienie prywatnej własności na ziemię jest przeobrażeniem olbrzymiem i bezwarunkowo postępowem, bezwarunkowo odpowiadającem interesom rozwoju ekonomicznego i interesom proletarjatu, przeobra-

żeniem, które każdy robotnik rolny poprze z całej duszy i ze wszystkich sił, ale które bynajmniej jeszcze pracy najemnej nie usuwa.

Ziemi jeść nie można. Gospodarować na ziemi bez bydła, narzędzi, nasion, bez zapasu produktów, bez pieniędzy nie można. Polegać na «obiecankach», bez względu na to skąd pochodzą, — na obiecankach, że robotnikom najemnym po wsiach «pomoże się» zagospodarować się w bydło, narzędzie itp., — byłoby najgorszym błędem, naiwnością nie do wybaczenia.

Podstawowa zasada, pierwsze przykazanie wszelkiego ruchu zawodowego: nie polegaj na «państwie», polegaj tylko na s i l e s w o j e j k l a s y. Państwo — to organizacja klasy panującej[1].

Nie polegaj na obiecankach, polegaj tylko na sile zjednoczenia i uświadomienia swej klasy!

Za zadanie związku zawodowego robotników rolnych powinna być zatem uznana odrazu — nietylko walka o poprawę położenia robotników wogóle, lecz w szczególności o b r o n a i c h i n t e r e s ó w j a k o k l a s y podczas nadchodzącego wielkiego przeobrażenia ograrnego.

«Ręce robotnicze powinny być przekazane do dyspozycji komitetów gminnych», — tak rozumują często chłopi i eserzy. Punkt widzenia klasy najemnych robotników rolnych jest wręcz odwrotny: do dyspozycji «rąk» powinny dostać się komitety gminne! Stanowisko przedsiębiorców i stanowisko robotnika najemnego są uwydatnione dobitnie przez takie przeciwstawienie.

«Ziemia dla całego ludu». To słuszne. A l e l u d d z i e l i s i ę n a k l a s y. Każdy robotnik wie, widzi, czuje, przeżywa tę prawdę, którą burżuazja umyślnie zamazuje, a o k t ó r e j d r o b n o m i e s z c z a ń s t w o s t a l e z a p o m i n a.

[1] Słowa Lenina «nie polegaj na «państwie» polega tylko na sile swojej klasy» stosuje się całkowicie do owego okresu, kiedy u władzy stał Rząd Tymczasowy — rząd burżuazji i obszarników.

W pojedynkę biedakom nikt nie pomoże. Żadne «państwo» nie pomoże robotnikowi najemnemu na wsi, parobkowi, wyrobnikowi, najbiedniejszemu chłopu, półproletarjuszowi, jeśli on sobie sam nie pomoże. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest samodzielna organizacja klasowa proletarjatu rolnego.

Wyraźmy życzenie, żeby ogólnorosyjska konferencja związków zawodowych z jaknajwiększą energją wzięła się do tej sprawy, rzuciła hasło po całej Rosji, podała dłoń pomocną, potężną dłoń zorganizowanej awangardy proletarjuszy, proletarjuszom wsi.

«Prawda», Nr.Nr. 90—91,
7 i 8 lipca (24 i 25 czerwca) 1917 r.

Dzieła, tom. XX, str. 557—560.

Z PROJEKTU PROGRAMU RKP(b)[1]

10

Ekonomiczna część programu

Rozwijając konkretniej zadania ogólne władzy Radzieckiej, RKP ustala je w chwili obecnej w następujący sposób:

W dziedzinie ekonomicznej

zadanie władzy radzieckiej polega obecnie na rzeczach następujących:

(1) Niezachwianie kontynuować i doprowadzić do końca rozpoczęte i w zarysach głównych i podstawowych już ukończone wywłaszczenie burżuazji, przeobrażenie środków produkcji i obrotu we własność Republiki Radzieckiej, t. zn. we wspólną własność wszystkich ludzi pracy.

(2) Szczególnie wielką uwagę zwrócić na rozwój i utrwalenie dyscypliny koleżeńskiej mas pracujących i wszechstronne podniesienie ich samoaktywności i poczucia odpowiedzialności. Na tem polega najważniejszy, jeżeli nie jedyny środek ostatecznego przezwyciężenia kapitalizmu i nawyknień, stworzonych przez panowanie własności prywatnej na środki produkcji. Osiągnięcie tego celu wymaga uporczywej, powolnej pracy w dziedzinie wychowania mas, i wychowanie takie nietylko

---

[1] VII Zjazd RKP(b) postanowił zmienić program partji i polecił specjalnej komisji ułożenie projektu programu. W częściach podstawowych, projekt programu został ułożony przez Lenina i przyjęty przez komisję. Projekt programu został omówiony i uchwalony przez VIII zjazd RKP(b) w r. 1919.

stało się teraz możliwe, kiedy masy ujrzały w czynie usunięcie obszarnika, kapitalisty i kupca, — wychowanie to faktycznie odbywa się teraz tysiącami dróg poprzez własne doświadczenie praktyczne robotników i chłopów. Nadzwyczaj doniosłe znaczenie ma pod tym względem praca nad rozwinięciem zjednoczenia zawodowego mas pracujących, które nigdy i nigdzie na świecie nie dokonywało się tak szybko, jak za władzy radzieckiej, ale które powinno być doprowadzone aż do zjednoczenia wszystkich bez wyjątku ludzi pracy w zwarte, scentralizowane, zdyscyplinowane związki wytwórcze. Nie ograniczając się w żadnym razie do starych szablonów ruchu zawodowego, powinniśmy systematycznie, kontrolując każdy krok na podstawie wyników doświadczenia praktycznego, przeobrażać związki z jednej strony w organy zarządzania całem gospodarstwem społecznem; zbliżenie i ścisła łączność związków zawodowych z Najwyższą Radą Gospodarstwa Ludowego (WSNCh), z Komisarjatem Pracy, a następnie i ze wszystkiemi innemi dziedzinami administracji państwowej powinny rosnąć i wzmacniać się; — z drugiej strony, związki zawodowe powinny przeistaczać się jeszcze bardziej w organy socjalistycznego wychowania na zasadach pracy całej bez wyjątku masy pracującej, z tem, by praktyczne doświadczenie udziału w rządzeniu ogarniało, pod kontrolą awangardy robotniczej, bardziej zacofane warstwy robotników.

(3) To samo zadanie rozwijania sił wytwórczych wymaga niezwłocznego, szerokiego i wszechstronnego wykorzystania wszelkich pozostawionych nam w puściźnie przez kapitalizm specjalistów nauki i techniki, mimo że w większości wypadków są oni siłą rzeczy przepojeni burżuazyjnym światopoglądem i burżuazyjnemi nawykieniami.

Partja powinna w ścisłej łączności ze zjednoczeniami zawodowemi przeprowadzać swą dawną linję, z jednej strony, nie robić najmniejszego ustępstwa politycznego

danej warstwie burżuazyjnej i bezlitośnie dławić wszelkie jej kontrrewolucyjne zakusy, — z drugiej, również bezlitośnie walczyć z rzekomo radykalnem, w gruncie rzeczy ignoranckiem, zarozumiałem mniemaniem, jakoby masy pracujące były w stanie przezwyciężyć kapitalizm i ustrój burżuazyjny, nie ucząc się u burżuazyjnych specjalistów, nie wykorzystując ich, nie przechodząc długotrwałej szkoły pracy obok nich. Dążąc do równości wynagrodzenia za wszelką pracę i do całkowitego komunizmu, władza Radziecka nie może stawiać sobie za zadanie natychmiastowej realizacji tej równości w chwili obecnej, gdy czyni się dopiero pierwsze kroki w kierunku przejścia od kapitalizmu do komunizmu. Dlatego też niezbędną jest rzeczą pozostawić na czas pewien wyższe wynagradzanie specjalistów, żeby mogli oni pracować nie gorzej, lecz lepiej, niż dawniej i w tym celu nie należy także odrzucać systemu premji za pracę najbardziej skuteczną, a zwłaszcza za pracę organizatorską.

Podobnież niezbędne jest otaczać specjalistów burżuazyjnych atmosferą koleżeńskiej pracy wspólnej ręka w rękę z masą szeregowych robotników, kierowanych przez świadomych komunistów i w ten sposób przyczyniać się do wzajemnego zrozumienia i zbliżenia rozdzielonych przez kapitalizm pracowników fizycznych i umysłowych.

(4) Urzeczywistnienie komunizmu, wymagając bezwarunkowo jaknajdalszej i jaknajściślejszej centralizacji pracy w skali ogólnopaństwowej, ma tem samem za przesłankę przezwyciężenie tego rozdrobnienia i rozproszenia robotników, zawodowego i lokalnego, które było jednem ze źródeł potęgi kapitału i niemocy pracy. Walka z ciasnotą i ograniczonością cechową, z egoizmem cechowym, ściśle związana z walką o zniesienie przeciwieństwa między miastem a wsią, nastręcza wielkie trudności i nie może być rozpoczęta w szerokich rozmiarach, bez uprzedniego znacznego podwyższenia wydajności pracy ludowej. Ale przystąpienie do tej pracy musi być mimo to rozpo-

częte niezwłocznie, choćby spocżątku w niewielkich, miejscowych ramach i w postaci doświadczenia, dla porównania rezultatów rozmaitych zarządzeń, które będą przedsięwzięte w różnych zawodach i miejscowościach. Mobilizacja całej bez wyjątku zdolnej do pracy ludności przez władzę Radziecką, przy udziale związków zawodowych, dla wykonania pewnych prac społecznych musi być stosowana nieporównanie szerzej i systematyczniej, niż się to działo dotychczas.

Początek r. 1919.

Dzieła, t. XXIV, str. 101—104.

Z PIERWOTNEGO SZKICU ARTYKUŁU «AKTUALNE ZADANIA WŁADZY RADZIECKIEJ»

Hasło praktycyzmu i rzeczowości cieszyło się niewielką popularnością wśród rewolucjonistów. Można rzec nawet, że nie było wśród nich hasła mniej popularnego. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że dopóki zadanie rewolucjonistów polegało na zburzeniu starego społeczeństwa kapitalistycznego, stosunek ich do takiego hasła musiał być negatywny i szyderczy. Albowiem w praktyce pod hasłem tem kryło się wówczas w tej lub innej formie dążenie do pogodzenia się z kapitalizmem, albo osłabienia natarcia proletarjatu na podwaliny kapitalizmu, osłabienia walki rewolucyjnej przeciw kapitalizmowi. Jest reczą zupełnie zrozumiałą, w jaki sposób sprawy musiały się do gruntu zmienić po zdobyciu władzy przez proletarjat, po zabezpieczeniu tej władzy, po przystąpieniu do pracy nad stworzeniem na szeroką skalę rzeczy podstawowej, tj. społeczeństwa socjalistycznego. I teraz jeszcze, jak to zaznaczone zostało powyżej, nie mamy prawa ani na jotę osłabiać swej pracy nad przekonywaniem masy ludności o słuszności naszych idej, ani swej pracy nad zgnieceniem oporu wyzyskiwaczy. Ale rzeczy główne w wykonaniu tych dwóch funkcyj zostały przez nas już zrobione. Rzeczą główną i aktualną jest obecnie hasło właśnie praktyczności i właśnie rzeczowości. Wynika stąd, że przyciągnięcie do pracy inteligencji burżuazyjnej jest teraz aktualnem, dojrzałem i nieodzownem zadaniem dnia. Byłoby aż do śmieszności niedorzeczne, gdybyśmy w takiem przyciągnięciu upatrywali jakieś wahania władzy, jakieś odstępstwo od zasad socjalizmu, albo jakiś niedopuszczalny kom-

promis z burżuazją. Wypowiadać taki pogląd, znaczyłoby powtarzać bez żadnego sensu wyrazy, stosujące się do zupełnie innego okresu działalności rewolucyjnych partyj proletarjackich. Przeciwnie, właśnie wykonując nasze zadania rewolucyjne, właśnie w imię tego, żeby zadania te nie pozostały utopją lub pobożnem życzeniem, lecz naprawdę zmieniły się w rzeczywistość — były urzeczywistnione niezwłocznie, — właśnie w imię takiego celu powinniśmy teraz wysunąć jako swe pierwsze, aktualne i najgłówniejsze zadanie, właśnie praktyczność i rzeczowość pracy organizacyjnej. Chodzi właśnie obecnie o to, żeby od wszystkich stron przystąpić do praktycznego wzniesienia tego gmachu, którego plany oddawna jużeśmy nakreślili, dla którego grunt wywalczaliśmy wystarczająco energicznie i wywalczyliśmy wystarczająco trwale, dla którego materjał zebraliśmy w wystarczającej ilości i który należy teraz, — otoczywszy go rusztowaniem wspomagającem, przyodziawszy się w odzież roboczą, nie bojąc się zabrudzić jej wszelakiemi materjałami pomocniczemi, ściśle wykonując wzkazówki osób kierujących pracą praktyczną, — należy gmach ten budować, budować i budować.

Jak dalece pozostają niekiedy niezrozumiane wskazane powyżej zmiany w ujmowaniu naszych zadań, — widać to między innemi z niedawnej dyskusji o roli związków zawodowych[1]. Wypowiedziano tam pogląd (popierany przez mieńszewików, rozumie się w celach jawnie prowokatorskich, tj. w celach sprowokowania nas do posunięć korzystnych tylko dla burżuazji), wypowiedziano pogląd, że związki zawodowe w interesach utrzymania i utrwalenia samodzielności klasowej proletarjatu nie powinny stawać się organizacjami państwowemi. Pogląd ten zamaskowany był niewinnemi, dostatecznie oklepanemi i dostatecznie wykutemi na pamięć słowami o walce pracy

[1] Mowa o dyskusji w sprawie związków zawodowych na I Ogólnorosyjskim zjeździe związków zawodowych w styczniu r. 1918.

przeciw kapitałowi, o potrzebie samodzielności klasowej proletarjatu. W rzeczywistości zaś pogląd ten był i pozostaje bądź burżuazyjną prowokacją najordynarniejszego pokroju, bądź — krańcową tępotą, niewolniczem powtarzaniem haseł dnia wczorajszego, co wykazuje analiza zmienionych warunków dzisiejszej doby dziejowej. Wczoraj głównem zadaniem związków zawodowych była walka z kapitałem i obrona samodzielności klasowej proletarjatu. Wczoraj hasłem dnia była nieufność do państwa, bo to było państwo burżuazyjne. Dziś państwo staje się i stało się proletarjackiem. Klasa robotnicza staje się i stała się klasą panującą w państwie. Związki zawodowe stają się i powinny stać się organizacjami państwowemi, na które przedewszystkiem spada odpowiedzialność za reorganizację całego życia gospodarczego na zasadach socjalizmu. Dlatego stosować w okresie dzisiejszym hasła dawnego ruchu zawodowego — znaczyłoby wyrzekać się socjalistycznych zadań klasy robotniczej...

Podyktowane 28 marca 1918 r.
Dzieła, t. XXII, str. 421—422.

Z REFERATU O CHWILI BIEŻĄCEJ NA IV KONFERENCJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I KOMITETÓW FABRYCZNYCH MOSKWY 27 czerwca 1918 r.

... Kiedy wy zbieracie się w swych komitetach fabrycznych, żeby decydować o swych sprawach, pamiętajcie, że rewolucja nie utrzyma ani jednej ze swoich zdobyczy, jeśli będziecie zajmować się w swych komitetach fabrycznych technicznemi albo czysto finansowemi interesami robotniczemi. Zdarzało się nieraz, że robotnikom i klasom uciemiężonym udawało się ujmować w swe ręce władzę, ale nie zdarzało się nigdy, żeby im się udawało ją utrzymać. Na to trzeba, żeby robotnicy posiadali nietylko zdolność porwania się do bohaterskiej walki i obalenia wyzysku, ale i zdolność do organizacji, do dyscypliny, do hartu, zdolność dyskutowania, kiedy dookoła wszystko chwieje się, waha się, kiedy jest się atakowanym, kiedy szerzą się niedorzeczne, niemające końca pogłoski, — w tych właśnie czasach na komitety fabryczne, które we wszystkiem związane są ściśle z szeroką miljonową masą, spada olbrzymie zadanie państwowe stać się w pierwszym rzędzie organem zarządzania życiem państwowem. To jest podstawowe zagadnienie państwowe władzy radzieckiej — jak mamy zapewnić należyty podział zboża. Jeśli Jelec umiał okiełznać miejscową burżuazję[1], to w Moskwie zrobić to jest trudniej, ale tu organizacja jest nieporównanie większa i tu wy łatwiej możecie wysunąć dziesiątki tysięcy ludzi uczciwych, których wasze partje,

[1] Mowa o kierownikach Rady jeleckiej, którzy wypędziwszy z rad kułaków i zorganizowawszy biedotę, zebrali ogromną ilość zboża, nie dając możności burżuazji spekulować na tem zbożu.

wasze związki zawodowe dadzą i będą mogły zagwarantować, którzy będą zdolni kierować oddziałami z całkowitą odpowiedzialnością za to, że pozostają ideowymi, oddanymi ludźmi, bez względu na wszelkie trudności, bez względu na wszelkie pokusy z jednej strony i męki głodowe — z drugiej. Innej klasy, któraby mogła teraz jąć się tej pracy, któraby zdolna była kierować ludem, często wpadającym w rozpacz, innej klasy, poza fabrycznym proletarjatem miejskim, niema. Wasze komitety fabryczne powinny przestać być tylko komitetami fabrycznemi. Powinny one stać się podstawowemi komórkami państwowemi klasy panującej. Od waszego zorganizowania, od waszej zwartości, od waszej energji zależy, byśmy to trudne przejście wytrzymali tak nieugięcie, jak wytrzymać powinna władza radziecka. Bierzcie się do rzeczy sami, bierzcie się z każdej strony, demaskujcie dzień w dzień nadużycia, korygujcie na podstawie własnego doświadczenia każdy uczyniony błąd, — robi się ich teraz wiele, bo klasa robotnicza jest jeszcze niedoświadczona, ale ważne jest, żeby wzięła się ona do rzeczy sama, by sama korygowała błędy. Jeżeli będziemy działać w ten sposób, jeżeli każdy komitet zrozumie, że reprezentuje on kierownika największej w świecie rewolucji, wówczas zdobędziemy socjalizm dla całego świata!

Dzieła, t. XXIII, str. 90—91.

REFERAT O ZADANIACH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W ZWIĄZKU Z MOBILIZACJĄ NA FRONT WSCHODNI NA PLENUM WCSPS 11 kwietnia 1919 r. [1]

Towarzysze, wszyscy wy oczywiście zaznajomieni jesteście z ogłoszonym dzisiaj dekretem o mobilizacji w gubernjach nierolniczych i nie mam potrzeby na takiem zebraniu wiele rozwodzić się nad przyczynami, które ten dekret wywołały, albowiem, rozumie się, doskonale wiecie z gazet, jak nagle położenie nasze stało się nadzwyczaj ciężkiem, wskutek zwycięstw Kołczaka na froncie wschodnim.

Wiecie, że dawno już wszystkie dyrektywy rządu zmierzały ku temu, żeby główne siły rzucić na front południowy. Rzeczywiście, na froncie południowym skoncentrowały się takie siły krasnowców i tak trwałe było tam gniazdo bezsprzecznie kontrrewolucyjnego kozactwa, które po r. 1905 zostało tak samo monarchistycznem jak i przedtem, że bez zwycięstwa na froncie południowym o żadnem utrwaleniu proletarjackiej władzy radzieckiej w centrum nie mogło być nawet mowy. W związku z tem, że sojusznicy-imperjaliści właśnie z południa, z Ukrainy próbowali atakować i chcieli zrobić z Ukrainy punkt oparcia przeciw Republice Radzieckiej, znaczenie frontu południowego tembardziej się dla nas zwiększyło i dlatego

[1] Referat Lenina był centralnem zagadnieniem na plenum WCSPS (Ogólnorosyjskiej Centralnej Rady Związków Zawodowych). Bolszewicy na plenum tem dali zdecydowany odpór mieńszewikom, którzy wyzyskali groźne położenie na froncie wschodnim dla wznowienia ataków na politykę partji i władzy radzieckiej. Plenum jednogłośnie przyjęło odczytane przez Lenina «tezy CK RKP(b) w związku z sytuacją na froncie wschodnim», kończące się wezwaniem do «zabrania się do pracy po rewolucyjnemu».

nie mamy co żałować, żeśmy wszystkie zadania wojenne układali w taki sposób, by przeważającą uwagę i przeważające siły poświęcić frontowi południowemu. Pod tym względem sądzę, żeśmy się nie mylili. Potem ostatnie wiadomości o wzięciu Odesy i dzisiejsza wiadomość o wzięciu Symferopola i Eupatorji wykazały, że sytuacja tam jest taka, iż obszary te, grające główną decydującą rolę w całej wojnie, obszary te są obecnie oczyszczone.

Wiecie doskonale, jakich olbrzymich wysiłków wymaga od nas kontynuowanie wojny domowej po 4 latach wojny imperjalistycznej, jak zmęczone są masy, jak niebywale wielkie są ofiary, które ponoszą robotnicy teraz, tocząc od dwóch lat wojnę domową. Wiecie, że prowadzimy wojnę z wielkiem naprężeniem. Dlatego skupienie wszystkich sił na froncie południowym wywołało nadzwyczajne osłabienie frontu wschodniego. Posiłków tam posyłać nie mogliśmy. Na armję na froncie wschodnim spadały nadzwyczajne ciężary; ponosiła ona niesłychane ofiary. Walczyła ona całemi miesiącami i cały szereg towarzyszy-pracowników komunikował depeszami, że wytrzymywanie takich ciężarów dla walczących czerwonoarmistów staje się niewypowiedzianie trudnem. W rezultacie nadmierne naprężenie sił na froncie wschodnim. Tymczasem Kołczak zmobilizował środkami dyscypliny carskiej, czyli dyscypliny pałki, ludność syberyjską — chłopów. Wykluczył ze swej armji byłych żołnierzy, którzy byli na froncie, mając możność zgromadzić w armji oficerów, jako kierowników i całą kontrrewolucyjną burżuazję. Opierając się na nich, Kołczak osiągnął w ostatnich czasach takie sukcesy na froncie wschodnim, które zagrażają Wołdze i każą rzec, że będziemy musieli z olbrzymiem napięciem sił odrzucić Kołczaka. I dać siły te musimy stąd, bo ruszyć ich z południa nie możemy, — znaczyłoby to pozostawić tam niedobitego głównego nieprzyjaciela.

Ogólne położenie nasze, po zwycięstwach na południu i nad Donem, i w związku z sytuacją międzynarodową,

polepsza się z każdym dniem. Niema ani jednego dnia, by depesze nie przynosiły nam wiadomości o polepszeniu naszej sytuacji międzynarodowej.

Trzy miesiące temu kapitaliści angielscy, francuscy i amerykańscy nietylko zdawali się być, ale byli olbrzymią siłą, która naturalnie mogłaby nas zmiażdżyć, gdyby wówczas byli oni w stanie wykorzystać przeciw nam swe olbrzymie siły materjalne. Mogli to oni zrobić. Teraz widzimy jasno, że tego nie zrobili i zrobić nie mogą. Ostatnia ich klęska w Odesie wykazuje jasno, że jakkolwiek wielka jest potęga materjalna imperjalistów, z czysto militarnego punktu widzenia ponieśli oni w wyprawie na Rosję całkowity krach. Jeśli się weźmie pod uwagę, że w samym środku Europy istnieją republiki radzieckie[1] i że wzrost formy radzieckiej staje się niepowstrzymanym, to można rzec bez przesady, rozpatrując sytuację zupełnie trzeźwo, że zwycięstwo nasze w skali międzynarodowej zagwarantowane jest całkowicie.

Gdyby sprawy stały tylko tak, moglibyśmy mówić z absolutnym spokojem, ale jeżeli się uwzględni ostatnie zwycięstwa Kołczaka, to trzeba stwierdzić, że będziemy mieli jeszcze przed sobą kilka miesięcy wielkiego naprężenia, by rozbić jego wojska. Nie ulega wątpliwości, że samemi tylko dawnemi metodami zadania tego wykonać nie zdołamy, a w ciągu półtorarocznego istnienia władzy radzieckiej wytworzyły się u nas tak dalece utarte, może nawet nieraz rutyniczne metody, które w znacznym stopniu wyczerpały energję przodującej warstwy klasy robotniczej. Nie zamykamy oczu na to, jakie krańcowe zmęczenie daje się odczuwać w pewnych warstwach klasy robotniczej, jak trudna staje się walka, ale dziś kalkulacja jest o wiele prostsza i jaśniesza. Nawet dla niezwo-

[1] W owych czasach istniały republiki radzieckie na Węgrzech i w Bawarji. Na Węgrzech władza radziecka utrzymała się od 21 marca do 1 sierpnia 1919 r. w Bawarji — od 7 kwietnia do 1 maja 1919 r.

lenników władzy radzieckiej, uważających się za dość duże wielkości w polityce, nawet dla nich jest jasne, że w skali międzynarodowej zwycięstwo nasze jest zapewnione.

Musimy przeżyć jeszcze okres zaostrzenia wojny domowej w związku z Kołczakiem. Zdecydowaliśmy z tego względu, że właśnie WCSPS — organizacja posiadająca największy autorytet, skupiająca szerokie masy proletarjatu — powinien ze swej strony zaproponować szereg zarządzeń najbardziej energicznych, które pomogłyby nam w ciągu paru miesięcy zakończyć wojnę ostatecznie. Jest to zupełnie możliwe, ponieważ nasza sytuacja międzynarodowa poprawia się i pod tym względem jesteśmy zabezpieczeni całkowicie. Tyły europejskie i amerykańskie mamy w jaknajlepszem położeniu, o czem 5 miesięcy temu nawet marzyć nie mogliśmy. Tu można rzec, że panowie Wilsonowie i Clemenceau[1] postawili sobie za cel pomóc nam. Depesze, które codzień przynoszą wiadomości o ich waśniach, o wzajemnej chęci trzaśnięcia sobie przed nosem drzwiami, wykazują, że panowie ci pogryźli się do cna.

Ale im jaśniejszą staje się rzeczą, że w skali międzynarodowej sprawa nasza jest wygrana, z tem większą rozpaczą i zaciętością walczą rosyjscy obszarnicy i kapitaliści oraz kułacy, którzy uciekli za Ural. Całe to mało szanowne bractwo walczy rozpaczliwie. Wy oczywiście zwróciliście uwagę w wiadomościach gazet na to, do jakich rozmiarów doszedł teror białogwardzistowski w Ufie. Nie ulega wątpliwości, że te żywioły białogwardzistowskie, ta burżuazja stawia swą ostatnią stawkę. I burżuazja jest do ostateczności zażarta: liczy ona na to, że wściekłą ofensywą zmusi nas do odciągnięcia części naszych sił z decydującego frontu południowego. My tego

[1] W owych czasach Wilson był prezydentem Stanów Zjednoczonych a Clemenceau — głową rządu francuskiego i duszą interwencji wojennej przeciw Związkowi Radzieckiemu.

nie zrobimy i otwarcie mówimy robotnikom, że to oznacza konieczność coraz to nowego naprężania naszych sił na Wschodzie.

Pozwolę sobie zaproponować wam szereg zarządzeń praktycznych, które mojem zdaniem, powinny wywołać nowe ugrupowanie sił, nowe określone zadania ze strony związków zawodowych, i które uważam za niezbędne wobec opisanej dopiero co przeze mnie pokrótce sytuacji. Zatrzymywać się nad tem dłużej niema potrzeby — jest to wszystkim wiadome. Sytuacja ta stwarza możliwość, przy najtrzeźwiejszem rozumowaniu, zakończenia w ciągu kilku miesięcy wojny i wewnętrznej i w skali międzynarodowej. Ale napięcie sił w ciągu tych kilku miesięcy jest niezbędne. Pierwsze zadanie, które należałoby postawić przed związkami zawodowemi:

«1. Wszechstronne poparcie ogłoszonej 11 kwietnia 1919 r. mobilizacji. Wszystkie siły partji i związków zawodowych powinny być zmobilizowane niezwłocznie, aby właśnie w ciągu najbliższych dni, bez najmniejszej zwłoki mobilizacji, zadekretowanej przez Radę Komisarzy Ludowych 10 kwietnia 1919 r., udzielona była jaknajenergiczniejsza pomoc.

Należy odrazu dopiąć tego, żeby zmobilizowani widzieli aktywny udział związków zawodowych i odczuwali, że popiera ich klasa robotnicza.

Należy w szczególności osiągnąć to, aby wszyscy i każdy zmobilizowany zrozumiał, że niezwłoczne wysłanie go na front zapewnia mu ulepszone wyżywienie, po pierwsze, wskutek lepszego wyżywienia żołnierzy w zbożowym pasie przyfrontowym, po drugie, wskutek podziału przywożonego do głodujących gubernij zboża między mniejszą liczbę osób; po trzecie, wskutek szerokiej organizacji posyłek żywnościowych z miejscowości przyfrontowych do domu dla rodzin czerwonoarmistów...»

Naturalnie, o sytuacji żywnościowej nadmieniłem tu tylko pokrótce, ale wszyscy rozumiecie, że to jest nasza główna trudność wewnętrzna, i że gdyby nie było możliwości powiązania mobilizacji z szybkiem posuwaniem się do miejscowości przyfrontowych i zbożowych, z organizacją formowania właśnie tam, a nie tu, — gdyby tej możliwości nie było, to mobilizacja byłaby beznadziejna, tj. na

powodzenie jej liczyćby było niepodobna. Ale teraz taka możliwość istnieje. Mobilizacja skierowana jest w największej mierze na gubernje nierolnicze, na te miejscowości, w których najbardziej cierpią z głodu robotnicy i chłopi. Przesunąć ich możemy przedewszystkiem na Don — teraz cały Obwód doński jest w naszych rękach; walka z kozactwem toczyła się dawno, tam mamy możność polepszyć wyżywienie czołowych oddziałów, nietylko bezpośrednio, ale i przez rozwijanie posyłek żywnościowych. Pod tym względem kroki zostały poczynione i zezwolono na posyłki żywnościowe w rozmiarach 20 funtów dwa razy miesięcznie. Porozumienie w tej sprawie zostało osiągnięte. W ten sposób te ulgi, które w zeszłym roku wypadło poczynić w postaci półtorapudowców [1], można je będzie porównać z rozleglejszem zarządzeniem, — z posyłkami żywnościowemi, które będą mogły stać się pomocą rodzinom czerwonoarmistów tutaj.

Rozwijając tego rodzaju działalność, połączymy pomoc frontowi z poprawą sytuacji żywnościowej głównych obwodów nierolniczych, najbardziej cierpiących pod tym względem... Jasne jest, że ruch na Don związany będzie z ruchem na Powołże, gdzie w danej chwili nieprzyjaciel zadał nam tak dotkliwy cios, że za Wołgą, na Wschodzie, kilka miljonów pudów przygotowanego już zboża przepadło. Tam wojna jest w najbardziej bezpośredni sposób wojną o chleb. Zadaniem związków zawodowych jest dopiąć tego, żeby ta mobilizacja nie została przeprowadzona w ramach zwykłego zjawiska, lecz była połączona ze związkową pomocą dla Rad. W tej tezie, którą przeczytałem, wyłożone to jest cokolwiek niedość konkretnie. Myślę, że tej wszechstronnej pomocy należałoby dać

[1] Mówiąc o półtorapudowcach, Lenin miał na myśli zezwolenie w r. 1918 na wolny przewóz przez robotników i masy pracujące do Moskwy i Piotrogrodu półtora puda produktów żywnościowych na potrzeby spożycia osobistego. W 1919 r. Rada Komisarzy Ludowych zezwoliła na przesyłanie produktów żywnościowych dla spożycia osobistego w posyłkach pocztowych rodzinom czerwonoarmistów.

wyraz spocząłku w szeregu zarządzeń, a potem przez opracowanie konkretnych wskazań i praktycznego planu, jak mianowicie związki zawodowe, mobilizując wszystkie siły, powinny pomóc tej mobilizacji, żeby nadać jej charakter nietylko zarządzenia wojenno-żywnościowego, lecz i najdonioślejszego kroku politycznego, uczynić ją sprawą klasy robotniczej, uświadamiającej sobie, że w ciągu kilku miesięcy możemy wojnę zakończyć, albowiem w skali międzynarodowej nadciągnięcie naszych sojuszników jest zapewnione... To osiągnąć mogą tylko organizacje proletarjackie, tylko związki zawodowe. Wyliczać tych zarządzeń praktycznych nie mogę. Sądzę, że zrobić to mogą tylko same związki zawodowe. Zadanie to mogą one rozwiązać, uwzględniając właściwości miejscowe, stawiając sprawę na gruncie praktycznym. Nasze zadanie polega na tem, żeby dać podstawowe wskazówki polityczne klasie robotniczej, która powinna skupić się nanowo i uświadomić sobie ową prawdę, która jest bardzo gorzka, bo niesie nowe ciężary, ale jednocześnie wytyka realną i praktyczną drogę do ewentualnego przezwyciężenia trudności w krótkim czasie. Przez spotęgowany ruch robotników na zbożowe południe wzmacniamy tamtejsze siły i jeśli wojska białogwardzistów i obszarników liczą na to, że swemi zwycięstwami na wschodzie zmuszą nas do zachwiania południem, to to im się, sądzę, nie uda, i jestem, mocno przekonany, że południem nie zachwiejemy, a wschód podtrzymamy. Nieprzyjaciel zebrał młodzież syberyjską, unikając byłych żołnierzy z frontu — boi się on ich i popchnął chłopów syberyjskich. To jest jego ostatnia stawka, jego ostatnie zasoby. Nie ma on poparcia, nie ma żywej siły. Sojusznicy nie mogli udzielić mu poparcia. Okazało się to ponad ich siły.

Oto dlaczego zwracam się do przedstawicieli ruchu zawodowego z prośbą, żeby na tę kwestję zwrócili jaknajwiększą uwagę i dopięli tego, żeby mobilizacja nie została przeprowadzona po staremu. Powinno to być

olbrzymią kampanją polityczną klasy robotniczej, — nietylko wojenno-żywnościową, ale i olbrzymią polityczną kampanją. Biorąc pod uwagę sprawy w jaknajtrzeźwiejszy sposób z punktu widzenia czynników wojny i stosunków klasowych, nikt nie wątpi, że to zdecyduje sprawy w ciągu kilku najbliższych miesięcy. W tym celu trzeba, by związki zawodowe nie ograniczyły się do dawnych ram pracy. Działając w dawnych ramach, zadania tego rozwiązać niepodobna. Tu trzeba nowego rozmachu. Musicie działać nietylko jako zawodowcy, lecz i jako rewolucjoniści, którzy rozstrzygają podstawową sprawę republiki radzieckiej, którąśmy rozstrzygali u nas w Październiku — kwestję końca wojny imperjalistycznej i początku budownictwa socjalistycznego. Teraz związki zawodowe powinny działać tak samo, jak i rewolucjoniści — na drodze masowej, nie ograniczając się do starych ram, rozstrzygając praktyczne zagadnienie końca wojny domowej w Rosji. Koniec ten jest zupełnie bliski, ale jest nadzwyczaj trudny. Następnie:

«2. W miejscowościach przyfrontowych, szczególnie na Powołżu trzeba urzeczywistnić uzbrojenie wszystkich co do jednego członków związków zawodowych, a w razie braku broni powszechną ich mobilizację do niesienia Czerwonej Armji pomocy we wszelkich postaciach, do zastępowania wyrwanych z szeregów itp...

3. Na wzmocnienie agitacji, zwłaszcza wśród mobilizowanych, zmobilizowanych i czerwonoarmistów, musi być zwrócona jaknajbaczniejsza uwaga. Nie ograniczać się do zwykłych sposobów agitacji, do referatów, wieców itp., rozwinąć agitację grup i poszczególnych robotników wśród czerwonoarmistów, podzielić między takie grupy szeregowych robotników, członków związku zawodowego, koszary, oddziały Czerwonej Armji, fabryki. Związki zawodowe powinny zorganizować kontrolę tego, by każdy ich członek brał udział w obchodzeniu domów w celach agitacyjnych, w rozdawaniu odezw i w rozmowach osobistych».

Myśmy teraz, rzecz jasna, odzwyczaili się nieco od metod agitacji dawnych czasów, gdyśmy byli partją prześladowaną albo walczącą o władzę. Władza państwowa dała nam w ręce olbrzymi aparat państwowy, zapomocą

którego agitacja została postawiona na nowe tory. Prowadziliśmy ją przez te półtora roku na inną skalę, ale przy tej straszliwej ruinie, którą pozostawiła nam wojna imperjalistyczna, którą wojna domowa spotęgowała i przy tych okropnych trudnościach, kiedy najście wroga spadło na cały szereg gubernij Rosji, wiecie, że agitacja nasza bynajmniej nie dokonała tego, co jest niezbędne. Zrobiła ona cuda w porównaniu z poprzednią, ale nie zrobiła wszystkiego i nie doprowadziła tej sprawy do końca. Olbrzymie masy chłopów i robotników dotychczas w nadzwyczaj małym stopniu dotknięte są agitacją. Dlatego też nie należy tu ograniczać się do dawnych ram, w żadnym razie nie należy liczyć na to, że mamy teraz na to państwowe organy radzieckie. Gdybyśmy na tem polegali, nie rozwiązalibyśmy zadania. Należy przypomnieć sobie pod tym względem przeszłość, należy zwrócić większą uwagę na inicjatywę osobistą, należy powiedzieć, że jeśli ta inicjatywa osobista zastosowana będzie w skali masowej, to dokonamy teraz więcej niż dawniej, właśnie dlatego, że teraz klasa robotnicza, chociaż w masie swojej ma zmęczonych przedstawicieli, ale jednak instynktem swym uchwyciła istotę zadania. Nawet ci, którzy w swej ideologji politycznej — mieńszewicy i eserzy — walczyli pazurami przeciw temu, by zrozumieć stan rzeczy, zasłaniali się żelaznemi tarczami, nie rozumiejąc rzeczywistości, — nawet oni zrozumieli, że toczy się tu walka na całym świecie między starym, burżuazyjnym ustrojem a nowym, radzieckim. Od czasu, jak rewolucja niemiecka pokazała w rzeczywistości, czem jest; od czasu, jak jej rząd przyniósł tylko zamordowanie najlepszych wodzów proletarjatu przy poparciu socjalpatrjotów większości; od czasu jak władza radziecka zwyciężyła w szeregu krajów europejskich, — od tego czasu kwestja jest praktycznie rozstrzygnięta. Zagadnienie stoi tak: władza radziecka albo stary burżuazyjny porządek. Jest to praktycznie rozstrzygnięte w skali histo-

rycznej. Instynkt robotników rozstrzygnął sprawę: trzeba, żeby przeobraził się on w ustokrotnioną agitację.

Nie jesteśmy w stanie zwiększyć wyżywienia, kiedy go niema, powiększyć dziesięciokrotnie liczby agitatorów zawodowych i inteligentów, kiedy ich niema,— tego zrobić nie możemy. Ale możemy powiedzieć szerokiej masie robotników: jesteście teraz nie tacy, jacy byliście do dnia wczorajszego. Jeśli zabierzecie się do rzeczy metodami agitacji jednostkowej, wasza liczebność zwycięży.

Dopniemy tego, że mobilizacja ta nie będzie zwykłą mobilizacją, lecz rzeczywistą wyprawą decydującą ostatecznie o losie klasy robotniczej, uświadamiającej sobie, że te najbliższe miesiące oddzielają nas od ostatecznego i rozstrzygającego boju — nie w tym sensie, w jakim się to mówi w pieśni i wierszach, lecz w najbardziej dosłownym sensie słowa, albowiem teraz zważyliśmy swe praktyczne siły nietylko w stosunku do białogwardzistów.

W ciągu roku wojny zważyliśmy swoje siły w stosunku do imperjalizmu międzynarodowego. Były czasy, kiedy dusiły nas Niemcy, i wiedzieliśmy, że niemcy są związani, że jedną ręką trzymają ich imperjaliści anglo-francuscy. Były czasy, kiedy przeciw nam występowali anglicy i francuzi; mieli oni obie ręce rozwiązane. Gdyby oni rzucili się na nas w grudniu 1918 r., nie moglibyśmy ostać się, a teraz doświadczyliśmy ich jeszcze w ciągu szeregu ciężkich miesięcy i wiemy, że są oni zgnili w sensie porządku burżuazyjnego. I najlepsze ich wojska nadają się tylko do tego, żeby cofać się nawet przed oddziałami powstańców, które działały na Ukrainie. Rozumujemy więc najzupełniej ściśle i klasa robotnicza instynktem poczuła, że nadchodzi ostatni bój, że kilka miesiący zdecyduje, czy zwyciężymy tu ostatecznie, czy też w dalszym ciągu brnąć będziemy przez nowe trudności.

Z zarządzeń dalszych przeczytam te, które są tu naszkicowane:

«4. Zastąpić wszystkich mężczyzn — pracowników przez kobiety. Przeprowadzić w tym celu nową rejestrację zarówno partyjną jak i zawodową...

5. Zorganizować niezwłocznie, poprzez związki zawodowe, komitety fabryczne, organizacje partyjne, spółdzielnie itp., zarówno miejscowe jak i centralne biura pomocy albo komitety współdziałania. Adresy ich powinny być opublikowane. Ludność należy poinformować o nich jaknajszerzej. Każdy podlegający mobilizacji, każdy czerwonoarmista, każdy chcący udać się na południe, na Don, na Ukrainę do pracy aprowizacyjnej, powinien wiedzieć, że w takiem bliskiem i dostępnem dla robotnika i dla chłopa biurze pomocy albo w komitecie współdziałania znajdzie radę, otrzyma wskazówki, że ułatwią mu tam stosunki z instytucjami wojskowemi itd.

Odrębnem zadaniem takich biur powinno stać się współdziałanie w aprowizacji Armji Czerwonej»...

... Pozwolę sobie dotknąć kilku różnych okresów. Pierwsze nasze zadanie militarne, które stoi przed nami rozwiązaliśmy zapomocą takiego samego partyzanckiego nieregularnego powstania, jak to obecnie na Ukrainie rozwiązują tamtejsi towarzysze. Mamy tam nietyle wojnę, ile ruch partyzancki i żywiołowe powstanie. Daje ono ową olbrzymią szybkość ataku i krańcową chaotyczność, przy której wykorzystanie zapasów żywnościowych jest zadaniem niezmiernie trudnem. Dawnego aparatu niema tam żadnego. Nawet takiego, który pozostał nam w puściźnie po smolnym okresie naszej władzy[1] — był to aparat bardzo kiepski, który działał bardziej przeciw nam, niż na naszą korzyść. Ale dlaczego takiego aparatu niema na Ukrainie? Dlatego, że nie przeszła ona od okresu partyzantki i powstań żywiołowych do armji regularnej, która właściwa jest utrwalonej władzy wszelkiej klasy, także i proletarjatu. Stworzyliśmy to po kilku miesiącach nieprawdopodobnych trudności.

W sprawie aprowizacji powstały u nas instytucje specjalne. Przeszliśmy przez pewne wykorzystanie specjalis-

[1] Przez «smolny okres władzy» Lenin rozumie pierwsze miesiące po Październiku 1917 r., kiedy Rada Komisarzy Ludowych mieściła się w gmachu Instytutu Smolnego w Piotrogrodzie, a aparat władzy radzieckiej dopiero się kształtował.

tów w dziedzinie aprowizacji, stawialiśmy ich pod kontrolę partyjną i obecnie mamy wszędzie instytucje wojskowe, które zawiadują aprowizacją. Kiedy nadchodzi moment krańcowego napięcia sił, powiadamy: nie wracamy do dawnej partyzantki, zbyt wiele cierpieliśmy z jej powodu, wzywamy do tego, żeby do istniejących zorganizowanych instytucyj, do regularnych instytucyj do aprowidowania Armji Czerwonej, żeby weszli do nich przedstawiciele klasy robotniczej. Klasa robotnicza w masie może to uczynić. Wiecie, ile jest u nas jeszcze chaosu w dziedzinie majątku, w dziedzinie odnajdywania, skierowywania go itd. Tutaj pomoc w dziedzinie aprowidowania Armji Czerwonej jest niezbędną. Wojskowi powiadają nam, że z powodzeniem pójdą sprawy przy mobilizacji wielkiej liczby żołnierzy, którzy odrazu i ostatecznie zdecydują sprawy na froncie wschodnim. Hamowane to jest najbardziej spowodu braku aprowizacji. Przy tej ruinie, jaką pozostawiła nam wojna imperjalistyczna i wojna domowa, niema w tem nic dziwnego. Ale to wymaga od nas uprzytomnienia sobie i zrozumienia nowej sytuacji, nowych zadań. I nie wystarcza, żeśmy rok temu przeszli do instytucyj regularnych: trzeba jeszcze tym regularnym instytucjom pomóc ruchem masowym, masową energją klasy robotniczej. Naszkicowany tu jest mniejwięcej schemat tego, jak mogłyby dokonać tego związki zawodowe. Dokonać tego mogą tylko związki zawodowe, ponieważ stoją one najbliżej produkcji i kierują najliczniejszą masą miljonów robotników. Zadanie to wymagać będzie na przeciąg kilku miesiący zmiany tempa pracy i jej charakteru. W ten sposób w ciągu kilku miesięcy zapewnimy sobie całkowite zwycięstwo.

«6. Przez związki zawodowe należy zorganizować szerokie wciągnięcie chłopów, zwłaszcza młodzieży chłopskiej gubernij nierolniczych do szeregów Armji Czerwonej i do formowania oddziałów aprowizacyjnych i aprowizacyjnej armji na Donie i na Ukrainie.

Działalność tę można i należy wielokrotnie rozszerzyć, służy ona zarazem dla pomocy głodnej ludności stolic i gubernij nierolniczych, jako też wzmocnieniu Armji Czerwonej».

Mówiłem już o tem, jak to u nas zadania aprowizacyjne powiązały się z militarnemi i rozumiecie doskonale, że nie możemy nie wiązać tych zadań. Wiązać je trzeba bezwarunkowo. Żadne z tych zadań nie może być rozwiązane bez drugiego.

«7. W stosunku do mieńszewików i eserów linja partji, w sytuacji obecnej jest następująca: do więzienia tych, którzy pomagają Kołczakowi świadomie czy nieświadomie. W swej republice mas pracujących nie będziemy tolerowali ludzi, którzy nam nie pomagają czynnie w walce z Kołczakiem. Ale są między mieńszewikami i eserami ludzie, którzy chcą nam wyświadczać taką pomoc. Tych ludzi należy zachęcać, dając im roboty praktyczne głównie na polu technicznej pomocy Armji Czerwonej na tyłach, pod warunkiem ścisłego kontrolowania tej pracy...»

Tutaj rzec musimy, że w ostatnich czasach wypadło nam przeżyć szczególnie ciężkie i nieprzyjemne próby. Wiadomo wam, że grupy kierownicze mieńszewików i eserów spojrzały na sprawy w sposób następujący: «Bez względu na wszystko chcemy pozostawać parlamentarzystami i potępiać jednakowo zarówno bolszewików jak i kołczakowców». Przepraszamy, — musieliśmy im powiedzieć, — teraz nam nie parlament w głowie. Nas chwyta się za gardło; my toczymy ostatni, rozstrzygający bój. Żartować z wami nie będziemy. Jeśli wy urządzacie tego rodzaju strajki [1], to popełniacie największą zbrodnię wobec klasy robotniczej. Za każdy strajk płacimy życiem tysięcy i tysięcy czerwonoarmistów. Widzimy to na miejscu. Zahamować produkcję karabinów w Tule — to znaczy przyprawić o śmierć tysiące chłopów i robotników: pozbawić nas kilku fabryk w Tule, — to znaczy odebrać życie tysiącom robotników. Mówimy: my prowadzimy

[1] Mowa o mieńszewikach, którzy podżegali robotników Tuły do strajków.

wojnę, oddajemy ostatnie siły, uważamy tę wojnę za jedynie sprawiedliwą i słuszną. Zapaliliśmy socjalizm u siebie i na całym świecie. Kto w najmniejszym bodaj stopniu przeszkadza w tej walce, z tym walczymy bez litości. Kto nie z nami, ten przeciw nam. — Wiemy natomiast, że wśród mieńszewików są tacy, którzy nie będąc w stanie, albo nie chcąc zrozumieć tego, co dzieje się w Rosji, jeszcze nie przekonali się o tem, że jeśli w Rosji ci «źli» bolszewicy stworzyli taką rewolucję, to w Niemczech rewolucja rodzi się w o wiele większych mękach. Tamtejsza republika demokratyczna — co to takiego? Co to jest wolność niemiecka? — To wolność mordowania prawdziwych wodzów proletarjatu: Karola Liebknechta, Róży Luksemburg i dziesiątków innych. W ten sposób szajdemanowcy odwlekają swoją klęskę. Jasne jest, że rządzić oni mogą. Od 9 listopada [1] minęło już pięć miesięcy istnienia wolności w republice niemieckiej. Przez ten czas przedstawicielami władzy byli albo szajdemanowcy albo ich poplecznicy. Ale wam wiadomo, że wrogość ich potęguje się coraz bardziej. Przykład ten dowodzi, że możliwa jest albo dyktatura burżuazji, albo dyktatura proletarjatu; jak dalece niema tu środka, widać stąd, co dzisiaj naprz. czytamy w gazecie «Frankfurter Zeitung». Mówi ona, że przykład Węgier dowodzi, że wypadnie nam iść ku socjalizmowi. Węgry dowiodły, że burżuazja dobrowolnie oddaje władzę Radom, wiedząc, że kraj znajduje się w takiem rozpaczliwem położeniu, że niema komu go uratować, niema komu — prócz Rad — prowadzić ludu po takiej trudnej drodze ratunku. I tym ludziom, którzy, wahając się między dawnem a nowem, mówią: aczkolwiek nie uznajemy ideowo dyktatury proletarjatu, gotowi jednak jesteśmy pomagać władzy ra-

[1] 9 listopada — początek rewolucji niemieckiej, w czasie której stworzone zostały Rady Delegatów Robotniczych. Obrany na pierwszem posiedzeniu Rady berlińskiej (10 listopada) rząd składał się w większości z socjaldemokratów (szajdemanowców), którzy zdradzili rewolucję i wraz z burżuazją zatopili ją w potokach krwi.

dzieckiej, chowając swe przekonanie dla siebie, ponieważ rozumiemy, że w zażartej wojnie trzeba nie rezonować, lecz walczyć, — takim ludziom odpowiadamy: jeśli chcecie zajmować się polityką, rozumiejąc przez politykę to, że będziecie nie krępując się krytykować władzę radziecką wobec zmęczonych znękanych mas, nie spostrzegając, że w ten sposób pomagacie Kołczakowi, — powiadamy: w stosunku do takich ludzi — bezlitosna wojna. Linję tę nie łatwo jest odrazu przyswoić sobie i przeprowadzić. Nie możemy trzymać się w stosunku do nich jednej linji. Powiadamy: chce się wam zajmować się swoją polityką — to wam damy miejsce w więzieniu albo w innych krajach, które was zaczną przyjmować. Poczęstujemy takie kraje kilku setkami mieńszewików. Albo zechcecie wreszcie powiedzieć sobie: pomożemy władzy radzieckiej, w przeciwnym razie oznaczać to będzie jeszcze kilka straszliwych klęsk, które mimo wszystko skończą się zwycięstwem władzy radzieckiej. Takim ludziom należy zewszechmiar pomagać i dać pracę praktyczną. Ta polityka nie może być ustalona tak łatwo i odrazu, jak polityka, która idzie w jednym kierunku. Ale pewien jestem, że każdy robotnik, który obserwował w praktyce, co znaczy uciążliwa wojna, co znaczy aprowizacja Armji Czerwonej, co znaczą wszystkie bestjalstwa, na które skazany jest wszelki czerwonoarmista na froncie — każdy robotnik te lekcje polityki doskonale zrozumie. Dlatego też zwracam się do was z prośbą, żebyście przyjęli te tezy i wytężyli wszystkie siły związków zawodowych, by przetworzyć je w życie jaknajenergiczniej i jaknajrychlej.'

Dzieła, t. XXIV, str. 229—238.

O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH, O CHWILI BIEŻĄCEJ I BŁĘDACH TOW. TROCKIEGO [1])

Przemówienie na zjednoczonem posiedzeniu delegatów VIII Zjazdu Rad, członków WCSPS i MGSPS — członków RKP(b) 30 grudnia 1920 r.

Towarzysze, muszę przedewszystkiem przeprosić was, że zakłócam porządek, albowiem dla udziału w dyskusji należało naturalnie wysłuchać referatu, koreferatu i dyskusji. Niestety, czuję się tak bardzo niezdrowym, że nie jestem w stanie tego zrobić. Ale miałem możność przeczytać wczoraj podstawowe dokumenty drukowane i przygotować swoje uwagi. Rzecz naturalna, że zakłócenie porządku, o którem mówiłem, pociąga za sobą dla was niewygody: będę się może powtarzał, nie wiedząc, o czem mówili inni, nie odpowiadając na to, na co należałoby dać odpowiedź. Ale inaczej postąpić nie mogłem.

Podstawowym moim materjałem jest broszura t. Trockiego «O roli i zadaniach związków zawodowych». Porównywując broszurę tę z temi tezami, które były prze-

---

[1]) Trocki L. D. Aż do r. 1917 mieńszewik, agent międzynarodowego centryzmu w Rosji, prowadził zażartą walkę z Leninem i partją bolszewików. Po rewolucji Lutowej 1917 r. pod wpływem rewolucyjnego ożywienia mas przyłączył się do bolszewików. Znajdując się w szeregach partji, występował w najostrzejszych chwilach rewolucji przeciw linji leninowskiej. Podczas dyskusji o związkach zawodowych przeciwstawił linji leninowskiej swoją linję «upaństwowienia» związków zawodowych. Po śmierci Lenina skupiał wrogie partji i jej linji ugrupowania opozycyjne wewnątrz partji. W r. 1927 za zorganizowanie wraz z Kamieniewem i Zinowjewem bloku antypartyjnego, który wszedł na drogę nielegalnej walki przeciw partji, został wykluczony z szeregów WKP(b). W r. 1929 za nielegalną robotę antysowiecką został wysłany z granic ZSRR zagranicę, gdzie prowadzi walkę przeciw ZSRR, przeciw partji. Trockizm stał się czołowym oddziałem kontrrewolucyjnej burżuazji.

zeń zgłoszone do Centralnego Komitetu, wczytując się w nią, zdumiewam się, jakie mnóstwo błędów teoretycznych i wołających o pomstę fałszywych twierdzeń w niej skoncentrowano. Jak można było, przechodząc do wielkiej dyskusji partyjnej nad tą kwestją, zamiast dać rzecz najbardziej przemyślaną, spreparować rzecz tak niefortunną? Zaznaczę pokrótce te podstawowe punkty, które, mojem zdaniem, zawierają podstawowe błędy teoretyczne.

Związki zawodowe są nietylko historycznie niezbędne, ale historycznie nieuniknioną organizacją proletarjatu przemysłowego, obejmującą go w warunkach dyktatury proletarjatu niemal całkowicie. Jest to wzgląd podstawowy, a jednak stale zapomina o nim, nie bierze go za punkt wyjścia, nie ocenia tow. Trocki. Przecież poruszony przezeń temat: «Rola i zadania związków zawodowych» — to temat bezgranicznie rozległy.

Już z powiedzianego wynika, że w całej realizacji dyktatury proletarjatu rola związków zawodowych jest nader istotna. Ale jaka jest ta rola? Przechodząc do omówienia tej kwestji, jednej z najbardziej podstawowych kwestyj teoretycznych, dochodzę do wniosku, że mamy tu rolę nadzwyczaj swoistą. Z jednej strony, ogarniając wszystkich bez wyjątku, włączając robotników przemysłowych, w szeregi organizacji, związki zawodowe są organizacją klasy rządzącej, panującej, sprawującej władzę, tej klasy, która realizuje dyktaturę, tej klasy, która wprowadza w życie przymus państwowy. Ale to nie jest organizacja państwowa, to nie jest organizacja przymusu, to jest organizacja wychowawcza, organizacja wciągania, nauczania, to jest szkoła, szkoła rządzenia, szkoła gospodarowania, szkoła komunizmu. To szkoła typu zgoła niezwykłego, albowiem mamy tu do czynienia nie z nauczycielami i uczniami, lecz mamy do czynienia z pewnem nadzwyczaj swoistem skojarzeniem tego, co zostało i nie mogło nie zostać z kapitalizmu i tego, co wysuwają ze swego środowiska oddziały czołowe pod

względem rewolucyjnym, że tak powiemy, rewolucyjna awangarda proletarjatu. Otóż mówić o roli związków zawodowych, nie biorąc pod uwagę tych prawd, znaczy nieuchronnie dojść do szeregu twierdzeń błędnych.

Związki zawodowe, ze swego miejsca w systemie dyktatury proletarjatu, stoją, że tak powiemy, między partją a władzą państwową. Przy przejściu do socjalizmu nieunikniona jest dyktatura proletarjatu, ale dyktatury tej nie realizuje organizacja robotników przemysłowych, obejmująca wszystkich bez wyjątku robotników. Dlaczego? Możemy przeczytać o tem w tezach II kongresu Międzynarodówki Komunistycznej o roli partji politycznej wogóle. [1] Tutaj zatrzymywać się nad tem nie będę. W rezultacie mamy rzecz taką, że partja, że tak powiemy, wchłania w siebie awangardę proletarjatu, i ta awangarda realizuje dyktaturę proletarjatu. I nie mając takiego fundamentu, jak związki zawodowe, niepodobna realizować dyktatury, niepodobna sprawować funkcyj państwowych. Realizować zaś je trzeba poprzez szereg specjalnych instytucyj znowu jakiegoś nowego typu, mianowicie: poprzez aparat radziecki. Na czem polega swoistość tej sytuacji pod względem wniosków praktycznych? Na tem, że związki zawodowe stwarzają łączność awangardy z masami, związki zawodowe codzienną pracą przekonywują masy, masy tej klasy, która sama tylko zdolna jest przeprowadzić nas od kapitalizmu do komunizmu. To z jednej strony. Z drugiej strony — związki zawodowe, — to «rezerwoar» władzy państwowej. Oto czem są związki zawodowe w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu. Wogóle niepodobna urzeczywistnić tego przejścia, nie mając zwierzchnictwa tej klasy, która sama tylko wychowana jest przez kapitalizm do wielkiej produkcji i sama tylko oderwana jest od interesów drobnego

[1] Chodzi tu o tezy II kongresu Międzynarodówki Komunistycznej: «O roli partji komunistycznej w rewolucji proletarjackiej» (Dzieła, t. XXV, str. 566—573).

posiadacza. Ale dyktatury proletarjatu niepodobna urzeczywistnić przez organizację, obejmującą cały bez wyjątku proletarjat, bo nietylko u nas, w jednym z najbardziej zacofanych krajów kapitalistycznych, ale i we wszystkich innych krajach kapitalistycznych, proletarjat wciąż jeszcze jest tak rozproszony, tak przytłoczony, tak tu i ówdzie przekupiony (właśnie przez imperjalizm w poszczególnych krajach), że organizacja obejmująca cały bez wyjątku proletarjat nie może bezpośrednio urzeczywistnić jego dyktatury. Dyktaturę może urzeczywistniać jedynie ta awangarda, która wchłonęła w siebie rewolucyjną energję klasy. W ten sposób mamy jakby szereg trybów I taki jest mechanizm samej podstawy dyktatury proletarjatu, samej istoty przejścia od kapitalizmu do komunizmu. Już stąd widać, że kiedy w pierwszej tezie tow. Trocki mówi, wskazując na «rozgardjasz ideowy», o kryzysie specjalnie i właśnie związków zawodowych, to tutaj u samej podstawy mamy coś zasadniczo niesłusznego. Jeśli mówić o kryzysie, to można mówić o nim tylko po analizie momentu politycznego. W «rozgardjasz ideowy» wpada właśnie Trocki, ponieważ akurat w podstawowem zagadnieniu roli związków zawodowych ze stanowiska przejściowego od kapitalizmu do komunizmu przeoczył, nie uwzględnił on tego, że mamy tu złożony system kilku trybów i nie może być systemu prostego, albowiem niepodobna urzeczywistniać dyktatury proletarjatu przez całkowicie zorganizowany proletarjat. Niepodobna urzeczywistnić dyktatury bez kilku «transmisyj» od awangardy do masy klasy przodującej, od niej do masy pracującej. W Rosji masa ta jest chłopska, w innych krajach takiej masy niema, ale nawet w krajach najbardziej przodujących jest masa nieproletarjacka, albo nie czysto proletarjacka. Już stąd powstaje rzeczywiście rozgardjasz ideowy. Niesłusznie tylko Trocki oskarża o to innych.

Kiedy biorę kwestję roli wytwórczej związków zawodowych, widzę ten zasadniczy błąd Trockiego, że przez

cały czas mówi on o tem «w zasadzie», mówi o «ogólnej zasadzie». We wszystkich tezach mówi on z punktu widzenia «zasady ogólnej». Już to ujęcie jest z gruntu fałszywe. Nie mówię już o tem, że IX zjazd partji o roli wytwórczej związków zawodowych mówił dość i nawet za wiele. Nie mówię o tem, że sam Trocki cytuje w swych własnych tezach zupełnie jasne oświadczenia Łozowskiego [1] i Tomskiego [2], którzy powinniby u niego figurować, jak się to mówi po niemiecku, jako «chłopiec do bicia», czyli jako przedmiot, na którym można ćwiczyć swą polemikę. Zasadniczych rozbieżności, jak się okazuje, niema i niefortunnie wybrani są w tym celu Tomski i Łozowski, którzy napisali rzeczy, cytowane przez samego Trockiego. Nic poważnego w dziedzinie rozbieżności zasadniczych tutaj nie znajdziemy, choćbyśmy najgorliwiej ich szukali. Wogóle kolosalny błąd, błąd zasadniczy polega na tem, że tow. Trocki ciągnie partję i władzę radziecką wstecz, stawiając kwestję «zasadniczo» dzisiaj. Przeszliśmy, dzięki bogu, od zasad do pracy praktycznej, rzeczowej. W Smolnym gadaliśmy o zasadach i niewątpliwie więcej niż należało. Teraz po trzech latach, we wszystkich punktach zagadnienia wytwórczego, w całem szeregu czynników składowych tego zagadnienia istnieją dekrety, — taka to smutna rzecz te dekrety, — które się podpisuje, o których potem sami zapominamy i których sami nie wykonujemy. A potem wynajduje się rozumowania o zasadach, wynajduje się zasadnicze rozbieżno-

[1] Łozowski A. — uczestnik ruchu rewolucyjnego w Rosji od r. 1903. Od r. 1917 czynny działacz ruchu zawodowego. W latach 1920—1921 występował przeciw tezom Trockiego o związkach zawodowych. Od r. 1922 sekretarz generalny Profinternu (Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych).

[2] Tomski M. — kandydat do CK WKP(b). Od IV konferencji związków zawodowych (1918), był członkiem prezydjum WCSPS, później zaś jego przewodniczącym. W r. 1928 stał wraz z Bucharinem i Rykowem na czele opozycji prawicowej w WKP(b) i usiłował przeciwstawić związki zawodowe partji, za co został zdjęty przez CK WKP(b) z kierownictwa ruchem zawodowym.

ści. Wskażę później na dekret, który dotyczy sprawy roli wytwórczej związków zawodowych, dekret, o którym zapomnieli wszyscy, a wśród nich i ja, co muszę wyznać ze skruchą [1].

Rzeczywiste rozbieżności, które istnieją, dotyczą wcale nie zagadnień zasad ogólnych, jeśli nie liczyć tych, które wyszczególniłem. Wyszczególnione zaś przeze mnie moje «rozbieżności» z tow. Trockim powinienem był tu wskazać, albowiem, biorąc rozległy temat: «Rola i zadania związków zawodowych» tow. Trocki, według mego przeświadczenia, wpadł w szereg błędów, związanych z samą istotą zagadnienia dyktatury proletarjatu. Ale jeśli to pozostawimy na boku, to zachodzi pytanie, dlaczegoż to rzeczywiście nie możemy dojść do zgodnej pracy, która jest nam tak niezbędna? Spowodu rozbieżności w kwestji metod podejścia do masy, opanowania masy, związku z masą. W tem sedno sprawy. I na tem polega akurat swoistość związków zawodowych jako instytucji przy kapitalizmie stworzonej, przy przejściu od kapitalizmu do komunizmu nieuniknionej, a w dalszej przyszłości stojącej pod znakiem zapytania. Jest to daleka przyszłość, kiedy związki zawodowe staną pod znakiem zapytania; wnuki nasze pomówią o niej. A narazie chodzi o to, jak zbliżyć się do masy, opanować ją, związać się z nią, jak wprawić w ruch skomplikowane transmisje pracy (pracy nad urzeczywistnieniem dyktatury proletarjatu). Zauważcie, kiedy mówię o skomplikowanych transmisjach pracy, nie mam na myśli aparatu radzieckiego. Co tam się jeszcze okaże w dziedzinie skomplikowania transmisyj, to sprawa odrębna. Narazie mówię jedynie abtrakcyjnie i zasadniczo o stosunku między klasami w społeczeństwie kapitalistycznem; jest tam proletarjat, są nieproletarjackie masy pracujące, jest drobnomieszczaństwo i jest burżuazja. Już z tego punktu wi-

[1] Chodzi o «Ustawę o robotniczych dyscyplinarnych sądach koleżeńskich», z dn. 14 listopada 1919 r. (Zbiór ustaw Nr. 537).

dzenia, choćby nawet nie było biurokratyzmu w aparacie władzy radzieckiej, już mamy nadzwyczajną złożoność transmisyj wskutek tego, co stworzył kapitalizm. I nad tem przedewszystkiem trzeba się zastanowić, jeśli się stawia kwestję, na czem polega trudność «zadania» związków zawodowych. Rzeczywista rozbieżność, powtarzam, jest zupełnie nie tam, gdzie ją widzi tow. Trocki, lecz w kwestji tego, jak opanować masę, w kwestji podejścia do niej, związku z nią. Muszę powiedzieć, że gdybyśmy naszą własną praktykę, nasze doświadczenie studjowali, choćby w drobnych rozmiarach, gruntownie, szczegółowo, to uniknęlibyśmy setki zbędnych «rozbieżności» i zasadniczych błędów, od których roi się ta broszura tow. Trockiego. Np. całe tezy w tej broszurze poświęcone są polemice z «trade-unionizmem» sowieckim. Nie było kłopotu, wymyślono sobie nowy straszak! I któż to taki? Tow. Riazanow [1]. Ja tow. Riazanowa znam lat dwadzieścia z ogonkiem. Wy go znacie mniej niż ja co do lat, ale nie mniej co do pracy. Wy wiecie doskonale, że do mocnych stron, które on posiada, ocena haseł nie należy. I my będziemy w tezach podawać za «sowiecki trade-unionizm» to, co czasem powiedział niecałkiem do rzeczy tow. Riazanow! No, czy to jest poważne? Skoro tak, to będziemy mieli «sowiecki trade-unionizm», «sowieckie antyzawarcie pokoju» i nie wiem, co jeszcze. Niema ani jednego punktu, odnośnie którego nie można byłoby wykombinować sowieckiego «izmu». (Riazanow: Sowiecki antybrestyzm). Tak, zupełnie słusznie: «Sowiecki antybrestyzm».

A tymczasem, postępując tak niepoważnie, tow. Troc-

[1] Riazanow D. B. — stary socjaldemokrata, w latach wojny centrysta. Po rewolucji Lutowej wstąpił do partji bolszewików, brał czynny udział w ruchu zawodowym. Za antypartyjną linję, przeprowadzaną przezeń w ruchu zawodowym w maju 1921 r. został zdjęty z roboty na tem polu. W r. 1931 wykluczony został z szeregów WKP(b) za zdradę partji i pomoc kontrrewolucyjnej organizacji mieńszewików.

ki wnet popełnia ze swej strony błąd. Z tez jego wynika, że obrona materjalnych i duchowych interesów klasy robotniczej nie jest rzeczą związków zawodowych w państwie robotniczem. To błąd. Tow. Trocki mówi o «państwie robotniczem». Wybaczcie, to abstrakcja. Kiedyśmy w r. 1917 pisali o państwie robotniczem, to to było zrozumiałe; ale teraz, kiedy się nam mówi: «Poco bronić, przed kim bronić klasy robotniczej, skoro burżuazji niema, skoro państwo jest robotnicze», to tu popełnia się wyraźny błąd. Niecałkiem robotnicze, w tem właśnie sęk. Tu właśnie kryje się jeden z podstawowych błędów tow. Trockiego. Obecnie przeszliśmy już od zasad ogólnych do omawiania rzeczowego i do dekretów, a nas odciąga się wstecz od przystąpienia do spraw praktycznych i rzeczowych. Tak robić nie można. Państwo nasze faktycznie jest nie robotnicze, lecz robotniczo-chłopskie, to po pierwsze. A z tego wypływa bardzo wiele. (Bucharin: Jakie? robotniczo-chłopskie?). I chociaż tow. Bucharin z tyłu woła: «Jakie? Robotniczo-chłopskie?», ale ja mu na to odpowiadać nie będę, a kto sobie życzy, ten niech przypomni sobie dopiero co zakończony Zjazd Rad i będzie już miał odpowiedź[1].

[1] Do tego określenia państwa Lenin wraca w artykule «Kryzys partji» (Dzieła, t. XXVI, str. 90—91), w którym wyjaśnia, że «Państwo robotnicze — to abstrakcja. Faktycznie mamy państwo robotnicze, po pierwsze, z tą szczególną cechą, że w kraju przeważa ludność nie robotnicza, lecz chłopska; a po drugie, państwo robotnicze z biurokratycznem wypaczeniem». Tak więc, ...«nazywając nasze państwo «robotniczo-chłopskiem», Lenin miał na myśli nie określenie natury klasowej państwa i tembardziej nie negowanie proletarjackiej natury tego państwa, lecz to, że proletarjacka natura państwa radzieckiego prowadzi do niezbędności smyczki proletarjatu i podstawowych mas chłopstwa, wobec czego polityka rządu radzieckiego powinna zmierzać do utrwalenia smyczki» (Stalin).

Na VIII zjeździe Rad (1920 r.) wygłoszony został referat «o ulepszeniu działalności centralnych i lokalnych organów radzieckich i o walce z biurokratyzmem». Na fakt ten Lenin powoływał się dla dowiedzenia, że w naszem państwie robotniczem istnieją wypaczenia biurokratyczne, z któremi należy prowadzić walkę, i że nie liczyć się z tym faktem nie wolno.

Ale niedość na tem. Z naszego programu partyjnego widać — a jest to dokument, który autorowi «Abecadła komunizmu» [1] znany jest bardzo dobrze, — z programu tego widać, że państwo mamy robotnicze z biurokratycznem wypaczeniem. I my tę smutną jakby to wyrazić? — etykietkę, czy co, powinnibyśmy na nie nakleić. Oto macie realność przejścia. Cóż, czy w tego rodzaju praktycznie ukształtowanem państwie związki zawodowe nie mają czego bronić, czy można obejść się bez nich, gdy chodzi o obronę materjalnych i duchowych interesów całkowicie zorganizowanego proletarjatu? Jest to rozumowanie najzupełniej błędne pod względem teoretycznem. To przenosi nas w dziedzinę abstrakcji, albo ideału, który osiągniemy za lat 15—20, ale i tego nie jestem pewny, czy osiągniemy w takim właśnie terminie. Mamy zaś przed sobą rzeczywistość, którą znamy dobrze, bylebyśmy tylko nie łudzili samych siebie, nie upajali się inteligenckiemi frazesami albo abstrakcyjnemi rozumowaniami, albo tem, co niekiedy wydaje się «teorją», a faktycznie jest błędem, niewłaściwem uwzględnieniem specyficznych cech przechodzenia. Nasze państwo teraźniejsze jest takie, że całkowicie zorganizowany proletarjat bronić się musi, a my musimy te organizacje robotnicze wykorzystać do obrony robotników przed ich własnem państwem i do bronienia przez robotników naszego państwa. I jedna i druga obrona jest realizowana poprzez swoisty splot naszych zarządzeń państwowych i naszego porozumienia «zrastania się» z naszemi związkami zawodowemi.

O tem zrastaniu się będę musiał jeszcze mówić parę słów. Ale sam już ten wyraz wskazuje, że wymyślić sobie wroga w postaci «sowieckiego trade-unionizmu», to znaczy popełnić błąd. Albowiem pojęcie «zrastania się» oznacza, że mamy do czynienia z różnemi rzeczami, które m u s z ą s i ę dopiero zrastać: w pojęcie «zra-

[1] Autor «Abecadła Komunizmu» — N. Bucharin.

stania się» wchodzi to, że należy umieć wykorzystać zarządzenia władzy państwowej dla obrony materjalnych i duchowych interesów całkowicie zorganizowanego proletarjatu przed tą władzą państwową. A kiedy zamiast zrastania otrzymamy zrośnięcie się i zlanie się, wtedy zbierzemy się na zjazd, na którym rzeczowo omawiać będziemy doświadczenia praktyczne, a nie zasadnicze «rozbieżności» albo abstrakcyjno-teoretyczne rozumowania. Próba znalezienia rozbieżności zasadniczych z tow. Tomskim i tow. Łozowskim, którzy figurują u tow. Trockiego, jako związkowi «biurokraci», — po czyjej stronie w tej dyskusji są tendencje biurokratyczne, będę mówił niżej, — też jest niefortunna. Wiemy doskonale, że jeżeli tow. Riazanow miewa niekiedy słabostkę tworzenia koniecznie hasła i to prawie że zasadniczego, to tow. Tomski do wielu swych grzechów tego grzechu nie dołącza. Dlatego też wydaje mi się, że rozpoczynanie tu zasadniczego boju z tow. Tomskim (jak to robi t. Trocki), to coś przechodzącego wszelkie granice. To mnie poprostu zdumiewa. Były czasy, kiedyśmy w dziedzinie rozbieżności frakcyjnych, teoretycznych i wszelakich innych wszyscy niemało grzeszyli, — ale także, rzecz jasna, i coś niecoś pożytecznego zrobili — a wyrośliśmy od owych czasów. I czas już przejść od fabrykowania i wyolbrzymiania zasadniczych rozbieżności do pracy rzeczowej. Nie słyszałem nigdy, żeby w Tomskim przeważał teoretyk, żeby Tomski rościł sobie pretensje do miana teoretyka; może to jego wada, to inna kwestja. Ale że Tomski, który zrósł się z ruchem zawodowym, musi odzwierciadlać świadomie czy nieświadomie — to inna sprawa, nie mówię, że on to czyni zawsze świadomie, — że on w sytuacji swej musi odzwierciadlać to skomplikowane przejście, i jeśli masę coś boli i sama ona nie wie, co boli i on nie wie, co boli, jeśli on przy tem krzyczy, to ja twierdzę, że to zasługa, a nie wada. Jestem zupełnie pewien, że częściowych błę-

dów teoretycznych u Tomskiego znajdzie się wiele. I my wszyscy, jeśli siądziemy za stołem i będziemy w sposób przemyślany pisać uchwałę albo tezy, my wszyscy poprawimy, a może i poprawiać nie będziemy, bo praca wytwórcza jest ciekawsza niż korygowanie drobniutkich rozbieżności teoretycznych.

Przechodzę teraz do «demokracji wytwórczej»; to, że tak powiem, pod adresem Bucharina. Wiemy doskonale, że każdy człowiek miewa słabostki, człowiek większej miary także miewa słabostki; stosuje się to i do Bucharina. Jeśli słówko posiada wykrętas, to on już nie może nie być za niem. O demokracji wytwórczej pisał on na plenum Centralnego Komitetu 7 grudnia uchwałę prawie że z namiętnością. I im więcej się w tę «demokrację wytwórczą» wmyślam, tem wyraźniej widzę błędy teoretyczne, widzę nieprzemyślenie. Nic, prócz bigosu tu niema. I na tym przykładzie raz jeszcze, przynajmniej na zebraniu partyjnem, trzeba powiedzieć: «Tow. Bucharin, mniej wykrętasów słownych,— będzie to z korzyścią dla was, dla teorji, dla republiki». Wytwórczość potrzebna jest zawsze. Demokracja jest to jedna z kategoryj dziedziny tylko politycznej. Przeciw temu, żeby użyć tego słowa w przemówieniu, artykule, nie można mieć nic. Artykuł bierze i jaskrawo wyraża jakiś jeden stosunek wzajemny, i to wystarcza. Ale kiedy wy to zmieniacie w tezę, kiedy z tego chcecie robić hasło, łączące tych, którzy się «godzą na nie» i którzy się nie godzą, kiedy się mówi, jak u Trockiego, że partja będzie musiała «wybierać między dwiema tendencjami» [1], to brzmi to całkiem dziwacznie. Będę mówił osobno o tem, czy partja będzie musiała «wybierać», i czyja to wina, że partję posta-

[1] Trocki w swych tezach na X zjazd WKP(b) pisał, że «w dziedzinie ruchu zawodowego stoimy przed rozmaitemi tendencjami w kwestji roli i znaczenia związków zawodowych i metod ich pracy», i że dlatego «zjazd będzie musiał wybierać między dwiema tendencjami», t. zn. faktycznie wybierać między linją, której broniła cała partja z Leninem na czele, a linją jego, Trockiego.

wiono w sytuacji, kiedy należy «wybierać». Skoro się już tak stało, musimy powiedzieć: «W każdym razie wybierajcie jaknajmniej takich teoretycznie błędnych, nic prócz galimatjasu nie kryjących w sobie haseł, jak «demokracja wytwórcza». I Trocki i Bucharin nie przemyśleli jasno pod względem teoretycznym tego terminu i zaplątali się. «Demokracja wytwórcza» nasuwa myśli, które wcale nie znajdują się w sferze tych idej, które ich za sobą pociągnęły. Chcieli oni podkreślić, więcej uwagi skupić na wytwórczości. Podkreślać w artykule, w przemówieniu, to jedno, ale kiedy zamienia się to w tezy i kiedy partja musi wybierać, to mówię: wybierajcie przeciw temu, bo to jest galimatjas. Wytwórczość potrzebna jest zawsze, demokracja niezawsze. Demokracja wytwórcza rodzi szereg myśli, z gruntu fałszywych. Butów jeszcze nie zdarli, od czasu kiedy propagowali jednoosobowość. Nie wolno wnosić bigosu, stwarzając niebezpieczeństwo, że ludzie się zaplączą: kiedy demokracja, kiedy jednoosobowość, kiedy dyktatura. W żadnym razie nie należy wyrzekać się i dyktatury, — słyszę, że z tyłu Bucharin woła: «zupełnie słusznie».

Następnie, od września mówimy o przejściu od szturmowości do wyrównawczości, mówimy to w uchwale konferencji ogólnopartyjnej, zatwierdzonej przez Centralny Komitet. [1] Trudna kwestja. Albowiem tak czy inaczej wypada łączyć wyrównawczość i szturmowość, a pojęcia te wykluczają się nawzajem. Aleśmy przecie uczyli się cokolwiek marksizmu, uczyli się jak i kiedy można i trzeba łączyć przeciwieństwa, a co najważniejsza: w rewolucji naszej w ciągu 3 i pół lat niejednokrotnie praktycznie łączyliśmy przeciwieństwa.

[1] Chodzi tu o uchwałę konferencji wrześniowej RKP(b) z r. 1920 «O aktualnych zadaniach budownictwa partyjnego», która ustaliła przejście od szturmowości w sensie otrzymywania pewnych przywilejów przez poszczególne przedsiębiorstwa, instytucje i grupy pracowników, do wyrównawczości między członkami partji.

Rzecz oczywista, że należy przystępować do sprawy w sposób bardzo ostrożny i przemyślany. Przecież jeszcze na tych smutnej pamięci posiedzeniach plenarnych CK, [1] na których wytworzyły się siódemki i ósemki i osławiona «grupa buforowa» tow. Bucharina, myśmy tam o tych zasadniczych zagadnieniach mówili i już tam stwierdzili, że od szturmowości do wyrównawczości przejście jest niełatwe. I oto, by zrealizować to postanowienie konferencji wrześniowej, musimy cokolwiek popracować. Można przecież połączyć te przeciwstawne pojęcia tak, że powstanie kakofonja, a można i tak, że powstanie symfonja. Szturmowość — to uprzywilejowanie jednej gałęzi wytwórczości spomiędzy wszystkich niezbędnych gałęzi wytwórczości w imię tego, że jest ona najpilniej potrzebna. Na czemże polega to uprzywilejowanie? Jak wielkie może być uprzywilejowanie? To zagadnienie trudne, i muszę powiedzieć, że dla rozstrzygnięcia go niedość samej tylko gorliwości w wykonaniu, niedość tu i człowieka bohaterskiego, który ma może wiele pięknych cech, ale który dobry jest na swojem miejscu; tu trzeba umieć przystąpić do zagadnienia nader swoistego. I oto, jeśli się stawia kwestję szturmowości i wyrównawczości, to należy przedewszystkiem potraktować je poważnie, a tego akurat nie widać w pracy tow. Trockiego; im dłużej przerabia on swoje tezy pierwotne, tem więcej znaleźć u niego można błędnych twierdzeń. Oto co czytamy w jego ostatnich tezach:

«W dziedzinie s p o ż y c i a, t. zn. warunków bytu osobistego mas pracujących, trzeba brać kurs na wyrównawczość. W dziedzinie w y t w ó r c z o ś c i zasada szturmowości nadługo jeszcze pozostanie dla nas roz-

[1] Mowa tu o posiedzeniach plenarnych CK w listopadzie i grudniu r. 1920. Patrz teksty przyjętych przez nie uchwał w «Prawdzie» Nr. 255 z dn. 13 listopada 1920 r. i Nr. 281 z dn. 14 grudnia 1920 r. jak również streszczenie w «Izwiestjach CK RKP(b)» Nr. 26 z dn. 20 grudnia 1920 r. U w a g a L e n i n a.

strzygającą»... (Teza 41, str. 31 w broszurze Trockiego).

Jest to zupełny galimatjas teoretyczny. Jest to najzupełniej niesłuszne. Szturmowość to uprzywilejowanie, a uprzywilejowanie bez spożycia to nic. Jeśli będą mi dawać takie przywileje, że będę dostawał kromeczkę chleba, to dziękuję pięknie za takie uprzywilejowanie. Uprzywilejowanie w szturmowości, to uprzywilejowanie i w spożyciu. Bez tego szturmowość — to mrzonka, mgiełka, a myśmy bądźcobądź materjaliści. I robotnicy to też materjaliści; skoro mówisz szturmowość, to daj i chleba i odzieży i mięsa. Tylko tak myśmy rozumieli i rozumiemy, kiedyśmy setki razy omawiali te kwestje, z konkretnych okazyj w Radzie Obrony, kiedy jeden ciągnie w swoją stronę buty, mówi: «U nas jest szturmowość», a inny powiada: «Mnie buty, inaczej nie wytrzymają twoi szturmowi robotnicy i twoja szturmowość przepadnie».

Wynika stąd, że co się tyczy wyrównawczości i szturmowości tezy stawiają kwestję z gruntu fałszywie. A prócz tego wynika stąd krok wstecz od tego, co zostało w praktyce sprawdzone i zdobyte. Tak robić nie można i nic dobrego na takiej drodze spotkać nas nie może.

Następnie: kwestja «zrastania się». Najwłaściwszą rzeczą byłoby w chwili obecnej w sprawie «zrastania» pomilczeć. Mowa jest srebrem, a milczenie złotem. Dlaczego? Dlatego, że kwestją zrastania zajęliśmy się już praktycznie; nie mamy ani jednego poważnego Gubsownarchozu [1]), poważnego oddziału WSNCh i Komisarjatu Komunikacji itd., gdzieby nie było w praktyce zrastania. Ale czy rezultaty są zupełnie dobre? W tem właśnie sęk. Przestudjuj praktyczne doświadczenie tego, jak dokonane zostało to zrastanie i co na tej drodze

[1]) Gubernjalna Rada Gospodarstwa Ludowego.

osiągnięto. Dekretów, zapomocą których w tej czy innej instytucji wprowadzono zrastanie, jest tak wiele, że przeliczyć ich niepodobna. A przestudjować w praktyce, co z tego wynikło, co dało takie oto zrastanie się takiej gałęzi przemysłu, kiedy taki a taki członek gubernjalnego zarządu związku zawodowego zajmował taki a taki posterunek w Gubsownarchozie, do czego to doprowadziło, ile miesięcy realizował on to zrastanie itd., — rzeczowo przestudjować swoje własne doświadczenie praktyczne jeszcześmy nie potrafili. Potrafiliśmy sfabrykować rozbieżność zasadniczą w sprawie zrastania się i przy tem popełnić błąd, od tego jesteśmy majstrami, ale przestudjować swoje własne doświadczenie i skontrolować je, — na to nas nie stać. I kiedy będziemy mieli zjazdy Rad, na których prócz sekcyj do studjowania rejonów rolniczych z punktu widzenia tego lub innego zastosowania ustawy o ulepszeniu rolnictwa, będą sekcje do studjowania sprawy zrastania się, studjowania wyników zrastania w przemyśle mącznym gubernji saratowskiej, w metalowym — Petrogradu, węglowym — Donbasu itd., kiedy te sekcje, zebrawszy kupę materjałów, oświadczą: «Przestudjowaliśmy to a to», wtedy powiem: «Tak, teraz zaczęliśmy zajmować się pracą rzeczową, teraz wyszliśmy już z wieku dziecinnego!» Ale jeśli po zużyciu trzech lat na sprawę zrastania częstuje się nas tezami, w których fabrykuje się zasadnicze rozbieżności w sprawie zrastania, to cóż może być smutniejsze i bardziej błędne, niż to? Myśmy weszli na drogę zrastania i nie wątpię, żeśmy weszli słusznie, aleśmy jeszcze nie zbadali, jak należy, wyników naszego doświadczenia. Dlatego jedyna rozumna taktyka w sprawie zrastania się — to: pomilczeć.

Należy zbadać doświadczenie praktyczne. Podpisywałem dekrety i postanowienia, które zawierają wskazania co do zrastania się w praktyce, a praktyka jest sto razy ważniejsza, niż wszelka teorja. Dlatego też, kiedy się

mówi: «Pogadajmy o zrastaniu się» odpowiadam: «Zbadajmy to, cośmy zrobili». Żeśmy zrobili wiele błędów, co do tego niema dwóch zdań. Podobnie możliwe jest, że większa część naszych dekretów winna ulec zmianie. Zgadzam się z tem i żadnego rozmilowania się w dekretach we mnie niema. Ale w takim razie dajcie wnioski praktyczne: przerobić to lub owo. To właśnie będzie rzeczowe postawienie sprawy. To nie będzie praca nieprodukcyjna. To nie doprowadzi do biurokratycznej projektomanji. Kiedy biorę w broszurze Trockiego dział 6: «Wnioski praktyczne», to właśnie tą wadą grzeszą wnioski praktyczne. Albowiem tam się powiada, że w skład WCSPS i prezydjum WSNCh powinno wchodzić od jednej trzeciej do połowy członków wspólnych obu instytucjom, a do kolegjów od połowy do dwóch trzecich itd. Dlaczego? Poprostu, tak sobie, «na oko». Naturalnie, w naszych dekretach nieraz tego rodzaju stosunek ustalany bywa właśnie na oko, ale dlaczego w dekretach to jest nieuniknione? Nie jestem obrońcą wszystkich dekretów i nie chcę podawać dekretów za coś lepszego niż są w rzeczywistości. Tam na każdym kroku takie umowne wielkości, jak połowa, trzecia część wspólnych członków itp., brane są na oko. Kiedy dekret mówi coś takiego, to znaczy to: spróbujcie zrobić tak, a my potem rozważymy wyniki waszych «prób». Potem się zorjentujemy, co właściwie wynikło. Kiedy się zorjentujemy, będziemy posuwać się naprzód. Zrastanie robimy, i będziemy robić coraz lepiej, bo stajemy się coraz bardziej praktyczni i rzeczowi.

Ale zdaje się, żem zaczął zajmować się «propagandą wytwórczą»? Niema rady! Kiedy się mówi o roli wytwórczej związków zawodowych, trzeba koniecznie poruszyć tę kwestję.

Przechodzę zatem do tego zagadnienia propagandy wytwórczej. I znowu, jest to sprawa rzeczowa i stawiamy ją rzeczowo. Są instytucje państwowe do prowadze-

nia propagandy wytwórczej, które są już stworżone. Nie wiem, czy są one dobre czy złe, — trzeba je wypróbować; i bynajmniej nie trzeba pisać w tej kwestji «tez».

Jeśli mówi się w całości o roli wytwórczej związków zawodowych, to w kwestji demokracji nie trzeba nic poza zwykłym demokratyzmem. Pomysły w rodzaju «demokracji wytwórczej» są niesłuszne i nic nie dadzą. To po pierwsze. Po drugie, propaganda wytwórcza. Instytucje są już stworzone. Tezy Trockiego mówią o propagandzie wytwórczej. To zbyteczne, bo «tezy» są tu już rzeczą przestarzałą. Czy instytucja jest dobra czy zła, narazie nie wiemy. Zbadajmy w praktyce, a wtedy powiemy. Studjujmy więc i informujmy się. Przypuśćmy, że na zjeździe urządza się 10 sekcyj po 10 osób: «zajmowałeś się propagandą wytwórczą? Jak i co z tego wynikło»? Zbadawszy to, wynagródźmy tego, kto osiągnął szczególnie dobre rezultaty, a odrzućmy doświadczenie niefortunne. Mamy już doświadczenie praktyczne. Słabe, drobne, ale mamy, a ciągnie się nas od niego wstecz, do «zasadniczych tez». To jest raczej ruch «reakcyjny», niż «trade-unionizm».

Następnie, po trzecie, premje. Oto rola wytwórcza i zadania związków zawodowych: wydawanie premji w n a t u r z e. To już zostało rozpoczęte. Ruszyliśmy naprzód. 500 tys. pud. zboża na to dano; i 170 tys. już zużyto. Czy dobrze, czy właściwie zużyto, nie wiem. W Radzie Komisarzy Ludowych wskazano: niedobrze się rozdaje, zamiast premji mamy dodatek do płacy; wskazywali na to i związkowcy i pracownicy Komisarjatu Pracy. Mianowaliśmy komisję do zbadania sprawy, ale jeszcze nie zbadano. 170 tys. pudów zboża dano, ale trzeba dawać tak, żeby wynagrodzić tego, który wykazał bohaterstwo, sumienność wykonania, talent i ofiarność pracownika na polu gospodarczem, słowem te cechy, które Trocki opiewa. Ale teraz chodzi nie o to, żeby w tezach opiewać, lecz o to, żeby dać zboża i mięsa. Czy

nie lepiej jest odebrać, powiedzmy, mięso takiej a takiej kategorji robotników i dać je w postaci premji innym, «szturmowym» robotnikom? Takiej szturmowości nie wyrzekamy się. Ta szturmowość jest potrzebna. Badajmy dokładnie praktyczne doświadczenie naszego zastosowania szturmowości.

Następnie, po czwarte, sądy dyscyplinarne. Rola wytwórcza związków zawodowych, «demokracja wytwórcza», — niechaj nie gniewa się tow. Bucharin, — to są kompletne bzdury, jeśli nie mamy sądów dyscyplinarnych. A u was w tezach tego niema. Tak więc i zasadniczo i teoretycznie i praktycznie jeden wniosek — o tezach Trockiego i stanowisku Bucharina: pożal się boże!

A jeszcze bardziej dochodzę do tego wniosku, kiedy mówię sobie: stawiacie kwestję nie po marksistowsku. Niedość, że w tezach jest szereg błędów teoretycznych. Podejście do oceny «roli i zadań związków zawodowych» jest dlatego nie marksistowskie, że niepodobna przystępować do tak rozległego tematu, nie wmyśliwszy się w specyficzne cechy chwili bieżącej od jej strony politycznej. Nie napróżno przecież pisaliśmy wraz z tow. Bucharinem w uchwale IX zjazdu RKP o związkach zawodowych, że polityka jest najbardziej skoncentrowanym wyrazem ekonomiki.

Analizując bieżącą chwilę polityczną, moglibyśmy powiedzieć, że przeżywamy okres przejściowy w okresie przejściowym. Cała dyktatura proletarjatu jest okresem przejściowym, ale teraz mamy, że tak powiemy, całą kupę nowych okresów przejściowych. Demobilizacja armji, koniec wojny, możliwość o wiele bardziej długotrwałej pauzy (pieredyszki) pokojowej niż dawniej, bardziej trwałego przejścia z frontu wojennego na front pracy. Samo to, tylko to jedno już zmienia stosunek klasy proletarjatu do klasy chłopstwa. Jak zmienia? Temu należy przyjrzeć się uważnie, a z waszych tez to nie wynika. Dopókiśmy się nie przyjrzeli, dopóty trzeba umieć

czekać. Ludzie się ogromnie zmęczyli, cały szereg zapasów, które należało zużytkować na niektóre szturmowe gałęzie produkcji, już jest zużyty, stosunek proletarjatu do chłopstwa zmienia się. Zmęczenie wojną jest kolosalne, potrzeby zwiększyły się, a produkcja się nie zwiększyła, albo zwiększyła się w niedostatecznej mierze. Z drugiej strony, wskazywałem już w swym referacie na VIII Zjeździe Rad na tę okoliczność, żeśmy wtedy słusznie i skutecznie stosowali przymus, kiedyśmy potrafili uprzednio oprzeć go na podstawie przekonywania [1]. Muszę rzec, że ten pierwszorzędnej wagi wzgląd Trocki i Bucharin całkowicie przeoczyli.

Czy wytworzyliśmy już dostatecznie szeroką i solidną podstawę przekonywania pod coraz nowemi zadaniami wytwórczemi? Nie, ledwieśmy to zaczęli. Mas jeszcześmy nie wciągnęli. A czy mogą masy odrazu przejść do tych nowych zadań? Nie mogą, ponieważ kwestja, powiedzmy, czy trzeba zrzucić Wrangla [2] — obszarnika, czy trzeba żałować ofiar w tym celu, taka kwestja nie wymaga już specjalnej propagandy. A kwestja roli wytwórczej związków zawodowych, jeśli się ma na myśli nie zagadnienie «zasadnicze», nie rozważania na temat «sowieckiego trade-unionizmu» itp. podobne bzdurstwa, jeśli się ma na myśli rzeczową stronę kwestji, tośmy dopiero co zaczęli opracowywać kwestję, myśmy dopiero co stworzyli instytucję do propagandy wytwórczej; doświadczenia jeszcze nie mamy. Premje w naturze wprowadziliśmy, ale doświadczenia jeszcze nie mamy. Sądy dyscyplinarne utworzyliśmy, ale rezultatów jeszcze nie znamy. A z politycznego punktu widzenia właśnie przygotowanie mas jest rzeczą najważniejszą. Czy kwestja jest przygotowana, przestudjowana, przemyślana, rozważona z tej strony? Daleko jeszcze do tego. I na tem polega podstawowy, naj-

[1] Dzieła, t. XXVI, str. 38.

[2] Wrangel — generał, który dowodził armjami białogwardzistowskiemi frontu południowego w latach 1919—1920.

głębszy i niebezpieczny błąd polityczny, dlatego, że tutaj w bardziej niż jakiejkolwiek innej kwestji, trzeba działać w myśl reguły: «siedem razy przymierz, raz przykrój», a tu zabrano się do krajania, nie przymierzywszy ani razu. Mówią nam, że «partja powinna wybierać między dwiema tendencjami», ale nie przymierzyli jeszcze ani razu, a w dodatku jeszcze wymyślili błędne hasło «demokracji wytwórczej».

Trzeba zrozumieć znaczenie tego hasła, zwłaszcza w takim momencie politycznym, kiedy biurokratyzm ukazał się masom w namacalnej dla nich postaci i kiedyśmy to zagadnienie postawili na porządku dziennym. Tow. Trocki mówi w tezach, że w kwestji demokracji pracy zjazdowi pozostaje «tylko jednomyślnie zafiksować». To niesłuszne. Niedość jest zafiksować; zafiksować, to znaczy ustalić to, co zostało całkowicie zważone i zmierzone, a tymczasem kwestja demokracji wytwórczej bynajmniej jeszcze nie została zważona do końca, zbadana, sprawdzona. Pomyślcie, jakie komentarze mogą powstać w masach, kiedy daje się hasło «demokracji wytwórczej».

«My, średniacy, masowcy, mówimy, że trzeba odnowić, trzeba poprawić, trzeba powypędzać biurokratów, a ty nas tu zagadujesz, zajmijno się produkcją, pokaż demokrację w zwycięstwach produkcji, ale ja chcę zająć się produkcją nie z takim biurokratycznym składem zarządu, «gławków» itp. lecz z innym». Nie daliście masom pomówić, przetrawić, przemyśleć, nie daliście partji zdobyć nowego doświadczenia, a już się śpieszycie, przesadzacie, stwarzacie formuły, które są teoretycznie błędne. A ilekroć jeszcze spotęgują ten błąd zbyt gorliwi wykonawcy? Kierownik polityczny odpowiada nietylko za to, jak on kieruje, ale i za to, co robią ci, którymi on kieruje. Tego on czasem nie wie, tego on często nie chce, ale odpowiedzialność spada na niego.

Przejdę teraz do plenarnych posiedzeń Centralnego Komitetu: listopadowego (9 listopada) i grudniowego

(7 grudnia)[1], które to posiedzenia dały wyraz wszystkim tym błędom już nie jako logicznym kategorjom, przesłankom, rozumowaniom teoretycznym, lecz w czynie. W rezultacie mieliśmy w Centralnym Komitecie bigos i chaos; zdarzyło się to po raz pierwszy w dziejach naszej partji podczas rewolucji i to jest niebezpieczne. Gwoździem było to, że powstało rozdwojenie, powstała grupa «buforowa» Bucharina, Preobrażeńskiego i Serebriakowa, która najbardziej naszkodziła i naplątała.

Przypomnijcie sobie dzieje Gławpolitputi [2] i Cektranu[3]. W uchwale IX zjazdu RKP w kwietniu 1920 r. mówiło się: że stwarza się Gławpolitput', instytucję «chwilową», przyczem «w możliwie krótkim czasie» trzeba przejść do stanu normalnego. We wrześniu czytacie: «przejdź do stanu normalnego» *.

W listopadzie (2 listopada) zbiera się plenum i Trocki przynosi swoje tezy, swoje rozważania na temat tradeunionizmu. Choćby najlepsze były jego poszczególne

---

[1] Plenarne posiedzenia CK RKP(b) w listopadzie i grudniu omawiały kwestję zadań związków zawodowych (tezy Lenina i tezy Trockiego). Na plenum listopadowem, przy głosowaniu tez utworzyła się właśnie «ósemka», która głosowała za tezami Lenina, «siódemka», która głosowała za tezami Trockiego. Grupa «buforowa» utworzyła się na plenum grudniowem, CK otrzymał osiem głosów przeciw siedmiu, w kwestji konfliktu między komunistyczną frakcją Cektranu a komunistami-wodnikami.

[2] Gławpolitput' Politwod — oddziały polityczne na transporcie ówczesnym.

[3] Cektran — Centralny Komitet Związku Zawodowego Robotników Transportu.

* Patrz «Izwiestja CK RKP» nr. 26, str. 2, uchwała wrześniowego plenum CK. Punkt trzeci: «CK sądzi w dalszym ciągu, że ciężki stan związków transportowych, który powołał do życia Gławpolitput' i Politwod, chwilowe dźwignie dla podtrzymania i zorganizowania pracy, w chwili obecnej znacznie się polepszył. Dlatego też teraz można i należy rozpocząć pracę nad włączeniem tych organizacyj do związków w charakterze organów związkowych, przystosowujących i rozpuszczających się w aparacie związkowym» (Uwaga Lenina).

wyrażenia co do propagandy wytwórczej, trzeba było powiedzieć, że to wszystko nie idzie we właściwym kierunku, jest nie do rzeczy, że to krok wstecz, że tem nie można teraz zajmować się w CK. Bucharin mówi: «to bardzo dobre». Może to i bardzo dobre, ale to nie odpowiedź na pytanie. Po zażartych dyskusjach przyjmuje się rezolucję 10 przeciw 4, w której mówi się w grzecznej i towarzyskiej formie, że Cektran sam «postawił już na porządku dziennym» «wzmocnienie i rozwinięcie metod demokracji proletarjackiej wewnątrz związku». Mówi się, że Cektran powinien «wziąć czynny udział w ogólnej pracy WCSPS, wchodząc w jego skład na jednakowych prawach z innemi zjednoczeniami związkowemi».

Na czem polega podstawowa myśl takiego postanowienia CK? Jest ona jasna: «Towarzysze z Cektranu! Wykonujcie nie formalnie tylko, lecz faktycznie uchwały zjazdu i CK, żeby pracą swą pomagać wszystkim związkom, żeby nie było ani śladu biurokratyzmu, przywilejów, pychy, żeśmy to niby lepsi od was, bogatsi od was, więcej dostajemy pomocy».

Potem przechodzimy do pracy rzeczowej. Stwarza się komisję, skład jej zostaje opublikowany. Z komisji Trocki występuje, zrywa ją, nie chce pracować. Dlaczego? Motyw jeden. Zdarza się, że Łutowinow gra w opozycję. Co prawda Osiński również. To gra nieprzyjemna, ukrywać nie będę. Ale czy to argument? Osiński kampanję nasienną prowadził wspaniale. Trzeba było z nim pracować, mimo jego «opozycyjnej kampanji», a taka metoda, jak zrywanie komisji, jest biurokratyczną, niesowiecką, niesocjalistyczną, niesłuszną, politycznie błędną. W chwili, kiedy trzeba oddzielić zdrowe od niezdrowego w «opozycji», taka metoda jest wtrójnasób niesłuszna i politycznie szkodliwa. Kiedy Osiński prowadzi «kampanję opozycyjną», mówię mu: «kampanja szkodliwa», a kiedy prowadzi kampanję nasienną, palce lizać. Że

Łutowinow popełnia błąd swą «kampanją opozycyjną» nigdy przeczyć nie będę, jak również Iszczenko i Szlapnikow [1], ale zrywać z tego powodu komisji nie wolno.

A tymczasem, co oznaczała ta komisja? Oznaczała ona przejście od inteligenckiej gadaniny o czczych rozbieżnościach do pracy rzeczowej. O propagandzie wytwórczej, o premjach, o sądach dyscyplinarnych, — oto o czem trzeba było mówić i nad czem komisja powinna była pracować. Tutaj tow. Bucharin, głowa «grupy buforowej» z Preobrażeńskim i Serebrjakowem, widząc niebezpieczne rozdwojenie w CK, zabrał się do stworzenia buforu, takiego buforu, że mam doprawdy kłopot ze znalezieniem parlamentarnego wyrażenia dla opisania tego buforu. Gdybym umiał rysować karykatury, tak jak umie rysować tow. Bucharin, tobym tow. Bucharina narysował w taki sposób: człowiek z wiadrem nafty, dolewający tej nafty do ognia i podpisałbym: «buforowa nafta». Tow. Bucharin chciał coś stworzyć; nie ulega wątpliwości, że intencje jego były jaknajbardziej szczere i «buforowe». Ale buforu nie było, natomiast było to, że nie uwzględnił on momentu politycznego i prócz tego popełniał błędy teoretyczne.

Czy trzeba było wynosić wszystkie takie spory na szerokie forum? Zajmować się tem marnowaniem czasu? Zajmować tak potrzebne nam tygodnie przed zjazdem partyjnym? W tym czasie moglibyśmy opracować i przestudjować kwestję premij, sądów dyscyplinarnych, kwe-

[1] Szlapnikow A. W latach 1920—1921 wybitny pracownik ruchu zawodowego. Podczas dyskusji o związkach zawodowych stał na czele grupy «opozycji robotniczej», która prowadziła walkę z Leninem. Grupa «opozycji robotniczej» przeciwstawiała leninowskiemu pojmowaniu roli związków zawodowych «jako szkoły komunizmu», anarcho-syndykalistyczną teorję związków zawodowych, jako organów, którym należy przekazać kierownictwo całego gospodarstwa ludowego, niezależnego od państwa dyktatury proletarjatu i od partji proletarjackiej. Od r. 1920 Szlapnikow nie przerywał walki przeciw partji i kierownictwu. Wykluczony z partji podczas czystki r. 1933 jako człowiek zdemoralizowany i dwulicowiec.

stję zrastania się. Te oto zagadnienia rozstrzygalibyśmy rzeczowo w komisji CK. Jeśli tow. Bucharin chciał stworzyć bufor i nie chciał znaleźć się w sytuacji człowieka, o którym się mówi: «szedł do pokoju, trafił do innego», to powinien był mówić i nalegać, żeby tow. Trocki pozostał w komisji. Otóż, gdyby on to powiedział i to zrobił, wtedy wyszlibyśmy na rzeczową drogę. Wtedy zastanawialibyśmy się na komisji, jaka jest w rzeczywistości jednoosobowość, jaka — demokracja, jacy — mianowańcy itd.

Następnie. W grudniu (plenum 7 grudnia) mieliśmy już wybuch z wodnikami, który doprowadził do spotęgowania konfliktu i w rezultacie w CK zgromadziło się już 8 głosów przeciw naszym 7. Tow. Bucharin w pośpiechu napisał «teoretyczną» część uchwały plenum grudniowego, starając się «pojednać» i uruchomić «bufor», ale rozumie się, po zerwaniu komisji nic to dać nie mogło.

Należy pamiętać, że kierownik polityczny odpowiada nietylko za swoją politykę, ale i za to, co robią ci, którymi on kieruje.

Na czem polegał błąd Gławpolitputi i Cektranu? Wcale nie na tem, że stosowały przymus. To było, przeciwnie, ich zasługą. Błąd ich polegał na tem, że nie potrafiły one w porę i bez konfliktu przejść zgodnie z żądaniem IX Zjazdu RKP do normalnej pracy związkowej, nie potrafiły przystosować się jak należało do związków zawodowych, nie potrafiły pomóc im, stanąwszy w równoprawnym do nich stosunku. Istnieje cenne doświadczenie wojskowe: bohaterstwo, sprawność wykonania itp. Są i rzeczy złe w doświadczeniu najgorszych żywiołów wojskowych: biurokratyzm, pycha. Tezy Trockiego, wbrew jego świadomości i woli podtrzymywały, jak się okazało, nie to, co jest najlepszego, lecz to, co jest najgorszego w doświadczeniu wojskowem. Należy pamiętać, że kierownik polityczny odpowiada nietylko za

swoją politykę, ale i za to, co robią ci, którymi on kieruje.

Rzecz ostatnia, o której chciałem wam powiedzieć i zaco wczoraj musiałem sam sobie nawymyślać od głupców, to to, że przeoczyłem tezy tow. Rudzutaka[1]. Rudzutak ma tę wadę, że nie umie mówić głośno, imponująco, pięknie. Można nie spostrzec, puścić mimo uszu. Wczoraj nie mogąc pójść na zebranie, przeglądałem swe materjały i znalazłem w nich drukowaną ulotkę, wydaną na V Ogólnorosyjską konferencję związków zawodowych, która odbyła się 2—6 listopada 1920 r. Ulotka ta nosi tytuł: «Zadania wytwórcze związków zawodowych». Przeczytam wam całą tę ulotkę, jest niewielka:

Na V ogólnorosyjską konferencję związków zawodowych

Zadania wytwórcze związków zawodowych

(Tezy referatu tow. Rudzutaka)

1. Bezpośrednio po rewolucji Październikowej związki zawodowe okazały się niemal jedynemi organami, które obok przeprowadzania kontroli robotniczej mogły i powinny były wziąć na siebie pracę nad organizacją i zarządzaniem produkcją. Państwowy aparat zarządzania gospodarstwem ludowem w pierwszym okresie istnienia władzy radzieckiej nie był jeszcze zorganizowany, a sabotaż właścicieli przedsiębiorstw i wyższego personelu technicznego ostro stawiał przed klasą robotniczą zadania zachowania przemysłu i przywrócenia normalnego funkcjonowania całego aparatu gospodarczego kraju.

2. W następnym okresie pracy WSNCh, kiedy znaczna część tej pracy sprowadziła się do zlikwidowania przedsiębiorstw prywatnych i do organizowania państwowego zarządzania niemi, związki zawodowe prowadziły tę pracę obok i wspólnie z państwowemi organami kierownictwa ekonomicznego.

[1] Rudzutak J. — w okresie dyskusji o związkach zawodowych był przewodniczącym Cektranu. Tezy jego «o zadaniach wytwórczych związków zawodowych» zostały przyjęte przez V Ogólnorosyjską konferencję związków zawodowych, na której powstały pierwsze rozbieżności co do roli i zadań związków zawodowych. Obecnie jest zastępcą przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych.

Słabość organów państwowych nietylko tłumaczyła, ale i usprawiedliwiała tego rodzaju paralelizm, historycznie usprawiedliwiony był on przez fakt ustalenia zupełnego kontaktu między związkami zawodowemi a organami kierownictwa ekonomicznego.

3. Kierownictwo państwowych organów ekonomicznych, stopniowe opanowywanie przez nie aparatu produkcji i zarządu, uzgadnianie poszczególnych części tego aparatu; — wszystko to przeniosło środek ciężkości pracy na polu zarządzania przemysłem i opracowywania programu wytwórczego do tych organów. W związku z tem praca związków zawodowych w dziedzinie organizowania produkcji sprowadziła się do udziału w formowaniu kolegjów, «glawków», centrów i zarządów fabryk.

4. W chwili obecnej przystąpiliśmy bezpośrednio do sprawy ustalenia jaknajściślejszej łączności między organami gospodarczemi republiki radzieckiej a związkami zawodowemi, kiedy to należy za wszelką cenę celowo wykorzystać każdą jednostkę pracy, wciągnąć do świadomego udziału w procesie produkcji całą masę ogółu producentów: kiedy aparat państwowy kierownictwa ekonomicznego, stopniowo rosnąc i komplikując się, przeobraził się w niewspółmierną, olbrzymią w porównaniu z samą produkcją, machinę biurokratyczną, i nieuchronnie pcha związki zawodowe do bezpośredniego udziału w organizowaniu produkcji nietylko na drodze personalnej reprezentacji w organach ekonomicznych, ale także jako organizację w całości.

5 Jeśli WSNCh przystępuje do ustalenia ogólnego programu wytwórczego, wychodząc z istniejących materjalnych czynników produkcji (surowców, paliwa, stanu maszyn itp.), związki zawodowe powinny przystępować do tego zagadnienia z punktu widzenia organizowania pracy dla zadań wytwórczych i celowego jej zużytkowania. Dlatego ogólny program wytwórczy w swych częściach i w całości powinien być ułożony przy bezwarunkowym udziale związków zawodowych, żeby jaknajbardziej celowo połączyć zużytkowanie materjalnych zasobów produkcji i pracy.

6. Wprowadzenie rzeczywistej dyscypliny pracy, skuteczna walka z dezercją na froncie pracy itd. dadzą się pomyśleć jedynie przy świadomym udziale całej masy uczestników produkcji w realizowaniu tych zadań. Nie osiągną tego biurokratyczne metody i nakazy zgóry, natomiast niezbędne jest, żeby każdy uczestnik produkcji zrozumiał konieczność i celowość wykonywanych przezeń zadań wytwórczych, żeby każdy uczestnik produkcji uczestniczył nietylko w wykonaniu zadań danych zgóry, lecz i świadomie brał udział w naprawianiu wszystkich braków, technicznych i organizacyjnych, w dziedzinie produkcji.

Zadania związków zawodowych w tej dziedzinie są olbrzymie. Powinny one nauczyć swoich członków w każdym oddziale fabrycznym, w każdej fabryce notować i uwzględniać wszystkie braki wykorzystania siły

roboczej, wynikające z niewłaściwego wykorzystania środków technicznych lub niezadawalającego stanu pracy administracyjnej. Suma doświadczenia poszczególnych przedsiębiorstw i gałęzi produkcji powinna być wyzyskana dla stanowczej walki z formalistyką, ślamazarnością i biurokratyzmem.

7 Celem szczególnego podkreślenia wagi tych zadań wytwórczych, powinny one być organizacyjnie postawione na określonem miejscu w bieżącej określonej pracy. Organizowane przy związkach zawodowych, zgodnie z uchwałą III Zjazdu Ogólnorosyjskiego, wydziały ekonomiczne, rozwijając swą pracę, powinny stopniowo oświetlać i ustalać charakter całej pracy związkowej. Tak np. we współczesnych warunkach społecznych, kiedy produkcja skierowana jest na zaspokojenie potrzeb samych mas pracujących, taryfa i premjowanie powinny znajdować się w najściślejszym związku i zależności od stopnia wykonania planu wytwórczego. Premja w naturze i częściowa naturalizacja płacy zarobkowej powinny stopniowo zostać przekształcone w system aprowidowania robotników, zależnie od stopnia produkcyjności pracy.

8. Takie ujęcie pracy związków zawodowych, z jednej strony powinno położyć kres istnieniu organów równoległych (wydziałów politycznych i t.p.), a z drugiej — przywrócić ścisły związek mas z organami kierownictwa ekonomicznego.

9 Po III zjeździe związkom zawodowym nie udało się zrealizować w znacznej mierze swego programu w dziedzinie udziału w budowaniu gospodarstwa ludowego, z jednej strony dzięki warunkom wojennym, z drugiej, — wskutek swej słabości organizacyjnej i oderwania od kierowniczej praktycznej pracy organów gospodarczych.

10. W związku z tem związki zawodowe powinny postawić sobie następujące najbliższe zadania praktyczne: a) najczynniejszy udział w rozstrzyganiu zagadnień produkcji i zarządu; b) bezpośredni udział wraz z odpowiedniemi organami gospodarczemi w organizowaniu kompetentnych organów zarządu; c) ścisła ewidencja i wpływ na produkcję różnych typów zarządu; d) obowiązkowy udział w opracowaniu i ustalaniu planów gospodarczych i programów wytwórczych; e) organizowanie pracy odpowiednio do szturmowości zadań gospodarczych; f) rozwijanie szerokiej organizacji agitacji i propagandy wytwórczej.

11. Wydziały ekonomiczne przy związkach i organizacjach związkowych należy rzeczywiście przekształcić w szybko działające, potężne dźwignie planowego udziału związków w organizowaniu produkcji.

12. W sprawie planowości materjalnego zaopatrzenia robotników związki winny przenieść swój wpływ na organy rozdzielcze komprodu zarówno lokalne jak centralny, realizując praktyczny i rzeczowy udział i kontrolę we wszystkich organach rozdzielczych, ze zwróceniem szczególnej uwagi na działalność centralnych

i gubernjalnych komisyj do aprowidowania robotników.

13. Ponieważ t. zw. «szturmowość», dzięki ciasno-resortowym tendencjom poszczególnych gławków, centrów i td. zdążyła zyskać nawskroś bezładny charakter, związki powinny wszędzie i na każdym kroku stanąć w obronie rzeczywistego przeprowadzania szturmowości w gospodarce i rewizji istniejącego systemu ustalania szturmowości zależnie od wagi produkcji i istnienia materjalnych zasobów kraju.

14. Szczególną uwagę należy skoncentrować na t. zw. wzorowej grupie przedsiębiorstw, przekształcając je w rzeczywiście wzorowe, zapomocą stworzenia kompetentnego kierownictwa, dyscypliny pracy i działalności organizacji związkowej.

15. W sprawie organizacji pracy, prócz uporządkowania zarządzeń taryfowych, tak, by stanowiły konsekwentny system, prócz wszechstronnej rewizji normy wyrobu, związki powinny mocno ująć w swe ręce całą sprawę walki z poszczególnemi odmianami dezercji na froncie pracy (nieprzychodzenie do pracy, spóźnianie i td.). Sądy dyscyplinarne, na które nie zwracano dotychczas należytej uwagi, winny być przekształcone w rzeczywisty środek walki z wykroczeniami przeciw proletarjackiej dyscyplinie pracy.

16. Wykonanie wymienionych wyżej zadań, jak również opracowanie praktycznego planu propagandy wytwórczej i szeregu zarządzeń w dziedzinie polepszenia położenia ekonomicznego robotników, powinno być powierzone wydziałom ekonomicznym. Dlatego niezbędne jest polecić wydziałowi ekonomicznemu WCSPS, by w najbliższych czasach zwołał specjalną Ogólnorosyjską naradę wydziałów ekonomicznych w praktycznych sprawach budownictwa gospodarczego w związku z pracą państwowych organów ekonomicznych.

Spodziewam się, że teraz zrozumiecie, dlaczego musiałem nawymyślać sam sobie. To — to rzeczywiście platforma; jest ona sto razy lepsza i od tego co napisał tow. Trocki, zastanowiwszy się głęboko, i od tego, co napisał tow. Bucharin (uchwałę plenum z 7 grudnia), nie zastanowiwszy się ani trochę. Nam wszystkim, członkom CK, którzyśmy w ciągu długich lat nie pracowali w ruchu zawodowym, należałoby pouczyć się u tow. Rudzutaka. Tow. Trocki i Bucharin również powinniby pouczyć się u niego. Platformę tę związki zawodowe przyjęły.

O sądach dyscyplinarnych zapomnieliśmy wszyscy, a «demokracja wytwórcza» bez premij w naturze, bez sądów dyscyplinarnych — to tylko mielenie językiem.

Tezy Rudzutaka porównywam z tezami Trockiego, które zgłosił on w CK. W końcu 5-ej tezy czytamy:

«...Należy natychmiast przystąpić do reorganizacji związków zawodowych, t. zn. przedewszystkiem do doboru personelu kierowniczego pod tym właśnie kątem widzenia»...

Oto macie prawdziwy biurokratyzm! Trocki i Krestiński [1] będą dobierali «personel kierowniczy» związków zawodowych!

Jeszcze raz: oto macie wytłomaczenie błędów Cektranu. Nie na tem polega jego błąd, że uciekał się on do nacisku; to jest jego zasługą. Błąd polegał na tem, że nie umiał on ująć ogólnych zadań wszystkich związków zawodowych, nie potrafił przejść sam i pomóc wszystkim związkom przejść do bardziej regularnego, szybkiego i skutecznego stosowania koleżeńskich sądów dyscyplinarnych. Kiedy wyczytałem w tezach tow. Rudzutaka o sądach dyscyplinarnych, pomyślałem sobie: napewno istnieje już dekret w tej sprawie. I okazało się, że dekret istnieje. «Ustawa o robotniczych koleżeńskich sądach dyscyplinarnych» wydana została 14 listopada 1919 r. (Zbiór Ustaw. Nr. 537).

W sądach tych najważniejsza rola przypada związkom zawodowym. Czy sądy te są dobre, w jakiej mierze skutecznie działają one i czy zawsze działają, nie wiem. Gdybyśmy studjowali swoje własne doświadczenie praktyczne, byłoby to miljon razy pożyteczniejsze, niż to wszystko co pisali t.t. Trocki i Bucharin.

Kończę. Podsumowując wszystko, co mamy w tej sprawie, muszę powiedzieć, że przeniesienie tych rozbieżności na szerokie forum partyjne i na zjazd partyjny jest olbrzymim błędem. Politycznie jest to błąd. W komisji i tylko w komisji mielibyśmy rzeczową dyskusję i posuwalibyśmy się naprzód, a teraz cofamy się wstecz, i w

[1] Krestiński M. — podczas dyskusji o związkach zawodowych (1920—1921) sekretarz CK RKP(b)—stał na stanowisku Trockiego.

ciągu szeregu tygodni będziemy się cofali wstecz do abstrakcyjnych tez teoretycznych zamiast rzeczowego przystąpienia do zadań. Co się mnie tyczy, to znudziło mi się to śmiertelnie i z największą chęcią wycofałbym się z tego niezależnie od choroby; gotów byłbym uciec, gdzie się da.

Wniosek: w tezach Trockiego i Bucharina jest cały szereg błędów teoretycznych. Szereg twierdzeń zasadniczo błędnych. Politycznie całe ujęcie sprawy jest jednym wielkim nietaktem. «Tezy» tow. Trockiego to politycznie szkodliwa rzecz. Jego polityka, w sumie, jest polityką biurokratycznego szarpania związków zawodowych. I nasz zjazd partyjny, — jestem tego pewien, — politykę tę potępi i odrzuci. [1]

Dzieła, t. XXVI, str. 63—81.

[1] X Zjazd partyjny, który odbył się w marcu 1921 r. całkowicie zaaprobował stanowisko leninowskie («platformę 10-ciu») w sprawie związków zawodowych.

JESZCZE O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH, O CHWILI BIEŻĄCEJ I O BŁĘDACH t.t. TROCKIEGO I BUCHARINA

Dyskusja partyjna i walka frakcyjna przedzjazdowej natury, t. zn. przed wyborami i w związku z nadchodzącemi wyborami na X zjazd RKP rozgorzała w całej pełni. Po pierwszem wystąpieniu frakcyjnem, a mianowicie po wystąpieniu tow. Trockiego w imieniu «całego szeregu odpowiedzialnych pracowników», z «broszurą-platformą» («Rola i zadania związków zawodowych», przedmowa datowana 25 grudnia 1920 r.), nastąpiło ostre (czytelnik zobaczy w dalszym ciągu, że ta ostrość była uzasadnioną) wystąpienie petrogradzkiej organizacji RKP («Odezwa do partji», ogłoszona 6 stycznia [1] 1921 r. w «Petrogradzkiej Prawdzie» i następnie 13 stycznia 1921 r. w CO partji, w moskiewskiej «Prawdzie»). Następnie przeciw organizacji petrogradzkiej wystąpił Komitet Moskiewski (w «Prawdzie» z tej samej daty). W dalszym ciągu zjawiło się wydane przez biuro frakcji RKP WCSPS sprawozdanie stenograficzne z dyskusji 30 grudnia 1920 r. na olbrzymiem i wielce odpowiedzialnem zebraniu partyjnem, a mianowicie na frakcji RKP VIII Zjazdu Rad. To stenograficzne sprawozdanie nosi tytuł: «O roli związków zawodowych w produkcji» (przedmowa datowana jest 6 stycznia 1921 r.). Oczywiście, nie jest to bynajmniej cały materjał dyskusyjny. A zebrania partyjne, omawiające kwestje sporne, odbywają się już bodaj wszędzie. Wypadło mi wystąpić 30 grudnia 1920 r. w

[1] W rękopisie i w tekście drukowanym daty niema. — Red.

warunkach «zakłócających porządek», jak się wyraziłem, a mianowicie: w takich warunkach, kiedy nie mogłem uczestniczyć w dyskusji, nie mogłem wysłuchać ani poprzednich, ani następnych mówców. Spróbuję teraz przywrócić zakłócony porządek, wypowiedzieć się w sposób bardziej «uporządkowany».

Niebezpieczeństwo dla partji wystąpień frakcyjnych

Czy broszura tow. Trockiego: «Rola i zadania związków zawodowych» jest wystąpieniem frakcyjnem? Czy w tego rodzaju wystąpieniu, niezależnie od jego treści, jest coś pod względem partyjnym niebezpiecznego? Przemilczać to zagadnienie lubią szczególnie (oprócz, rozumie się, tow. Trockiego) członkowie MK, dostrzegający frakcyjność piterczyków, i tow. Bucharin, który jednakże, występując 30 grudnia 1920 w imieniu «frakcji buforowej», uznał za konieczne oświadczyć: ... «Kiedy pociąg ma pewne odchylenie ku temu, by ulec katastrofie, to bufory bynajmniej nie są taką złą rzeczą» (str. 45 sprawozdania z dyskusji 30 grudnia 1920).

A więc, pewne odchylenie ku katastrofie istnieje. No i cóż, czy są do pomyślenia tacy uświadomieni członkowie partji, którzyby byli obojętni na pytanie, gdzie mianowicie, w czem mianowicie, jak mianowicie zaczęło się to odchylenie?

Broszurę Trockiego otwiera oświadczenie, że jest «ona owocem pracy kolektywnej»; że w układaniu jej brał udział «cały szereg odpowiedzialnych pracowników, zwłaszcza związkowców (członkowie prezydjum WCSPS, CK metalowców, Cektranu i in.)»; że jest to «broszura-platforma». A w końcu tezy Nr. 4 czytamy, że «nadchodzący zjazd partyjny będzie musiał w y b i e r a ć (kursywa Trockiego) między dwiema tendencjami w dziedzinie ruchu zawodowego».

Jeśli to nie jest tworzeniem frakcji przez jednego członka CK, jeśli to nie jest «pewnem odchyleniem ku katastrofie», to niech tow. Bucharin lub ktokolwiek z jego zwolenników spróbuje wyjaśnić partji, jaki to inny sens posiadają wyrazy: «frakcyjność» i «odchylenie ku katastrofie» partji?? Czy można wyobrazić sobie bardziej potworne zaślepienie, niż to zaślepienie ludzi, pragnących «buforować» i zamykających oczy na tego rodzaju «odchylenie ku katastrofie»??

Pomyślcie tylko! Po dwóch posiedzeniach plenarnych Ceka (9 listopada i 7 grudnia), poświęconych niesłychanie szczegółowemu, długiemu, gorącemu omówieniu początkowego szkicu tez tow. Trockiego i całej bronionej przezeń polityki partji w związkach zawodowych, jeden członek CK pozostaje jednym z 19, który dobiera sobie grupę z poza CK i występuje z «kolektywną» «pracą» tej grupy, jako z «platformą», proponując zjazdowi partyjnemu, aby «wybierał między dwiema tendencjami»!! Nie mówię już o tem, że to proklamowanie przez tow. Trockiego właśnie dwóch i tylko dwóch tendencyj 25 grudnia 1920 r., chociaż Bucharin już 9 listopada wystąpił jako «buforowiec», namacalnie demaskuje rzeczywistą rolę grupy Bucharina, jako popleczника najgorszej i najszkodliwszej frakcyjności. To mimochodem. Ale zapytuję pierwszego lepszego członka partji, czy nie zdumiewa go swą zawrotnością tego rodzaju atak i nacisk, aby «wybierać» między dwiema tendencjami w dziedzinie ruchu zawodowego? Czy nie pozostaje tylko rozłożyć rąk, jeśli po trzech latach dyktatury proletarjackiej mógł znaleźć się w partji choć jeden jej członek zdolny do tego rodzaju «naskoku» na zagadnienie dwóch tendencyj w dziedzinie ruchu zawodowego?

Co więcej — spojrzyjcie na wycieczki frakcyjne, od których roi się broszura. Zaraz w pierwszej tezie wyczytujemy groźne «zamachnięcie się» na «niektórych

pracowników ruchu zawodowego», odrzucanych «wstecz na pozycje trade-unionistyczne, zasadniczo dawno już zlikwidowane przez partję» (widocznie tylko jeden członek CK spośród 19 reprezentuje partję). W tezie 8 pompatycznie potępiony jest «konserwatyzm związkowy w łonie warstwy kierowniczej pracowników związków zawodowych» (zwróćcie uwagę na to iście biurokratyczne zaakcentowanie «warstwy kierowniczej»!). W tezie 11 na początku mamy zdumiewająco taktowną, przekonywującą, rzeczową... jakby tu wyrazić się jaknajgrzeczniej?... «aluzję» do tego, że «większość związkowców» formalnie, tj. w słowach, uznaje «rezolucje IX zjazdu» RKP.

Oto jacy autorytatywni sędziowie wyrokują o tem, że większość (!!) związkowców uznaje uchwały partyjne — w słowach!

W tezie 12:

> ...«wielu związkowców coraz ostrzej i w sposób coraz bardziej nieprzejednany występuje przeciw perspektywie «zrastania»... W liczbie tych związkowców znajdujemy t.t. Tomskiego i Łozowskiego. Niedość na tem. Odżegnywując się od nowych zadań i metod, wielu związkowców szerzy w swem środowisku ducha korporacyjnej wyłączności, niechęci względem nowych pracowników, wciąganych do danej dziedziny gospodarki i w ten sposób faktycznie popiera przeżytki cechowości pośród zorganizowanych zawodowo robotników».

Niech czytelnik uważnie przeczyta te rozważania i starannie się w nie wmyśli. Mamy tu zdumiewające bogactwo «pereł». Po 1-sze, oceńcie to wystąpienie z punktu widzenia jego frakcyjności! Wyobraźcie sobie, coby powiedział i jakby wystąpił Trocki, gdyby Tomski ogłosił platformę, oskarżając Trockiego i «wielu» pracowników wojskowych o szerzenie ducha biurokratyzmu, o podtrzymywanie przeżytków dzikości itp.? Jaka jest «rola» Bucharina, Preobrażeńskiego, Serebriakowa i innych, którzy nie widzą — ot, poprostu nie spostrzegają, zupełnie nie spostrzegają — ostrości i frakcyjności tutaj,

nie widzą, jak dalece jest to bardziej frakcyjne, niż wystąpienie piterczyków?

Po 2-gie. Wniknijcie w to ujęcie sprawy: wielu związkowców «szerzy w swem środowisku ducha»... Ujęcie nawskroś biurokratyczne. Cała rzecz, uważacie, w tem, jakiego «ducha» szerzą «w swem środowisku» Tomski i Łozowski, a bynajmniej nie w poziomie rozwoju i warunkach życiowych masy, miljonów.

Po 3-cie. Niechcący tow. Trocki wyraził tu istotę całego sporu, tak starannie omijaną i zamazywaną zarówno przez niego, jak przez «buforowych» Bucharina i S-kę.

Czy w tem tkwi istota całego sporu i źródło walki, że wielu związkowców odżegnywuje się od nowych zadań i metod, szerząc w swem środowisku ducha niechęci do nowych pracowników?

Czy też w tem, że masy zorganizowanych związkowo robotników słusznie protestują i z konieczności wyrażają gotowość odrzucenia precz tych nowych pracowników, którzy nie chcą skorygować niepotrzebnych i szkodliwych wybujałości biurokratyzmu?

Czy w tem tkwi istota sporu, że ktoś nie chce zrozumieć «nowych zadań i metod»?

Czy też w tem, że ktoś deklamacją o nowych zadaniach i metodach nieudolnie maskuje obronę niektórych niepotrzebnych i szkodliwych wybujałości biurokratyzmu?

Niech czytelnik zapamięta sobie tę istotę całego sporu.

Formalny demokratyzm a rewolucyjna celowość

«Demokracja robotnicza nie zna fetyszów» — pisze tow. Trocki w swych tezach, będących «owocem pracy kolektywnej». «Zna ona tylko rewolucyjną celowość» (teza 23).

Tym tezom tow. Trockiego zdarzył się przykry wypadek. To, co jest w nich słusznego, nietylko nie jest nowe, lecz zwraca się p r z e c i w Trockiemu. To zaś, co w nich jest nowego, jest całkowicie niesłuszne.

Wynotowałem słuszne twierdzenia tow. Trockiego. Zwracają się one przeciwko niemu nietylko w tej kwestji (Gławpolitput'), która jest poruszona w tezie 23, lecz i w innych kwestjach.

Z punktu widzenia formalno-demokratycznego Trocki miał prawo wystąpić z frakcyjną platformą, chociażby i przeciw całemu CK. To nie ulega kwestji. Nie ulega kwestji również, że to prawo formalne CK potwierdził uchwałą z 24 grudnia 1920 r. o wolności dyskusji. To prawo formalne buforowy Bucharin przyznaje Trockiemu, nie przyznaje go jednak organizacji piterskiej — zapewne dlatego, że 30 grudnia 1920 r. Bucharin dogadał się do «świętego hasła demokracji robotniczej» (str. 45 sprawozdania stenograficznego)...

No, a cóż z celowością rewolucyjną?

Czy znajdzie się choć jeden poważny człowiek, nie zaślepiony frakcyjną ambicją frakcji «cektranowskiej» czy «buforowej», któryby przy zdrowych zmysłach uznał za r e w o l u c y j n i e - c e l o w e **t a k i e** wystąpienie w kwestji ruchu zawodowego **t a k i e g o** autorytatywnego wodza, jak Trocki??

Czy można przeczyć, że nawet gdyby «nowe zadania i metody» wskazywane były przez Trockiego taksamo wysoce słusznie, jak w rzeczywistości są wskazywane całkiem niesłusznie (o czem niżej), to samem takiem podejściem do sprawy Trocki wyrządziłby szkodę i sobie, i partji, i ruchowi zawodowemu, i wychowaniu miljonów członków związków zawodowych, i republice?

Poczciwy Bucharin i jego grupa zapewne dlatego nazywają siebie «buforowcami», że mocno postanowili n i e m y ś l e ć o tem, jakie obowiązki nakłada to miano.

Polityczne niebezpieczeństwo rozłamów w ruchu zawodowym

Każdy wie, że wielkie różnice zdań wyrastają niekiedy z najmniejszych — nawet początkowo znikomych — rozbieżności. Każdy wie, że nikła ranka lub nawet zadraśnięcie, które każdy miewał w życiu dziesiątki razy, może przekształcić się w bardzo niebezpieczną, a niekiedy nawet bezwarunkowo śmiertelną chorobę, j e ś l i ranka zaczęła ropieć, j e ś l i powstaje zakażenie krwi. Tak bywa we wszystkich, nawet czysto osobistych konfliktach. Tak bywa również w polityce.

Wszelka — nawet znikoma rozbieżność — może stać się politycznie niebezpieczną, jeśli istnieje możliwość, że rozrośnie się ona w rozłam i to w rozłam takiego właśnie rodzaju, który zdolny jest zachwiać i obalić cały gmach polityczny, doprowadzić — że użyjemy porównania tow. Bucharina — do katastrofy pociągu.

Jasne jest, że w kraju, który przeżywa dyktaturę proletarjatu, rozłam wśród proletarjatu lub między partją proletarjacką a masą proletarjatu jest już nietylko niebezpieczny, lecz i bardzo niebezpieczny, zwłaszcza jeśli w tym kraju proletarjat stanowi niewielką mniejszość ludności. A rozłamy w ruchu zawodowym (który, jak to starałem się ze wszystkich sił podkreślić w mowie 30 grudnia 1920 r., jest ruchem proletarjatu prawie całkowicie zorganizowanego w związkach zawodowych) oznaczają rozłamy właśnie w masie proletarjatu.

Oto dlaczego, kiedy «zawrzało» na V Ogólnorosyjskiej konferencji związków zawodowych 2—6 listopada 1920 r. (a zawrzało właśnie na tej konferencji), wówczas natychmiast po tej konferencji... nie, mylę się, p o d c z a s tej konferencji, zjawił się w Biurze Politycznem niesłychanie wzburzony tow. Tomski i poparty całkowicie przez najzupełniej zrównoważonego tow. Rudzutaka, począł opowiadać, jak to tow. Trocki mówił na tej konferencji

o «przetrząsaniu» związków zawodowych i jak on, Tomski, polemizował z tem, — gdy to się stało, natychmiast i raz nazawsze zdecydowałem sam dla siebie, że istota sporu tkwi właśnie w polityce (t. j. w polityce partji względem związków zawodowych) i że w sporze tym z gruntu myli się tow. Trocki ze swą polityką «przetrząsania», a nie tow. Tomski. Albowiem polityka «przetrząsania», nawet gdyby częściowo usprawiedliwiały ją «nowe zadania i metody» (teza 12 u Trockiego) — to polityka w chwili obecnej i w obecnych warunkach całkowicie niedopuszczalna, jako grożąca rozłamem.

Tow. Trockiemu teraz wydaje się, że przypisywanie mu polityki «przetrząsania od góry» «jest najczystszą karykaturą» (L. Trocki: «Odpowiedź towarzyszom petrogradzkim» w «Prawdzie» Nr. 9 z 15 stycznia 1921 r.). Atoli słówko «przetrząsanie» jest prawdziwem «lotnem słówkiem» nietylko w tem znaczeniu, że wypowiedziane przez tow. Trockiego na V Ogólnorosyjskiej konferencji związków zawodowych już «obleciało», że tak powiem, i partję i związki zawodowe. Nie. Niestety, pozostaje to słuszne aż do chwili obecnej w dużo głębszem znaczeniu. A mianowicie: właśnie to słówko wyraża w formie najzwięźlejszej całego ducha, całą tendencję broszury-platformy «Rola i zadania związków zawodowych». Od początku do końca cała ta broszura-platforma tow. Trockiego przeniknięta jest nawskroś właśnie duchem polityki «przetrząsania od góry». Dość przypomnieć oskarżenia tow. Tomskiego czy «wielu związkowców» o to, że «w swem środowisku szerzą ducha niechęci do nowych pracowników»!

Jeśli jednak na V Ogólnorosyjskiej konferencji związków zawodowych (2—6 listopada 1920) dopiero zaczynała wytwarzać się atmosfera grożąca rozłamem, to na początku grudnia 1920 r. rozłam Cektranu stał się faktem.

Wydarzenie to jest wydarzeniem podstawowem, głównem, zasadniczem dla oceny istoty politycznej naszych sporów; i mylą się tt. Trocki i Bucharin, gdy sądzą, że przemilczanie pomoże tu w czemkolwiek. Przemilczanie w danym wypadku nie «buforuje», lecz rozpala, albowiem zagadnienie nietylko postawione jest na porządku dziennym przez życie, lecz również podkreślone przez tow. Trockiego w jego broszurze-platformie. Albowiem właśnie ta broszura wielokrotnie w przytoczonych przezemnie miejscach, zwłaszcza w tezie 12, stawia zagadnienie: czy o to idzie, że «wielu związkowców szerzy w swem środowisku ducha niechęci do nowych pracowników», czy też o to, że «niechęć» m a s jest uzasadniona wobec niektórych niepotrzebnych i szkodliwych wybujałości biurokratyzmu, naprzykład, w Cektranie?

Tow. Zinowjew zaraz w pierwszej mowie 30 grudnia 1920 r. zupełnie słusznie postawił to zagadnienie na ostrzu noża, mówiąc, że do rozłamu doprowadzili «nieumiarkowani zwolennicy tow. Trockiego». Może za to tow. Bucharin nazwał mowę tow. Zinowjewa «laniem wody»? Ale o niesłuszności tego zarzutu przekona się teraz każdy członek partji, który przeczyta stenograficzne sprawozdanie z dyskusji 30 grudnia 1920 r. i zobaczy, że ścisłe fakty cytuje i na ścisłych faktach opiera się właśnie tow. Zinowjew, a przeważa inteligencka deklamacja bez jakichkolwiek faktów właśnie u Trockiego i Bucharina.

Kiedy tow. Zinowjew powiedział: — «Cektran stoi na glinianych nogach, już rozbił się na trzy części», tow. Sosnowski przerwał mu wykrzyknikiem:

«A wyście do tego zachęcali» (sprawozdanie stenograficzne, str. 15).

Oto poważne oskarżenie. Gdyby było ono udowodnione, to rzecz jasna, że dla winowajców z a c h ę c a n i a d o r o z ł a m u, choćby tylko w jednym ze związ-

zków zawodowych, nie byłoby miejsca ani w CK, ani w partji RKP, ani w związkach zawodowych naszej republiki. Na szczęście — poważne oskarżenie postawione zostało w formie niepoważnej przez towarzysza, który — niestety — nieraz już składał dowody swych niepoważnych «zapędów» polemicznych. Tow. Sosnowski nawet doskonałe swe artykuły — naprzykład z dziedziny propagandy wytwórczej — umiał niekiedy zaprawiać taką «łyżką dziegciu», że bardzo poważnie przeważała ona wszystkie plusy samej propagandy wytwórczej. Bywają takie szczęśliwe natury (jak np. Bucharin), które nawet w czasie największego zaostrzenia walki najmniej zdolne są do zatruwania jadem swych wycieczek; bywają takie, niezbyt szczęśliwe natury, które aż nazbyt często zatruwają swe wycieczki jadem. Przydałoby się tow. Sosnowskiemu popilnować się pod tym względem, a nawet poprosić przyjaciół, żeby go pilnowali.

Ale — mogę powiedzieć — tak czy owak oskarżenie zostało wysunięte. Mniejsza o to, że w formie niepoważnej, nieudolnej, wyraźnie «frakcyjnej». Lepiej jednak nieudolnie powiedzieć prawdę, niż przemilczeć ją, gdy idzie o rzecz poważną.

A rzecz jest niewątpliwie poważna, ponieważ — powtarzam — tu właśnie w większym stopniu, niż wielu się wydaje, tkwi g w ó ź d ź całego sporu. I na szczęście posiadamy dostatecznie przekonywujące i dostatecznie objektywne dane, ażeby odpowiedzieć m e r y t o r y c z n i e na postawione przez tow. Sosnowskiego zagadnienie.

Po 1-sze. Na tej samej stronicy sprawozdania stenograficznego czytamy oświadczenie tow. Zinowjewa, który nietylko odpowiedział tow. Sosnowskiemu: «Niesłusznie!», lecz również przytoczył ścisłe dane, powołując się na decydujące fakty. Tow. Zinowjew wskazał, że tow. Trocki próbował wysunąć (dodam od siebie: w jawnym stanie uniesienia frakcyjnego) bynajmniej nie takie

oskarżenie, jakie wysunął tow. Sosnowski, lecz oskarżenie tow. Zinowjewa o to, że on, Zinowjew, przez swe wystąpienie na wrześniowej ogólnorosyjskiej konferencji RKP przyczynił się do rozłamu lub wywołał rozłam. (Oskarżenie, zaznaczę w nawiasie, nie wytrzymujące krytyki choćby dlatego, że wrześniowe wystąpienie Zinowjewa było zasadniczo aprobowane i przez Centralny Komitet i przez partję i ani razu nikt przeciwko niemu formalnie nie protestował).

I tow. Zinowjew odpowiedział, że tow. Rudzutak na posiedzeniu CK dowiódł z protokułem w rękach, że «zagadnienie to (zagadnienie niektórych niepotrzebnych i szkodliwych wybujałości biurokratyzmu w Cektranie) rozpatrywane było zarówno na Syberji, jak na Wołdze, zarówno na północy, jak na południu, nadługo przed jakiemikolwiek mojemi (tj. Zinowjewa) wystąpieniami i nadługo przed konferencją ogólnorosyjską».

Jest to zupełnie wyraźne, ścisłe oświadczenie faktyczne. Złożył je tow. Zinowjew w pierwszem przemówieniu wobec tysięcy najbardziej odpowiedzialnych członków RKP, przyczem ani tow. Trocki, który dwa razy występował po tej mowie Zinowjewa, ani tow. Bucharin, który również przemawiał po tej mowie Zinowjewa, nie obalili faktów podanych przez Zinowjewa.

Po 2-gie. Jeszcze bardziej ścisłem i oficjalnem obaleniem oskarżenia tow. Sosnowskiego jest zamieszczona w tem samem sprawozdaniu stenograficznem uchwała plenum CK RKP w kwestji konfliktu między komunistami-wodnikami a frakcją komunistyczną narady Cektranu, przyjęta 7 grudnia 1920 r. Ta część owej uchwały, która poświęcona jest Cektranowi, głosi:

«W związku z konfliktem między Cektranem a wodnikami CK uchwalił: 1) Utworzyć w zjednoczonym Cektranie sekcję wodników. 2) Zwołać w lutym zjazd kolejarzy i wodników, na

którym przeprowadzić normalne wybory do nowego Cektranu. 3) Aż do tej chwili pozostawić przy pracy stary skład Cektranu. 4) Natychmiast znieść Gławpolitwod i Gławpolitput', przekazując wszystkie ich siły i środki organizacji zawodowej na zasadach normalnego demokratyzmu».

Czytelnik widzi stąd, że nietylko niema nawet mowy o potępieniu wodników, lecz przeciwnie, we wszystkich sprawach zasadniczych uznano s ł u s z n o ś ć i c h postępowania. A tymczasem za uchwałą tą n i e głosował ż a d e n (oprócz Kamieniewa) z tych członków CK, którzy podpisali wspólną platformę 14 stycznia 1921 r. («O roli i zadaniach związków zawodowych». Projekt uchwały X zjazdu RKP zgłoszony do CK przez. grupę członków CK i członków komisji związkowej. Łozowski podpisany jest nie jako członek CK, lecz jako członek komisji związkowej. Pozostali podpisani: Tomski, Kalinin, Rudzutak, Zinowjew, Stalin, Lenin, Kamieniew, Pietrowski, Artem Sergiejew).

Uchwała ta została przeprowadzona p r z e c i w wymienionym członkom CK, tj. przeciw naszej grupie. Albowiem głosowaliśmy przeciw tymczasowemu pozostawieniu starego Cektranu. I to, że zwycięstwo naszej grupy było nieuniknione, zmusiło Trockiego do głosowania za rezolucją Bucharina, ponieważ w przeciwnym razie przeszłaby nasza uchwała. Tow. Rykow, który w listopadzie wypowiadał się z a Trockim, uczestniczył w grudniu w pracach komisji związkowej, rozpatrującej konflikt wodników z Cektranem i przekonał się, że słuszność mają wodnicy.

Rezultat: grudniowa (7 grudnia) większość CK składała się z tt. Trockiego, Bucharina, Preobrażeńskiego, Serebriakowa itd., tj. z takich członków CK, których nikt nie będzie podejrzewał o stronniczość p r z e c i w Cektranowi. I większość ta, z istoty swej decyzji, potępiła nie wodników, lecz Cektran, odmawiając jedynie natychmiastowego zdjęcia go. Tak więc bezpodstawność oskarżenia Sosnowskiego jest dowiedziona.

Aby nie pozostawiać miejsca dla niejasności, należy poruszyć jeszcze jeden punkt. Na czemże polegały «niektóre niepotrzebne i szkodliwe wybujałości biurokratyzmu», o których niejednokrotnie wspominałem? Czy nie było i czy niema gołosłowności lub przesady w tem oskarżeniu?

Znowu: odpowiedź dał tow. Zinowjew zaraz w pierwszej mowie 30 grudnia 1920 r. i to taką odpowiedź, która nie pozostawia nic do życzenia pod względem ścisłości. Tow. Zinowjew przytoczył wyciąg z drukowanego rozkazu tow. Zofa do transportu wodnego (z 3 maja 1920 r.) z oświadczeniem: «Odpada komitetczyzna». Tow. Zinowjew słusznie nazwał to błędem podstawowym. To właśnie jest przykład niepotrzebnej i szkodliwej wybujałości biurokratyzmu i «mianowaństwa». Przytem tow. Zinowjew odrazu zastrzegł się, że istnieją «znacznie mniej wypróbowani i mniej doświadczeni towarzysze»-mianowańcy, niż tow. Zof. Słyszałem w CK ocenę Zofa, jako nader cennego pracownika, a moje spostrzeżenia w Radzie Obrony całkowicie potwierdzają tę ocenę. Nikt nie ma zamiaru ani podważać autorytetu takich towarzyszy, ani robić z nich «kozłów ofiarnych» (jak to insynuował w swym referacie tow. Trocki, str. 25, — nie posiadając na to ani cienia dowodów). Autorytet «mianowańców» podważa nie ten, kto poprawia ich błędy, lecz ten, kto zechciałby bronić ich nawet wówczas, gdy popełniają błędy.

Widzimy więc, że niebezpieczeństwo rozłamów w ruchu zawodowym było nie wymyślone, lecz rzeczywiste. Widzimy również wyraźnie, gdzie właściwie tkwiła niewyolbrzymiona istota rozbieżności: w walce o to, aby niektórych niepotrzebnych i szkodliwych wybujałości biurokratyzmu i mianowaństwa nie broniono, nie usprawiedliwiano, lecz aby je naprawiano. Oto wszystko.

O rozbieżnościach zasadniczych

Jeśli jednak istnieją podstawowe i głębokie rozbieżności zasadnicze — może nam kto powiedzieć — to czyż nie usprawiedliwiają one nawet najostrzejszych wystąpień frakcyjnych? Jeśli trzeba powiedzieć rzecz nową i niezrozumianą, to czy nie usprawiedliwia to niekiedy nawet rozłamu?

Oczywiście, że usprawiedliwia, jeśli rozbieżności są rzeczywiście nadzwyczaj głębokie i jeśli naprawienia błędnego kierunku polityki partyjnej lub polityki klasy robotniczej nie można osiągnąć w inny sposób.

Ale na tem właśnie polega cała rzecz, że takich rozbieżności niema. Tow. Trocki starał się je wskazać, lecz nie mógł. I jeśli p r z e d zjawieniem się jego broszury (25 grudnia) można — i trzeba — było mówić warunkowo lub pojednawczo («nie można tak stawiać zagadnienia nawet w razie, jeśli istnieją nieuświadomione nowe zadania, jeśli istnieją rozbieżności»), to p o tej broszurze wypadło powiedzieć: w tem, co jest nowego u tow. Trockiego, myli się on zasadniczo.

Najwyraźniej widać to z porównania tez tow. Trockiego z tezami Rudzutaka, które były przyjęte przez V Ogólnorosyjską konferencję związków zawodowych (2—6 listopada). Przytoczyłem je w przemówieniu 30-go grudnia i w «Prawdzie» 21 stycznia. Tezy te są słuszniejsze i kompletniejsze niż tezy Trockiego. To, co odróżnia tezy Trockiego od tez Rudzutaka, jest błędne u Trockiego.

Weźmy na początek osławioną «demokrację wytwórczą», którą tow. Bucharin pośpieszył się wstawić do uchwały CK z 7 grudnia. Oczywiście śmieszne byłoby czepiać się tego niezręcznego i po inteligencku sztucznego («wykrętasy») terminu, gdyby był on użyty w przemówieniu lub w artykule. Ale wszak właśnie Trocki i Bucharin postawili sami siebie w takiej śmiesznej sytuacji,

że w tezach obstają właśnie przy tym terminie, odróżniającym ich «platformy» od przyjętych przez związki zawodowe tez Rudzutaka!

Termin ten jest teoretycznie błędny. Wszelka demokracja, jak wogóle wszelka nadbudowa polityczna (nieunikniona, póki nie zostało doprowadzone do końca zniesienie klas, póki nie zostało stworzone społeczeństwo bezklasowe) służy koniec końcem wytwórczości i określana jest koniec końcem przez stosunki produkcji danego społeczeństwa. Dlatego wyodrębnienie «demokracji wytwórczej» spośród wszelkich innych demokracyj nic nie mówi. Jest to — plątanina i bzdura. To po pierwsze.

Po drugie. Spojrzyjcie na objaśnienie tego terminu przez samego Bucharina w napisanej przezeń uchwale plenum CK 7 grudnia. «Dlatego — pisał tam Bucharin — metody demokracji robotniczej powinny być metodami demokracji wytwórczej. Znaczy to» — zauważcie: «znaczy to»! Bucharin zaczyna odezwę do mas takim przemądrzałym terminem, że należy go specjalnie wyjaśniać: według mnie, z punktu widzenia demokratyzmu, to jest niedemokratyczne; dla mas należy pisać bez takich nowych terminów, które wymagają specjalnego wyjaśnienia; z punktu widzenia «wytwórczego», jest to szkodliwe, ponieważ zmusza do tracenia napróżno czasu na wyjaśnianie niepotrzebnego terminu — «znaczy to, że wszystkie wybory, wystawianie kandydatur, ich popieranie itd. powinny odbywać się pod kątem widzenia nietylko zdolności do utrzymania linji politycznej, lecz również uzdolnień gospodarczych, stażu administracyjnego, zalet organizatorskich i wypróbowanej w praktyce troski o materjalne i duchowe interesy mas pracujących».

Rozumowanie jawnie naciągnięte i błędne. Demokracja nie oznacza tylko «wyborów, wystawiania kandydatów, ich popierania itd.». To z jednej strony. Z drugiej zaś — nie wszystkie wybory powinny odbywać się pod

kątem widzenia zdolności do utrzymania linji politycznej i uzdolnień gospodarczych. Trzeba także — wbrew Trockiemu — w organizacji miljonowej posiadać pewien procent orędowników (chodatajew), biurokratów (przez wiele lat nie obejdziemy się bez dobrych biurokratów). Nie mówimy jednak o demokracji «orędowniczej» lub «biurokrackiej».

Po trzecie. Błędem jest patrzeć tylko na ludzi wybieranych, tylko na organizatorów, administratorów itd. To jest bądźcobądź mniejszość ludzi wybitnych. Należy patrzeć na szeregowców, na masę. U Rudzutaka wyrażone to jest nietylko prościej, bardziej zrozumiale, ale i teoretycznie słuszniej (teza 6):

> ... «niezbędne jest, aby każdy uczestnik produkcji zrozumiał konieczność i celowość wykonywanych przez siebie zadań wytwórczych; aby każdy uczestnik produkcji uczestniczył nietylko w wykonywaniu zadań danych zgóry, lecz i świadomie brał udział w naprawianiu wszystkich braków, technicznych i organizacyjnych, w dziedzinie produkcji».

Po czwarte. «Demokracja wytwórcza» — to termin umożliwiający błędne interpretacje. Można go zrozumieć w znaczeniu odrzucania dyktatury i jednorządności. Można go wykładać w znaczeniu odroczenia zwykłej demokracji lub też uchylania się od niej. Obydwie te interpretacje są szkodliwe, aby zaś ich uniknąć, nie można się obejść bez specjalnych i długich komentarzy.

Prosty wykład tych myśli u Rudzutaka jest i słuszniejszy i unika wszystkich tych niedogodności. I Trocki w artykule «Demokracja wytwórcza», w «Prawdzie» 11-go stycznia, nietylko nie obala tego, że istnieją te niesłuszności i niedogodności (omija on całe to zagadnienie, nie porównywa swoich tez z tezami Rudzutaka), lecz przeciwnie — pośrednio potwierdza niedogodność i niesłuszność swego terminu, mianowicie przez to, że jako coś równoległego przytacza «demokrację wojskową». Na szczęście, nigdyśmy bodaj nie wszczynali sporów frakcyjnych spowodu takiego terminu.

Jeszcze bardziej niefortunny jest taki termin Trockiego, jak «atmosfera wytwórcza». Zinowjew słusznie wyśmiał go. Trocki bardzo się rozgniewał i protestował: «Mieliśmy przecież atmosferę wojskową, frontową... Teraz powinna w masie robotniczej, w jej gąszczu, a nietylko na powierzchni wytworzyć się atmosfera wytwórcza, t. j. takie samo napięcie, takie samo zainteresowanie rzeczowe, skupienie uwagi na wytwórczości, jakie istniały w stosunku do frontów»... O to właśnie idzie, że do «masy robotniczej, do jej gąszczu» należy mówić tak, jak mówi się w tezach Rudzutaka, a nie zapomocą wyrazów w rodzaju: «atmosfera wytwórcza», które wywołają zdumienie lub uśmiech. Merytorycznie, używając wyrażenia «atmosfera wytwórcza», tow. Trocki wyraża tę samą myśl, którą wyraża pojęcie propagandy wytwórczej. Ale właśnie dla masy robotniczej, dla jej gąszczu należy tak prowadzić propagandę wytwórczą, aby tego rodzaju wyrażeń unikać. Wyrażenie to nadaje się jako wzór tego, jak nie należy prowadzić w masach propagandy wytwórczej.

Polityka a ekonomika. Dialektyka a eklektyzm

Dziwne jest, że wypada znowu stawiać zagadnienie tak elementarne. Niestety, Trocki i Bucharin zmuszają do tego. Obydwaj zarzucają mi, że «podsuwam» jedno zagadnienie na miejsce drugiego, lub że ujmuję rzecz «politycznie», oni zaś — «gospodarczo». Bucharin wstawił to nawet do swych tez i usiłował «wznieść się ponad» obydwu dyskutujących: ja, uważacie, łączę i jedno i drugie.

Krzyczący błąd teoretyczny. Polityka — to skoncentrowany wyraz ekonomiki — powtórzyłem w swem przemówieniu, ponieważ przedtem już słyszałem ten niesłychany, w ustach marksisty zupełnie niedopuszczalny zarzut spowodu mego «politycznego» ujęcia. Polityka nie może nie posiadać pierwszeństwa wobec ekonomiki. Kto rozumie inaczej, ten zapomina abecadła marksizmu.

Może moja ocena polityczna jest niesłuszna? Powiedzcie to i dowiedźcie tego. Mówić jednak (lub choćby nawet pośrednio dopuszczać możliwość myśli), że ujęcie polityczne jest równoważne z «gospodarczem», że można brać «jedno i drugie», znaczy zapominać abecadła marksizmu.

Innemi słowy. Ujęcie polityczne to znaczy: jeśli podejść do związków zawodowych niesłusznie, to zgubi to władzę sowiecką, dyktaturę proletarjatu. (Rozłam między partją a związkami zawodowemi, w razie jeśli partja nie ma słuszności, napewno zwaliłby władzę sowiecką w takim chłopskim, jak Rosja, kraju). Można (i należy) sprawdzać ten pogląd merytorycznie, t. j. roztrząsać go, rozważać, decydować, czy dane ujęcie jest słuszne czy niesłuszne. Mówić zaś: «cenię» wasze polityczne ujęcie, «a l e» to jest ujęcie tylko polityczne, my zaś potrzebujemy «r ó w n i e ż ujęcia gospodarczego», to wszystko jedno, jakgdyby ktoś powiedział: «cenię» wasz pogląd, że czyniąc taki a taki krok, skręcicie sobie kark, a l e zważcie także, że być najedzonym i odzianym jest lepiej, niż być głodnym i rozebranym.

Bucharin pod względem teoretycznym stoczył się do eklektyki, głosząc połączenie ujęcia politycznego i gospodarczego.

Trocki i Bucharin tak przedstawiają sprawę, jakgdyby oni troszczyli się o wzrost wytwórczości, my zaś tylko o demokrację formalną. Jest to niesłuszne przedstawienie sprawy, ponieważ zagadnienie stoi (i po marksistowsku m o ż e stać) j e d y n i e w sposób następujący: bez prawidłowego politycznego ujęcia sprawy dana klasa nie utrzyma swego panowania, a w i ę c nie zdoła również rozwiązać s w e g o z a d a n i a w y t w ó r c z e g o.

Bardziej konkretnie. Zinowjew mówi: «Robicie błąd polityczny, doprowadzając do rozłamu w związkach zawodowych. O wzroście zaś wytwórczości mówiłem i pi-

salem jeszcze w styczniu 1920 r., przytaczając jako przykład budowę łaźni». Trocki odpowiada: «Też mi sztuka — napisać broszurę z przykładem o łaźni, a ot niema u ciebie «ani słowa», «ani jednego słowa» (str. 22) o tem, co powinny robić związki zawodowe».

Niesłusznie. Przykład z łaźnią wart jest, wybaczcie, kalambur, dziesięciu «atmosfer wytwórczych» z dodaniem kilku «demokracyj wytwórczych». Przykład z łaźnią mówi wyraźnie i poprostu, właśnie dla masy, właśnie dla «gąszczu», co powinny robić związki zawodowe, a «atmosfery wytwórcze» i «demokracje» to śmiecie, zasypujące oczy mas robotniczych, utrudniające im zrozumienie.

Mnie tow. Trocki również zarzucał, że «Lenin nie powiedział ani słowa» (str. 66) o tem, «jaką rolę grają i grać powinny te dźwignie, które nazywają się aparatem związków zawodowych».

Wybaczcie, tow. Trocki: przeczytawszy w całości tezy Rudzutaka i przyłączywszy się do nich, powiedziałem w tej sprawie więcej, bardziej wyczerpująco, słuszniej, prościej i jaśniej, niż wszystkie wasze tezy i cały wasz referat lub koreferat i przemówienie końcowe. Ponieważ, powtarzam, premje w naturze i dyscyplinarne sądy koleżeńskie posiadają stokroć większe znaczenie dla opanowania gospodarstwa, dla zarządzania przemysłem, dla podniesienia wytwórczej roli związków zawodowych, niż nawskroś abstrakcyjne (i z tego powodu puste) słowa o «demokracji wytwórczej», o «zrastaniu» itp.

Pod pretekstem wysuwania «wytwórczego» punktu widzenia (Trocki) lub przezwyciężenia jednostronności ujęcia politycznego oraz połączenia tego ujęcia z ujęciem gospodarczem (Bucharin) dano nam:

1) zapomnienie marksizmu, co znalazło wyraz w teoretycznie błędnem, eklektycznem określeniu stosunku polityki do ekonomiki;

2) obronę lub maskowanie tego błędu politycznego, który został wyrażony w polityce przetrząsania, który nawskroś przenika całą broszurę-platformę Trockiego. A błąd ten, jeśli nie uświadomić go sobie i nie naprawić, prowadzi do upadku dyktatury proletarjatu.

3) krok wstecz w dziedzinie zagadnień czysto-wytwórczych, gospodarczych, w dziedzinie zagadnień, jak powiększyć wytwórczość; właśnie krok wstecz od rzeczowych tez Rudzutaka, stawiających zadania konkretne, praktyczne, życiowe, żywe (rozwijajcie propagandę wytwórczą, uczcie się dobrze rozdzielać premje w naturze i umiejętniej stosować przymus w postaci koleżeńskich sądów dyscyplinarnych), do abstrakcyjnych, oderwanych, «opustoszonych», teoretycznie błędnych, po inteligencku sformułowanych tez ogólnych, z zapomnieniem tego, co jest najbardziej rzeczowe i praktyczne.

Oto jaki jest w rzeczywistości stosunek między Zinowjewem i mną z jednej strony, a Trockim i Bucharinem — z drugiej, w zagadnieniu polityki i ekonomiki.

Dlatego też nie mogłem bez uśmiechu czytać tego zrobionego mi zarzutu, który ogłosił Trocki 30 grudnia: «tow. Lenin na VIII Zjeździe Rad w przemówieniu końcowem do punktu o naszej sytuacji mówił, że potrzeba nam mniej polityki, więcej gospodarczości, w kwestji zaś związków zawodowych na plan pierwszy wysuwał polityczną stronę sprawy» (str. 65). Słowa te wydały się tow. Trockiemu «nadzwyczaj trafnemi». W rzeczywistości są one wyrazem najokropniejszej gmatwaniny pojęć, zaiste bezbrzeżnego «mętliku ideowego». Oczywiście, zawsze wypowiadałem, wypowiadam i będę wypowiadać pragnienie, abyśmy zajmowali się mniej polityką, a więcej gospodarstwem. Nietrudno jednak zrozumieć, że do wykonania tych pragnień potrzeba, aby nie było niebezpieczeństw politycznych i błędów politycznych. Błędy polityczne, zrobione przez tow. Trockiego i pogłębione, spotęgowane przez tow. Bucharina, odciągają

naszą partję od zadań gospodarczych, od pracy «wytwórczej», zmuszają nas, niestety, do tracenia czasu na naprawianie tych błędów, na dyskutowanie z odchyleniem syndykalistycznem (prowadzącem do upadku dyktatury proletarjatu), na dyskutowanie z niewłaściwem podejściem do ruchu zawodowego (podejściem, prowadzącem do upadku władzy radzieckiej), na dyskutowanie o «tezach» ogólnych, zamiast rzeczowej, praktycznej, «gospodarczej» dyskusji co do tego, kto lepiej i z większem powodzeniem dawał premje w naturze, organizował sądy, urzeczywistniał zrastanie na podstawie tez Rudzutaka, przyjętych 2—6 listopada przez V Ogólnorosyjską konferencję związków zawodowych: młynarze saratowscy, czy górnicy w Donbasie, metalowcy w Pitrze itd.

Weźcie zagadnienie korzyści «szerokiej dyskusji». I tu również zobaczymy, jak błędy polityczne odciągają od zadań gospodarczych. Byłem przeciwny t. zw. «szerokiej» dyskusji i za błąd, za polityczny błąd tow. Trockiego uważałem i uważam zerwanie przezeń komisji związkowej, w której powinna byłaby odbyć się rzeczowa dyskusja. Uważam za błąd polityczny grupy buforowej z Bucharinem na czele, że nie zrozumieli oni zadań buforu (podsunęli tu eklektyzm na miejsce dialektyki); właśnie z punktu widzenia «buforu» powinni oni byli z szaloną energją wystąpić przeciw szerokiej dyskusji, o przeniesienie dyskusji do komisji związkowej. Zobaczcie, co wynikło!

30-go grudnia Bucharin dogadał się do tego, że «proklamowaliśmy nowe święte hasło — demokracji robotniczej, które polega na tem, że wszystkie zagadnienia należy rozważać nie na wąskich kolegjach, nie na małych zgromadzeniach, nie w jakiejś tam swojej korporacji, lecz wynosić je na szerokie zebrania. I oto twierdzę, że wynosząc zagadnienie roli związków zawodowych na tak ogromne zgromadzenie, jak dzisiejsze, tem samem czynimy krok nie wstecz, lecz naprzód» (str. 45). I ten czło-

wiek oskarżał Zinowjewa o lanie wody i o wyolbrzymianie demokracji! Nic, tylko lanie wody i «klepanie głupstw», całkowite niezrozumienie tego, że demokratyzm formalny powinien być podporządkowany rewolucyjnej celowości!

Bynajmniej nie lepiej robi Trocki. Występuje on z oskarżeniem: «Lenin chce za wszelką cenę zdjąć, zerwać dyskusję merytoryczną» (str. 65). Oświadcza on: «Dlaczego nie wchodziłem do komisji, o tem powiedziałem w CK wyraźnie: póki nie otrzymam pozwolenia narówni ze wszystkimi innymi towarzyszami stawiać tych zagadnień w całej ich rozciągłości w prasie partyjnej, póty nie spodziewam się żadnego pożytku z gabinetowego rozpatrywania tych zagadnień, a więc i z pracy w komisji» (str. 69).

Rezultat? Nie minął nawet miesiąc od tego czasu, gdy Trocki 25 grudnia rozpoczął «szeroką dyskusję», a bodaj czy znajdzie się jeden na 100 odpowiedzialnych pracowników partyjnych, któryby nie czuł niesmaku po tej dyskusji, nie uświadamiał sobie jej bezużyteczności (jeśli nie gorzej). Albowiem Trocki zajął czas partji sporem o słowa, o złe tezy, nawymyślawszy od «gabinetowych» rozpatrywań właśnie r z e c z o w e m u, gospodarczemu rozpatrzeniu w komisji, która postawiłaby sobie za zadanie zbadanie i sprawdzenie doświadczenia praktycznego poto, by ucząc się na tem doświadczeniu, p o s u w a ć s i ę n a p r z ó d w rzeczywistej pracy «wytwórczej», a n i e w s t e c z — od żywej sprawy do martwej scholastyki wszelakich «atmosfer wytwórczych».

Weźcie osławione «zrastanie». 30 grudnia radziłem pomilczeć w tej sprawie, ponieważ n i e z b a d a l i ś m y naszego własnego doświadczenia praktycznego, a bez tego warunku spory o zrastaniu z konieczności wyrodnieją w lanie wody, w czcze odciąganie sił partyjnych o d pracy gospodarczej. Nazwałem projektomanją biurokratyczną tezy Trockiego w tej sprawie, zawierające propozycje wprowadzania w skład sownarchozów od

⅓ do ½ i od ½ do ⅔ przedstawicieli związków zawodowych.

Za to ogromnie rozgniewał się na mnie Bucharin, który, jak widzę ze str. 49 sprawozdania, dokładnie i szczegółowo dowodził mi, «że kiedy ludzie zbierają się i mówią o czemkolwiek, to nie powinni udawać głuchoniemych» (dosłownie tak wydrukowano na wskazanej stronicy!). Rozgniewał się również Trocki, który zawołał:

> «Proszę każdego z was, aby zapisał sobie w notesie, że tow. Lenin takiej a takiej daty nazwał to biurokratyzmem, ja zaś ośmielam się przepowiadać, że będzie to po kilku miesiącach przyjęte do wiadomości i do wykonania, ażeby w WCSPS i WSNCh, w CK metalowców i w wydziale metalu itd. było ogólnych pracowników od ⅓ do połowy»... (str. 68).

Przeczytawszy to, poprosiłem tow. Milutina (zastępca przewodniczącego Najwyższej Rady Gospodarstwa Ludowego), aby przysłał mi istniejące drukowane sprawozdania w kwestji zrastania. Myślę sobie: zacznę choć pomalutku studjować nasze doświadczenie praktyczne, ponieważ rzeczą nieznośnie nudną jest zajmowanie się «ogólnopartyjną gadaniną» (wyrażenie Bucharina, str. 47, które bodaj stanie się «lotnem słówkiem» w niemniejszym stopniu niż osławione «przetrząsanie») — w sposób jałowy, bez materjałów, bez faktów, wysysając z palca różnice poglądów, definicje, «demokracje wytwórcze».

Tow. Milutin przysłał mi kilka książek, a między niemi «Otczot WSNCh VIII Wsierossijskomu Sjezdu Sowietow» (Moskwa, 1920 r.; przedmowa datowana jest 19 grudnia 1920). Na str. 14 podana tu jest tablica, wskazująca stopień uczestnictwa robotników w organach kierowniczych. Przytaczam tę tabliczkę (obejmującą tylko część Gubsownarchozów i przedsiębiorstw) (patrz str. 154).

Tak więc już teraz udział robotników wynosi przeciętnie 61,6%, czyli bliższy jest ⅔ niż połowy! Biurokratyczno-projektomański charakter tego, co w tezach napisał o tem tow. Trocki, jest już dowiedziony. Gadać,

Aparat kierowniczy	Liczba ogólna	Spośród nich: Robotników	%	Specjalistów	%	Pracowników i in.	%
Prezydja WSNCh i Gubsownarchozów . . .	187	107	57,2	22	11,8	58	31,0
Kolegja Głównych zarządów, oddziałów, centrów i gławków	140	72	51,4	31	22,2	37	26,4
Kolegjalne i jednostkowe zarządy fabryczne . .	1.143	726	63,5	398	34,8	19	1,7
Razem:	1.470	905	61,6	451	30,7	114	7,7

spierać się, pisać platformy «od ⅓ do ½» czy «½ do ⅔», wszystko to jest nawskroś jałową «ogólnopartyjną gadaniną», odciąganiem sił, środków, uwagi, czasu od pracy wytwórczej, to tylko politykierstwo bez poważnej treści. A oto w komisji, gdzie znaleźliby się ludzie doświadczeni, gdzie nie zgodzonoby się na pisanie tez bez zbadania faktów, możnaby było z korzyścią dla sprawy zająć się sprawdzeniem doświadczenia — powiedzmy np. przesłuchaniem kilkunastu (spośród tysiąca «pracowników ogólnych»), zestawieniem ich wrażeń i wniosków z objektywnemi danemi statystyki, próbą osiągnięcia rzeczowych praktycznych wskazań na przyszłość: czy trzeba wobec takich a takich wyników doświadczenia natychmiast posuwać się naprzód w tym samym kierunku, czy też nieco zmienić i jak mianowicie zmienić kierunek, sposoby postępowania, podejście, czy wreszcie, dla dobra sprawy, zatrzymać się, jeszcze i jeszcze raz sprawdzić doświadczenie, może przerobić cośniecoś itd. itp.

Prawdziwy «działacz gospodarczy», towarzysze, (pozwólcież i mnie zająć się nieco «propagandą wytwórczą»!) wie, że kapitaliści i organizatorzy trustów, nawet w krajach najbardziej przodujących, w ciągu szeregu lat, niekiedy po 10 lat i dłużej zajmowali się badaniem i sprawdzaniem swojego (i cudzego) doświadczenia

praktycznego, poprawiając, przerabiając to, co zaczęto, cofając się spowrotem, poprawiając wielokrotnie, aby osiągnąć całkowicie dopasowany do danego przedsiębiorstwa system kierownictwa, doboru wyższych i niższych kierowników itd. Tak było pod panowaniem kapitalizmu, który w całym świecie cywilizowanym opierał się w swej pracy gospodarczej na wiekowem doświadczeniu i na wiekowych przyzwyczajeniach. My zaś budujemy na nowym gruncie, wymagającym bardzo długiej, wytrwałej i cierpliwej pracy w celu przerobienia przyzwyczajeń, które pozostawił nam w spadku kapitalizm i które przerabiać można tylko bardzo stopniowo. Przystępowanie do tego zagadnienia w taki sposób, jak przystępuje Trocki, jest z gruntu niesłuszne. «Czy robotnicy nasi — wołał on w przemówieniu 30-go grudnia — czy nasi pracownicy partyjni i związkowi posiadają wychowanie wytwórcze? Tak czy nie? Ja odpowiadam: nie» (str. 29). Takie przystępowanie do tego rodzaju sprawy jest śmieszne. Jakgdybyśmy pytali: czy w tej a tej dywizji jest dostateczna ilość obuwia? tak czy nie?

Po dziesięciu latach napewno będziemy musieli powiedzieć, że wszyscy pracownicy partyjni i związkowi nie posiadają dostatecznego wychowania wytwórczego. Podobnie jak po dziesięciu latach wszyscy pracownicy partji, związków zawodowych i urzędów wojskowych nie będą posiadali dostatecznego wychowania wojskowego. Początek jednak wychowania wytwórczego dany jest u nas przez to, że około tysiąca robotników, członków i delegatów związków zawodowych, uczestniczy w zarządzaniu i zarządza przedsiębiorstwami, gławkami i wyżej. Podstawowa zasada «wychowania wytwórczego», wychowania nas samych, starych nielegalników i publicystów zawodowych, polega na tem, abyśmy sami brali się i innych uczyli brać się do jaknajbardziej uważnego i szczegółowego studjowania naszego własnego do-

świadczenia praktycznego, według zasady: «siedem razy przymierz, a raz przykroj». Uporczywe, powolne, ostrożne, rzeczowe, skrzętne sprawdzenie tego, co zrobił ten tysiąc, jeszcze bardziej ostrożne i skrzętne poprawianie ich pracy i posuwanie się naprzód dopiero po całkowitem udowodnieniu, że korzystny jest dany sposób postępowania, dany system kierownictwa, dane proporcje, dany dobór osób itd. Oto podstawowa, nieodzowna reguła «wychowania wytwórczego» i akurat tę regułę łamie tow. Trocki wszystkiemi swemi tezami, całem swem ujęciem zagadnienia. Akurat wszystkie tezy, cała broszura-platforma tow. Trockiego są tego rodzaju, że swemi błędami odciągnęły uwagę i siły partji od rzeczowej pracy «wytwórczej» do czczych, beztreściwych sporów o słowa.

Dialektyka a eklektyzm. «Szkoła» a «aparat»

Do licznych, bardzo cennych zalet tow. Bucharina należy jego uzdolnienie teoretyczne i dążenie do wyszukiwania w każdem zagadnieniu jego teoretycznych punktów wyjścia. Jest to cecha bardzo cenna, ponieważ nie można całkowicie wyjaśnić sobie żadnego błędu, włączając i błędy polityczne, jeśli nie doszukać się teoretycznych punktów wyjścia u tego, kto błąd popełnia, wychodząc z określonych, świadomie przez siebie przyjmowanych twierdzeń.

Zgodnie z tem swojem dążeniem do pogłębienia teoretycznego zagadnień, tow. Bucharin, poczynając od dyskusji 30 grudnia, jeśli nie wcześniej, przenosi spór właśnie we wskazaną dziedzinę.

«Uważam za rzecz absolutnie niezbędną» — mówił tow. Bucharin 30 grudnia, — «na tem polega teoretyczna istota tego, co tu nazywane jest frakcją «buforową» lub jej ideologją — i wydaje mi się rzeczą zupełnie bez-

sporną, że nie można odrzucić ani tego politycznego, ani tego gospodarczego momentu...» (str. 47).

Istota teoretyczna tego błędu, który popełnia tu tow. Bucharin, polega na tem, że na miejsce dialektycznego stosunku między polityką a ekonomiką (czego uczy nas marksizm) podsuwa eklektyzm. «I jedno i drugie», «z jednej strony, z drugiej strony» — oto teoretyczne stanowisko Bucharina. To właśnie jest eklektyzm. Dialektyka wymaga wszechstronnego uwzględnienia stosunków wzajemnych w ich rozwoju konkretnym, a nie wyrywania po kawałku to stąd, to zowąd. Na przykładzie polityki i ekonomiki jużem to wykazał.

Na przykładzie «buforu» jest to równie niewątpliwe. Bufor jest pożyteczny i potrzebny, jeśli pociąg partyjny idzie w dół ku katastrofie. To niewątpliwe. Bucharin postawił zadanie «buforowe» w sposób eklektyczny, biorąc po kawałku od Zinowjewa i od Trockiego. Bucharin «jako buforowiec» powinienby był określić samodzielnie, gdzie i kiedy i w czem popełnia ten lub inny, ci lub inni, błąd teoretyczny czy błąd nietaktu politycznego, czy błąd frakcyjności w wystąpieniu, czy błąd przesady itp. i z całą siłą zwrócić się przeciwko każdemu takiemu błędowi. Bucharin nie zrozumiał tej swojej roli «buforu». Oto jeden z namacalnych tego dowodów:

Frakcja komunistyczna petrogradzkiego biura Cektranu (CK związku kolejarzy i wodników), — organizacja, sympatyzująca z Trockim i wprost oświadczająca, że według jej mniemania «w podstawowej kwestji co do wytwórczej roli związków zawodowych stanowiska t.t. Trockiego i Bucharina są odmianami tego samego punktu widzenia» — wydała w Petrogradzie, jako broszurkę, koreferat tow. Bucharina w Petrogradzie 3 stycznia 1921 r. (N. Bucharin: «O zadaniach związków zawodowych». P. 1921). W koreferacie tym czytamy:

«Początkowo tow. Trocki formułował tak, że należy zmienić skład kierowniczy związków zawodowych, należy dobrać odpowiednich towarzyszy itd., a jeszcze przedtem stał nawet na stanowisku «przetrząsania», czego zrzekł się teraz, jest więc zupełnym nonsensem wysuwanie «przetrząsania» jako argumentu przeciw tow. Trockiemu» (str. 5).

Nie będę się zatrzymywał na licznych faktycznych nieścisłościach tego wykładu. (Słówko «przetrząsanie» użyte zostało przez Trockiego na V Ogólnorosyjskiej konferencji związków zawodowych 2—6 listopada. O «doborze personelu kierowniczego» Trocki mówił w § 5 swych tez, zgłoszonych na CK 8 listopada i wydanych, zresztą, przez któregoś ze zwolenników Trockiego w postaci drukowanej ulotki. Cała broszura Trockiego: «Rola i zadania związków zawodowych», 25 grudnia, jest nawskroś przesiąknięta tym samym sposobem myślenia, tym samym duchem, co zaznaczałem już poprzednio. Gdzie i w czem wyraziło się «zrzeczenie», zupełnie niewiadomo). Tematem moim jest w tej chwili co innego. Jeśli «bufor» jest eklektyczny, to opuszcza on jedne błędy, wymienia drugie, milczy o błędach 30 grudnia 1920 r. w Moskwie wobec tysięcy pracowników RKP z całej Rosji; mówi o błędach w Pitrze 3 stycznia 1921 r. Jeśli «bufor» jest dialektyczny, to ze wszystkich sił atakuje każdy błąd, który dostrzega u obydwóch stron lub u wszystkich stron. Tego to właśnie Bucharin nie robi. Nie próbuje on nawet rozpatrzeć broszury Trockiego z punktu widzenia polityki przetrząsania. P o p r o s t u m i l c z y o n i e j. Nic dziwnego, że tego rodzaju wykonywanie swej roli przez bufor wywołuje powszechny śmiech.

Dalej. W tej samej petrogradzkiej mowie Bucharina na str. 7 czytamy:

«Błąd tow. Trockiego polega na tem, że niedostatecznie broni on momentu szkoły komunizmu».

W dyskusji 30 grudnia Bucharin rozumuje w sposób następujący:

«Tow. Zinowjew mówił, że związki zawodowe — to szkoła komunizmu, Trocki zaś mówił, że to — aparat administracyjno-techniczny do kierowania produkcją. Nie widzę żadnych podstaw logicznych, któreby dowodziły, że słuszne jest nie pierwsze i nie drugie: słuszne są oba te twierdzenia i połączenie obu tych twierdzeń» (str. 48).

Ta sama myśl w 6 tezie Bucharina i jego «grupy» czy «frakcji»: ...«z jednej strony są one (związki zawodowe) «szkołą komunizmu»,... z drugiej strony są one — i przytem w stopniu wzrastającym — częścią składową aparatu gospodarczego i aparatu władzy państwowej wogóle»... («Prawda», 16 stycznia).

Tu właśnie tkwi podstawowy błąd teoretyczny tow. Bucharina, podsunięcie eklektyzmu na miejsce dialektyki marksizmu (eklektyzmu szczególnie rozpowszechnionego pośród autorów różnych «modnych» i reakcyjnych systemów filozoficznych).

Tow. Bucharin mówi o podstawach «logicznych». Całe jego rozumowanie wykazuje, że — może bezwiednie — stoi on tu na stanowisku logiki formalnej czyli scholastycznej, a nie na stanowisku logiki dialektycznej czyli marksistowskiej. Aby to wyjaśnić, rozpocznę od przykładu najprostszego, wziętego przez samego tow. Bucharina. Podczas dyskusji 30 grudnia mówił on:

«Towarzysze, może na wielu z was odbywające się tutaj spory sprawiają wrażenie czegoś takiego: przychodzi dwóch ludzi i pytają się jeden drugiego, czem jest szklanka, która stoi na katedrze. Jeden mówi: «to cylinder szklany, i niech będzie wyklęty każdy, kto mówi, że jest inaczej». Drugi mówi: «szklanka — to narzędzie do picia i niech będzie wyklęty każdy, kto mówi, że jest inaczej» (str. 46).

Przy pomocy tego przykładu Bucharin chciał, jak widzi czytelnik, popularnie wyjaśnić mi szkodliwość jednostronności. Przyjmuję to wyjaśnienie z wdzięcznością i, aby czynem dowieść swej wdzięczności, odpowiadam popularnem wyjaśnieniem, czem jest eklektyzm w odróżnieniu od dialektyki.

Szklanka — to bezsprzecznie zarówno cylinder szkla-

ny, jak narzędzie do picia. Szklanka jednak posiada nietylko te dwie właściwości lub cechy, lub strony, lecz niezliczoną ilość innych właściwości, cech, stron, stosunków wzajemnych i «uzależnień» z całym światem pozostałym. Szklanka — to przedmiot ciężki, który może być narzędziem do rzucania. Szklanka może służyć za przycisk do papierów, za coś w czem umieszcza się schwytanego motyla, szklanka może mieć wartość jako przedmiot rżnięty artystycznie lub ozdobiony rysunkiem, zupełnie niezależnie od tego, czy nadaje się ona do picia, czy zrobiona jest ze szkła, czy forma jej jest cylindryczna lub niezupełnie cylindryczna — itd. itp.

Dalej. Jeśli potrzebuję szklanki natychmiast, jako narzędzia do picia, to zupełnie niema dla mnie znaczenia, czy jej forma jest całkowicie cylindryczna i czy rzeczywiście zrobiona jest ona ze szkła, ważne natomiast jest, aby nie było pęknięcia na dnie, aby używając tej szklanki, nie można było poranić sobie warg itp. Jeśli zaś potrzebuję szklanki nie do picia, lecz na jakiś taki użytek, do którego nadaje się wszelki cylinder szklany, wówczas nadaje się dla mnie również szklanka z pęknięciem w dnie, lub nawet zgoła bez dna itd.

Logika formalna, do której ograniczają się w szkołach (i do której powinni się ograniczać — z poprawkami — w niższych klasach szkoły), bierze określenia formalne, kierując się tem, co jest najzwyklejsze lub co najczęściej rzuca się w oczy, i do tego się ogranicza. Jeśli przytem brane są dwa lub więcej różnych określeń i zupełnie przypadkowo łączone razem (i cylinder szklany i narzędzie do picia), to otrzymujemy określenie eklektyczne, wskazujące różne strony przedmiotu i nic nadto.

Logika dialektyczna wymaga, abyśmy szli dalej. Aby rzeczywiście znać przedmiot, należy objąć, zbadać wszystkie jego strony, wszystkie związki i «uzależnienia». Nigdy nie osiągniemy tego całkowicie, żądanie jednak wszechstronności ustrzeże nas od błędu i od skostnie-

nia. To — po 1-sze. Po 2-gie, logika dialektyczna wymaga, aby brać przedmiot w jego rozwoju, «w samoruchu» (jak mówi niekiedy Hegel), w przemianie. W stosunku do szklanki jest to nie odrazu jasne, lecz szklanka również nie pozostaje niezmienna, zwłaszcza zaś zmienia się przeznaczenie szklanki, jej użytkowanie, jej związek ze światem otaczającym. Po 3-cie, cała praktyka ludzka powinna wejść w całkowite «określenie» przedmiotu i jako kryterjum prawdy, i jako to, co określa w praktyce związek przedmiotu z tem, czego potrzebuje człowiek. Po 4-te, logika dialektyczna uczy, że «prawdy abstrakcyjnej niema, prawda jest zawsze konkretna», jak zwykł mawiać za Heglem zmarły Plechanow. (Słuszne będzie, jak sądzę, zaznaczyć w nawiasie dla młodych członków partji, że nie można stać się uświadomionym, prawdziwym komunistą bez studjowania — właśnie studjowania — wszystkiego, co napisał Plechanow w dziedzinie filozofji, ponieważ są to rzeczy najlepsze w całej międzynarodowej literaturze marksizmu). [1]

Nie wyczerpałem, rozumie się, bynajmniej pojęcia logiki dialektycznej. Narazie jednak dość i tego. Można przejść od szklanki do związków zawodowych i do platformy Trockiego.

«Z jednej strony — to szkoła, a z drugiej — aparat», — mówi Bucharin i pisze w swych tezach. Trockiego błąd polegał na tem, że «niedostatecznie broni momentu

[1] A propos, nie można nie wypowiedzieć życzenia, po 1-sze, aby wychodzące teraz z druku wydanie dzieł Plechanowa wyodrębniło wszystkie artykuły filozoficzne w oddzielny tom lub w oddzielne tomy z jaknajszczegółowszym indeksem itd. Powinno to bowiem wejść do serji obowiązkowych podręczników komunizmu. Po 2-e, państwo robotnicze, według mnie, powinno żądać od profesorów filozofji, aby znali plechanowowski wykład filozofji marksistowskiej i aby umieli przekazać tę wiedzę uczniom. Wszystko to jednak jest już odejściem od «propagandy» do «administrowania». (Uwaga Lenina).

szkoły»... błąd zaś Zinowjewa — to luka co do «momentu» aparatu.

Dlaczego to rozumowanie Bucharina jest martwym i pozbawionym treści eklektyzmem? Dlatego, że u Bucharina niema nawet cienia próby samodzielnego, ze swego[1] punktu widzenia, zanalizowania zarówno całej historji tego sporu (a marksizm, c z y l i logika dialektyczna, wymaga tego bezwarunkowo), jak również całego podejścia do kwestji, całego postawienia — lub, jeśli chcecie, całego kierunku postawienia — kwestji w danej chwili, w danych warunkach konkretnych. U Bucharina niema ani cienia próby zrobienia tego! Podchodzi on bez najmniejszego badania konkretnego, z nagiemi abstrakcjami i bierze kawałek od Zinowjewa i kawałek od Trockiego. To jest eklektyzm.

Aby jeszcze wyraźniej wyjaśnić to, wezmę przykład. Nie wiem nic absolutnie o powstańcach i rewolucjonistach Chin Południowych (oprócz dwóch-trzech artykułów Sun-Jat-Sena i kilku książek i artykułów dziennikarskich, które czytałem wiele lat temu). Skoro odbywają się tam powstania, to zapewne są i spory między chińczykiem Nr. 1, który mówi, że powstanie jest wytworem zaostrzonej i ogarniającej cały naród walki klasowej, a chińczykiem Nr. 2, który mówi, że powstanie — to sztuka. Tezy, podobne do tez Bucharina, mogę napisać, nie wiedząc nic ponadto: «z jednej strony... z drugiej strony». Jeden niedostatecznie uwzględnił «moment» sztuki, drugi — «moment zaostrzenia» itd. Będzie to martwy i pozbawiony treści eklektyzm, ponieważ niema k o n k r e t n e g o zbadania d a n e g o sporu, danej kwestji, danego podejścia do niej itd.

Związki zawodowe — to, z jednej strony, szkoła; z drugiej — to aparat; z trzeciej — to organizacja mas pracujących; z czwartej — to organizacja niemal wy-

[1] W rękopisie: «ze swego odrębnego». — R e d.

łącznie robotników przemysłowych; z piątej — to organizacja według gałęzi przemysłu [1] itd. itd. Żadnego uzasadnienia, żadnej samodzielnej analizy niema u Bucharina nawet cienia, aby dowieść, dlaczego trzeba wziąć pierwsze dwie «strony» zagadnienia lub przedmiotu, a nie trzecią, czwartą, piątą itd. Dlatego też i tezy grupy bucharinowskiej — to od początku do końca eklektyczna bzdura. Bucharin z gruntu niesłusznie, eklektycznie stawia całe zagadnienie stosunku między «szkołą» a «aparatem».

Aby postawić to zagadnienie w sposób właściwy, należy od czczych abstrakcyj przejść do rzeczy konkretnej, to jest do danego sporu. Ujmijcie ten spór, jak chcecie, czy tak, jak powstał on na V Ogólnorosyjskiej konferencji związków zawodowych, czy też tak, jak go postawił i skierował sam Trocki swą broszurą-platformą 25 grudnia — a zobaczycie, że całe podejście Trockiego, cały jego kierunek jest niesłuszny. Nie zrozumiał on, że trzeba i można podejść do związków zawodowych jako do szkoły i wtedy, kiedy stawia się temat «trade-unionizmu sowieckiego», i wtedy, kiedy mówi się o propagandzie wytwórczej wogóle, i wtedy, kiedy tak stawia się jak Trocki zagadnienie «zrastania», zagadnienie udziału związków zawodowych w kierowaniu produkcją. I w tej ostatniej kwestji tak, jak ona postawiona jest w całej broszurze-platformie Trockiego, błąd polega na niezrozumieniu, że związki zawodowe są szkołą administracyjno-technicznego kierowania produkcją. Nie «z jednej strony — szkoła, a z drugiej — coś innego», lecz ze wszystkich stron, w danej dyskusji, w obecnem postawieniu przez Trockiego — związki

[1] Mówiąc nawiasem, u Trockiego i tu jest błąd. Sądzi on, że związek przemysłowy to znaczy związek, który ma opanować przemysł. Jest to niesłuszne. Związek przemysłowy to znaczy związek, organizujący robotników według gałęzi przemysłu, co jest nieuniknione przy obecnym (zarówno w Rosji, jak na całym świecie) poziomie techniki i kultury. (Uwaga Lenina).

zawodowe są szkołą, szkołą zjednoczenia, szkołą solidarności, szkołą bronienia swych interesów, szkołą gospodarowania, szkołą zarządzania. Zamiast zrozumieć i skorygować ten podstawowy błąd Trockiego Bucharin dał śmieszną popraweczkę: «z jednej strony — z drugiej strony».

Zbliżmy się jeszcze konkretniej do zagadnienia. Popatrzmy, czem są obecne związki zawodowe, jako «aparat» kierowania produkcją. Widzieliśmy — według danych niekompletnych, że około 900 robotników, członków i delegatów związku zawodowego, kieruje produkcją. Powiększmy tę liczbę, jeśli chcecie, choćby dziesięć razy, choćby nawet sto razy, przypuśćmy nawet — aby ustąpić wam i wyjaśnić wasz błąd podstawowy — taką nieprawdopodobną szybkość «posuwania się naprzód» w czasie najbliższym, — w każdym razie otrzymujemy nikłą cząstkę ludzi, bezpośrednio kierujących w porównaniu z 6-miljonową ogólną masą członków związków zawodowych. I stąd jeszcze wyraźniej widać, że skupiać całą uwagę na «warstwie kierującej», jak to robi Trocki, mówić o wytwórczej roli związków zawodowych i o kierowaniu produkcją, nie uwzględniając, że 98½% uczy się (6.000.000 — 90.000 = 5.910.000 = 98½% sumy) i długo musi się uczyć, znaczy robić błąd zasadniczy. Nie szkoła i kierowanie, lecz **szkoła** kierowania.

Występując przeciw Zinowjewowi 30 grudnia i oskarżając go, zupełnie gołosłownie i niesłusznie, o odrzucanie «mianowańtwa», czyli prawa i obowiązku mianowania przez CK, tow. Trocki niechcący wygadał się z nadzwyczaj charakterystycznem przeciwstawieniem.

> ...«Zinowjew — powiedział on — zbyt propagandystycznie podchodzi do każdej praktycznej kwestji, zapominając, że mamy tu nietylko materjał do agitacji, lecz również kwestję, którą należy rozstrzygnąć administracyjnie» (str. 27).

Zaraz wyjaśnię szczegółowo, jakie mogłoby być

podejście administracyjne do tego zagadnienia. Ale na tem właśnie polega podstawowy błąd tow. Trockiego, że do tych kwestyj, które sam postawił w swej broszurze-platformie, podszedł on (raczej podleciał) jako administrator, wówczas gdy do tych kwestyj mógł i powinien był podejść wyłącznie jako propagandysta.

W samej rzeczy. Co jest dobrego u Trockiego? Nie w jego tezach, lecz w jego mowach — zwłaszcza gdy zapomina on o swej niefortunnej polemice z rzekomo «konserwatywnem» skrzydłem związkowców — niewątpliwie dobrą i pożyteczną rzeczą jest propaganda wytwórcza. W rzeczowej pracy «gospodarczej» w komisji związkowej, w wystąpieniach z trybuny i w druku jako uczestnik i pracownik Ogólnorosyjskiego Biura propagandy wytwórczej tow. Trocki niewątpliwie przyniósłby (i niewątpliwie przyniesie) niemałą korzyść sprawie. Błędem są «tezy-platforma». Czerwoną nicią przewija się przez nie podejście administratora do «kryzysu» w organizacji zawodowej, do dwóch «tendencyj» w związkach zawodowych, do wytłumaczenia programu RKP, do «sowieckiego trade-unionizmu», do «wychowania wytwórczego», do «zrastania». Wyliczyłem w tej chwili wszystkie główne tematy «platformy» Trockiego i właśnie do takich tematów właściwem podejściem w chwili obecnej i z takim materjałem, jaki posiada Trocki, może być wyłącznie podejście propagandystyczne.

Państwo — to dziedzina przymusu. Szaleństwem byłoby wyrzekać się przymusu, zwłaszcza w okresie dyktatury proletarjatu. «Administrowanie» i administratorskie podejście do sprawy są tu obowiązujące. Partja — to bezpośrednio rządząca awangarda proletarjatu, — to kierownik. Wyrzucenie z partji, a nie przymus — oto specyficzny środek oddziaływania, środek oczyszczania i hartowania awangardy. Związki zawodowe — to rezerwuar władzy państwowej, to szkoła komunizmu, szkoła gospodarowa-

nia. W tej dziedzinie rzeczą specyficzną i główną jest nie rządzenie, lecz **«związek»** «między centralnym» (i lokalnym oczywiście również) «zarządem państwowym, gospodarstwem ludowem i szerokiemi masami pracującemi» (jak mówi nasz program partyjny, § 5 części ekonomicznej, poświęconej związkom zawodowym).

Czerwoną nicią przez całą broszurę-platformę Trockiego przewija się błędne postawienie tej kwestji, niezrozumienie tego stosunku.

Wyobraźcie sobie, że to samo sławetne «zrastanie» w związku z pozostałemi tematami swej platformy Trocki opracowałby, podchodząc z innej strony do całego zagadnienia. Wyobraźcie sobie, że jego broszura byłaby całkowicie poświęcona zadaniu szczegółowego zbadania, powiedzmy, 90 z 900 wypadków «zrastania», wypadków łączenia w jednej osobie urzędów w WSNCh w dziedzinie zarządzania przemysłem i urzędów obieralnych od związków zawodowych, łączenia w jednej osobie przez członków związków zawodowych i stałych pracowników ruchu zawodowego. Wyobraźcie sobie, że te 90 wypadków byłyby zanalizowane obok danych statystycznych, otrzymanych w rezultacie zbadania dowolnie obranych objektów, obok referatów i sprawozdań rewidentów i instruktorów Rabkrinu i odpowiednich komisarjatów ludowych, tj. zanalizowane według danych instytucyj administrujących, zanalizowane z punktu widzenia wyników pracy, sukcesów produkcji itd. Takie podejście do sprawy byłoby właściwem podejściem administratorskiem i całkowicie usprawiedliwiłoby linję «przetrząsania», czyli skierowania uwagi na to, kogo należy usunąć ze stanowiska, kogo przenieść, kogo mianować, jakie żądania postawić natychmiast «warstwie kierującej». Jeśli Bucharin powiedział w swej wydanej przez cektranistów mowie piterskiej 3 stycznia, że Trocki przedtem stał na stanowisku «przetrząsania», teraz zaś zrzekł się tego stanowiska, to Bucharin i tutaj wpada w eklektykę, śmiesz-

ną pod względem praktycznym i zupełnie niedopuszczalną dla marksisty pod względem teoretycznym. Bucharin ujmuje zagadnienie abstrakcyjnie, nie umiejąc (lub nie chcąc) podejść do niego konkretnie. Póki my, CK partji i cała partja, będziemy administrowali, t. j. rządzili państwem, nigdy nie zrzekniemy się i nie możemy zrzec się «przetrząsania», t. j. usuwania ze stanowisk, przenoszenia z jednego stanowiska na drugie, mianowania, zwalniania itd. Lecz w broszurze-platformie Trockiego bynajmniej nie ten materjał został wzięty, postawione zostało bynajmniej nie «praktyczne zagadnienie rzeczowe». Nie o «praktycznem zagadnieniu rzeczowem» dyskutowali Zinowjew i Trocki, nie o tem dyskutujemy obydwaj z Bucharinem, dyskutuje cała partja, lecz o zagadnieniu «t e n d e n c y j w dziedzinie ruchu zawodowego» (teza 4, koniec, u Trockiego).

Jest to ze swej istoty zagadnienie polityczne. Skorygowanie błędów Trockiego przy pomocy eklektycznych poprawieczek i dopełnień, jak tego chce Bucharin, pełen, rozumie się, najbardziej humanitarnych uczuć i zamiarów, jest, ze względu na samą istotę sprawy, — danej, konkretnej «sprawy», — rzeczą niemożliwą.

Rozwiązanie może tu być jedno i tylko jedno.

Prawidłowo rozstrzygnąć polityczne zagadnienie «tendencyj w dziedzinie ruchu zawodowego», wzajemnego ustosunkowania klas, stosunku między polityką a ekonomiką, specyficznych ról państwa, partji, związków zawodowych — «szkoły» i aparatu itp. To pierwsze.

Drugie: na podstawie prawidłowego rozstrzygnięcia politycznego przeprowadzić — raczej: prowadzić — długotrwałą, systematyczną, uporczywą, cierpliwą, wielostronną, ponowną propagandę wytwórczą, prowadzić ją w skali państwowej, w imieniu i pod kierownictwem instytucji państwowej.

Trzecie: «praktycznych zagadnień rzeczowych» nie plątać z temi sporami o tendencje, które (spory) słusz-

nie zaliczyć należy do «ogólnopartyjnej gadaniny» i do szerokiej dyskusji, lecz stawiać je rzeczowo, w rzeczowych komisjach, z powoływaniem świadków, studjowaniem referatów, sprawozdań, statystyki — i na podstawie tego wszystkiego — jedynie na podstawie tego wszystkiego — jedynie w takich warunkach — jedynie z decyzji odpowiedniego organu sowieckiego albo partyjnego albo obydwu takich organów «przetrząsać».

U Trockiego zaś i Bucharina wynikła mieszanina z błędów politycznych w sposobie podejścia, z zerwania łączności transmisyjnej, pasów transmisyjnych pośrodku, zapędów lub porywania się do «rozkazywania» w pustej przestrzeni. «Teoretyczne» źródło błędu — skoro Bucharin swą «szklanką» postawił zagadnienie źródła teoretycznego — jest jasne. Teoretyczny — w danym wypadku gnoseologiczny — błąd Bucharina polega na podsunięciu eklektyki na miejsce dialektyki. Stawiając zagadnienie eklektycznie, Bucharin zaplątał się całkowicie i dogadał się do syndykalizmu. Błędem Trockiego jest jednostronność, zapędzenie się, przesada, upór. Platforma Trockiego polega na tem, że szklanka jest narzędziem do picia, wówczas gdy dana szklanka okazała się bez dna.

Zakończenie

Pozostaje mi jeszcze tylko dotknąć pokrótce pewnych punktów, których zamilczanie mogłoby dać powód do nieporozumień.

W tezie 6 swej «platformy» tow. Trocki odtworzył § 5 ekonomicznej części programu RKP, mówiący o związkach zawodowych. O dwie stroniczki dalej, w tezie 8, tow. Trocki oświadczył:

«Straciwszy starą podstawę swego istnienia, klasową walkę ekonomiczną, związki»... (jest to niesłuszne, jest to pośpieszne wyolbrzymienie: związki straciły taką podstawę, jak k l a s o w a walka ekonomiczna, bynaj-

mniej jednak nie straciły i w ciągu długich lat jeszcze, niestety, nie zdołają stracić takiej podstawy, jak n i e k l a s o w a «walka ekonomiczna» w znaczeniu walki z biurokratycznemi wypaczeniami aparatu sowieckiego, w znaczeniu ochrony materjalnych i duchowych interesów mas pracujących drogami i środkami niedostępnemi dla tego aparatu itp.)... — «związki, wskutek szeregu warunków nie zdążyły zgromadzić w swoich szeregach niezbędnych sił i urobić niezbędnych metod poto, by okazać się zdolnemi do rozwiązania nowego zadania, postawionego im przez rewolucję proletarjacką i sformułowanego przez program: «z o r g a n i z o w a ć p r o d u k c j ę» (kursywa Trockiego, str. 9, teza 8).

Jest to znowu pośpieszne wyolbrzymienie, zawierające w sobie zarodki wielkiej niesłuszności. Program nie daje takiego sformułowania i nie stawia przed związkami takiego zadania, jak «zorganizowanie produkcji». Idźmy krok w krok za każdą myślą, za każdem twierdzeniem naszego programu partyjnego w tym samym porządku, w jakim twierdzenia te znajdują się w tekście programu:

(1). «Oganizacyjny» (nie wszelki) «aparat uspołecznionego przemysłu winien opierać się przedewszystkiem» (a nie wyłącznie) «na związkach zawodowych» (2). «Powinny one coraz bardziej wyzwalać się z ciasnoty cechowej» (jak wyzwalać się? pod kierownictwem partji i w toku wychowawczego i wszelkiego innego oddziaływania proletarjatu na nieproletarjackie masy pracujące) «i przekształcać się w wielkie zjednoczenia przemysłowe, obejmujące większość, a stopniowo również wszystkich bez wyjątku zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu»...

Jest to pierwsza część tego działu, który w programie partyjnym poświęcony jest związkom zawodowym. Jak widzicie, część ta stawia odrazu bardzo «s u r o w e» i wymagające bardzo długiej pracy «warunki» na przyszłość. Dalej zaś idzie rzecz następująca:

...«Będąc już, zgodnie z prawami republiki radzieckiej i zgodnie z ustaloną praktyką, uczestnikami»... (wyraz, jak widzicie, bardzo ostrożny: tylko uczestnikami) ...«wszystkich miejscowych i centralnych organów zarządzania przemysłem, związki zawodowe winny dojść do faktycznego skupienia w swoich rękach całego zarządzania całem gospodarstwem ludowem, jako jedną całością gospodarczą»... (zwróćcie uwagę: winny dojść do rzeczywistego skupienia zarządzania nie poszczególnemi gałęziami przemysłu i nie przemysłem, lecz całem gospodarstwem ludowem i to jako jedną całością gospodarczą: warunek ten, jako warunek ekonomiczny, można uważać za rzeczywiście wykonany nie wcześniej, jak wtedy, gdy przy drobnych producentach, zarówno w przemyśle jak w rolnictwie, pozostanie mniej niż połowa ludności i gospodarstwa ludowego)... «Zapewniając w ten sposób»... (właśnie «w ten sposób», który realizuje stopniowo wszystkie wskazane poprzednio warunki) ...«nierozerwalny związek między centralnym zarządem państwowym, gospodarstwem ludowem i szerokiemi masami pracującemi, związki zawodowe winny w jaknajszerszej skali wciągać te ostatnie»... (t. j. masy, t. j. większość ludności) ...«do bezpośredniej pracy w dziedzinie prowadzenia gospodarstwa. Uczestniczenie związków zawodowych w prowadzeniu gospodarstwa i wciągnięcie przez nie do tego szerokich mas jest jednocześnie głównym środkiem walki z biurokratyzacją aparatu ekonomicznego władzy radzieckiej i umożliwia zorganizowanie rzeczywiście ludowej kontroli nad wynikami produkcji.

A więc w ostatniem zdaniu znów mamy bardzo ostrożny wyraz: «uczestniczenie w prowadzeniu gospodarstwa», znowu mamy wskazówkę, aby wciągać szerokie masy, jako główny (lecz nie jedyny) środek walki z biurokratyzmem; i we wnioskach nader ostrożne wskazanie: «u m o ż l i w i a» zorganizowanie «l u d o w e j» t. j. ro-

botniczo-chłopskiej, a bynajmniej nietylko proletarjackiej, «k o n t r o l i».

Streszczanie tego wszystkiego w ten sposób, że nasz program partyjny «sformułował» zadanie związków zawodowych jako «zorganizowanie produkcji» — jest wyraźnie niesłuszne. I jeśli obstawać przy tej niesłuszności, wprowadzać ją do tez-platformy, to nie może stąd wyniknąć nic innego, prócz antykomunistycznego, syndykalistycznego odchylenia.

A propos. Tow. Trocki pisze w swych tezach, że «w ostatnim okresie nie zbliżyliśmy się, lecz oddaliliśmy się od postawionego programu — celu» (str. 7, teza 6). Jest to gołosłowne i, jak sądzę, niesłuszne. Nie można udowadniać tego, jak to robi Trocki w dyskusjach, powoływaniem się na to, że fakt ten uznały «same» związki zawodowe. Dla partji to nie jest instancja ostateczna. I wogóle dowieść tego można tylko na drodze jaknajpoważniejszego objektywnego zbadania wielkiej liczby faktów. To po pierwsze. A po wtóre, gdyby nawet było to dowiedzione, to pozostawałoby jeszcze otwarte zagadnienie: z jakiego powodu oddaliliśmy się? Czy z tego powodu, że «wielu pracowników związkowych» «odżegnywuje się od nowych zadań i metod», jak sądzi Trocki, czy też z tego powodu, że «my» «nie zdążyliśmy zgromadzić w swych szeregach niezbędnych sił i urobić niezbędnych metod» poto, by «położyć kres niektórym niepotrzebnym i szkodliwym wybujałościom biurokratyzmu i skorygować je».

W związku z tem na miejscu będzie poruszenie tego zarzutu, który postawił nam tow. Bucharin 30 grudnia (Trocki zaś powtórzył wczoraj, 24 stycznia, podczas naszej dyskusji w komunistycznej frakcji II zjazdu górników), a mianowicie zarzutu «wyrzeczenia się tej linji, którą wytknął IX zjazd partyjny» (str. 46 sprawozdania z dyskusji 30 grudnia). Ponoć Lenin na IX zjeździe bronił militaryzacji pracy i wydrwiwał powoływania się na de-

mokrację [1], teraz zaś «wyrzekł się» tego. W końcowem przemówieniu 30 grudnia tow. Trocki zaopatrzył ten zarzut w szczególną, że tak powiem — pikantność: «Lenin uwzględnia fakt, że w związkach zawodowych odbywa się... grupowanie towarzyszy nastrojonych opozycyjnie» (str. 65); Lenin ujmuje rzecz «pod dyplomatycznym kątem widzenia» (str. 69); «lawirowanie wewnątrz ugrupowań partyjnych» (str. 70) itp. Takie przedstawienie sprawy przez tow. Trockiego jest oczywiście bardzo pochlebne dla tow. Trockiego i gorzej niż niepochlebne dla mnie. Spójrzmy jednak na fakty:

W tej samej dyskusji 30 grudnia Trocki i Krestiński ustalają fakt, że «tow. Preobrażeński jeszcze w lipcu (1920) postawił w CK zagadnienie, że powinniśmy przejść na nowe tory pod względem życia wewnętrznego naszych organizacyj robotniczych» (str. 25). W sierpniu tow. Zinowjew pisze projekt listu i CK zatwierdza list CK o walce z biurokratyzmem i o rozszerzeniu demokratyzmu. We wrześniu kwestja staje na konferencji partyjnej i jej decyzję zatwierdza CK. W grudniu kwestja walki z biurokratyzmem zostaje postawiona na VIII Zjeździe Rad. Wynika stąd, że cały CK, cała partja i cała republika robotniczo-chłopska uznały konieczność postawienia na porządku dziennym kwestji biurokratyzmu i walki z nim. Czy wynika stąd «wyrzeczenie się» IX zjazdu RKP? Bynajmniej. Niema tu żadnego wyrzeczenia się. Bezsporne są decyzje co do militaryzacji pracy itd. i zgoła nie mam najmniejszej potrzeby cofania swych drwin z powoływań się na demokratyzm ze strony tych, którzy przeciwko tym postanowieniom występowali. Wynika stąd tylko to, że w organizacjach robotniczych będziemy rozszerzać demokratyzm, bynajmniej nie czyniąc zeń fetysza; — że sprawie walki z biurokratyzmem będziemy udzielać szczególnie dużo uwagi; — że będziemy szczególnie starannie

[1] Patrz Dzieła, t. XXV, str. 102—108. Red.

korygować wszelkie niepotrzebne i szkodliwe wybujałości biurokratyzmu, bez względu na to, kto je będzie wskazywał.

Jeszcze jedna ostatnia uwaga w niewielkiej kwestji szturmowości i wyrównawczości. W dyskusji 30 grudnia powiedziałem, że sformułowanie tezy 41 u tow. Trockiego w sprawie tego punktu jest teoretycznie niesłuszne, ponieważ, wyszło u niego, że w spożyciu — wyrównawczość, a w produkcji — szturmowość. Szturmowość — to uprzywilejowanie, odpowiedziałem, a uprzywilejowanie bez spożycia jest niczem. Tow. Trocki robi mi zarzuty zarówno z tego powodu, jak i spowodu «nadzwyczajnego braku pamięci» oraz «teroryzowania» (str. 67 i 68) — dziwię się jeszcze, że niema zarzutu lawirowania, dyplomacji itp. On — Trocki czynił ustępstwa na rzecz mojej linji wyrównawczej, a ja napadam na Trockiego.

W rzeczywistości czytelnik, interesujący się sprawami partyjnemi, posiada ścisłe dokumenty partyjne: listopadowa uchwała plenum CK, punkt 4 i tezy-platforma Trockiego, teza 41. Choćbym miał «jaknajsłabszą pamięć», choćby tow. Trocki miał pamięć jaknajlepszą, pozostaje fakt, że teza 41 zawiera w sobie rzecz teoretycznie niesłuszną, której niema w uchwale CK z 9 listopada. Uchwała ta głosi: «Uznając potrzebę zachowania zasady szturmowości w przeprowadzaniu planu gospodarczego, CK, solidaryzując się całkowicie z uchwałą ostatniej (tj. wrześniowej) konferencji ogólnorosyjskiej, uważa za rzecz niezbędną stopniowe, lecz niezachwiane przechodzenie do wyrównawczości w sytuacji różnych grup robotników i odpowiednich związków zawodowych, jednocześnie wzmacniając nieustannie organizację ogólnozwiązkową». Jasne, że jest to zwrócone przeciw Cektranowi i ścisłego sensu tej uchwały w żaden sposób nie można przekręcić. Szturmowość bynajmniej nie zostaje zniesiona. Uprzywilejowanie szturmowego (w urzeczywistnianiu planu gospodarczego) przedsiębiorstwa, związku zawodowego,

trestu, resortu pozostaje, jednocześnie jednak linja «wyrównawcza», której bronił nie «tow. Lenin», lecz którą zatwierdziła konferencja partyjna i CK, czyli cała partja, wymaga jasno: przechodź do wyrównawczości stopniowo, lecz niezachwianie. Że Cektran tej uchwały listopadowej CK nie wykonał, to widać z grudniowej (przeprowadzonej przez Trockiego i Bucharina) uchwały CK, w której czytamy jeszcze raz przypomnienie o «zasadach normalnego demokratyzmu». W tezie 41 jest ten błąd teoretyczny, że mówi się tam: w dziedzinie spożycia — wyrównawczość, w dziedzinie produkcji — szturmowość. Jest to absurd ekonomiczny, ponieważ jest to oderwanie spożycia od produkcji. O niczem podobnem nie mówiłem i mówić nie mogłem. Jeśli fabryka jest niepotrzebna, to ją zamknąć, zamknąć wszystkie, nie absolutnie niezbędne, fabryki. Spośród absolutnie niezbędnych uprzywilejować szturmowe. Naprzykład uprzywilejowanie transportu. Rzecz bezsporna. Aby jednak to uprzywilejowanie nie było nadmierne i wobec tego, że w Cektranie było ono nadmierne, mamy dyrektywę partji, (a nie Lenina): przechodź stopniowo, ale niezachwianie, do wyrównawczości. Jeśli Trocki po plenum listopadowem, które dało uchwałę ścisłą i teoretycznie słuszną, występuje z frakcyjną broszurą «o dwóch tendencjach» i w tezie 41 proponuje swoje sformułowanie, które jest ekonomicznie niesłuszne, to niech ma pretensję do samego siebie.

* * *

Dzisiaj, 25 stycznia, minął akurat miesiąc od dnia frakcyjnego wystąpienia tow. Trockiego. Że partja została przez to niecelowe co do formy, niesłuszne co do treści wystąpienie odciągnięta od rzeczowej, praktycznej, gospodarczej pracy wytwórczej, odciągnięta dla skorygowania błędów politycznych i teoretycznych, to widać już te-

raz nadzwyczaj wyraźnie. Ale stare przysłowie nie napróżno mówi: «niema tego złego, coby na dobre nie wyszło».

O wewnętrznych rozbieżnościach w CK mówiono, opierając się na pogłoskach, rzeczy potworne. Wokół opozycji gnieździli się (i niewątpliwie gnieżdżą się) mieńszewicy i eserzy, którzy rozdmuchują pogłoski, dodają do nich niesłychanie złośliwe sformułowania, puszczają w obieg legendy, żeby za wszelką cenę oszkalować, nadać brudne znaczenie, zaostrzyć konflikty, zepsuć pracę partji. Są to polityczne metody burżuazji, włączając drobnomieszczańskich demokratów i eserów, którzy pienią się z wściekłości na bolszewików i nie mogą nie pienić się z przyczyn aż nadto zrozumiałych. Każdy uświadomiony członek partji zna te metody polityczne burżuazji i wie, co one są warte.

Rozbieżności wewnątrz CK zmusiły do zwrócenia się do partji. Dyskusja namacalnie ujawniła istotę i rozmiary tych rozbieżności. Pogłoskom i oszczerstwom położono kres. Partja uczy się i hartuje w walce z nową (w tem znaczeniu, że po przewrocie październikowym zapomnieliśmy o niej) chorobą — z frakcyjnością. Co do istoty rzeczy jest to stara choroba, której recydywy są zapewne nieuniknione w ciągu kilku lat, lecz wyleczenie się z której może i powinno odbywać się teraz szybciej i łatwiej.

Partja uczy się nie wyolbrzymiać rozbieżności. Na miejscu tu będzie powtórzenie słusznych uwag tow. Trockiego pod adresem tow. Tomskiego: «W najostrzejszej polemice z tow. Tomskim zawsze mówiłem, że jest dla mnie rzeczą absolutnie jasną, iż kierownikami naszymi w związkach zawodowych mogą być jedynie ludzie z doświadczeniem, z autorytetem, które posiada tow. Tomski. Mówiłem to na frakcji V konferencji związków zawodowych, mówiłem to również w tych dniach w teatrze Zimina. Walka ideowa w partji nie oznacza wzajemnego odrzucania się, lecz wzajemne oddziaływanie (str. 34 sprawozdania z dyskusji 30 grudnia). Rozumie się samo przez

się, że partja zastosuje to słuszne rozumowanie również do tow. Trockiego.

Odchylenie syndykalistyczne szczególnie ujawniło się podczas dyskusji u tow. Szlapnikowa i jego grupy, t. zw. «Opozycji robotniczej». Ponieważ jest to wyraźne odchylenie od linji partji, od komunizmu, to z odchyleniem tem wypadnie porachować się osobno, wypadnie o niem osobno pomówić, wypadnie zwrócić szczególną uwagę na propagowanie i wyjaśnianie błędności tych poglądów i niebezpieczeństwa takiego błędu. Tow. Bucharin, który dogadał się do syndykalistycznego frazesu: «kandydatury obowiązujące» (związków zawodowych do organów rządzących), broni się dzisiaj w «Prawdzie» nader nieudolnie, jawnie niesłusznie. O roli partji mówi on, uważacie, w innych punktach! Jeszczeby tego brakowało! Gdyby było inaczej, byłoby to wystąpienie z partji. Gdyby było inaczej, to nie byłoby to tylko b ł ę d e m, wymagającym naprawienia i umożliwiającym łatwe naprawienie. Jeśli się mówi o «kandydaturach obowiązujących» i na miejscu nie dodaje, że są one obowiązujące n i e dla partji, to jest to odchylenie syndykalistyczne, jest to n i e do pogodzenia z komunizmem, n i e do pogodzenia z programem partyjnym RKP. Jeśli się dodaje: «obowiązujące n i e dla partji», to wynika stąd oszukiwanie robotników bezpartyjnych przy pomocy złudy jakiegoś tam powiększenia ich praw, gdy w rzeczywistości najmniejszej zmiany w stosunku do tego, co jest dzisiaj, nie będzie. Im dalej tow. Bucharin będzie bronił swego jawnie niesłusznego pod względem teoretycznym i oszukańczego pod względem politycznym odchylenia od komunizmu, tem smutniejsze będą owoce uporu. Obronić jednak rzeczy do obronienia niemożliwych nie uda się. Partja nie jest przeciwna wszelkiemu rozszerzeniu praw robotników bezpartyjnych, dość jednak niewielkiego namysłu, żeby zrozumieć, jaką drogą iść tu można, a jaką nie wolno.

Podczas dyskusji we frakcji komunistycznej II Ogólnorosyjskiego zjazdu górników platforma Szlapnikowa, nie bacząc na to, że bronił jej posiadający szczególny w tym związku autorytet tow. Kisielew, poniosła porażkę: za naszą plantformą wypowiedziało się 137 głosów, za platformą Szlapnikowa — 62, za Trockim — 8. Odchylenie syndykalistyczne musi być wyleczone i będzie wyleczone.

W ciągu jednego miesiąca i Piter, i Moskwa, i szereg miast prowincjonalnych wykazały już, że dyskusja znalazła oddźwięk w partji, która przytłaczającą większością odrzuciła błędną linję tow. Trockiego. Jeśli «na wierzchołkach» i na «peryferji», w komitetach, w urzędach niewątpliwie były wahania, to masa szeregowych członków partji, partyjna masa robotnicza w większości, właśnie przytłaczającej, wypowiadała się przeciw tej błędnej linji.

Tow. Kamieniew zakomunikował mi, że podczas dyskusji w rejonie Zamoskworeckim m. Moskwy 23 stycznia, tow. Trocki oświadczył, że wycofuje swoją platformę i na nowej platformie łączy się z grupą Bucharina. Niestety, — ani 23, ani 24 stycznia nie słyszałem o tem ani słówka od tow. Trockiego, który występował przeciwko mnie na komunistycznej frakcji zjazdu górników. Czy znowu zmieniły się zamiary i platformy tow. Trockiego, czy też rzecz tłomaczy się w jakiś inny sposób, nie wiem. W każdym jednak razie oświadczenie tow. Trockiego 23 stycznia świadczy, że partja, nie zdążywszy nawet zmobilizować wszystkich swoich sił, zdążywszy wypowiedzieć poglądy tylko Pitra, Moskwy i mniejszości ośrodków prowincjonalnych, mimo to skorygowała odrazu, stanowczo, zdecydowanie, szybko i niezachwianie błąd tow. Trockiego.

Wrogowie partji tryumfowali nadaremnie. Nie zdołali i nie zdołają wykorzystać nieuniknionych niekiedy rozbieżności wewnątrz partji na jej szkodę i na szkodę d y k t a t u r y p r o l e t a r j a t u w Rosji.

25 stycznia 1921 r.
Dzieła, t. XXVI, str. 109—145.

KRYZYS PARTJI

Dyskusja przedzjazdowa rozwinęła się już dostatecznie szeroko. Z małych rozbieżności i różnic zdań wyrosły wielkie, jak to bywa zawsze, jeśli upierać się przy małym błędzie i ze wszystkich sił przeciwstawiać się jego naprawieniu, lub jeśli maleńkiego błędu, zrobionego przez jednego człowieka lub przez niewielu, uchwycą się ludzie, robiący wielki błąd.

Tak zawsze rosną różnice zdań i rozłamy. Taksamo i my «dorośliśmy» od maleńkich rozbieżności do syndykalizmu, oznaczającego całkowite zerwanie z komunizmem i nieunikniony rozłam partji, jeśli partja nie znajdzie w sobie dość zdrowia i sił, aby wyleczyć się z choroby szybko i radykalnie.

Należy mieć męstwo spojrzeć wprost w oblicze gorzkiej prawdzie. Partja jest chora. Partję trzęsie gorączka. Całe zagadnienie polega na tem, czy choroba objęła tylko «gorączkujące wierzchołki», i to może wyłącznie moskiewskie, czy też objęty jest przez chorobę cały organizm. W tym ostatnim wypadku idzie o to, czy organizm ten jest zdolny w ciągu kilku tygodni (przed zjazdem partyjnym i na zjeździe) wyleczyć się całkowicie i uniemożliwić powrót choroby, czy też choroba stanie się przewlekła i niebezpieczna.

Co należy robić, aby osiągnąć jaknajszybsze i jaknajpewniejsze wyleczenie? Trzeba, aby w s z y s c y członkowie partji z zupełnie zimną krwią i z największą skrupulatnością przystąpili do b a d a n i a: 1) istoty rozbieżności i 2) rozwoju walki partyjnej. Niezbędne jest i jedno i drugie, ponieważ istota rozbieżności rozwija się,

wyjaśnia, konkretyzuje (a bardzo często również ulega zmianie) w t o k u w a l k i, która, przechodząc przez różne etapy, ukazuje nam zawsze na każdym etapie n i e jednakowy skład i liczbę walczących, n i e jednakowe pozycje w walce itd. Należy b a d a ć i jedno i drugie, bezwarunkowo żądając jaknajściślejszych dokumentów, wydrukowanych, dostępnych wszechstronnemu sprawdzeniu. Kto wierzy na słowo, ten jest beznadziejnym idjotą, na którego macha się ręką. Jeśli n i e m a dokumentów, niezbędne jest zbadanie świadków z o b y d w ó c h lub z kilku stron i to bezwarunkowo «badanie inkwizytorskie» — i badanie przy świadkach.

Spróbuję naszkicować konspekt swego rozumienia zarówno istoty rozbieżności, jak kolejności etapów walki.

1 etap. V Ogólnorosyjska konferencja związków zawodowych 2—6 listopada. Początek walki. Jedyni «walczący» spośród członków CK — Trocki i Tomski. Trocki rzucił «lotne słówko» o «przetrząsaniu» związków zawodowych. Tomski ostro polemizował. Większość członków CK przygląda się. Wielkim ich błędem (a przedewszystkiem moim) było to, że «przeoczyliśmy» tezy Rudzutaka o «wytwórczych zadaniach związków zawodowych», przyjęte przez V konferencję. Jest to n a j ważniejszy dokument w c a ł y m sporze.

2 etap. Plenum CK 9 listopada. Trocki wnosi «bruljon szkicu tez»: «Związki zawodowe i ich dalsza rola», w którym przeprowadzana jest polityka «przetrząsania», z a m a s k o w a n a lub przyozdobiona rozważaniami o «bardzo ciężkim kryzysie» związków zawodowych i o nowych zadaniach i metodach. Tomski, mocno poparty przez Lenina, uważa za środek ciężkości sporów właśnie «przetrząsanie», w związku z błędami i wybujałościami biurokratyzmu w Cektranie. Przytem w sporze tym jawnie przesadne i dlatego błędne «wycieczki» robi Lenin; z tego powodu wyłania się potrzeba «grupy buforowej», która też powstaje w składzie 10 członków CK (wchodzą

tam i Bucharin i Zinowjew, nie wchodzą ani Trocki, ani Lenin). «Bufor» postanawia «nie wynosić rozbieżności na szerokie forum» i, odwołując referat Lenina (w związkach zawodowych) wyznacza na referenta Zinowjewa, polecając mu wygłosić «referat rzeczowy, niepolemiczny».

Tezy Trockiego są odrzucone. Przyjęte są tezy Lenina. W formie ostatecznej rezolucja przechodzi 10 głosami przeciw 4-em (Trocki, Andrejew, Krestiński, Rykow). Rezolucja ta broni «zdrowych form militaryzacji pracy», potępia «zwyrodnienie centralizmu i zmilitaryzowanych form pracy w biurokratyzm, pyszałkowaty, tępy autokratyzm (samodurstwo), bezduszną formalistykę» itd. Cektranowi polecono, aby «wziął czynniejszy udział w ogólnej pracy WCSPS, wchodząc w skład jego na takich samych prawach, jak inne zjednoczenia związkowe».

CK wybiera komisję związkową, włączając do niej tow. Trockiego. Trocki odmawia pracy w niej i tylko ten krok powoduje wyolbrzymienie początkowego błędu Trockiego, prowadzące w dalszym ciągu do frakcyjności. Bez tego kroku błąd Trockiego (zaproponowanie niesłusznych tez) byłby błędem bardzo niewielkim, takim, jaki zdarzał się wszystkim członkom CK bez żadnego wyjątku.

3 etap. Konflikt wodników z Cektranem w grudniu. Plenum CK 7 grudnia. Główni «walczący» — to teraz już nie Trocki i Lenin, lecz Trocki i Zinowjew. Zinowjew jako przewodniczący komisji zawodowej rozpatrywał spór wodników z Cektranem w grudniu. Plenum CK 7 grudnia. Zinowjew stawia wniosek praktyczny natychmiastowej zmiany składu Cektranu. Większość CK wypowiada się przeciwko temu. Rykow przechodzi na stronę Zinowjewa. Przyjęta zostaje rezolucja Bucharina, która w części praktycznej wypowiada się w trzech czwartych za wodnikami, we wstępie zaś, odrzucając «przebudowywanie od góry» związków zawodowych (§ 3), aprobuje słynną «demokrację wytwórczą» (§ 5). Nasza grupa członków CK pozostaje

w mniejszości i jest przeciwna rezolucji Bucharina głównie dlatego, że uważa «bufor» za coś papierowego, ponieważ nieuczestniczenie Trockiego w komisji oznacza faktycznie kontynuowanie walki i wyniesienie jej poza granice CK. Stawiamy wniosek wyznaczenia zjazdu partyjnego na 6 lutego 1921. Przyjęte. Odroczenie do 6 marca dokonane zostało później na żądanie dalekich kresów.

4 etap. VIII Zjazd Rad. Wystąpienie Trockiego 25 grudnia z «broszurą-platformą»: «Rola i zadania związków zawodowych». Z punktu widzenia formalnego demokratyzmu Trocki bezwarunkowo miał prawo wystąpić z platformą, ponieważ 24 grudnia CK zezwolił na wolną dyskusję. Z punktu widzenia celowości rewolucyjnej było to już ogromnem wyolbrzymieniem błędu, s t w o r z e n i e m f r a k c j i na błędnej platformie. Broszura cytuje z rezolucji CK z 7 grudnia tylko to, co tyczy się «demokracji wytwórczej», a n i e cytuje tego, co powiedziane jest przeciw «przebudowywaniu od góry». Bufor, stworzony przez Bucharina 7 grudnia przy poparciu Trockiego, rozbity jest przez Trockiego 25 grudnia. Cała treść broszury, od początku do końca, nawskroś przeniknięta jest duchem «przetrząsania». «Nowych» zaś «zadań i metod», które powinny były przyozdobić lub zamaskować lub usprawiedliwić «przetrząsanie», broszura wskazać n i e zdołała, jeśli nie liczyć inteligenckich wykrętasów («atmosfera wytwórcza», «demokracja wytwórcza»), teoretycznie błędnych, a w części rzeczowej mieszczących się całkowicie w pojęciu, w zadaniach, w ramach propagandy wytwórczej.

5 etap. Dyskusja wobec tysięcy odpowiedzialnych pracowników partyjnych całej Rosji na frakcji RKP VIII Zjazdu Rad 30 grudnia. Spory rozwijają się na całego. Zinowjew i Lenin z jednej strony, Trocki i Bucharin — z drugiej. Bucharin chce «buforować», mówi jednak tylko przeciw Leninowi i Zinowjewowi i ani słowa przeciw Trockiemu. Bucharin czyta kawałek swych tez (ogłoszonych 16 stycznia), ale t y l k o ten kawałek, gdzie o ze-

rwaniu z komunizmem i o przejściu do syndykalizmu niema nawet mowy. Szlapnikow (w imieniu «Opozycji robotniczej») ogłasza platformę syndykalistyczną, którą już zgóry rozgromił tow. Trocki (teza 16 w jego platformie) i której (poczęści, zapewne, właśnie z tej przyczyny) nikt nie bierze na serjo.

Za gwóźdź całej dyskusji 30 grudnia ja osobiście uważam ogłoszenie tez Rudzutaka. W samej rzeczy: ani tow. Bucharin, ani tow. Trocki nietylko nie mogli ani słowem wystąpić przeciwko nim, lecz nawet stworzyli legendę, jakoby «najlepsza część» tych tez była dziełem cektranistów — Holcmana, Andrejewa, Lubimowa. I Trocki bardzo ochoczo i mile dowcipkował przy tej okazji na temat nieudatnej «dyplomacji» Lenina, który ponoć chciał «zdjąć, zerwać» dyskusję, szukał «piorunochronu» i «przypadkiem chwycił ręką nie za piorunochron, lecz za Cektran».

Legenda ta obalona została tego samego dnia, 30 grudnia, przez Rudzutaka, który wskazał, że Lubimowa «w przyrodzie WCSPS» niema, że Holcman głosował w prezydjum WCSPS przeciw tezom Rudzutaka, że opracowywała je komisja złożona z Andrejewa, Cyperowicza i Rudzutaka.

Przypuśćmy jednak na chwilę, że legenda tow. tow. Bucharina i Trockiego jest faktem. Nic nie rozbija ich w takim stopniu na miazgę, jak takie przypuszczenie. Albowiem jeśli «cektraniści» wnieśli swe «nowe» myśli do rezolucji Rudzutaka, jeśli Rudzutak przyjął je, jeśli wszystkie związki zawodowe przyjęły tę rezolucję (2—6 listopada!!), jeśli Bucharin i Trocki nic nie mogą przeciwko niej powiedzieć, to cóż stąd wynika?

Wynika stąd, że wszystkie rozbieżności Trockiego są wymyślone, że ani on, ani «cektraniści» ż a d n y c h «nowych zadań i metod» n i e p o s i a d a j ą, i że wszystko, co jest rzeczowe i istotne, zostało powiedziane, przyjęte, z d e c y d o w a n e przez związki zawodowe i w dodatku jeszcze p r z e d p o s t a w i e n i e m k w e s t j i n a C K.

Jeśli kogo należy dobrze zwymyślać i «przetrząsnąć», to już raczej nie WCSPS, lecz CK RKP za to, że «przeoczył» tezy Rudzutaka i wskutek tego swego błędu dał rozrosnąć się nawskroś czczej i jałowej dyskusji. Błędu cektranistów (błędu, w gruncie rzeczy, wcale nie nadmiernego, lecz najzwyklejszego, polegającego na pewnem wyolbrzymieniu biurokratyzmu) z a s ł o n i ć niema czem. I nie trzeba go ani zasłaniać, ani ozdabiać, ani usprawiedliwiać, — trzeba go naprawić. Ot i wszystko.

Istotę tez Rudzutaka wyraziłem 30 grudnia w 4 punktach: 1) zwykły demokratyzm (bez wszelkich wyolbrzymień, bez wszelkiego odmawiania CK prawa «mianowania» itp., ale również bez upartej obrony, wymagających skorygowania błędów i krańcowości niektórych «mianowańców»); 2) propaganda wytwórcza (tu zaliczyć należy to wszystko, co jest słusznego w niezgrabnych, śmiesznych, teoretycznie błędnych «formułach» w rodzaju «demokracji wytwórczej», «atmosfery wytwórczej» itp.). Powstała u nas i n s t y t u c j a s o w i e c k a: «Ogólnorosyjskie biuro propagandy wytwórczej». Należy poprzeć ją wszechstronnie i nie psuć roboty wytwórczej w y t w a r z a n i e m... k i e p s k i c h t e z. Ot i wszystko; 3) premje w naturze i 4) dyscyplinarne sądy koleżeńskie. Bez pp. 3 i 4 wszelkie rozwodzenie się na temat «roli wytwórczej i zadań» itp. to pusta inteligencka gadanina, a w «broszurze-platformie» Trockiego o obu tych punktach akurat zapomniano. U Rudzutaka natomiast są one.

Mówiąc o dyskusji 30 grudnia, muszę naprawić jeszcze jeden swój błąd. Powiedziałem: «Mamy państwo w rzeczywistości nie robotnicze, lecz robotniczo-chłopskie». Tow. Bucharin z miejsca zawołał: «jakie?». Ja zaś w odpowiedzi powołałem się na dopieroco zakończony VIII Zjazd Rad. Czytając teraz sprawozdanie z dyskusji, widzę, że nie miałem słuszności, a tow. Bucharin miał słuszność. Powinienem był powiedzieć: «Państwo robotnicze — to abstrakcja. W rzeczywistości zaś mamy pań-

stwo robotnicze, po 1-sze z tą szczególną właściwością, że w kraju przeważa ludność nie robotnicza, lecz chłopska; i po 2-gie państwo robotnicze z biurokratycznem wypaczeniem». Czytelnik, który zechce przeczytać całą moją mowę, przekona się, że poprawka ta nie zmienia ani toku mojej argumentacji, ani moich wniosków.

6 etap. Wystąpienie organizacji piterskiej «z wezwaniem do partji» przeciw platformie Trockiego i kontrwystąpienie Komitetu Moskiewskiego («Prawda» z 13 stycznia).

Przejście od walki frakcyj, tworzonych zgóry, do wtrącenia się organizacyj zdołu. Wielki krok naprzód ku uzdrowieniu. Ciekawe, że MK zauważył «niebezpieczną» stronę wystąpienia z platformą organizacji piterskiej, nie chcąc zauważyć niebezpiecznej strony stworzenia frakcji przez tow. Trockiego 25 grudnia!!! Kpiarze nazywają tego rodzaju ślepotę (na jedno oko) «buforową»...

7 etap. Komisja związkowa kończy swą pracę i wydaje platformę (broszura pt. «Projekt uchwał X zjazdu RKP w sprawie roli i zadań związków zawodowych» z 14 stycznia, podpisaną przez 9 członków CK: Zinowjewa, Stalina, Tomskiego, Rudzutaka, Kalinina, Kamieniewa, Pietrowskiego, Artema, Lenina i przez członka komisji związkowej Łozowskiego; tt. Szlapnikow i Łutowinow, jak widać, «uciekli» do «Opozycji robotniczej»). W «Prawdzie» jest ona wydrukowana, z dołączeniem podpisów Szmidta, Cyperowicza i Milutina, 18 stycznia.

W «Prawdzie» z 16 stycznia zjawiają się platformy: bucharinowska (podpis: «Z polecenia grupy towarzyszy Bucharin, Łarin, Preobrażeński, Serebriakow, Sokolnikow, Jakowlewa») i sapronowowska (podpis: «Grupa towarzyszy, stojących na platformie centralizmu demokratycznego», Bubnow, Bogusławski, Kamieński, Maksimowski, Osiński, Rafail, Sapronow»). Na rozszerzonem zgromadzeniu MK 17 stycznia występują przedstawiciele za-

równo tych platform jak «ignatowowcy» (tezy wydrukowane w «Prawdzie» 19 stycznia z podpisem: Ignatow, Oriechow, Korzinow, Kuranowa, Burowcew, Masłow) [1].

Widzimy tu z jednej strony wzrost zwartości (ponieważ platforma 9 członków CK jest całkowicie zgodna z uchwałą V konferencji związków zawodowych); z drugiej zaś — rozprzężenie i rozkład. Przytem szczytem rozkładu i d e o w e g o są tezy Bucharina i S-ki. Mamy tu «zwrot» z rodzaju takich, o których marksiści w dawnych czasach mawiali, że jest to «zwrot nie tyle historyczny, ile histeryczny». W tezie 17 czytamy:... «W chwili obecnej niezbędne jest uczynić te kandydatury o b o w i ą z u j ą c e m i» (mianowicie: kandydatury związków zawodowych do odpowiednich «gławków i centrów»).

Jest to całkowite zerwanie z komunizmem i przejście na stanowisko syndykalizmu. Jest to, w istocie rzeczy, powtórzenie szlapnikowowskiego hasła «uzwiązkowienia państwa»; jest to przekazanie częściami aparatu WSNCh w ręce odpowiednich związków zawodowych. Powiedzieć: «wystawiam kandydatury o b o w i ą z u j ą c e» i powiedzieć: «mianuję» — to to samo.

Komunizm mówi: awangarda proletarjatu, partja komunistyczna, kieruje bezpartyjną masą robotników, oświecając, przygotowując, nauczając, wychowując tę masę («szkoła» komunizmu), spoczątku robotników, a później również chłopów, poto, aby masa ta mogła dojść i doszła do skupienia w swych rękach kierownictwa całem gospodarstwem ludowem.

Syndykalizm przekazuje masie robotników bezpartyj-

[1] A propos — partja powinna żądać, aby «platformy» wystawiane były z całkowitemi podpisami wszystkich towarzyszy, odpowiadających za każdą platformę. Żądaniu temu czynią zadość «ignatowowcy» i «sapronowowcy», nie czynią mu jednak zadość ani «trockiści», ani «bucharinowcy», ani «szlapnikowowcy», którzy powołują się na niewymienionych towarzyszy, rzekomo odpowiedzialnych za daną platformę. (U w a g a L e n i n a).

nych, podzielonych między różne dziedziny wytwórczości, zarządzanie gałęziami przemysłu («gławki i centry»), znosząc tem samem potrzebę istnienia partji, nie prowadząc długotrwałej pracy ani nad wychowaniem mas, ani nad rzeczywistem skupieniem w ich rękach kierownictwa całem gospodarstwem ludowem.

Program RKP mówi: ...«Związki zawodowe powinny dojść» (a więc nie doszły i nawet jeszcze nie dochodzą) «do faktycznego skupienia w swych rękach» (w swych, tj. w rękach związków zawodowych, tj. w rękach mas zorganizowanych całkowicie, bez żadnego wyjątku; każdy widzi, jak dalecy jeszcze jesteśmy nawet od pierwszego przybliżenia się do takiego faktycznego skupienia)... skupienia czego? «całego kierownictwa całem gospodarstwem ludowem jako jedną całością gospodarczą» (a więc nie gałęziami przemysłu i nie przemysłem, lecz przemysłem plus rolnictwo itd. Czy bliscy jesteśmy tego, żeby w rękach związków zawodowych faktycznie skupione było kierowanie rolnictwem?). I dalsze zdania programu RKP mówią o «łączności» między «centralnem kierownictwem państwa» a «szerokiemi masami ludu pracującego», o «uczestniczeniu związków zawodowych w prowadzeniu gospodarstwa».

Jeśli związki zawodowe, tj. w 9/10 robotnicy bezpartyjni, mianują («kandydatury obowiązujące») kierownictwo przemysłem, to na co w takim razie potrzebna jest partja? I logicznie, i teoretycznie, i praktycznie, to, do czego dogadał się Bucharin, oznacza rozłam partji, a raczej: zerwanie syndykalistów z partją.

Dotychczas «głównym» w walce był Trocki. Teraz Bucharin «zdystansował» go i całkiem «zaćmił», wytworzył zupełnie nowy stosunek w walce, ponieważ dogadał się do błędu sto razy większego, niż wszystkie błędy Trockiego razem wzięte.

Jak mógł Bucharin dogadać się do takiego zerwania z komunizmem? Znamy całą miękkość tow. Bucharina,

jedną z cech, za którą tak go lubią i nie mogą nie lubić. Wiemy, że niejednokrotnie nazywano go żartem «miękki wosk». Okazuje się, że na tym «miękkim wosku» może pisać, co mu się podoba, pierwszy lepszy «wyzuty z zasad» człowiek, pierwszy lepszy «demagog». Tych ujętych w cudzysłowy ostrych wyrażeń użył i miał prawo użyć tow. Kamieniew w dyskusji 17 stycznia. Ale ani Kamieniewowi, ani nikomu innemu, oczywiście, nie przyjdzie do głowy, aby o b j a ś n i ć to, co się stało, pozbawioną zasad d e m a g o g j ą, do niej sprowadzać wszystko.

Przeciwnie. Istnieje objektywna logika walki frakcyjnej, która nawet najlepszych ludzi, jeśli upierają się przy zajętej przez siebie błędnej pozycji, nieuchronnie doprowadza do sytuacji w niczem faktycznie nie różniącej się od pozbawionej zasad demagogji. Uczy tego cała historja wojen frakcyjnych (przykład: zjednoczenie «wpieriodowców» i mieńszewików przeciw bolszewikom). Właśnie dlatego należy badać nietylko abstrakcyjną istotę rozbieżności, lecz również konkretne rozwijanie i zmienianie się ich w rozwoju różnych etapów walki. Dyskusja 17 stycznia dała wyraz wynikom tego rozwoju. Nie można już bronić ani «przetrząsania», ani «nowych zadań wytwórczych» (ponieważ wszystko słuszne i posiadające wartość praktyczną weszło do tez Rudzutaka). Pozostaje więc albo znaleźć w sobie, używając wyrażenia Lassalle'a, «fizyczną siłę umysłu» (i charakteru), żeby uznać błąd, naprawić go i odwrócić odnośną stronicę historji RKP, albo... albo chwytać się sojuszników, którzy pozostali, bez względu na to, kim oni są, «nie spotrzegając» żadnych zasad. Pozostali się zwolennicy «demokracji» aż d o u t r a t y p r z y t o m n o ś c i. I Bucharin stacza się ku nim, stacza się ku syndykalizmowi.

Gdy my stopniowo wchłaniamy w siebie to, co było zdrowego w «demokratycznej» «Opozycji robotniczej», Bucharin zmuszony jest chwytać się tego, co jest n i e z d r o w e. Tow. Bumażnyj, znany cektranista albo troc-

kista, wyraża 17 stycznia gotowość przyjęcia syndykalistycznych wniosków Bucharina. «Sapronowowcy» doszli do tego, że w jednej i tej samej tezie (Nr. 3) rozprawiają o «głębokim kryzysie» i o «biurokratycznem skostnieniu» związków zawodowych, proponując jednocześnie jako rzecz «absolutnie» niezbędną «rozszerzenie p r a w związków zawodowych w produkcji»... zapewne z racji ich «biurokratycznego skostnienia»? Czy można brać poważnie taką grupę? Słyszeli oni mowy o wytwórczej r o l i związków zawodowych i, aby krzyknąć głośniej od innych, palnęli: «Rozszerzenie praw» z racji «biurokratycznego skostnienia». Dość przeczytać pierwsze słowa ich wniosków «praktycznych»: «Prezydjum WSNCh wyłaniane jest przez plenum WCSPS i ostatecznie zatwierdzane przez WCIK», aby nic dalej nie czytać. A ich «zasadnicze» d e m o k r a t y c z n e stanowisko? Posłuchajcie: (teza 2)... «Oni (Zinowjew i Trocki) w rzeczywistości są wyrazem dwóch prądów jednej i tej samej grupy byłych m i l i t a r y z a t o r ó w g o s p o d a r s t w a»!!!

Jeśli wziąć to poważnie, to jest to najgorszego rodzaju mieńszewizm i eserowszczyzna. Ale Sapronowa, Osińskiego i S-ki nie można brać poważnie, kiedy ci — według mnie bardzo wartościowi — pracownicy przed każdym zjazdem partyjnym («wciąż na tem samem miejscu») wpadają w jakiś gorączkowy paroksyzm, usiłują krzyknąć koniecznie głośniej niż wszyscy (frakcja «głośniejszych niż wszyscy krzykacze») i uroczyście się kompromitują. «Ignatowowcy» ciągną za «sapronowowcami». Blokować się różnym grupom (zwłaszcza przed zjazdem) oczywiście wolno (ubiegać się o głosy także). Należy jednak robić to w granicach komunizmu (a nie syndykalizmu) i robić tak, aby nie wzbudzać śmiechu. Kto więcej? Kto więcej obieca «praw» bezpartyjnym, łączcie się z okazji zjazdu partyjnego RKP!...

Dotychczas platformą naszą było: nie należy bronić wybujałości biurokratyzmu, należy korygować. Walka

z biurokratyzmem — to długa i ciężka praca. Korygowanie wybujałości możliwe i konieczne jest natychmiast. Autorytet pracowników wojskowych i mianowańców podważa nie ten, co wytyka szkodliwe wybujałości i doprowadza do skorygowania ich, lecz ten, co sprzeciwia się takiemu korygowaniu. A takie właśnie były wybujałości niektórych cektranistów, którzy jednakże będą (i byli) cennymi, pożytecznymi pracownikami. Nie trzeba szarpać związków zawodowych i fabrykować rozbieżności z niemi, kiedy wszystko nowe, słuszne i mające wartość praktyczną w sprawie wytwórczych zadań związków zawodowych uznane jest przez nie i przez nie same postanowione. Weźmy się lepiej do usilnej i zgodnej pracy praktycznej na tym gruncie.

Teraz do platformy naszej zostało dodane: należy walczyć z rozprzężeniem ideowem i z temi niezdrowemi elementami opozycji, które dogadują się do wyrzekania się wszelkiej «militaryzacji gospodarstwa», do wyrzekania się nietylko «metody mianowaństwa», którą przeważnie praktykowano dotychczas, lecz i wszelkiego «mianowaństwa», czyli koniec końcem kierowniczej roli partji wobec masy bezpartyjnych. Należy walczyć z odchyleniem syndykalistycznem, które zgubi partję, jeśli się z niego nie wyleczy ostatecznie.

Nie ulega wątpliwości, że chorobę naszej partji postarają się wyzyskać zarówno kapitaliści Ententy dla nowego najazdu, jak i eserzy dla urządzania spisków i powstań. Nas to nie straszy, albowiem skupimy się wszyscy, jak jeden mąż, nie lękając się stwierdzić choroby, ale uświadamiając sobie, że wymaga ona od wszystkich większej dyscypliny, większej stałości, większego hartu na każdem stanowisku. Na X zjazd RKP w marcu partja przyjdzie nie osłabiona, lecz wzmocniona, wzmocniona również wyjdzie z niego.

19 stycznia 1921 r.
Dzieła, t. XXVI, str. 83—94.

REFERAT W KWESTJI ROLI I ZADAŃ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH NA II OGÓLNOROSYJSKIM ZJEŹDZIE GÓRNIKÓW 23 STYCZNIA 1921 r. [1]

Chorobliwy charakter, jakiego nabrała kwestja roli i zadań związków zawodowych, tłumaczy się tem, że zbyt wcześnie wylała się ona w formę walki frakcyjnej. Do kwestji tej, bardzo obszernej, bezbrzeżnej kwestji nie można przystępować tak, na łapu-capu, jak się u nas przystąpiło, i najbardziej o to, — o to przystąpienie na łapu-capu, o nadmierny pośpiech, — właśnie oskarżam tow. Trockiego. Zgłaszać w CK tezy niedostatecznie przygotowane zdarzało się każdemu z nas i będzie się zdarzało, dlatego, że całą pracę prowadzimy w najwyższym stopniu pośpiesznie. Błąd to niewielki, śpieszyć się zdarzało się każdemu z nas. Błąd to sam przez się zwykły, z którego się nie wyleczycie, bo warunki objektywne sytuacji są zbyt trudne. Ale tem ostrożniej należy traktować kwestje natury frakcyjnej, kwestje, które są sporne. Bo tutaj człowiekowi nawet niezbyt gorącemu, czego o swoim oponencie [2] rzec nie mogę, aż nazbyt łatwo jest popełnić ten błąd. I oto, żeby pokazać wam namacalnie i odrazu przejść do istoty rzeczy, przeczytam wam zaraz główne z tez Trockiego.

Otóż w swej broszurze, w tezie dwunastej, na końcu, tow. Trocki pisze:

---

[1] II Ogólnorosyjski zjazd związku górników odbył się w Moskwie 25 stycznia — 2 lutego 1921 r. Przed otwarciem zjazdu odbyły się cztery posiedzenia frakcji komunistycznej zjazdu, na których dyskutowano sprawę roli i zadań związków zawodowych. Na zjeździe po wysłuchaniu i omówieniu referatu Lenina, Trockiego i Szlapnikowa, za tezami Lenina głosowało 137 osób, za tezami Szlapnikowa — 61, za tezami Trockiego — 8.

[2] T. zn. o Trockim.

«Obserwujemy ten fakt, że w miarę jak zadania gospodarstwa wysuwają się na plan pierwszy, wielu związkowców występuje coraz ostrzej i nieprzejednaniej przeciw perspektywie «zrastania się» i wynikających z niej wniosków praktycznych. Wśród tych związkowców widzimy tow. Tomskiego i Łozowskiego.

Niedość na tem. Odżegnywując się od nowych zadań i metod, wielu związkowców rozwija w swem środowisku ducha zasklepienia korporacyjnego, niechęci do nowych pracowników, wciąganych do danej gałęzi gospodarstwa, i w ten sposób faktycznie popiera przeżytki cechowości wśród zorganizowanych zawodowo robotników».

Takich ustępów z broszury Trockiego mógłbym przytoczyć wiele. Pytam się, z punktu widzenia wystąpienia frakcyjnego: czy człowiek z takim autorytetem, wódz tak wybitny, czy przystało mu występować w taki sposób przeciw swoim towarzyszom partyjnym? Pewien jestem, że 99% towarzyszy, prócz tylko tych, co dali się wciągnąć do bijatyki, powie, że w ten sposób występować nie wolno.

Gdyby towarzysze Tomski i Łozowski byli winni tego, albo mogli być podejrzewani, że są winni tego, naprzykład, że odrazu odmówili podpisania pokoju Brzeskiego [1] albo odrazu odmówili prowadzenia wojny, — to rozumiem takie wystąpienie. Celowość rewolucyjna jest wyższa niż formalny demokratyzm. Ale w takiej chwili występować tak porywczo — to błąd istotny. Tak nie wolno. W punkcie tym powiedziano, że wielu związkowców rozwija w swem środowisku ducha niechęci i zasklepienia. Co to takiego? Co to za wyrażenia i jaki to język? Czy wolno w ten sposób ujmować rzeczy? Jeśli przedtem mówiłem, że może mi się uda «zbuforować» i nie występować w dyskusji, szkodliwą bowiem jest rzeczą bić się z Trockim, ponieważ to jest szkodliwe dla nas, szkodliwe dla partji, szkodliwe dla republiki, to po tej broszurze powiedziałem, że wystąpić trzeba koniecznie.

[1] Pokój Brzeski zawarty między RSFSR a imperjalizmem niemieckim na nader ciężkich dla Rosji Sowieckiej warunkach w marcu r. 1918, w Brześciu Litewskim. W listopadzie 1918 r., po rewolucji w Niemczech WCIK ogłosił pokój brzeski za nieważny.

Trocki pisze, że «wielu związkowców rozwija ducha niechęci do nowych pracowników» — jakże to? Jeżeli rzeczywiście wielu związkowców rozwija w swojem środowisku «ducha niechęci do nowych pracowników», to należy wskazać tych, co rozwijają tego ducha niechęci. A jeśli się tego nie robi, to to jest przetrząsanie, to to jest biurokratyczne traktowanie sprawy. Jeśli jest tam nawet duch niechęci do nowych pracowników, to mówić tak nie wolno. Trocki oskarża Tomskiego i Łozowskiego o biurokratyzm. A jabym powiedział naodwrót. Tu nawet czytać dalej nie można, dlatego, że samo ujęcie sprawy zepsuło wszystko, że Trocki wlał do miodu łyżkę dziegciu i choćby najwięcej teraz lał miodu, wszystko już jest zepsute.

Któż jest winien, że wielu związkowców rozwija ducha niechęci do nowych pracowników? Oczywiście, buforowiec albo cektranowiec powie — związkowcy.

A w istocie rzeczy tutaj namieciono, jak miecie teraz śnieżna zamieć, nagadano, napleciono. Ale w tem, towarzysze, trzeba się zorjentować i ująć istotę rzeczy. A istota rzeczy polega na tem, że szereg nietaktownych wystąpień wywołuje w masie ducha niechęci. Oponent mój twierdzi, że byli ludzie, którzy rozwijali ducha niechęci. Świadczy to, że kwestja jest postawiona z gruntu fałszywie. Trzeba przecież zorjentować się. W listopadzie zebrała się konferencja ogólnorosyjska[1] i na tej konferencji rzuca się słówko «przetrząsanie». Trocki zrobił błąd, że tak powiedział. To jest politycznie jasne, że takie potraktowanie rzeczy wywoła rozłam i obali dyktaturę proletarjatu.

Należy rozumieć, że związki zawodowe, to nie taka instytucja, jak narkomaty, lecz że to jest cały zjednoczony

[1] Lenin ma na myśli V Ogólnorosyjską konferencję związków zawodowych (2—6 listopada 1920 r.), na której Trocki oświadczył, że należy «przetrząsnąć związki zawodowe i przenieść metody militarne z armji do związków zawodowych».

proletarjat, że to instytucja szczególna i że traktować jej tak nie można. I kiedy stanęła kwestja niewłaściwego postawienia sprawy, grożącego rozłamem, powiedziałem: «Tu o szerokich dyskusjach narazie nie gadajcie, idźcie do komisji i tam ostrożnie wyjaśniajcie rzeczy». A towarzysze odpowiadają: «Nie, jakże to, to pogwałcenie demokratyzmu». Tow. Bucharin dogadał się nawet do tego, że zaczął mówić o «świętem haśle demokracji robotniczej». To są ściśle jego słowa. Przeczytałem to i... o mało się nie przeżegnałem. (Śmiech). Twierdzę, że zawsze błąd zaczyna się od rzeczy drobnej i staje się wielkim. Zawsze rozbieżności zaczynają się od rzeczy drobnych. Każdemu zdarzało się mieć drobną rankę, ale jeżeli ta ranka zaczyna ropieć, to może z tego wyniknąć śmiertelna choroba. A tu właśnie mamy ropienie ranki. W listopadzie mówi się o przetrząsaniu, a w grudniu mamy już duży błąd.

Plenum grudniowe CK było przeciw nam. Na plenum CK w grudniu większość przyłączyła się do Trockiego i została przeprowadzona uchwała Trockiego i Bucharina, którąście, rzecz oczywista, czytali. Ale nawet ci członkowie CK, którzy z nami nie sympatyzowali, musieli przyznać, że więcej racji mają wodnicy niż Cektran. Oto fakt. I kiedy zapytuję, na czem polegała wina Cektranu, to trzeba odpowiedzieć, że nie na tem, iżeście wywarli nacisk, to wasza zasługa, lecz na tem, żeście wpadli w krańcowość biurokratyzmu.

Ale jeżeliście tę krańcowość zrozumieli, to trzeba ją naprawić i nie wojować z tą poprawką. Oto wszystko. Walka z biurokratyzmem wymagać będzie dziesięcioleci. Jest to walka nadzwyczaj trudna i każdy, kto będzie wam mówił, że odrazu uwolnimy się od biurokratyzmu, skoro uchwalimy rezolucję antybiurokratyczną, będzie poprostu szarlatanem, amatorem pięknych słówek. Wybujałości biurokratyzmu należy naprawiać zaraz. Należy przylapywać te wybujałości biurokratyzmu i naprawiać

je, nie nazywając złego dobrem ani czarnego białem. Robotnicy i chłopi rozumieją, że sami jeszcze muszą nauczyć się rządzić, ale rozumieją też doskonale, że są również wybujałości biurokratyzmu, a jeśli kto ich nie chce naprawiać, to jest winien wdwójnasób. Trzeba naprawiać w porę, jak wkazywali wodnicy, a nie wtedy, kiedy na te wybujałości wskazywali inni.

Nawet doskonałym pracownikom zdarzało się mylić się. W Cektranie są doskonali pracownicy i będziemy ich mianować i będziemy naprawiać wybujałości biurokratyzmu, których się oni dopuścili. Tow. Trocki powiada, że t.t. Tomski i Łozowski — związkowcy — winni są rozwijania w swem środowisku ducha niechęci do nowych pracowników. Ale to jest przecież potworne. Trzeba być wprost chorym na taką gorączkę, która nie zna miary, żeby tak mówić.

Z tego pośpiechu wynika to, że ludzie spierają się, występują z platformami, piszą, że są winni i wygląda na to, że wszystko jest do gruntu zepsute.

Wiecie, że kiedy ludzie pokłócą się, to co będzie po dwóch dniach, — przypomną oni sobie krewnych do dziesiątego pokolenia i będą rozpowiadać. Pytamy się: «O coście się pokłócili»? — «A ten ma ciotkę, a tamten ma dziadka». — «Nie, nie teraz, ale wtedy, o coście się pokłócili?» Okazuje się, że to w ciągu dwóch dni nagromadzili tyle rozbieżności.

W Cektranie dopuszczono się w szeregu wypadków przesady, i to szkodliwej przesady, dopuszczono się niepotrzebnego biurokratyzmu. Przesada zdarza się wszędzie. Są instytucje, które w samej tylko Moskwie mają 30 tys. pracowników. To nie bagatelka. Wylecz tę rzecz, przedostań się przez ten mur. Należy nie bać się, nie myśleć, że ktoś kogoś obraził, że kogoś zaszczuto. Jeżeli rozpocznie się walkę frakcyjną i powie się — winien jest Tomski, który rozwijał w masach ducha niechęci do cektranistów, to będzie to zupełne przekręcenie rzeczy, to z

gruntu psuje całą pracę, z gruntu psuje cały stosunek do związków zawodowych. A związki zawodowe, to proletarjat zorganizowany cały bez wyjątku. Jeżeli upierać się przy tem i głosować to według platform, to to prowadzi do upadku władzy radzieckiej.

Jeśli następuje rozłam między partją a związkami zawodowemi, to partja jest winna i to jest pewna zguba władzy radzieckiej. Nie mamy innego oparcia, poza miljonami proletarjuszy, którzy są nieuświadomieni, między którymi bardzo często spotyka się ludzi ciemnych, nierozwiniętych, niepiśmiennych, ale którzy jako proletarjusze idą za swoją partją. W ciągu dwudziestu lat uważali oni, że to partja swoja. A dalej idzie klasa nie nasza, która może wypowie się za nami, jeżeli będziemy mądrzy i w swojej klasie prowadzić będziemy słuszną politykę. Doszliśmy do największej chwili w naszej rewolucji, podnieśliśmy masy proletarjuszy, podnieśliśmy masy biedoty na wsi do świadomego popierania nas. Żadna rewolucja tego nie robiła. Niema klasy, która może nas zwalić: za nami wypowiada się większość proletarjuszy i biedoty wiejskiej. Nikt nie może nas zgubić, prócz naszych własnych błędów. W tem «jeśli» jest cała sztuka. Jeżeli wywołamy rozłam, którego winowajcami będziemy my, to wszystko zwali się z tej racji, że związki zawodowe, to nietylko instytucje, lecz źródło, z którego bierze się cała nasza władza. To ta klasa, z której ekonomika kapitalizmu stworzyła ekonomicznego zjednoczyciela, która miljony rozproszonych, rozrzuconych chłopów jednoczy swoim przemysłem. I dlatego jeden robotnik jest silniejszy, niż dwustu chłopów.

I oto dlaczego całe to ujęcie Trockiego jest niesłuszne. Mógłbym wziąć pierwszą lepszą tezę i zanalizować ją. Ale wtedy trzebaby nie godziny, lecz dziesięciu godzin. I wszyscyby się rozbiegli, bo byłoby nudno. W każdej tezie znajdziecie to samo ujęcie, z gruntu fałszywe. Wielu związkowców rozwija ducha niechęci. W masie

związków zawodowych rozwinął się duch niechęci do nas wskutek błędów, wskutek biurokratyzmu, którego dopuszczono się u góry, wśród innych i ja sam, dlatego, że mianowałem Gławpolitput' [1].

Co tu robić? Naprawić? Krańcowości Cektranu należy naprawić, zrozumiawszy, że partja jest twarda i robotnicza, stoi na własnych nogach, posiada własną głowę. Nie wyrzekamy się ani mianowaństwa, ani dyktatury. Robotnik, który przeszedł dwudziestoletnią szkołę w Rosji, nie przystanie na to. Jeżeli poprzemy ten błąd, wówczas zlecimy z pewnością, i tu kryje się błąd i w tem jest sedno sprawy.

Trocki mówi, że Łozowski i Tomski odżegnywują się od nowych zadań. Jeśli tego dowieść, to to zmienia sprawę. Na czem polegają nowe zadania?

Tutaj się nam powiada: «atmosfera wytwórcza», «demokracja wytwórcza», «rola wytwórcza». Już od samego początku, podczas dyskusji 30 grudnia, mówiłem, że to są frazesy, których robotnik nie rozumie i że to wszystko wchodzi w zakres zadań propagandy wytwórczej [2]. Nie wyrzekamy się dyktatury, jednorządności, pozostają one, będę je popierał, tylko nie będę bronił głupoty i krańcowości. «Atmosfera wytwórcza» to śmieszne słowo, z którego robotnicy będą się śmiać. Mów prościej i jaśniej, — to wszystko jest propaganda wytwórcza. Ale na to stworzono specjalną instytucję.

W sprawie wywyższenia roli wytwórczej związków, odpowiedziałem 30 grudnia, odpowiedziałem w prasie, że jest rezolucja tow. Rudzutaka, która została przyjęta na konferencji 5 listopada [3]. Towarzysze Trocki i Bucharin

[1] Istnienie oddziałów politycznych na transporcie w okresie komunizmu wojennego (Gławpolitput' itp.) dało olbrzymie zdobycze wytwórcze w pracy transportu. Oto dlaczego Lenin uważał, że zastosowanie metod przymusu było niezbędne przy umiejętnem łączeniu ich z metodą przekonywania.

[2] Patrz zbiór niniejszy, str. 118.

[3] Tamże, str 125.

mówili, że rezolucję tę pisał Cektran, a chociaż twierdzenie to zostało obalone, to powiem, że jeśli oni pisali, to któż się odżegnywa? Związki zawodowe przyjęły, Cektran pisał. No, to dobrze, potem dzieci nie powinny się kłócić i wszczynać rozbieżności frakcyjnych. Czy tow. Trocki ma nowe zadania? Nie. A co ma nowego, to jest gorsze. Otóż to właśnie. Tow. Trocki toczy wojnę, żeby wymóc na partji potępienie tych, co odżegnywują się od nowych zadań i jako największych grzeszników wymienia Tomskiego i Łozowskiego.

U Rudzutaka wszystko powiedziane jest jaśniej i prościej, niema tam ani «atmosfery wytwórczej», ani «demokracji wytwórczej». Napisano tam wyraźnie, że każdy członek związku powinien z całą świadomością traktować to, że absolutnie niezbędną jest rzeczą podniesienie wytwórczości w kraju. Napisane to jest prostym, zrozumiałym językiem. Wszystko powiedziane jest lepiej niż u Trockiego, pełniej, bo dodane są premje w naturze i sądy dyscyplinarne. Bez tego wszelkie gadania, że podniesiemy transport, damy poprawę, — to frazesy. Organizujmy komisje, organizujmy sądy dyscyplinarne. W Cektranie na tej drodze dopuszczono się krańcowości. Proponujemy mówić, że krańcowość jest krańcowością i niema co bronić ich nowemi zadaniami, trzeba je naprawić. Przymusu się nie wyrzekamy. Żaden poczytalny robotnik nie dogada się do tego, żeby można było się teraz obejść bez przymusu, albo że można teraz rozwiązać związki zawodowe, albo oddać im całą wytwórczość. To tow. Szlapnikow mógł palnąć takie głupstwo.

W całej mowie tow. Szlapnikowa jest jeden ustęp doskonały, tam, gdzie on powiedział, że w Sormowie mieliśmy doświadczenie i o 30% zmniejszyło się nieprzychodzenie do pracy. Mówią, że to prawda. Ale ja jestem człowiek nieufny, jestem za tem, żeby posłać komisję dla zbadania, dla porównania Niżniego z Petrogradem. Można to zrobić nie na zebraniu, lecz w rzeczowej ko-

misji. Trocki mówi, że chce się przeciwdziałać sprawie zrastania. To kompletne głupstwa. Tow. Trocki mówi, że trzeba iść naprzód: jeżeli maszyna jest dobra, to trzeba naprzód, a jeżeli maszyna zjechała nabok, to trzeba spowrotem. I to jest pożyteczne dla partji, dlatego, że trzeba przestudjować doświadczenie.

Wytwórczości niema, a zajęto się wytwarzaniem kiepskich tez. Taka praca wymaga studjów i doświadczenia. Wy, związkowcy, wy, górnicy, zajęci jesteście swoją robotą. Pozwólcie, skoroście się zajęli tą sprawą, to wypytajcie, zażądajcie cyfr, sprawdźcie dwadzieścia razy, ani jednemu słowu nie wierzcie, a potem powiecie, jaki jest rezultat. Jeśli rezultat jest dobry, posuwajcie się naprzód. Jeśli zły—posuwajcie się wstecz. To praca, a nie gadanie. To właśnie trzeba było zrobić na zebraniach partyjnych.

Na VIII Zjeździe Rad powiedziałem, żeby u nas było nieco mniej polityki [1]. Powiedziawszy to, myślałem sobie, że nie będziemy mieli błędów politycznych, a my w trzy lata po rewolucji radzieckiej mówimy o syndykalizmie, — to hańba. Gdyby mi pół roku temu powiedziano, że będę pisał o syndykalizmie, tobym lepiej napisał o Donbasie. A teraz się was odciąga i pcha się partję wstecz. Z drobnego błędu wyrośnie wielki błąd. Teraz przejdę do tow. Szlapnikowa. Tow. Trocki w szesnastym punkcie swoich tez słusznie kwalifikuje błąd Szlapnikowa.

Bucharin spowodu swej buforowości uczepił się Szlapnikowa. Ale lepiej byłoby, gdyby uczepił się słomki. Obiecuje on obowiązujące kandydatury związkom zawodowym. Znaczy to, że związek zawodowy mianuje. To to samo, co mówi Szlapnikow. Z syndykalizmem walczyli marksiści na całym świecie. Przeszło od dwudziestu lat walczymy w partji, dowiedliśmy czynem a nie słowem robotnikom, że partja, to rzecz szczególna, że wymaga ona ludzi świadomych, gotowych do ofiar, że robi ona

[1] Dzieła, t. XXVI, str. 45.

błędy, ale je naprawia, że kieruje ona i dobiera ludzi, którzyby wiedzieli, jaką jeszcze drogę mamy przed sobą, przez jakie przeszkody musimy jeszcze przejść. Nie oszukuje ona robotników. Nie daje obietnic, których spełnić nie można. I jeżeli przeskoczycie przez związki zawodowe, to całą naszą pracę, zrobioną w ciągu trzech lat, rzucacie na szmelc, stawiacie pod znakiem zapytania. Tow. Bucharin, z którym mówiłem o tym błędzie, powiada: «Wy, towarzyszu Lenin, czepiacie się».

Rozumiem kandydatury obowiązujące, że będzie się je wystawiać pod kierownictwem CK partji. A jakież wtedy dajemy prawa? Żadnego bloku wtedy się nie da zrobić. Robotnicy i chłopi — to dwie różne klasy. Kiedy elektryczność rozpowszechni się po całej ziemi, wszędzie, jeżeli za dwadzieścia lat zrobimy to, to to będzie niesłychanie szybko. Tego niepodobna zrobić szybko. I otóż wówczas — owszem, pomówimy o tem, żeby przekazać prawa związkom zawodowym, a do tego czasu to jest oszukiwanie robotników. Dyktatura proletarjatu jest najtrwalszą na świecie, dlatego że zaufanie tutaj zdobyto czynami i dlatego, że partja surowo pilnowała tego, żeby nie dać się rozpływać.

A co to znaczy?

Czy każdy robotnik wie, jak rządzić państwem? Praktyczni ludzie wiedzą, że to bajki, że u nas miljony robotników zorganizowanych zawodowo przeżywają to, o czem myśmy mówili, że związki zawodowe to szkoła komunizmu i sztuki rządzenia. Kiedy będą oni w tej szkole przez te lata, to się nauczą, ale to idzie powoli. Myśmy nawet analfabetyzmu nie zlikwidowali. My wiemy, jak robotnicy, związani z chłopami, podatni są na nieproletarjackie hasła. Kto spomiędzy robotników rządził? Kilka tysięcy na całą Rosję i to wszystko. Jeżeli powiemy, że nie partja przeprowadza kandydatury i rządzi, lecz same związki zawodowe, to to będzie brzmiało bardzo

demokratycznie, tym sposobem można może złapać głosy, ale nie nadługo. To gubi dyktaturę proletarjatu.

Przeczytajcie uchwały II Kongresu Kominternu. Jego postanowienia i jego dycyzje obiegły cały świat. Niedawno zjazd socjalistów we Francji wykazał, że myśmy w tym kraju, pełnym najbardziej wybujałego szowinizmu, zdobyli większość, w partji dokonaliśmy rozłamu, zgnilków wodzów wyrzuciliśmy precz i zrobiliśmy to przeciw syndykalistom.[1] I wszyscy oni przyjęli naszą teorję, wszyscy najlepsi robotnicy, wszyscy najlepsi wodzowie. Nawet syndykaliści na całym świecie, rewolucyjni syndykaliści przychodzą do nas. Sam widziałem syndykalistów amerykańskich, którzy byli przez pewien czas u nas i mówią teraz: «W samej rzeczy, bez partji kierować proletarjatem nie można». Wy wiecie o tem na podstawie faktów. I rzucać się w objęcia syndykalizmu, mówić o obowiązujących kandydaturach na «ogólnorosyjskie zjazdy producentów»[2], to zupełnie nie przystoi proletarjatowi. To jest niebezpieczne, to podważa kierowniczą rolę partji. W danej chwili w kraju istnieje znikomy

[1] Mowa o zjeździe francuskiej partji socjalistycznej w Tours, w grudniu 1920 r. Zjazd w większości swej postanowił przyłączyć się do Międzynarodówki Komunistycznej na podstawie «21 warunków», zapoczątkowując tem samem istnienie Komunistycznej Partji Francji.

Zjazd stał się olbrzymiem zwycięstwem komunistów nad syndykalistami, którzy negowali dyktaturę proletarjatu i kierowniczą rolę partji w ruchu robotniczym.

Pod wpływem rewolucyjnego ożywienia wśród pewnych żywiołów spomiędzy syndykalistów zaznaczył się przełom w kierunku zbliżenia do programu komunistycznego.

[2] Mowa tu o twierdzeniu, wysuniętem przez Kollątaj w jej broszurze «Opozycja robotnicza», że organizacja zarządzania gospodarstwem ludowem powinna należeć do «zjazdu wytwórców, jednoczonych w związki zawodowe i wytwórcze, które wybierają organ centralny, zarządzający całem gospodarstwem ludowem». Twierdzenie to, prowadzące do negowania kierowniczej roli partji w stosunku do klasy robotniczej, związków zawodowych i całego gospodarstwa społecznego, odzwierciadlało tendencję drobnomieszczaństwa do uzyskania dostępu do politycznego i gospodarczego kierowania krajem.

procent robotników zorganizowanych. I większość chłopów pójdzie za partją dlatego, że polityka partji jest słuszna, dlatego że w najtrudniejszych czasach pokoju Brzeskiego partja umiała decydować się na chwilowe ofiary i cofnięcia, i okazało się, że to jest słuszne. Jakże to wszystko porzucić? Czy to wszystko jest przypadkowe? To zdobycie tego, czem w ciągu dziesięcioleci zajmowała się partja. Bolszewikom, którzy przeszli dwudziestoletnią szkołę partyjną, wszyscy wierzą na słowo.

Żeby rządzić, trzeba mieć armję zahartowanych rewolucjonistów-komunistów, ona istnieje, zwie się partją. Wszystkie bzdurstwa syndykalistyczne, obowiązujące kandydatury producentów — wszystko to trzeba rzucić do kosza z niepotrzebnemi papierami. Jeśli wejść na tę drogę, to to oznacza w rzeczywistości — partję do djabła; w rzeczywistości dyktatury proletarjatu w Rosji być nie może. Oto ów punkt widzenia, który uważałem za swój obowiązek partyjny wyłożyć wam, który według mnie w postaci tez praktycznych wyłożony został w platformie, noszącej nazwę «Projekt postanowień X zjazdu RKP», podpisany przez Lenina, Zinowjewa, Tomskiego, Rudzutaka, Kalinina, Kamieniewa, Łozowskiego, Pietrowskiego, Sergiejewa i Stalina. Z nich niecłonek CK Łozowski wszedł dlatego, że pracował w komisji związkowej, z której niestety wystąpili Szlapnikow i Łutowinow. Robotnicy rozstrzygną, czy dobrze zrobił Szlapnikow, że wystąpił. Jeśli źle zrobił, potępią go za to. Pewien jestem, że wszyscy świadomi robotnicy przyjmą tę platformę i obecne rozbieżności w naszej partji pozostaną gorączką gór, a robotnicy je skorygują, pozostaną na posterunku, obronią dyscyplinę partyjną i solidarną praktyczną, rzeczową, ostrożną pracą podniosą produkcję za wszelką cenę i całkowite zwycięstwo nam dadzą.

Dzieła, t. XXVI, str. 97—104.

O ROLI I ZADANIACH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W WARUNKACH NOWEJ POLITYKI EKONOMICZNEJ

Uchwała CK WKP(b) z dn. 12 stycznia 1922 r. [1]

1. Nowa polityka ekonomiczna a związki zawodowe

Nowa polityka ekonomiczna wprowadza szereg istotnych zmian do położenia proletarjatu, a więc i związków zawodowych. Przytłaczająca masa środków produkcji w dziedzinie przemysłu i transportu pozostaje w rękach państwa proletarjackiego. Wraz z nacjonalizacją ziemi okoliczność ta wskazuje, że nowa polityka ekonomiczna nie zmienia istoty państwa robotniczego, zmieniając jednak istotnie metody i formy budownictwa socjalistycznego, zezwala bowiem na współzawodnictwo ekonomiczne między budującym się socjalizmem a dążącym do odrodzenia kapitalizmem na gruncie zaspokojenia zapomocą rynku potrzeb wielomiljonowego chłopstwa.

Zmiany w formach budownictwa socjalistycznego wywoływane są przez tę okoliczność, że w całej polityce przejścia od kapitalizmu do socjalizmu partja komunistyczna i władza radziecka realizują obecnie szczególne metody tego przejścia, działają pod całym szeregiem względów innemi sposobami niż dawniej, zdobywają szereg pozycyj, że się tak wyrazimy, przy pomocy «nowego

[1] Zagadnienie roli i zadań związków zawodowych w warunkach nowej polityki ekonomicznej rozpatrywane było przez plenum CK RKP(b) 26 grudnia 1921 r. Uchwała tego plenum, po przedyskutowaniu jej w komisji CK, była ostatecznie opracowana przez Lenina i zatwierdzona przez Politbiuro CK 12 stycznia 1922 roku. Ostateczny tekst tej uchwały stał się projektem tez CK na XI zjazd partji (r. 1922). Na XI zjeździe partyjnym tezy te zostały przyjęte jednogłośnie przy dwóch wstrzymujących się.

obejścia», dokonują cofnięcia się, żeby w bardziej przygotowany sposób przejść znowu do ofensywy na kapitalizm. W szczególności, dozwolony jest teraz i rozwija się wolny handel i kapitalizm, które podlegają regulowaniu państwowemu, a z drugiej strony zsocjalizowane przedsiębiorstwa państwowe przeprowadzane są na t. zw. samoopłacalność, t. j. oparte zostają na zasadach handlowych, co przy ogólnem zacofaniu kulturalnem i wyczerpaniu kraju nieuchronnie będzie w mniejszym lub większym stopniu doprowadzać do przeciwstawienia w świadomości mas administracji danych przedsiębiorstw pracującym w nich robotnikom.

2. Kapitalizm państwowy w państwie proletarjackiem a związki zawodowe

Państwo proletarjackie, nie zmieniając swej istoty, może zezwalać na wolność handlu i rozwój kapitalizmu tylko do pewnych granic i tylko pod warunkiem państwowego regulowania (nadzoru, kontroli, ustalania form, porządku itd.) handlu prywatnego i prywatno-gospodarczego kapitalizmu. Skuteczność takiego regulowania zależy nietylko od władzy państwowej, ale jeszcze bardziej od stopnia dojrzałości proletarjatu i mas pracujących wogóle, następnie od poziomu kultury itd. Ale nawet przy zupełnej skuteczności takiego regulowania przeciwieństwo interesów klasowych pracy i kapitału pozostaje bezwzględnie. Dlatego jednem z najgłówniejszych zadań związków zawodowych jest od dziś wszechstronna i najusilniejsza obrona interesów klasowych proletarjatu w jego walce z kapitałem. Zadanie to powinno być wysunięte otwarcie na jedno z pierwszych miejsc, aparat związków zawodowych winien być odpowiednio przebudowany, zmieniony lub uzupełniony (powinny być utworzone albo raczej tworzone komisje konfliktowe, fundusze strajkowe, fundusze pomocy wzajemnej itd.).

3. Przedsiębiorstwa państwowe, przeprowadzane na tak zwaną samooplacalność a związki zawodowe

Przeprowadzenie przedsiębiorstw państwowych na t. zw. samooplacalność jest nieuchronnie i nierozerwalnie związane z nową polityką ekonomiczną i w najbliższej przyszłości typ ten siłą rzeczy stanie się przeważającym, jeśli nie wyłącznym. Faktycznie oznacza to w warunkach dozwolonej i rozwijającej się wolności handlu przeprowadzenie przedsiębiorstw państwowych w znacznym stopniu na zasady handlowe. Okoliczność ta, w związku z nieodzowną koniecznością podniesienia produkcyjności pracy, wywalczenia bezdeficytowości i zyskowności każdego przedsiębiorstwa państwowego, w związku z nieuniknionem zainteresowaniem resortowem i nadmiarem gorliwości resortowej, rodzi nieuchronnie pewne przeciwieństwo interesów w kwestjach warunków pracy w przedsiębiorstwie między masą robotniczą a dyrektorami, zarządzającymi przedsiębiorstwami państwowemi albo instytucjami, do których one należą. Dlatego też w stosunku do przedsiębiorstw zsocjalizowanych na związki zawodowe spada bezwarunkowo obowiązek obrony interesów mas pracujących, przyczyniania się w miarę możności do podniesienia ich bytu materjalnego, stałego korygowania błędów i przesady organów gospodarczych, o ile wypływają one z biurokratycznego wypaczenia aparatu państwowego.

4. Istotna różnica między walką klasową proletarjatu w państwie, uznającem własność prywatną na ziemię, fabryki itd. i z władzą polityczną w rękach klasy kapitalistów a walką ekonomiczną proletarjatu w państwie, nie uznającem własności prywatnej na ziemię i większość wielkich przedsiębiorstw, w państwie z władzą polityczną w rękach proletarjatu

Póki istnieją klasy, nieunikniona jest walka klasowa. W okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu nieuniknione jest istnienie klas, i program RKP mó-

wi w sposób najzupełniej wyraźny, że robimy dopiero pierwsze kroki w dziedzinie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Dlatego też i partja komunistyczna, i władza radziecka, jak i związki zawodowe winny otwarcie przyznawać istnienie walki ekonomicznej i jej nieuniknioność aż do czasu, póki nie zakończona jest choćby w podstawowych zarysach elektryfikacja przemysłu i rolnictwa, póki nie są podcięte w ten sposób wszelkie korzenie drobnej gospodarki i panowania rynku.

Z drugiej strony jest rzeczą oczywistą, że celem ostatecznym walki strajkowej w kapitalizmie jest zburzenie aparatu państwowego, obalenie danej klasowej władzy państwowej. A w państwie proletarjackiem typu przejściowego, jakiem jest nasze, celem ostatecznym wszelkiego wystąpienia klasy robotniczej może być jedynie umocnienie państwa proletarjackiego i proletarjackiej klasowej władzy państwowej na drodze walki z biurokratycznemi wypaczeniami tego państwa, z jego błędami i słabościami, z wymykającemi się spod jego kontroli apetytami klasowemi kapitalistów itp. Przeto ani partja komunistyczna, ani władza radziecka, ani związki zawodowe nie mogą żadną miarą zapominać i nie powinny ukrywać przed robotnikami i masami pracującemi, że zastosowanie walki strajkowej w państwie o proletarjackiej władzy państwowej może być wytłumaczone i usprawiedliwione jedynie biurokratycznemi wypaczeniami państwa proletarjackiego i wszelkiego rodzaju pozostałościami przeszłości kapitalistycznej w jego instytucjach z jednej strony oraz niedorozwojem politycznym i zacofaniem kulturalnem mas pracujących — z drugiej.

Dlatego też w dziedzinie tarć i konfliktów poszczególnych grup klasy robotniczej z poszczególnemi instytucjami i organami państwa robotniczego zadaniem związków zawodowych jest przyczyniać się do najbardziej szybkiego i najmniej bolesnego załatwiania kon-

fliktów z maksymalnemi korzyściami dla reprezentowanych przez nie grup robotniczych, o ile korzyści te mogą być osiągnięte bez uszczerbku dla innych grup i bez szkody dla rozwoju państwa robotniczego i jego gospodarstwa w całości, albowiem tylko ten rozwój może stworzyć podstawy dla materjalnego i duchowego dobrobytu klasy robotniczej. Jedynie słuszną, zdrową i celową metodą załatwiania tarć i konfliktów pomiędzy poszczególnemi częściami klasy robotniczej a organami państwa robotniczego jest pośredniczący udział związków zawodowych, które w postaci swych odpowiednich organów bądź rozpoczynają rokowania z odnośnemi zainteresowanemi organami gospodarczemi na podstawie ściśle sformułowanych żądań i wniosków obu stron, bądź apelują do wyższych instancyj państwowych.

W razie, gdy niewłaściwe działanie organów gospodarczych, zacofanie pewnych grup robotniczych, prowokacyjna robota elementów kontrrewolucyjnych albo wreszcie nieprzezorność samych organizacyj zawodowych doprowadzają do otwartych konfliktów w postaci strajków w przedsiębiorstwach państwowych i in., zadaniem związków zawodowych jest działać w kierunku jaknajrychlejszej likwidacji konfliktów na drodze poczynienia kroków, wypływających z charakteru pracy związkowej: poczynienie kroków w kierunku usunięca rzeczywistych niewłaściwości i nieporządków i zaspokojenia słusznych i dających się urzeczywistnić żądań mas, polityczne oddziaływanie na masy itp.

Jednym z najważniejszych i niezawodnych sprawdzianów słuszności i skuteczności pracy związku zawodowego jest obliczenie, w jakiej mierze uprzedza on skutecznie masowe konflikty w przedsiębiorstwach państwowych na drodze przezornej polityki, zdążającej do rzeczywistego i wszechstronnego zabezpieczenia interesów masy robotniczej i usuwania w porę powodów do konfliktów.

5. Powrót do dobrowolnego członkostwa w związkach zawodowych

Formalny stosunek związków zawodowych do sprawy zaliczania na członków związku wszystkich bez wyjątku osób zajmujących się pracą najemną wniosło pewien stopień biurokratycznego wypaczenia do związków zawodowych i oderwanie ich od szerokich mas ich członków, dlatego należy z całą stanowczością wprowadzić w życie dobrowolne członkostwo zarówno w stosunku do indywidualnego, jak i kolektywnego wstępowania do związków. Od członków związku zawodowego w żadnym razie nie należy żądać określonych poglądów politycznych; pod tym względem tak samo, jak i w kwestji stosunku do religji, związki zawodowe powinny być bezpartyjne. Od członków związków zawodowych w państwie proletarjackiem żądać należy jedynie zrozumienia dyscypliny koleżeńskiej i potrzeby zjednoczenia sił robotniczych dla obrony interesów mas pracujących i niesienia pomocy władzy tych mas pracujących, t. zn. władzy radzieckiej. Państwo proletarjackie powinno popierać zjednoczenie zawodowe robotników zarówno pod względem prawnym, jak i materjalnym. Ale żadnych praw związki zawodowe nie powinny mieć bez obowiązków.

6. Związki zawodowe a zarządzanie przedsiębiorstwami

Najważniejszą i podstawową sprawą dla proletarjatu po zdobyciu przezeń władzy państwowej jest zwiększenie ilości produktów, spotęgowanie w olbrzymich rozmiarach sił wytwórczych społeczeństwa. Zadanie to, wyraźnie wysunięte w programie RKP, zaostrzone zostało u nas zwłaszcza obecnie przez powojenną ruinę, głód i rozprzężenie. Dlatego jaknajszybsze i możliwie najtrwalsze powodzenie na polu odbudowy wielkiego przemysłu jest warunkiem, bez którego niemożliwe jest powodzenie całej sprawy wyzwolenia pracy z jarzma kapitału, niemożliwe jest zwycięstwo socjalizmu, a takie powodzenie sko-

lei wymaga bezwarunkowo, we współczesnych warunkach rosyjskich, skupienia całej pełni władzy w rękach zarządów fabryk. Zarządy te, zbudowane według ogólnej reguły na podstawach jednoosobowości, powinny samodzielnie kierować i ustalaniem wysokości płacy roboczej i podziałem znaków pieniężnych, podziałem deputatów (tej części płacy, która wydawana jest w naturze), odzieży roboczej i wszelkiego innego zaopatrzenia na podstawie i w zakresie zawartych ze związkami zawodowemi umów zbiorowych i przy maksymalnej swobodzie manewrowania, przy jaknajsurowszej kontroli faktycznych postępów w dziedzinie podniesienia produkcji, bezdeficytowości jej i zyskowności, przy najstaranniejszym doborze najbardziej wybitnych i wykwalifikowanych administratorów itd.

Wszelkie bezpośrednie wtrącanie się związków zawodowych do zarządzania przedsiębiorstwami w tych warunkach musi być uznane za bezwarunkowo szkodliwe i niedopuszczalne.

Ale byłoby rzeczą zupełnie błędną komentować tę bezsprzeczną prawdę w sensie negowania udziału związków zawodowych w socjalistycznej organizacji i w zarządzaniu przemysłem państwowym. Udział ten jest niezbędny w ściśle określonych, a mianowicie — następujących formach.

7. Rola i udział związków zawodowych w gospodarczych i państwowych organach państwa proletarjackiego

Proletarjat stanowi podstawę klasową państwa, dokonywującego przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Proletarjat może skutecznie podołać temu zadaniu w kraju o olbrzymiej przewadze drobnego chłopstwa jedynie pod warunkiem nadzwyczaj umiejętnego, ostrożnego i stopniowego realizowania sojuszu z przytłaczającą większością chłopstwa. Związki zawodowe powinny być jaknaj-

szybszym i nieodzownym współpracownikiem władzy państwowej, którą kieruje w całej jej działalności politycznej i gospodarczej uświadomiona awangarda klasy robotniczej — partja komunistyczna. Będąc szkołą komunizmu wogóle, związki zawodowe powinny być w szczególności szkołą zarządzania przemysłem socjalistycznym (a następnie stopniowo i rolnictwem) dla całej masy robotników, a następnie i dla ogółu mas pracujących.

Wychodząc z tych założeń zasadniczych, należy ustalić na okres najbliższy następujące podstawowe formy udziału związków zawodowych w gospodarczych i państwowych organach państwa proletarjackiego.

1. Związki zawodowe biorą udział w tworzeniu wszystkich organów gospodarczych i państwowych, związanych z ekonomiką, wysuwając swych kandydatów ze wskazaniem ich stażu, doświadczenia itp. Decyzja w tej sprawie należy wyłącznie do organów gospodarczych które ponoszą też całkowitą odpowiedzialność za pracę odnośnych organów. Przy tem organy gospodarcze uwzględniają ocenę wszystkich kandydatów, dawaną przez odpowiedni związek zawodowy.

2. Jednem z najważniejszych zadań związków zawodowych jest wysuwanie i szkolenie administratorów spomiędzy robotników i mas pracujących wogóle. Jeśli mamy obecnie dziesiątki takich administratorów przemysłu zupełnie zadowalających i setki mniejwięcej zadowalających, to w najbliższym czasie potrzeba nam setek ludzi pierwszej kategorji i tysięcy — drugiej. Systematyczna ewidencja wszystkich zdolnych do takiej pracy robotników i chłopów i dokładne wszechstronne rzeczowe sprawdzanie, jakie są wyniki ich szkolenia w sztuce rządzenia, powinno być realizowane przez związki zawodowe z o wiele większą dokładnością i naciskiem niż obecnie.

3. Niezbędne jest wzmocnienie udziału związków zawodowych we wszystkich tych organach państwa prole-

tarjackiego, które zajmują się planowaniem, w opracowaniu planów gospodarczych, programów produkcji i wydatkowania funduszów materjalnego zaopatrzenia robotników, w uczestniczeniu w wyborze przedsiębiorstw, korzystających z zaopatrywania państwowego, puszczanych w dzierżawę albo koncesje itp. Związki zawodowe, nie biorąc na siebie bezpośrednio żadnych czynności kontroli nad produkcją w przedsiębiorstwach prywatnych i dzierżawionych, realizują swój udział w dziedzinie regulowania produkcji prywatno-kapitalistycznej wyłącznie zapomocą udziału w odpowiednich organach państwowych. Wraz z udziałem związków zawodowych w całej pracy kulturalno-oświatowej i w propagandzie wytwórczej taka działalność związków powinna coraz szerzej i głębiej wciągać klasę robotniczą i masy pracujące w całokształt budownictwa gospodarki państwowej, zaznajamiając je z całym zakresem życia gospodarczego, z całym zakresem pracy przemysłu, zaczynając od gromadzenia surowca i kończąc na realizacji produktów i dając coraz bardziej konkretne pojęcia zarówno o jednolitym planie państwowym gospodarstwa socjalistycznego, jak i o praktycznem zainteresowaniu robotnika i chłopa w urzeczywistnieniu tego planu.

4. Opracowanie taryf i norm aprowizacyjnych itd. stanowi jedną z niezbędnych części składowych pracy związków zawodowych w dziedzinie budownictwa socjalizmu i udziału ich w zarządzaniu przemysłem. W szczególności, sądy dyscyplinarne powinny stale podnosić dyscyplinę pracy i kulturalne formy walki o nią i o podniesienie wydajności, bynajmniej nie wtrącając się do funkcyj sądów ludowych wogóle i do funkcyj administracji.

Ten wykaz najważniejszych funkcyj związków zawodowych w dziedzinie budownictwa socjalistycznego powinien być naturalnie dokładnie zdetalizowany przez odnośne organy związków zawodowych i władzy radziec-

kiej. Rzeczą najistotniejszą dla podniesienia gospodarstwa ludowego i wzmocnienia władzy radzieckiej jest to, żeby uwzględniwszy doświadczenie olbrzymiej dokonanej przez związki pracy na polu organizacji gospodarstwa i zarządzania niem, jak również błędy, które wyrządziły niemało szkody, bezpośredniego, nieprzygotowanego, niekompetentnego, nieodpowiedzialnego wtrącania się do spraw zarządzania, świadomie i stanowczo przejść do uporczywej, rzeczowej, obliczonej na długi szereg lat pracy praktycznego wyszkolenia robotników i całej masy pracującej w dziedzinie zarządzania gospodarstwem ludowem całego kraju.

8. Łączność z masą jako podstawowy warunek wszelkiej pracy związków zawodowych

Łączność z masą, to znaczy z olbrzymią większością robotników (a następnie całej masy pracującej), jest najważniejszym, najbardziej podstawowym warunkiem powodzenia jakiejkolwiek działalności związków zawodowych. Od dołu do samej góry organizacji związków zawodowych i ich aparatu powinien być stworzony i skontrolowany praktycznie, na doświadczeniu długiego szeregu lat, cały system odpowiedzialnych towarzyszy, bezwarunkowo nietylko spośród komunistów, którzy powinni żyć w gąszczu życia robotniczego, znać je ze wszystkich stron, umieć bez błędu określić w każdej kwestji, w każdej chwili nastrój masy, jej rzeczywiste dążenia, potrzeby, myśli, umieć określić, bez cienia fałszywego idealizowania, poziom jej świadomości i siłę wpływów tych lub innych przesądów i przeżytków przeszłości, umieć zdobyć sobie bezgraniczne zaufanie masy przez koleżeński do niej stosunek, przez troskliwe zaspokajanie jej potrzeb. Jednem z największych i najgroźniejszych niebezpieczeństw dla skromnej pod względem liczebnym partji komunistycznej, która jako awangarda klasy robotniczej kieruje olbrzymim krajem, dokonywującym (nara-

zie jeszcze bez bezpośredniego poparcia ze strony krajów bardziej przodujących) przejścia do socjalizmu, jest niebezpieczeństwo oderwania się od mas, niebezpieczeństwo, że awangarda zapędzi się zadaleko naprzód, nie «wyrównywując frontu», nie zachowując trwałej łączności z całą armją pracy, t. j. z olbrzymią większością masy robotniczej i chłopskiej. Jak najlepsza fabryka o doskonałym motorze i pierwszorzędnych maszynach okaże się nieczynną, jeżeli zniszczony jest mechanizm transmisyjny od motoru do maszyn, tak nieunikniona jest katastrofa naszego budownictwa socjalistycznego, jeśli niewłaściwie zbudowany jest albo niewłaściwie funkcjonuje mechanizm transmisyjny od partji komunistycznej do mas — związki zawodowe. Prawdę tę niedość jest wyjaśniać, przypominać, potwierdzać, powinna ona być utrwalona organizacyjnie w całej budowie związków zawodowych i w ich pracy codziennej.

9. Sprzeczność w samem położeniu związków zawodowych przy dyktaturze proletarjatu

Ze wszystkiego stwierdzonego powyżej wynika szereg sprzeczności między różnemi zadaniami związków zawodowych. Z jednej strony, główna ich metoda działania, to przekonywanie, wychowanie; z drugiej — nie mogą one wyrzec się, jako uczestnicy władzy państwowej, również udziału w przymusie. Z jednej strony, głównem ich zadaniem jest obrona interesów mas pracujących w jaknajbardziej bezpośrednim i najbliższym sensie tego słowa; z drugiej — nie mogą one wyrzec się nacisku, jako uczestnicy władzy państwowej i budowniczy całego gospodarstwa ludowego w całości. Z jednej strony, powinny one pracować po wojennemu, albowiem dyktatura proletarjatu jest najbardziej zażartą, najbardziej uporczywą, najbardziej zaciekłą wojną klasową; z drugiej — właśnie do związków zawodowych najmniej zastosować się dają specyficznie wojenne metody pracy. Z jednej

strony, muszą one umieć przystosowywać się do masy i danego jej poziomu; z drugiej — żadną miarą nie powinny one potakiwać przesądom i zacofaniu masy, lecz systematycznie podnosić ją na poziom coraz to bardziej wysoki itd. itp. Sprzeczności te nie są przypadkowe i nie dadzą się usunąć w ciągu dziesięcioleci. Albowiem dopóki istnieją pozostałości kapitalizmu i drobnej produkcji, nieuniknione są sprzeczności w całym ustroju między temi pozostałościami a kiełkami socjalizmu.

Wnioski praktyczne stąd są dwojakie. Pierwszy: dla skutecznej pracy związków zawodowych niedość jest należytego zrozumienia ich zadań, niedość należytej ich budowy; niezbędny jest ponadto szczególny takt, umiejętność przystępowania do masy w szczególny sposób w każdym poszczególnym konkretnym wypadku tak, by z minimum tarć osiągnąć podniesienie tej masy o szczebel wyżej pod względem kulturalnym, gospodarczym, politycznym.

Wniosek drugi: wymienione sprzeczności nieuchronnie rodzić będą konflikty, brak uzgodnienia, tarcia itp. Niezbędna jest instancja wyższa, posiadająca wystarczający autorytet, aby rozstrzygnąć je niezwłocznie. Instancją taką jest partja komunistyczna i międzynarodowe zjednoczenie partyj komunistycznych wszystkich krajów — Międzynarodówka Komunistyczna.

10. Związki zawodowe a specjaliści

Tezy podstawowe w tej kwestji sformułowane zostały w programie RKP. Ale pozostaną one na papierze, jeśli się nie będzie zwracało systematycznej uwagi na fakty wykazujące stopień ich realizacji. Takiemi faktami w czasach ostatnich są: po-pierwsze wypadki zabójstwa inżynierów przez robotników na zsocjalizowanych kopalniach nietylko Uralu, ale i Donbasu; po-drugie, samobójstwo głównego inżyniera wodociągu moskiewskiego W. Olden-

borgera, w związku z niemożliwemi warunkami pracy, wytworzonemi przez niekompetentne i niedopuszczalne zachowanie się zarówno członków komórki partyjnej, jak i organów władzy radzieckiej, co zmusiło WCIK do przekazania całej tej sprawy sądowi.

Winowajcami takiego zjawiska są w nieporównanie większym stopniu partja komunistyczna i władza radziecka w całości, niż związki zawodowe. Ale chodzi w tej chwili nie o ustalenie stopnia winy politycznej, lecz o określone wnioski polityczne. Jeżeli wszystkie nasze instytucje kierownicze, t. zn. i partja komunistyczna, i władza radziecka, i związki zawodowe nie osiągną tego, żebyśmy jak źrenicy oka chronili każdego specjalisty, pracującego sumiennie ze znajomością rzeczy i zamiłowaniem do swej pracy, choćby najzupełniej obcego komunizmowi pod względem ideowym, to o żadnych poważnych sukcesach w dziedzinie budownictwa socjalistycznego mowy nawet być nie może. Nieprędko jeszcze zdołamy urzeczywistnić, ale za wszelką cenę musimy urzeczywistnić to, żeby specjalistom, jako odrębnej warstwie społecznej, która pozostanie odrębną warstwą aż do chwili osiągnięcia najwyższego szczebla rozwoju społeczeństwa komunistycznego, działo się lepiej w socjalizmie, niż w kapitalizmie, i pod względem materjalnym i prawnym, i pod względem koleżeńskiej współpracy z robotnikami i chłopami, i pod względem ideowym, t. zn. pod względem zadowolenia ze swej pracy i poczucia jej pożyteczności społecznej i niezależności od egoistycznych zainteresowań klasy kapitalistów. Nikt nie zgodzi się uznać za zorganizowaną jako tako znośnie takiej instytucji, w której nie przeprowadza się planowej i dającej rezultaty praktyczne pracy nad wszechstronnem zaopatrzeniem specjalistów, popieraniem najlepszych spomiędzy nich, nad zapewnieniem im obrony i ochrony ich interesów itd.

Związki zawodowe powinny prowadzić całą pracę

wszelkich tych rodzajów (albo systematycznie brać udział w odpowiedniej pracy wszystkich instytucyj) nie z punktu widzenia interesów danej instytucji, lecz z punktu widzenia interesów pracy i gospodarstwa ludowego w całości. W sprawie specjalistów na związki zawodowe spada najcięższa i najtrudniejsza praca codziennego oddziaływania na najszersze masy pracujące, żeby stwarzać właściwe stosunki wzajemne ich do specjalistów i tylko taka praca może dać rzeczywiście poważne rezultaty praktyczne.

11. Związki zawodowe a drobnomieszczańskie wpływy na klasę robotniczą

Związki zawodowe jedynie wtedy są realne, kiedy skupiają nader szerokie warstwy robotników bezpartyjnych. Stąd wypływa siłą rzeczy, zwłaszcza w kraju o olbrzymiej przewadze chłopstwa, stosunkowa trwałość właśnie wśród związków zawodowych wszystkich wpływów politycznych, które stanowią nadbudowę nad pozostałościami kapitalizmu i nad drobną produkcją. Są to wpływy drobnomieszczańskie, t. zn. z jednej strony, esero-mieńszewickie (rosyjska odmiana partyj Międzynarodówek II i II i pół)[1], z drugiej strony anarchistyczne[2]; tylko wśród tych prądów pozostała jaka taka liczba osób, które bronią kapitalizmu nie z pobudek egoistyczno-klasowych, lecz ideowo, wierząc w dalszym ciągu w ponadklasowe znaczenie

[1] Międzynarodówka II i pół — zjednoczenie partyj centrystycznych, które pod wpływem rewolucyjnego ożywienia mas wystąpiły z II Międzynarodówki celem zahamowania odrywania się mas od socjaldemokracji do Kominternu. Po dwuletniem istnieniu Międzynarodówka II i pół w r. 1923 rozpadła się i zlała się z II Międzynarodówką.

[2] Anarchiści — drobnomieszczańcy rewolucjoniści, negują wszelkie państwo, walkę polityczną klasy robotniczej i dyktaturę proletarjatu. Niezwiązani zupełnie z masami, opierający się na drobnomieszczańskich zdeklasowanych żywiołach, anarchiści stanowią sektę, prowadzącą zagranicą walkę przeciw dyktaturze proletarjatu w ZSRR.

propagowanych przez siebie «demokracji», «równości», «wolności» wogóle.

Właśnie wskazaną specjalnie ekonomiczną przyczyną, a nie rolą poszczególnych grup, tem mniej poszczególnych osób, tłumaczyć należy obserwowane u nas przeżytki (zrzadka i odrodzenie) tego rodzaju drobnomieszczańskich poglądów wśród związków zawodowych. I partja komunistyczna, i instytucje sowieckie, prowadzące pracę kulturalno-oświatową, i wszyscy komuniści w związkach zawodowych powinni przeto zwrócić o wiele większą uwagę na walkę ideową z drobnomieszczańskiemi wpływami, prądami i odchyleniami wśród związków zawodowych, — tembardziej, że nowa polityka ekonomiczna nie może nie prowadzić do pewnego wzmocnienia kapitalizmu. Przeciwwaga do tego, w postaci wzmocnienia walki z drobnomieszczańskiemi wpływami na klasę robotniczą, jest nieodzownie potrzebna.

Podpis CK RKP(b)

Napisane 30 grudnia 1921 r. — 12 stycznia, 1922.
Dzieła, t. XXVII, str. 147—150.

O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH NA ZACHODZIE I DOŚWIADCZENIU ROSYJSKIEGO RUCHU ZAWODOWEGO

CZEGO NIE NALEŻY NAŚLADOWAĆ W NIEMIECKIM RUCHU ROBOTNICZYM

Niedawno jeden z najwybitniejszych i najodpowiedzialniejszych przedstawicieli niemieckich związków zawodowych, K. Legien[1] wydał sprawozdanie ze swej podróży do Ameryki w postaci sporej książki pod tytułem: «Z ruchu robotniczego w Ameryce».

Jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli nietylko niemieckiego, lecz i międzynarodowego ruchu zawodowego, K. Legien nadał swej podróży charakter specjalnej, że tak powiem, państwowej doniosłości. Przez całe lata prowadził on pertraktacje co do tej podróży i z socjalistyczną partją Ameryki, i z «Amerykańską Federacją Pracy» (American Federation of Labour), związkiem organizacyj zawodowych, kierowanym przez słynnego (smutnej sławy) Gompersa[2]. Kiedy okazało się, że do Ameryki

---

[1] K. Legien — socjaldemokrata niemiecki, znany oportunista. W r. 1890 obrany został na przewodniczącego Komisji Generalnej niemieckich związków zawodowych. Od r. 1903 — sekretarz, a od 1913 — przewodniczący Międzynarodowego zjednoczenia związków zawodowych. Za czasów wojny — socjalszowinista. Zwolennik pokoju gospodarczego i neutralności związków zawodowych.

[2] Gompers Samuel — jeden z wodzów ruchu zawodowego w Stanach Zjednoczonych. Typowy agent burżuazji w ruchu robotniczym. Gompers w ciągu przeszło 40 lat był prezydentem «Amerykańskiej Federacji Pracy», która broniła interesów arystokracji robotniczej, propagowała współpracę proletarjatu z burżuazją i zażarcie walczyła z ruchem rewolucyjnym. Gompers był wice-prezydentem «Narodowej Federacji Obywatelskiej» — organizacji, stworzonej pod przewodnictwem znanego miljardera Morgana z przedstawicieli «kapitału, pracy i innych obywateli». Za jawne wysługiwanie się kapitalistom w ruchu zawodowym Gompers zyskał przezwisko «oficerka kapitału w obozie pracy».

jedzie Karol Liebknecht [1], Legien nie chciał jechać jednocześnie z nim, «żeby w Stanach Zjednoczonych nie występowało jednocześnie dwóch mówców, których poglądy na taktykę partji oraz na znaczenie i wartość poszczególnych gałęzi ruchu robotniczego niezupełnie zgadzają się ze sobą».

Materjałów o ruchu zawodowym w Ameryce K. Legien zebrał mnóstwo, ale zupełnie nie potrafił opracować ich w swej książce, zapełnionej przeważnie śmieciem w postaci oderwanych opisów podróży, feljetonowych pod względem treści i gorzej niż feljetonowych pod względem nudnej formy opowiadania. Nawet statuty stowarzyszeń zawodowych Ameryki, któremi Legien specjalnie się interesował, nie są przestudjowane, nie są opracowane, lecz jedynie przetłumaczone — bez systemu i niekompletnie.

Jeden epizod z podróży Legiena jest nadzwyczaj pouczający i nader jaskrawo ujawnia dwie tendencje światowego i zwłaszcza niemieckiego ruchu robotniczego.

Legien odwiedził izbę poselską Stanów Zjednoczonych, tak zwany «kongres». Demokratyczne porządki republiki wywarły przyjemne wrażenie na człowieku, wychowanym w policyjnem państwie pruskiem, i ze zrozumiałem zadowoleniem zaznacza on, że państwo daje w Ameryce każdemu posłowi nietylko osobny pokój, urządzony ze wszystkiemi najnowszemi wygodami, ale i płatnego sekretarza do wykonywania mnóstwa robót poselskich. Prostota i swoboda w obejściu posłów i prezydenta izby jaskrawo różniła się od tego, co widział Legien w

[1] Liebknecht Karol — socjaldemokrata, następnie jeden z założycieli Komunistycznej Partji Niemiec. W czasie wojny 1914 r. pozostał wierny zasadom internacjonalizmu i mężnie występował przeciwko wojnie. Za wystąpienia przeciw wojnie skazany został na 4 i pół roku katorżnego więzienia, skąd wyzwoliła go rewolucja niemiecka 1918 r. Jako wierny żołnierz rewolucji, K. Liebknecht kierował powstaniem robotników berlińskich w styczniu 1919 r. i wraz z Różą Luksemburg zamordowany został 14 stycznia przez oficerów niemieckich przy współudziale rządu szajdemanowskiego.

innych parlamentach europejskich, a zwłaszcza w Niemczech. W Europie socjaldemokrata nie mógłby nawet pomyśleć o tem, żeby wygłosić mowę powitalną do burżuazyjnego parlamentu na jego oficjalnem posiedzeniu! A w Ameryce zrobiło się to bardzo prosto, i tytuł socjaldemokraty nikogo nie przestraszył... oprócz samego tego socjaldemokraty!

Otóż tu właśnie ujawnił się amerykański burżuazyjny sposób «zabijania miękkością» słabych socjalistów oraz niemiecki oportunistyczny sposób wyrzekania się socjalizmu dla dogodzenia «miękkiej», uprzejmej i demokratycznej burżuazji.

Przemówienie powitalne Legiena było przetłumaczone na język angielski (demokracja nie zlękła się ani trochę «obcego» języka w swoim parlamencie), przeszło 200 posłów, jeden po drugim, uścisnęło dłoń Legienowi, jako «gościowi» republiki; prezydent izby specjalnie mu podziękował.

«Forma i treść mojej mowy powitalnej—pisze Legien—zostały przychylnie przyjęte przez prasę socjalistyczną zarówno Stanów Zjednoczonych, jak Niemiec. Niektórzy redaktorzy w Niemczech nie mogli jednak obejść się bez tego, żeby nie zaznaczyć, że moje przemówienie znowu dowodzi, jak niewykonalnem zadaniem dla socjaldemokraty jest wygłoszenie socjaldemokratycznej mowy wobec burżuazyjnego audytorjum. Oni, ci redaktorzy, napewno na mojem miejscu wygłosiliby przemówienie, zwrócone przeciw kapitalizmowi i na korzyść strajku masowego, podczas gdy ja uważałem za wskazane podkreślić wobec tego parlamentu, że socjaldemokratyczni oraz zorganizowani w związkach zawodowych robotnicy Niemiec chcą pokoju pomiędzy narodami i zapomocą pokoju pragną dalszego rozwoju kultury aż do najwyższego dającego się osiągnąć poziomu».

Biedni «redaktorzy», jak zmiażdżył ich nasz Legien swem przemówieniem «męża stanu»! W ruchu robotniczym Niemiec oportunizm prowodyrów ruchu zawodowego wogóle, Legiena zwłaszcza i w szczególności,—to rzecz dawno wiadoma i przez wielu świadomych robotników należycie oceniana. Ale u nas w Rosji, gdzie mówi się zbyt często o «wzorze» socjalizmu europejskie-

g o, wybierając przytem akurat najgorsze, akurat ujemne cechy «wzoru», nad przemówieniem Legiena nie zawadzi zatrzymać się nieco szczegółowiej.

Wódz dwumiljonowej armji związkowców niemieckich, mianowicie socjaldemokratycznych związków zawodowych, członek socjaldemokratycznej frakcji Reichstagu, wobec najwyższego zgromadzenia przedstawicieli Ameryki kapitalistycznej wygłasza czysto liberalno-burżuazyjne przemówienie. Oczywiście, ani jeden liberał, ani jeden październikowiec[1] nawet, nie odmówiłby swego podpisu pod słowami o «pokoju» i o «kulturze».

I kiedy socjaliści w Niemczech zauważyli, że jest to przemówienie niesocjaldemokratyczne, nasz «wódz» najemnych niewolników kapitału darzy socjalistów wyniosłą pogardą. «Redaktorzy» — cóż to znaczy w porównaniu z «trzeźwym politykiem» oraz zbieraczem groszy robotniczych! Do redaktorów nasz mieszczański Narcyz żywi taką samą pogardę, jak policyjny pompadur w pewnem państwie dla trzeciego elementu.

Oni, ci «redaktorzy» napewno wygłosiliby mowę «przeciw kapitalizmowi».

Pomyślcie, z czego wyśmiewa się ten także-socjalista: z tego, że socjaliście może przyjść do głowy potrzeba przemawiania p r z e c i w kapitalizmowi. «Mężom stanu» oportunizmu niemieckiego myśl taka jest nieskończenie obca: oni przemawiają tak, żeby n i e z a d r a s n ą ć «kapitalizmu». I hańbiąc się tem lokajskiem wyparciem się socjalizmu, chełpią się swą hańbą.

Legien — to nie pierwszy lepszy. To — przedstawiciel armji lub raczej korpusu oficerskiego armji związków zawodowych. Jego przemówienie, to bynajmniej nie rzecz przypadku, bynajmniej nie lapsus, bynajmniej nie odo-

[1] Październikowcy—członkowie «związku 17 (30) października», zorganizowanego w 1905 r. dla obrony caratu. Październikowcy byli kontrrewolucyjną partją obszarników i kapitalistów.

sobniony wybryk, bynamniej nie błąd prowincjonalnego niemieckiego «radcy» w biurze, zdetonowanego wobec uprzejmych i niezarażonych policyjną pyszałkowatością kapitalistów Ameryki. Gdyby rzeczy miały się tylko tak, to nad przemówieniem Legiena nie warto byłoby się zatrzymywać.

Ale wiadomo powszechnie, że tak nie jest.

Na międzynarodowym kongresie w Sztutgarcie okazało się, że połowa delegacji niemieckiej, — to tacy sami socjaliści od siedmiu boleści, którzy głosowali za arcy-oportunistyczną uchwałą w sprawie kolonjalnej.

Weźcie niemieckie pismo «Sozialistische (??) Monatshefte» («Miesięcznik socjalistyczny») a ujrzycie w niem stałe wystąpienia działaczy w rodzaju Legiena, nawskroś oportunistyczne, nie mające nic wspólnego z socjalizmem, wystąpienia we wszystkich najważniejszych zagadnieniach ruchu robotniczego.

I jeżeli «oficjalne» tłumaczenie «oficjalnej» partji niemieckiej polega na tem, że «nikt nie czyta» «Miesięcznika socjalistycznego», że nie posiada on wpływu itp., to to jest nieprawda. «Wypadek» sztutgarcki dowiódł, że to nieprawda. Najwybitniejsi i odpowiedzialni działacze, parlamentarzyści, wodzowie związków zawodowych, piszący do «Miesięcznika socjalistycznego», zaszczepiają swe poglądy masom stale i wytrwale.

Na «urzędowy optymizm» partji niemieckiej dawno już wskazywali w jej własnym obozie ci sami ludzie, którzy zasłużyli u Legiena na pogardliwą (z punktu widzenia burżua) i zaszczytną (z punktu widzenia socjalisty) nazwę «ci redaktorzy». I im częściej w Rosji liberałowie i likwidatorzy (Trocki, naturalnie, w ich gronie) robią próby przenoszenia na nasz grunt tej miłej cechy, tembardziej stanowczy opór powinni oni spotkać.

Socjaldemokracja niemiecka ma ogromne zasługi. Posiada ona ściśle opracowaną, dzięki walce Marksa z

wszelkimi Höchbergami, Dühringami[1] i S-ką, teorję, którą nadaremnie usiłują pominąć lub zaprawić oportunizmem nasi narodnicy. Posiada ona organizację masową, gazety, związki zawodowe, związki polityczne, — to samo zorganizowanie mas, które tak wyraźnie powstaje obecnie również u nas w postaci powszechnego zwycięstwa marksistów-prawdzistów[2] i w wyborach do Dumy, i w dziedzinie prasy codziennej, i w wyborach do rady ubezpieczeń, i w związkach zawodowych. Wysiłki naszych likwidatorów, «usuniętych ze stanowisk» przez robotników, by ominąć sprawę tego, dostosowanego do warunków rosyjskich, zorganizowania mas w Rosji, są równie daremne i równie oznaczają jedynie inteligenckie o d e r w a n i e s i ę od ruchu robotniczego, jak wysiłki narodników.

Ale zasługi socjaldemokracji niemieckiej, to zasługi, osiągnięte nie dzięki takim haniebnym przemówieniom, jak przemówienie Legiena oraz «przemówienia» (w prasie) współpracowników «Miesięcznika socjalistycznego», lecz wbrew nim. Niewątpliwej c h o r o b y partji niemieckiej, uzewnętrzniającej się w zjawiskach tego rodzaju, winniśmy nie zatuszowywać i nie gmatwać «urzędowo-optymistycznemi» frazesami, lecz odsłaniać ją przed robotnikami rosyjskimi, abyśmy uczyli się na doświadczeniu starszego niż nasz ruchu, uczyli się, czego nie należy naśladować.

«Proswieszczenje» Nr. 4.
kwiecień 1914 r.
Dzieła, t. XVII, str. 333—336.

[1] H ö c h b e r g A. — socjaldemokrata niemiecki, krańcowy oportunista.
D ü h r i n g E. — niemiecki ekonomista i filozof. Zażarty przeciwnik nauki Marksa i socjalizmu naukowego.
[2] T. j. bolszewików. R e d.

Z BROSZURY «DZIECIĘCA CHOROBA «LEWICOWOŚCI» W KOMUNIZMIE»

IV

Czy rewolucjoniści powinni pracować w reakcyjnych związkach zawodowych?

Niemieccy «lewi»[1] uważają bezwzględnie negatywną odpowiedź na to pytanie za przesądzoną dla siebie. Według ich zdania, deklamacyj i gniewnych okrzyków przeciw «reakcyjnym» «kontrrewolucyjnym» związkom zawodowym wystarczy (szczególnie «solidnie» i szczególnie głupio wypada to u K. Hornera[2]), żeby «dowieść zbyteczności i nawet niedopuszczalności pracy rewolucjonistów, komunistów w żółtych, socjalszowinistycznych, ugodowych, legienowskich, kontrrewolucyjnych związkach zawodowych.

Ale pomimo całego przeświadczenia niemieckich «lewych» o rewolucyjności takiej taktyki, w rzeczywistości

---

[1] Niemieccy «lewi» — grupa, która odłamała się od Komunistycznej Partji Niemiec w r. 1919 i utworzyła w kwietniu 1920 roku «Komunistyczną Robotniczą Partję Niemiec» (KAPD). «Lewi» domagali się od partji wyrzeczenia się walki parlamentarnej i pracy w reakcyjnych związkach zawodowych. Zamiast wstępować do ogólnych związków zawodowych celem ich rewolucjonizowania, «lewi» utworzyli odrębny «Ogólnoniemiecki związek robotniczy», nieliczny i oderwany od mas.

Stanowisko «lewych» komunistów było zaraz wtedy (w 1920 r.) potępione przez Międzynarodówkę Komunistyczną, jako «jawne odchylenie od komunizmu... w stronę drobnomieszczańskiej polityki anarchistycznej».

[2] Horner K. — pseudonim A. Pannekoeka, «lewego» socjalisty holenderskiego, który przez pewien czas należał do Międzynarodówki Komunistycznej.

jest ona z gruntu błędna i nic prócz czczych frazesów nie zawiera.

Żeby wyjaśnić to, zacznę od naszego doświadczenia — zgodnie z ogólnym planem artykułu niniejszego, który ma na celu zastosowanie do Europy Zachodniej tego, co da się ogólnie zastosować, co posiada ogólną wartość, co jest ogólnie obowiązujące w historji i współczesnej taktyce bolszewizmu.

Stosunek wzajemny wodzów — partji — klasy — mas, a wraz z tem stosunek dyktatury proletarjatu i jego partji do związków zawodowych wygląda u nas teraz konkretnie w następujący sposób. Dyktaturę realizuje zorganizowany w Radach proletarjat, którym kieruje komunistyczna partja bolszewików, posiadająca według danych ostatniego zjazdu partyjnego (IV.1920) 611 tys. członków. Liczba członków wahała się i przed rewolucją Październikową i po niej bardzo poważnie i poprzednio była znacznie mniejsza, nawet w latach 1918 i 1919[1]. Boimy się nadmiernego rozszerzenia partji, albowiem do partji rządzącej siłą rzeczy starają się wkręcić karjerowicze i oszuści, którzy zasługują tylko na to, żeby ich rozstrzeliwać. Po raz ostatni otwarliśmy szeroko dostęp do partji — tylko dla robotników i chłopów — w owe dni (zima r. 1919), kiedy Judenicz był o kilka wiorst od Pitra, Denikin zaś w Orle (około 350 wiorst od Moskwy), t. zn. wtedy, kiedy republice radzieckiej groziło straszliwe, śmiertelne niebezpieczeństwo i kiedy awanturnicy, karjerowicze, oszuści i wogóle ludzie chwiejni nie mogli w żadnym wypadku liczyć na zrobienie karjery (a raczej oczekiwać mogli szubienicy i tortur) wrazie przyłączenia się do komunistów. Partją, urządzającą coroczne zjazdy (ostatni: 1 delegat od 1000 członków), kieruje wybrany na zjeździe Centralny Komitet z 19 osób, przyczem bie-

[1] W kwietniu r. 1917 RKP(b) liczyła w swych szeregach 80 tys. członków, w lipcu 1917 — 177 tys. członków, w kwietniu 1919 — 314 tys.

żącą pracę w Moskwie prowadzić muszą jeszcze mniejsze kolektywy, mianowicie t. zw. «Orgbiuro» (Biuro organizacyjne) i «Politbiuro» (Biuro polityczne), wybierane na plenarnych posiedzeniach CK w liczbie 5 członków CK na każde biuro. Otrzymujemy zatem najprawdziwszą «oligarchję». Ani jedna ważna polityczna albo organizacyjna kwestja nie bywa decydowana przez żadną instytucję państwową w naszej republice bez dyrektywnych wskazówek CK partji.

Partja opiera się w swej pracy bezpośrednio na związkach zawodowych, które liczą teraz, według danych ostatniego (IV.1920) zjazdu, powyżej 4 milj. członków, będąc formalnie bezpartyjnemi. Faktycznie wszystkie instancje kierownicze w olbrzymiej większości związków zawodowych i przedewszystkiem naturalnie ogólno-związkowego ogólnorosyjskiego ośrodka, czyli biura (WCSPS—Ogólnorosyjska Centralna Rada Związków zawodowych) składa się z komunistów i przeprowadza wszystkie dyrektywy partji. W rezultacie mamy, naogół biorąc, formalnie niekomunistyczny, giętki i stosunkowo szeroki, bardzo potężny, proletarjacki aparat, zapomocą którego partja związana jest ściśle z klasą i z masą, i zapomocą którego przy kierownictwie partji realizowana jest dyktatura proletarjatu. Rządzić krajem i realizować dyktatury bez jaknajściślejszej łączności ze związkami zawodowemi, bez gorącego poparcia z ich strony, bez bardzo ofiarnej ich pracy nietylko w budownictwie gospodarczem, ale i wojennem, nie moglibyśmy rzecz oczywista, nietylko w ciągu dwóch lat, ale i dwóch miesięcy. Jest rzeczą zrozumiałą, że ta najściślejsza łączność w praktyce oznacza bardzo skomplikowaną i różnoraką pracę propagandy, agitacji, częstych i w odpowiedniej chwili przeprowadzanych narad nietylko z kierowniczymi, ale i wogóle wpływowymi działaczami związków zawodowych, zdecydowanej walki

z mieńszewikami, którzy dotychczas jeszcze mają pewną, aczkolwiek bardzo niewielką liczbę zwolenników, którzy uczą najrozmaitszych kontrrewolucyjnych konszachtów, poczynając od ideowej obrony (burżuazyjnej) demokracji, od propagowania «niezależności» związków zawodowych (niezależność — od proletarjackiej władzy państwowej!) do sabotażu dyscypliny proletarjackiej itd. itp.

Łączność z «masami» przez związki zawodowe uznajemy za niewystarczającą. Praktyka stworzyła u nas w toku rewolucji i my staramy się zewszechmiar poprzeć, rozwinąć, rozszerzyć taką instytucję, jak bezpartyjne konferencje robotnicze i chłopskie, by śledzić nastroje mas, szukać zbliżenia z niemi, odpowiadać na ich potrzeby, wysuwać spomiędzy nich najlepszych pracowników na urzędy państwowe itd. W jednym z ostatnich dekretów o przekształceniu Komisarjatu Ludowego Kontroli Państwowej w «Inspekcję Robotniczo-Chłopską» bezpartyjnym konferencjom tego rodzaju dano prawo wybierania członków Kontroli Państwowej dla różnego rodzaju rewizyj itd.

Następnie, rozumie się, cała praca partji idzie przez Rady, które jednoczą masy pracujące bez różnicy zawodów. Powiatowe zjazdy Rad są taką demokratyczną instytucją, jakiej nie widziały jeszcze najlepsze republiki demokratyczne świata burżuazyjnego, a przez te zjazdy (którym partja stara się udzielać jaknajbaczniejszej uwagi), jak również przez stałe skierowywanie uświadomionych robotników na wszelkie urzędy na wsi, realizowana jest kierownicza rola proletarjatu w stosunku do chłopstwa, realizowana jest dyktatura proletarjatu miejskiego, systematyczna walka z bogatem, burżuazyjnem, wyzyskującem i spekulującem chłopstwem itd.

Taki jest ogólny mechanizm proletarjackiej władzy państwowej, rozpatrywany «od góry», z punktu widzenia praktyki realizowania dyktatury. Czytelnik zrozumie, ma-

my nadzieję, dlaczego bolszewikowi rosyjskiemu, który jest obznajmiony z tym mechanizmem i który obserwował, jak mechanizm ten wyrastał z drobnych, nielegalnych, podziemnych kółek w ciągu 25 lat, cała gadanina na temat «od góry» czy też «od dołu», dyktatura wodzów czy dyktatura masy itp. nie może nie wydać się śmieszną, dziecinną niedorzecznością, czemś w rodzaju sprzeczki na temat, czy dla człowieka pożyteczniejsza jest lewa noga, czy prawa ręka.

Taką samą śmieszną, dziecinną niedorzecznością nie mogą nie wydać się nam i napuszone, bardzo uczone i okropnie rewolucyjne frazesy niemieckich «lewych» co do tego, że komuniści nie mogą i nie powinni pracować w reakcyjnych związkach zawodowych, że wolno wyrzekać się tej pracy, że trzeba występować ze związków zawodowych i stwarzać koniecznie całkiem nowiutki, całkiem czyściutki, przez nader miłych (a przeważnie zapewne nader młodocianych) komunistów wymyślony «związek robotniczy» itd., itp.

Kapitalizm nieuchronnie pozostawia w puściźnie socjalizmowi z jednej strony, dawne, ukształtowane w ciągu stuleci różnice zawodowe i rzemieślnicze między robotnikami, z drugiej strony, związki zawodowe, które tylko bardzo powoli, w ciągu wielu, wielu lat, mogą rozwijać się i będą rozwijać się w szersze, mniej cechowe związki przemysłowe (ogarniające całe gałęzie przemysłu, a nie tylko cechy, rzemiosła i zawody), a następnie poprzez te związki przemysłowe przechodzić do zniesienia podziału pracy między ludźmi, do wychowania, wyszkolenia i przygotowania wszechstronnie rozwiniętych i wszechstronnie przygotowanych ludzi, którzy umieją robić wszystko. Ku temu komunizm idzie, powinien iść i dojdzie, ale dopiero po długim szeregu lat. Próbować dzisiaj praktycznie zgóry przewidzieć ten przyszły rezultat najzupełniej rozwinięte-

go, najzupełniej utrwalonego i ukształtowanego, najzupełniej dojrzałego komunizmu, to to samo, co uczyć czteroletnie dziecko wyższej matematyki.

Możemy (i powinniśmy) zacząć budować socjalizm nie z fantastycznego i nie ze specjalnie przez nas stworzonego materjału ludzkiego, lecz z tego, który pozostawił nam w puściźnie kapitalizm. To rzecz bardzo «trudna», bez kwestji, ale wszelkie inne traktowanie zadania jest tak niepoważne, że nie warto o niem nawet mówić.

Związki zawodowe były olbrzymim postępem klasy robotniczej w zaraniu rozwoju kapitalizmu, jako przejście od rozpylenia i bezradności robotników do zaczątków zjednoczenia klasowego. Kiedy zaczęła wyrastać najwyższa forma zjednoczenia klasowego proletarjuszy, rewolucyjna partja proletarjatu (która nie będzie zasługiwała na swą nazwę, póki nie nauczy się wiązać wodzów z klasą i z masami w jedną całość, w coś nierozerwalnego), wtedy związki zawodowe zaczęły siłą rzeczy wykazywać pewne cechy reakcyjne, pewną ciasnotę cechową, pewną skłonność do apolityczności, pewną inercję itd. Ale inaczej niż przez związki zawodowe, przez wzajemne oddziaływanie partji klasy robotniczej i związków zawodowych nigdzie na świecie rozwój proletarjatu nie odbywał się i odbywać się nie mógł. Zdobycie władzy politycznej przez proletarjat jest olbrzymim krokiem naprzód proletarjatu jako klasy i partja musi jeszcze bardziej i na nową, a nietylko na starą modłę wychowywać związki zawodowe, kierować niemi, nie zapominając jednak zarazem, że zostają one i na długo zostaną niezbędną «szkołą komunizmu» i przygotowawczą szkołą dla urzeczywistnienia przez proletarjuszy ich dyktatury, niezbędnem zjednoczeniem robotników dla stopniowego przejścia w ręce klasy robotniczej (a nie poszczególnych zawodów), i następnie całej masy pracującej zarządzania całem gospodarstwem kraju.

Pewna «reakcyjność» związków zawodowych we

wskazanym sensie jest nieunikniona przy dyktaturze proletarjatu. Niezrozumienie tego — to kompletne niezrozumienie podstawowych warunków przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Bać się tej «reakcyjności», próbować obejść się bez niej, przeskoczyć przez nią, jest największym nonsensem, albowiem to oznacza bać się tej roli awangardy proletarjackiej, która polega na szkoleniu, oświecaniu, wychowaniu, wciąganiu do nowego życia najbardziej zacofanych warstw i mas klasy robotniczej i chłopstwa. Z drugiej strony, odkładać urzeczywistnienie dyktatury proletarjatu dopóty, póki nie zostanie ani jednego zawodowo-ciasnego robotnika, ani jednego robotnika, któryby nie miał przesądów cechowych i trade-unionistycznych, byłoby błędem jeszcze większym. Sztuka działacza politycznego (i właściwe pojmowanie przez komunistę swych zadań) na tem właśnie polega, żeby trafnie ocenić warunki i chwilę, kiedy awangarda proletarjatu może zwycięsko wziąć władzę, kiedy zdoła ona przytem i potem uzyskać wystarczające poparcie wystarczająco szerokich warstw klasy robotniczej i nieproletarjackich mas pracujących, kiedy zdoła ona potem utrzymywać, utrwalać, rozszerzać swoje panowanie, wychowując, ucząc, wciągając coraz szersze masy pracujące.

Następnie. W bardziej przodujących niż Rosja krajach pewna reakcyjność związków zawodowych ujawniła się i powinna była ujawnić się niewątpliwie o wiele mocniej niż u nas. U nas mieńszewicy mieli (poczęści zaś w bardzo niewielu związkach zawodowych mają i dziś) oparcie w związkach zawodowych właśnie dzięki ciasnocie cechowej, egoizmowi zawodowemu i oportunizmowi. Na Zachodzie tamtejsi mieńszewicy «zagnieździli» się w związkach o wiele mocniej, tam wyodrębniła się o wiele mocniejsza warstwa związkowej, ciasnej, egoistycznej, bezdusznej, chciwej, mieszczańskiej, imperjalistycznie usposobio-

nej i przez imperjalizm podkupionej, przez imperjalizm zdemoralizowanej «arystokracji robotniczej» niż u nas. To jest rzeczą niewątpliwą. Walka z Gompersami, panami Jouhaux, Hendersonami, Merrheimami, Legienami i S-ką w Europie Zachodniej jest o wiele trudniejsza, niż walka z naszymi mieńszewikami, którzy stanowią zupełnie jednorodny typ społeczny i polityczny. Walkę tę należy prowadzić bezlitośnie i bezwzględnie doprowadzić ją, tak jak doprowadziliśmy ją my, do całkowitego pohańbienia i przepędzania ze związków zawodowych wszystkich niepoprawnych wodzów oportunizmu i socjalszowinizmu. Nie można zdobyć władzy politycznej (i nie należy próbować brać władzy politycznej), póki walka ta nie jest doprowadzona do określonego stopnia, przyczem w różnych krajach i różnych warunkach ten «określony stopień» nie jest jednakowy i należycie zorjentować się w nim mogą jedynie myślący, doświadczeni i wyszkoleni kierownicy polityczni proletarjatu w każdym poszczególnym kraju. (U nas miernikiem powodzenia w tej walce były między innemi wybory do Konstytuanty w listopadzie 1917 r., w kilka dni po przewrocie proletarjackim 25 października 1917 r., przyczem w wyborach tych mieńszewicy zostali pobici na głowę, otrzymawszy 0,7 mln. głosów — 1,4 mln. z dodaniem kraju Zakaukaskiego przeciw 9 mln. zebranych przez bolszewików: p. mój artykuł «Wybory do Konstytuanty a dyktatura proletarjatu»[1] (w Nr. 7—8 «Komunistische Internationale»).

Ale walkę z «arystokracją robotniczą» prowadzimy w imieniu masy robotniczej i dla przyciągnięcia jej na swoją stronę, walkę z oportunistycznymi i socjalszowinistycznymi wodzami prowadzimy dla przyciągnięcia klasy robotniczej na swoją stronę. Zapominać o tej najelementarniejszej i najoczywistszej prawdzie byłoby głupio. I właśnie takie głupstwo robią «lewi» komuniści niemieccy, którzy

[1] Dzieła, t. XXIV, str. 631—649.

wobec reakcyjności i kontrrewolucyjności gór związków zawodowych wnioskują o niezbędności... wystąpienia ze związków zawodowych! wyrzeczenia się pracy w nich!! stworzenia nowych, wymyślonych form organizacji robotniczej!! Jest to takie niewybaczalne bzdurstwo, które równa się największej przysłudze, wyświadczanej przez komunistów burżuazji. Albowiem nasi mieńszewicy, jak i wszyscy oportunistyczni, socjalszowinistyczni kautskistowscy wodzowie związków zawodowych nie są niczem innem, jak «agentami burżuazji w ruchu robotniczym» (jak to mówiliśmy zawsze my przeciw mieńszewikom) albo «robotniczymi oficerkami klasy kapitalistów» (labor lieutenants of the capitalist-class według doskonałego i nadzwyczaj trafnego wyrażenia zwolenników Daniela de-Leona[1] w Ameryce). Nie pracować wewnątrz reakcyjnych związków zawodowych, znaczy to pozostawiać niedość rozwinięte albo zacofane masy robotnicze pod wpływem reakcyjnych wodzów, agentów burżuazji, arystokratów robotniczych albo «zburżuazyjniałych robotników» (por. Engels w r. 1852 w liście do Marksa o robotnikach angielskich).

Właśnie bzdurna «teorja» niebrania przez komunistów udziału w reakcyjnych związkach zawodowych wykazuje najbardziej namacalnie, jak lekkomyślnie ci «lewi» komuniści traktują zagadnienie wpływu na «masy», jak nadużywają oni swych krzykliwych frazesów na temat «masy».

[1] Daniel De Leon — przedstawiciel lewego skrzydła w amerykańskim ruchu robotniczym, wódz amerykańskiej partji socjalistycznej. De-Leon był zwolennikiem stworzenia rewolucyjnych organizacyj zawodowych, jako przeciwwagi «Amerykańskiej Federacji Pracy», którą kierował Gompers i która szła na pasku burżuazji. Będąc przedstawicielem lewego skrzydła, De Leon nie stał jednakże na konsekwentnem marksistowskiem stanowisku w zagadnieniu dyktatury proletarjatu. De Leon nie zrozumiał niezbędności ścisłej łączności partji z masami i przeprowadzał politykę sekciarską. «De-leoniści» — stwierdzali bolszewicy przed wojną, — «nie potrafili dochować wierności duchowi marksizmu, organiczna słabość taktyki de-leonistów sprowadza rolę tych ostatnich do roli sekty, oderwanej od masy».

Żeby umieć pomóc «masie» i zdobyć sympatję, uznanie, poparcie «masy», należy nie bać się trudności, nie bać się przyczepek, podstawiania nogi, zniewag, prześladowań ze strony «wodzów», (którzy, będąc oportunistami i socjalszowinistami, w większości wypadków bezpośrednio lub pośrednio związani są z burżuazją i z policją) i bezwarunkowo pracować tam, gdzie jest masa. Należy umieć ponosić wszelkie ofiary, przezwyciężać największe przeszkody, żeby systematycznie, uporczywie, wytrwale, cierpliwie propagować i agitować właśnie w tych instytucjach, stowarzyszeniach, związkach, choćby arcyreakcyjnych, gdzie tylko jest masa proletarjacka albo półproletarjacka. A związki zawodowe i kooperatywy robotnicze (te ostatnie przynajmniej niekiedy), to właśnie takie organizacje, gdzie jest masa. W Anglji według danych szwedzkiej gazety «Folkets Dagblat Politiken» (z dn. 10.III 1920) liczba członków trade-unionów od końca 1917 r. do końca 1918 r. wzrosła z 5,5 mln. do 6,6 mln., tj. zwiększyła się o 19%. Pod koniec r. 1919 liczą do 7,5 mln. Nie mam pod ręką odpowiednich danych co do Francji i Niemiec, ale zupełnie są niewątpliwe i powszechnie znane fakty, które świadczą o wielkim wzroście liczby członków związków zawodowych i w tych krajach.

Fakty te dobitnie mówią o tem, co potwierdza także tysiąc innych oznak: wzrost świadomości i pędu do organizacji właśnie w masach proletarjackich, w «dołach», pośród zacofanych. Miljony robotników w Anglji, Francji, Niemczech po raz pierwszy przechodzą od całkowitego niezorganizowania do elementarnej, najniższej, najprostszej, najbardziej dostępnej (dla tych, co jeszcze naskroś przesiąknięci są burżuazyjno-demokratycznemi przesądami) formy organizacji, mianowicie do związków zawodowych, — a rewolucyjni, ale nierozumni «lewi» komuniści stoją obok, krzyczą «masa», «masa»!— i odmawiają pracy wewnątrz związków zawodowych!! odmawiają pod pozorem ich «reakcyjności»!!,

wymyślają nowiutki, czyściutki, nieskalany burżuazyjno-demokratycznemi przesądami, nieobciążony cechowemi i ciasno-związkowemi grzechami «Związek Robotniczy», który jakoby będzie (będzie!) szerokim i dla udziału w którym wymagane jest tylko (tylko!) «uznanie systemu radzieckiego i dyktatury radzieckiej» (p. cytatę wyżej)!!

Większej bezmyślności, większej szkody dla rewolucji, niż ta, którą wyrządzają «lewi» rewolucjoniści, niepodobna sobie nawet wyobrazić! Przecież, gdybyśmy teraz w Rosji po 2 i pół latach niebywałych zwycięstw nad burżuazją Rosji i Ententy[1], wystawili dla związków zawodowych jako warunek wstąpienia «uznanie dyktatury», zrobilibyśmy głupstwo, zepsulibyśmy swój wpływ na masy, pomoglibyśmy mieńszewikom. Albowiem całem zadaniem komunistów — jest umieć p r z e k o n a ć zacofanych, umieć pracować wśród nich, a nie o d g r a d z a ć się od nich wymyślonemi dziecinnie «lewemi» hasłami.

Nie ulega wątpliwości, że panowie Gompersowie, Hendersonowie, Jouhaux, Legienowie[2] są bardzo wdzięczni takim «lewym» rewolucjonistom, którzy nawzór niemieckiej «zasadniczej» opozycji (uchowaj nas boże od takiej «zasadniczości»!) albo pewnych rewolucjonistów spośród amerykańskich «Robotników Przemysłowych Świata» propagują wystąpienie z reakcyjnych związków zawodowych i wyrzeczenie się pracy w nich. Nie ulega wątpliwości, że panowie «wodzowie» oportunizmu uciekną się

[1] E n t e n t a — dosłownie «porozumienie». Tak nazywał się militarno-polityczny związek Anglji, Francji i Rosji, zwrócony przeciw Niemcom i ich sojusznikom. Podczas wojny w skład Ententy wchodziły również: Włochy, Japonja i in. Po rewolucji Październikowej mocarstwa Ententy brały czynny udział w wojnie domowej w Rosji, organizując interwencję i popierając Kołczaka, Denikina i Judenicza.

[2] Gompersowie, Hendersonowie, Jouhaux, Legienowie — to nic innego, jak Zubatowowie, różniący się od naszego Zubatowa europejskim ubiorem, polorem, cywilizowanemi, wyrafinowanemi, demokratycznie przylizanemi metodami przeprowadzania swej podłej polityki. (U w a g a L e n i n a).

do wszelakich kruczków burżuazyjnej dyplomacji, do pomocy rządów burżuazyjnych, klechów, policji, sądów, żeby nie dopuścić komunistów do związków zawodowych, wyprzeć ich stamtąd wszelkiemi sposobami, uczynić pracę ich wewnątrz związków zawodowych możliwie najprzykrzejszą, znieważać ich, szczuć, prześladować. Trzeba umieć oprzeć się temu wszystkiemu, zdobywać się na wszystkie i wszelkie ofiary, nawet — w razie potrzeby — zdecydować się na wszelakie wybiegi, fortele, nielegalne chwyty, zamilczania, ukrycie prawdy, byle przedostać się do związków zawodowych, pozostać w nich, prowadzić w nich za wszelką cenę pracę komunistyczną. Za caratu przed r. 1905 nie mieliśmy żadnych «możliwości legalnych», ale kiedy Zubatow, ochrannik, urządzał czarnosecinne zebrania robotnicze i stowarzyszenia robotnicze dla wyławiania rewolucjonistów i dla walki z nimi, myśmy posyłali na te zebrania i do tych stowarzyszeń członków naszej partji (osobiście pamiętam spośród nich tow. Babuszkina, wybitnego robotnika piterskiego, rozstrzelanego przez generałów carskich w r. 1906), którzy ustalali łączność z masą, potrafili zręcznie prowadzić swą agitację i wyrywali robotników spod wpływu zubatowowców. Naturalnie w Europie Zachodniej, szczególnie przesiąkniętej szczególnie zakorzenionemi legalistycznemi, konstytucyjnemi, burżuazyjno-demokratycznemi przesądami, taką rzecz zrobić jest trudniej. Ale zrobić ją można i trzeba i to robić systematycznie.

Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki powinien według mego osobistego zdania wprost potępić i zaproponować najbliższemu kongresowi Międzynarodówki Komunistycznej potępić zarówno politykę niebrania udziału w reakcyjnych związkach zawodowych (ze szczegółowem umotywowaniem nierozumności takiego niebrania udziału i krańcowej szkodliwości jego dla sprawy rewolucji proletarjackiej) [1], jak i w szczególności linję postę-

powania trybunistów holenderskich[2], którzy — wszystko jedno, bezpośrednio czy pośrednio, jawnie czy tajnie, całkowicie czy częściowo — tę fałszywą politykę popierali. III Międzynarodówka powinna zerwać z taktyką II-ej i bolących kwestyj nie omijać, nie zacierać, lecz stawiać je na ostrzu noża. Całą prawdę w oczy powiedziało się «niezależnym» (niezależnej s-d partji Niemiec)[3], całą prawdę w oczy należy powiedzieć również lewym komunistom.

Napisane w kwietniu — maju 1920 r.
Dzieła, t. XXV, str. 191—198.

---

[1] III Kongres Międzynarodówki Komunistycznej (lipiec 1921) zatwierdził linję, wytyczoną przez II Kongres i uchwalił rezolucję o pracy komunistów również w reakcyjnych związkach zawodowych celem zdobycia mas, zdemaskowania socjaldemokracji i zdobycia roli kierowniczej w związkach zawodowych.

[2] «Trybuniści» holenderscy — przedstawiciele lewego kierunku w holenderskiej partji socjaldemokratycznej (zgrupowani wokół gazety «Trybuna»), którzy przyłączyli się w r. 1920 do Międzynarodówki Komunistycznej; założyli Komunistyczną Partję Holandji, która wyłoniła ze swego składu znaczną liczbę «lewych komunistów». Stanowisko tych «lewych» (Gortera i Roland-Holst) było zdemaskowane i potępione przez III Kongres Międzynarodówki Komunistycznej (1921) jako stanowisko, prowadzące partję do izolacji od mas i do zupełnego negowania walki rewolucyjnej.

[3] Niezależna socjaldemokratyczna partja Niemiec utworzyła się w kwietniu 1917 r. na zjeździe w Gotha z żywiołów centrystycznych. Sens utworzenia Niezależnej partji polegał na tem, żeby przeszkodzić procesowi rewolucjonizowania się mas robotniczych i przejściu ich na stronę komunizmu. Partja ta, dzięki swej krytyce oficjalnego kierownictwa Socjaldemokracji Niemiec, zdołała zdobyć sobie znaczne masy robotników niemieckich. W okresie rewolucji niemieckiej 1918 r. przedstawiciele partji wchodzili w skład rządu (Rady pełnomocników ludowych). We wszystkich ważniejszych sprawach partja ujawniała połowiczność, wahania i ciążyła do dawnej Socjaldemokracji Niemiec. W rewolucji niemieckiej niezależni odegrali rolę kontrrewolucyjną. Na zjeździe w Halle (październik 1920 r.) w Partji niezależnych dokonał się rozłam. Większość należących do niej robotników wstąpiła do Komunistycznej Partji Niemiec, pozostała część partji wróciła do dawnej Socjaldemokracji Niemiec. Kiedy w r. 1920 pod naciskiem rewolucyjnych mas Partja niezależnych zwróciła się do Kominternu z prośbą o przyjęcie w szeregi Międzynarodówki Komunistycznej, Lenin pisał, że «w Międzynarodówce Komunistycznej dla takich partyj, zdaniem RKP, miejsca niema».

TREŚĆ

str.

PRZEDMOWA . . . . . V—XXVII

I. ZWIĄZKI ZAWODOWE ZA CZASÓW ABSOLUTYZMU. . . . . 1—54

Do robotników i robotnic fabryki Torntona . . 3
«Święto robotnicze 1 maja» 9
Strajk ekonomiczny i polityczny. 13
Z broszury: «Co robić?» Bolączki naszego ruchu . 23
Z platformy taktycznej na IV Zjeździe Zjednoczeniowy: Związki Zawodowe 34
Neutralność związków zawodowych. 36
Narodnicy i likwidatorzy w ruchu zawodowym. . 50

II. ZWIĄZKI ZAWODOWE W PRZEDEDNIU PAŹDZIERNIKA I PO PAŹDZIERNIKU 1917 r. . . . . 55—216

Z referatu na II Ogólnorosyjskim Zjeździe Związków Zawodowych 57
O potrzebie założenia związku robotników rolnych. 71—76
Artykuł pierwszy 71
Artykuł drugi 73
Z projektu programu RKP(b): Ekonomiczna część programu 77
Z pierwszego szkicu artykułu: «Aktualne zadania władzy radzieckiej» 81
Z referatu o chwili bieżącej na IV konferencji związków zawodowych i komitetów fabrycznych Moskwy 27 czerwca 1918 r. 84
Referat o zadaniach związków zawodowych w związku z mobilizacją na front wschodni. 86
O związkach zawodowych, o chwili bieżącej i błędach tow. Trockiego 101
Jeszcze o związkach zawodowych, o chwili bieżącej i o błędach t.t. Trockiego i Bucharina. . . . 131
Kryzys partji 178
Referat w kwestji roli i zadań związków zawodowych na II Ogólnorosyjskim zjeździe górników 23 stycznia 1921 r. 190

O roli i zadaniach związków zawodowych w warunkach nowej polityki ekonomicznej. . . . . 202—216
1. Nowa polityka ekonomiczna a zw. zawodowe. . 202
2. Kapitalizm państwowy w państwie proletarjackiem a związki zawodowe 203
3. Przedsiębiortswa państwowe, przeprowadzane na tak zwaną samoopłacalność, a związki zawodowe 204
4. Istotna różnica między walką klasową proletarjatu w państwie, uznającem własność prywatną na ziemię, fabryki itd. i z władzą polityczną w rękach klasy kapitalistów a walką ekonomiczną proletarjatu w państwie, nieuznającem własności prywatnej na ziemię i większość wielkich przedsiębiorstw, w państwie z władzą polityczną w rękach proletarjatu. . 204
5. Powrót do dobrowolnego członkowstwa w związkach zawodowych 207
6. Związki zawodowe a zarządzanie przedsiębiorstwami 207
7. Rola i udział związków zawodowych w gospodarczych i państwowych organach państwa proletarjackiego 208
8. Łączność z masą jako podstawowy warunek wszelkiej pracy związków zawodowych. . . . 211
9. Sprzeczność w samem położeniu związków zawodowych przy dyktaturze proletarjatu . . 212
10. Związki zawodowe a specjaliści. 213
11. Związki zawodowe a drobnomieszczańskie wpływy na klasę robotniczą. 215

III. O ZWIAZKACH ZAWODOWYCH NA ZACHODZIE I DOŚWIADCZENIU ROSYJSKIEGO RUCHU ZAWODOWEGO . . . . . 217—237

Czego nie należy naśladować w niemieckim ruchu robotniczym 219
Z broszury: «Dziecięca choroba «lewicowości» w komunizmie». Czy rewolucjoniści powinni pracować w reakcyjnych związkach zawodowych. 225

Redaktor A. Krajewski. Redaktor techniczny L. Buszkaniec. Oddano do składania 2/IV—1935 r. Podpisano do druku 9/I—1936 r. Gławlit Nr. B/5058. Nr. wydawn. 224. Nr. zamów. 508. Index II. Nakład 3000. Papier 82×110¹/₃₂. Ark. aut. 12¾. Ark. pap. 4¼. Ark. druk. 17. W ark. 32.000 zn. druk.
7-a drukarnia «Iskra rewolucii», Moskwa, Filippowski per. 13.

80
345-1